

NR 10-11 (105-106)
październik-listopad
2009

**Dodatek: płyta DVD
ze spektaklem „O prawo głosu”**

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



**Ruch
ludowy
przed,
w czasie
i po
wojnie**

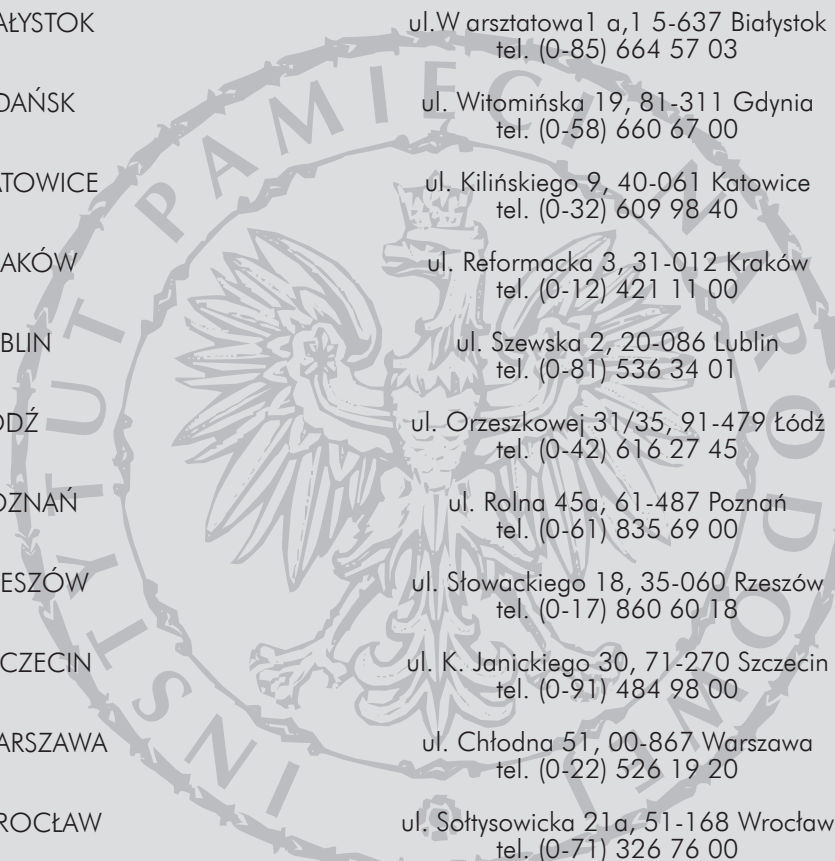
ISSN 1641-9561



numer indeksu 374431
nakład 10000 egz.
cena 8 zł (w tym 0% VAT)

ODDZIAŁY IPN

ADRESY I TELEFONY



BIALYSTOK	ul. W arształowa 1 a, 1 5-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformatcka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 536 34 01
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa tel. (0-22) 526 19 20
WROCLAW	ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,
Marek Gałęzowski, Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Filip Musiał,
Barbara Polak, Leszek Próchniak, Jan M. Ruman, Andrzej Sujka, Norbert Wójtowicz

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 0-22 431-83-74), jan.ruman@ipn.gov.pl
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 0-22 431-83-75), barbara.polak@ipn.gov.pl
Andrzej Sujka – sekretarz redakcji (tel. 0-22 431-83-39), andrzej.sujka@ipn.gov.pl
Piotr Życieński – fotograf (tel. 0-22 431-83-95), piotr.zyciensi@ipn.gov.pl
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 0-22 431-83-47), maria.wisniewska@ipn.gov.pl

Archiwalne numery w internecie: www.ipn.gov.pl/biuletyn

Informacja o prenumeracie i zamawianiu numerów archiwalnych: www.ipn.gov.pl/biuletyn_prenumerata

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;
tamanie: Tomasz Ginter; korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

www.ipn.gov.pl

Druk: „2 K” s.c., ul. Płocka 35/43, 93-134 Łódź

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 10-11 (105-106)
PAŹDZIERNIK-LISTOPAD
2009

SPIS TREŚCI

■ ROZMOWY BIULETYNU

Rozprute sztandary

**Z Franciszkiem Gryciukiem, Antonim Kurą, Mateuszem Szpytmą
rozmawia Andrzej W. Kaczorowski** 2

■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

Arkadiusz Kołodziejczyk – **Ruch ludowy w II Rzeczypospolitej** 12

Tomasz Skrzyński – **Ruch ludowy w czasie II wojny światowej** 22

Marzena Grosicka – **Walka o demokrację. Polskie Stronnictwo Ludowe
w latach 1945-1947** 30

Franciszek Dąbrowski – **Co bezpieczeństwa wiedziała o ucieczce
Stanisława Mikołajczyka?** 39

Grzegorz Łeszczyński – **Morderstwo w Budkach Petrykowskich
- zbrodnia nierozliczona** 46

Bogusław Wójcik – **„Nie walczymy pięścią, ale ideą”** 55

Mateusz Szpytma – **Zjednoczone? Stronnictwo? Ludowe?** 71

Witold Bagieński – **Na ścieżkach zdrady** 80

Krzysztof Tarka – **Adam Gaś - agent na medal** 89

Grzegorz Łeszczyński – **Pielgrzymowanie ze Zbroszy Dużej
na spotkanie z Janem Pawłem II** 97

Andrzej W. Kaczorowski – **Ruch solidarnościowy na wsi w roku 1980** 103

Marcin Stefaniak – **„Byliśmy przyjaciółmi”. Jak szczecińska
bezpieka rozpracowywała opozycję przedsierniową** 112

■ SYLWETKI

Małgorzata Ptańska-Wójcik – **Stefan Korboński „Nowak”, „Zieliński”** ... 121

Michał Kalisz – **Ludowiec, poseł, „sprawiedliwy”** 125

Krzysztof A. Tochman – **Jerzy Mara-Mejer. Kurier do
Delegatury Rządu** 130

Agnieszka Chrzanowska – **„Na łaskę nie zasługuje”. Zygmunt Maciejec
- „nielegalny członek PSL”** 137

■ RELACJE I WSPOMNIENIA

Józef Baran – **Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej** 147

■ **WYDARZENIA** 153

Na okładce: patrol BCh prowadzi jeńca, fot. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego.

ROZPRUTE SZTANDARY



**Z FRANCISZKIEM GRYCIUKIEM, ANTONIM KURĄ
I MATEUSZEM SZPYTMĄ**
ROZMAWIA ANDRZEJ W. KACZOROWSKI

A.W.K. – Koncepcja Polski „ludowej” była w zasadzie wspólna ruchowi ludowemu i komunistom. Dlaczego wobec tego nie doszło do porozumienia między PPR a PSL Stanisława Mikołajczyka?

FG. – Problem kształtu ustroju politycznego państwa polskiego znajdował się od początku w zainteresowaniu ludowców, ale ich wizja Polski „ludowej” w sposób istotny różniła się od komunistycznej. Z jednej strony, różnice programowe uniemożliwiały szerszą współpracę, z drugiej natomiast – radykalna lewica polska przejmowała hasła ruchu ludowego. Tak było na przykład z powojenną reformą rolną, która okazała się przede wszystkim działaniem propagandowym, mającym na celu pozyskanie wsi dla programu radykalnych przekształceń społeczno-ustrojowych. Andrzej Witos (młodszy brat Wincentego), który w PKWN kierował resortem rolnictwa, preferował urzędy ziemskie. A już w październiku 1944 r. powołani zostali – prawdopodobnie pod naciskiem Kremla – specjaliści ds. reformy rolnej, którzy mieli ją przyspieszyć. Na obszarach tzw. Polski lubelskiej reformę rolną zakończono w zasadzie w grudniu 1944 r. Pod presją Józefa Stalina i Wandy Wasilewskiej rozparcelowano wtedy 212 tys. ha ziemi pomiędzy 110 tys. rodzin; nadziałami objęto gospodarstwa już istniejące, ale utworzono również 33 tys. nowych gospodarstw. Komunistom zależało na tym, aby ziemię otrzymało jak najwięcej chłopów, bo sądzili, że w ten sposób pozyskają ich dla nowej władzy. A to oznaczało powstanie nowych kartowatych gospodarstw. Ludowcy natomiast chcieli, aby ziemię rozdzielano z myślą o rozwoju silnych, samodzielnych ekonomicznie gospodarstw rodzinnych. Wizja bogatej wsi, którą propagował ruch ludowy, była obca klasykom marksizmu-leninizmu, dążącym do skolektywizowania i upaństwowienia gospodarstw rolnych; reforma rolna była więc dla komunistów jedynie etapem przejściowym, posunięciem czysto taktycznym. Wprawdzie już w 1944 r. pojawiły się postulaty uspołdzielczenia wsi, ale sam Stalin hamował tego rodzaju lewackie zapędy, wskazując na przywiązanie polskiego chłopca do ziemi i przypominając, że w Związku Sowieckim przystąpiono do przebudowy wsi dopiero po dwunastu latach od wybuchu rewolucji październikowej.



M.S. – „Ludowość” w wykonaniu komunistycznym była fałszywa, czysto fasadowa. Po prostu Stalin postanowił, że komuniści mają przejść władzę w Polsce, posługując się sztyldami organizacji demokratycznych. Prawdziwi ludowcy wiedzieli, że to, co proponuje PPR, to tylko propaganda przeznaczona na pewien etap działań. Właśnie próbą przejścia sztandarów ludowych było powołanie w lutym 1944 r. Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu”, a we wrześniu 1944 r. tzw. lubelskiego Stron-

nictwa Ludowego złożonego z osób niekoniecznie związanych ze Stronnictwem Ludowym „Roch” bądź z nim skonfliktowanych.



A.K. – Z dokumentów, a zwłaszcza wytycznych reformy rolnej, opracowanych w lipcu 1944 r. przez Centralne Biuro Komunistów Polskich w ZSRS oraz działaczy Związku Patriotów Polskich w ZSRS, niezbitcie wynika, że jej zasadniczym celem była w pierwszej kolejności „likwidacja obszarnictwa jako klasy”, a dopiero w drugiej kolejności – jak napisano – „nadzielenie chłopów ziemią”. Reforma rolna miała więc charakter czysto polityczny, bo przecież nie zmieniła struktury gospodarstw chłopskich; w 1938 r. powierzchnia przeciętnego gospodarstwa chłopskiego wynosiła 5 ha, a w 1950 r. – zaledwie 5,2 ha. Osiągnięto

natomiast cel polityczny: zlikwidowano ziemiaństwo.

Przebieg, tempo i rzeczywiste efekty reformy rolnej (także kolektywizacji) w wykonaniu komunistów zawsze były zdeterminowane bieżącą polityką. Jeszcze w marcu 1945 r. Stalin mówił, że kolektywizacja w Polsce jest niemożliwa. Władysław Gomułka w to uwierzył, przyjmując, że przebudowa rolnictwa nastąpi za co najmniej piętnaście, dwadzieścia lat. Gdy jednak sytuacja w Europie Środkowo-Wschodniej zmieniła się i gdy w lipcu 1947 r. odrzucono plan Marshalla (później powołano RWPG), to na posiedzeniu Kominformu w Bukareszcie w 1948 r. podjęto uchwałę, że dla kolektywizacji w krajach demokracji ludowej nie ma alternatywy. Dramatyczne wydarzenia na polskiej wsi zawsze miały inspirację na Kremlu, a ambasador sowiecki w Polsce Wiktor Lebediew w swoich raportach do Moskwy w drugiej połowie 1948 r. mógł napisać, że „idea kolektywizacji rzucona w masy przez Polską Partię Robotniczą [...] jest odtąd przetrawiana przez te masy”.

A.W.K. – **Działalności PSL nie można jednak ograniczać tylko do reprezentowania i obrony chłopskich interesów. Pełniąc rolę jedynej legalnej opozycji politycznej wobec komunistów, stronnictwo po raz pierwszy, ale też jedyny w dziejach ruchu ludowego, zyskało ogólnonarodowe poparcie.**

A.K. – Uwidoczniło się to na I Kongresie PSL w styczniu 1946 r. W programie nawiązującym do przedwojennej myśli agrarnej znalazła się bowiem szeroka oferta skierowana do środowisk pozawiejskich, która mówiła o budowie nowoczesnego państwa.

M.S. – Można powiedzieć, że PSL miało ułatwione zadanie, ponieważ przyłączyli się do niego wszyscy, którzy aktywnie sprzeciwiali się nowej władzy. Inne „legalne” możliwości właściwie nie istniały, bo pozostałe ugrupowania demokratyczne, jak np. Stronnictwo Pracy, były bardzo słabe. Władze PSL umiejętnie otworzyły się na środowiska spoza tradycyjnej bazy ruchu ludowego. Oprócz wsi i inteligencji przyciągnęły do siebie także robotników i środowiska, które nigdy nie były związane z ludowcami. Ale też trzeba pamiętać, że w całej historii Polski żadna partia nie była tak bardzo niszczonej jak powojenne PSL.

A.W.K. – **Polskie Stronnictwo Ludowe – jedyna poważna siła walcząca o niepodległość Polski i największe zagrożenie dla komunistów – było więc z góry skazane na likwidację, bo przecież Gomułka powiedział: „Raz zdobytej władzy nie oddamy nigdy”. Czy faktycznie nie było żadnej możliwości porozumienia.**

F.G. – Komuniści nie wypełnili zobowiązań z Jałty, dotyczących budowy pluralizmu politycznego w Polsce i przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów. Ani Stronnictwo Narodowe, ani Polska Partia Socjalistyczna nie odzyskały swego przedwojennego kształtu i swej niezależności. W tym czasie tylko PSL było w stanie wypracować i zaprezentować alternatywny wobec komunistów model państwa polskiego – demokratycznego i opartego na trójsektorowej gospodarce. W toczącej się walce politycznej PSL było nie tylko partią, ale również wielkim ruchem społecznym, z którym utożsamiała się zdecydowana większość społeczeństwa, też nieakceptująca nowego ustroju. To poparcie było widoczne we wszystkich grupach społecznych i orientacjach politycznych, poza nieliczną wówczas skrajną lewicą. Ale to nie nad Wisłą, lecz w Moskwie decydowano o modelu naszego państwa.

A.W.K. – **Ostatecznie ruch ludowy uległ rozbiciu i ubezwłasnowolnieniu. A dlaczego w takim razie nie udało się komunistom przymusowa kolektywizacja wsi, jej gospodarcze opanowanie?**

F.G. – Moim zdaniem politycznego ubezwłasnowolnienia wsi też do końca nie udało się przeprowadzić. Jeżeli nawet zostały zniszczone legalne struktury PSL i w ramach akcji zjednoczenia ruchu ludowego przejęto i wpisano do jego programu socjalistyczny model państwa, to jednak znaczna część ludowców pozostawała cały czas w opozycji. Urzędy Bezpieczeństwa długo tropiły tzw. prawicę ludową. Jeszcze w latach sześćdziesiątych w aparacie bezpieczeństwa i PZPR funkcjonowały zespoły, które dostrzegały to zagrożenie i bardzo często ingerowały w życie wewnętrzne ZSL. Oczekiwanie na wyłamanie się spod kuratel PZPR nie ustało.

Jeśli zaś chodzi o koncepcję uspołdzielczenia wsi, to ona po prostu nie została przyjęta przez chłopów. W środowisku wiejskim wypracowano tradycyjne formy solidarnego działania jak np. pomoc sąsiedzka.

A.K. – Po tzw. zjednoczeniu, i prawie jednoczesnym „oczyszczeniu” ruchu ludowego, pozbywano się ludzi, których uznawano za wrogów klasowych. W 1949 r. SL miało ok. 310 tys. członków, a w już „odrodzonym” PSL (po wyjeździe Mikołajczyka) zostało 45 tys.; ZSL liczyło zaś 262 tys. członków, a po „oczyszczeniu” tego stronnictwa „z przeciwników klasowych i wrogów ludu” w 1950 r. zostało tylko ok. 150 tys. W tym „oczyszczaniu” partii posługiwano się deprecjonującymi określeniami „kułak” i „wróg klasowy” i mechanicznie eliminowano osoby niepożądane. Podobnie przebiegała weryfikacja w partii komunistycznej. Uchwała ZSL w sprawie kolektywizacji zapadła 10 lutego 1950 r. (podobne decyzje uprzednio podjęły SL i „odnowione” PSL), formalnie akceptując i legitymizując działania komunistycznych władz. Zbiegło się to też z zawartym 14 kwietnia 1950 r. tzw. porozumieniem między rządem a Episkopatem, w którym zapisano m.in., że Kościół nie będzie się sprzeciwiał kolektywizacji.

A.W.K. – **Czysto taktycznie.**

F.G. – Kościół wręcz uznał zrzeszanie się za naturalne prawo człowieka.

A.K. – Porozumienie z kwietnia 1950 r., mimo braku jakichkolwiek gwarancji ze strony komunistycznych władz, stało się podstawą obrony interesów Kościoła w Polsce i uchroniło

go od klęsk, jakie były udziałem Kościołów lokalnych w innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej (np. w Czechosłowacji czy na Węgrzech). Stojący na czele Kościoła prymas Stefan Wyszyński, który wkrótce za swoją postawę zapłacił wysoką cenę, jak nikt inny doskonale rozumiał człowieka pracy, a szczególnie sytuację rolnika i polskiej wsi; przed wojną napisał we Włocławku ponad sto artykułów na ten temat.

Początkowo władze komunistyczne zakładały naiwnie, że kolektywizacja jest wartością samą w sobie, wystarczy tylko nachalna propaganda, kilka wycieczek aktywistów na Ukrainę oraz instrumentarium ekonomiczne w postaci ustaw podatkowych, tworzących określone priorytety dla kolektywów gospodarczych. Tymczasem w 1949 r. powstały zaledwie 243 spółdzielnie produkcyjne, zamiast tysiąca – jak zakładali Edward Ochab i Roman Zambrowski, a w roku 1950 – następnych kilkaset. Efekt był dość mizerny, dlatego komuniści podjęli wszechstronne i brutalne działania, które miały doprowadzić do kolektywizacji. Wydali cztery tzw. antykułackie ustawy o obowiązkowych dostawach zbóż, ziemniaków, mleka oraz zwierząt rzeźnych. Gnębili też rolników podatkami. Były różne fazy tych nacisków i represji. Na początku 1951 r. mamy więc wypadki gryfickie, drawskie, lubelskie, białostockie itd., czyli konkretne próby kolektywizacji, które wywołały opór chłopów, a które władze traktowały jedynie jako niepowodzenie wewnątrzpartyjne, a nie jako patologię organów państwowych, prowadzących walkę klasową. Potem mamy apogeum represji w 1953 r. i masowy bierny opór ludzi przeciw przymusowemu zakładaniu spółdzielni przez różnych działaczy partyjnych i urzędników lokalnych. W sumie te wszystkie radykalne akcje i działania partyjno-państwowe doprowadziły (do końca 1955 r.) do powstania 9790 spółdzielni różnego typu, ale już jesienią 1956 r. wszystko to runęło jak domek z kart – zostało jedynie 1534 spółdzielnie. Spółdzielnie były więc tworamami sztucznymi, powstawały pod przymusem, otaczał je rozbudowany system agenturalny, ale najważniejsze jest to, że nie miały one żadnego uzasadnienia ekonomicznego. I to zadecydowało, że kolektywizacja wsi nie powiodła się. Można uznać, że klęska kolektywizacji w 1956 r. była najwcześniejszą zapowiedzią upadku stalinowskiego systemu ekonomicznego i politycznego.

Władze uważały natomiast, że za wszystkim stoi wróg – ów mityczny „kułak”; zwiększały więc środki do walki z nim. W latach 1948–1956 komuniści tylko raz wyciągnęli wniosek, że trzeba coś skorygować: po wypadkach gryfickich, publikując w maju 1951 r. specjalną uchwałę Sekretariatu KC PZPR i obarczając odpowiedzialnością działaczy partyjnych „za brak czujności i bierność”. Gdy jednak okazało się, że do lipca 1951 r. powstały tylko kolejne 22 spółdzielnie (bo ludzie uwierzyli, że można dobrowolnie z nich występować), ujawnienie nadużyć w Gryficach szybko uznano za błąd. Kolejna uchwała naczelnych władz partyjnych, w sprawie wypadków drawskich z września 1951 r., nie została już ogłoszona. Zareagował natomiast Prokurator Generalny, kierując 29 września 1951 r. do swoich podwładnych pismo okólne zalecające wszczynanie postępowań karnych „przeciw organizatorom grabienia mienia spółdzielni i prowodyrom akcji, nawołującej do występowania ze spółdzielni produkcyjnej”.

M.S. – Nie da się wyodrębnić jednego, głównego czynnika, który spowodował, że kolektywizacja się nie powiodła. Duże znaczenie miał tu oportunizm chłopów. Część z nich należała do ZSL, żeby nie mieć kłopotów, ale – oprócz kierownictwa – większość członków stronnictwa była przeciwna zakładaniu spółdzielni; takie postawy występowały też w partii komunistycznej. Aktywiści ZSL nie byli w stanie przekonać do kolektywizacji własnych członków, a co dopiero chłopów, którzy mieli trochę więcej determinacji! Wypadki gryfickie nie

tylko wywołały większy opór rolników, ale także zdeorganizowały władze lokalne, które nie wiedziały, czy mają rozwijać spółdzielnie za wszelką cenę, czy też nie dopuszczać do „wypaczeń” potępionych przez władzę w Warszawie.

Warto przy tym podkreślić olbrzymią rolę kobiet wiejskich – prawie we wszystkich raportach znajdują się informacje, że to one najbardziej sprzeciwiały się kolektywizacji. Błędem władz było też forsowanie spółdzielni od razu w takich miejscach jak np. Wierzchosławice – w rodzinnej wsi Wincentego Witosa, gdzie efekty mimo ogromnych wysiłków były mizerne. Ponadto bardzo dużo urzędników średniego szczebla pochodziło ze wsi, trudno więc im było występować przeciwko własnemu środowisku.

A.K. – Kobiety reagowały bardzo zdecydowanie, zwłaszcza gdy dochodziło do zajmowania prywatnych gruntów np. pod kolektywne zasiewy. Zazwyczaj udaremniały orkę i w takich sytuacjach traktorzyści najczęściej uciekali. Milicja i prokuratorzy gorliwie szukali potem prowodyrek. Wiele kobiet było dotkliwie represjonowanych; jeszcze w 1956 r. zdarzały się kilkuletnie wyroki za tego typu incydenty.

F.G. – Polska była jedynym krajem w bloku demokracji ludowej, gdzie nie udała się kolektywizacja, a cały komunistyczny program przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego wsi załamał się. To było wielkie i ważne osiągnięcie narodu polskiego, który pokazał, że można się przeciwstawić totalitarnemu systemowi i nie musi się realizować narzucanego modelu, bo rzekomo nie ma alternatywy.

Władze nie rozumiały polskich chłopów. Zambrowski mówił w 1949 r., że wszystkich od razu nie można przyjąć do spółdzielni; chętnych trzeba ustawić w kolejce i dopiero spośród nich wybierać tych, którzy najbardziej odpowiadają partii. Średni aparat partyjny też nie rozumiał polskiej wsi. Ważne były czynniki ekonomiczne. Praca w spółdzielni miała być rajem, ale spółdzielcy otrzymywali głodowe stawki; chłopcy szukali więc dodatkowego zarobku. Cała idea została skompromitowana, bo w państwowych ośrodkach maszynowych nie było sprzętu do obsługi spółdzielni.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe przyjęło program partii, a nawet włączało się w akcję kolektywizacji, ale też niejednokrotnie dostawało po łapach. Towarzysze podkreślali, że to oni rządzą, a ZSL jest tylko od tego, by realizować wskazane zadania.

A.K. – Zeteselowcy, którzy brali udział w tej akcji, wytykali brak racji ekonomicznych dla kolektywizacji i dostrzegali represyjność działań władz. A komuniści wciąż poszerzali katalog wrogów socjalizmu, do których zaliczali już nie tylko „kułaków”, ale wręcz całą wieś.

Dysponujemy jedynie fragmentarycznymi danymi o skali ofiar, jakie w tamtym czasie poniosła wieś, i liczbie represjonowanych. Na przykład tylko w grudniu 1953 r. za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw aresztowano 29 645 osób (najwięcej w Poznaniu i Bydgoszczy). Ogólnie, w latach 1952–1955 z powodu niezrealizowania obowiązkowych dostaw ukarano w trybie karno-administracyjnym co najmniej 574 374 osoby. Od 1 stycznia do 15 września 1952 r. z tytułu zaległości w podatku gruntowym dokonano 159 518 zajęć mienia, 60 072 zwózek oraz 6901 licytacji; od 1 stycznia do 20 czerwca 1953 r. – 344 976 zajęć, 28 268 zwózek i 25 774 licytacji. Do tego trzeba dodać tych, którymi zajęł się stalinowski wymiar sprawiedliwości oraz Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem. Pełna skala bardzo zróżnicowanych represji dotyczących tego okresu nie jest więc jeszcze do końca zbadana, zwłaszcza że wrogów klasowych na

wsi, głównie „kułaków”, represjonowano pod różnorakimi, niejednokrotnie absurdalnymi zarzutami (np. sabotażu, szpiegostwa, wrogiej propagandy, usiłowania obalenia przemocą ustroju państwowego). W tych represjach uczestniczyło zarówno powszechne, jak i wojskowe sądownictwo, prokuratura, kolegia karno-administracyjne, MO, UB, Komisja Specjalna itd.

F.G. – Oprócz represji fizycznych stosowano również represje natury moralnej. W radiowęzłach, lokalnej prasie czy gazetkach szkolnych piętnowano nie tylko przeciwników kolektywizacji, ale i całe ich rodziny. Dochodziło też do wybryków chuligańskich tzw. lotnych brygad młodzieżowych powołanych przez komitety powiatowe partii. W pierwszym etapie działano w myśl leninowskiego hasła „biedniak ze średniakiem w walce z kułakiem”, inicjując walkę klasową na wsi, a później od 1953 r. przyjęto też sowiecką zasadę „czem biedniej, tem rewulocjonniej”, uważając, że skoro chłop nie chce pójść do spółdzielni, to trzeba go doprowadzić do takiego stanu, że nie będzie miał innego wyjścia.

A.W.K. – Kolektywizacja się nie powiodła, ale udało się komunistom opanować ruch ludowy. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe nie miało własnego programu, poparło socjalizację chłopów, przyjęło ideologię marksizmu-leninizmu, wyparło się własnej tradycji, potępiając agraryzm i Witosa, wystąpiło przeciw Kościołowi. Po prostu, do 1956 r. ZSL było tylko partią atrapową, pasem transmisyjnym komunistów na wieś, ale też późniejsze próby odzyskania jakiegokolwiek namiastki samodzielności zakończyły się fiaskiem. Czy istnienie oficjalnego nurtu ludowego w postaci zeteselowskiego serwilizmu było w ogóle potrzebne? Czy dawało jakieś korzyści wsi i chłopom?

M.S. – A czy w okresie – przynajmniej do 1956 r. – ZSL było w ogóle elementem ruchu ludowego?! Organizacja ta występowała przeciw własnej tradycji i działała na niekorzyść chłopów. Poza nazwą z ruchem ludowym niewiele miała wspólnego, chociaż wśród działaczy ZSL znalazło się trochę starych ludowców. Stronnictwo zajmowało się uspołdzielczaniem wsi, wzrostem produkcji rolnej i udziałem w różnego rodzaju masowych akcjach propagandowych. Dopiero w 1956 r. pojawiły się sygnały, że ZSL chce uzyskać autonomię. Udało się to tylko częściowo i to na bardzo krótko, bo do 1957 r. Późniejsza zależność kierownictwa ZSL od partii układała się na wzór sinusoidy. Stefan Ignar, który faktycznie kierował ZSL od 1950 r. (bo Władysław Kowalski był chory), po wojnie „demokratyzował” „Wici”, a potem nie sprzeciwiał się walce komunistów z chłopami. Dopiero w 1957 r. odważył się skrytykować publicznie politykę PZPR wobec wsi – zresztą w konsekwencji tej wypowiedzi został szybko zmarginalizowany. Czesław Wycech, skądinąd zasłużony działacz, zdradził Mikołajczyka w 1947 r., a może nawet i wcześniej, i nie widział przeszkód, żeby ZSL stało się organizacją afiliowaną przy PZPR; również za Stanisława Gucwy stronnictwo było bardzo podporządkowane partii komunistycznej. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych PZPR pozwoliła na większe usamodzielnienie ZSL, co wyraziło się w różnych inicjatywach, jak np. postawienie pomników Wincentego Witosa w Warszawie i Tarnowie czy zagwarantowanie w konstytucji trwałości indywidualnych gospodarstw. Od tego czasu można już mówić o ZSL jako elemencie ruchu ludowego.

A.K. – Hegemonia partii komunistycznej od początku była poza wszelką dyskusją. Trzeba tu jednak dokonać pewnego rozróżnienia. Działacze ZSL wyższego szczebla oraz ci, którzy

stanowili tzw. partyjną nomenklaturę i zajmowali rozmaite lokalne stanowiska, uważali, że osiągnęli tylko to, co w danych warunkach było możliwe. Natomiast na dole masa ludzi organizowała pracę organiczną – to wszystko, co pozwalało funkcjonować strażom pożarnym czy kołom gospodyń wiejskich. Na kongresie zjednoczeniowym PSL w 1990 r. można było spotkać autentycznych ludowców, którzy poza piękną peeselowską (mikołajczykowską) kartą mieli także w swoim politycznym życiorysie członkostwo w ZSL przez całe dziesięć lat.

Prowadzono też działania niekoniecznie równoległe z oficjalną linią ZSL, które jednak służyły wsi i przypominały tradycję PSL, jak np. inicjatywy Stanisława Mierzwę związane z powstaniem w 1972 r. Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach czy też ekipy tzw. konfederatów krakowskich, która stanowiła potem rzeczywistą alternatywę dla oficjalnego nurtu ruchu ludowego, podobnie jak i inne środowiska tzw. prawicy ludowej (np. w Warszawie), które tak mocno się aktywizowały.

Dokonywanie więc dzisiaj jednoznacznych ocen, wyjątknie krytycznych i kreujących pogląd, że ZSL było przeciwko wsi, nie jest – moim zdaniem – do końca uzasadnione, a nawet możliwe. Obecna wiedza pochodząca ze znajomości dokumentów, chociażby ipleenowskich, może tworzyć zbyt jednostronny obraz uległości i zależności. Wielu działaczy, formalnie należąc do ZSL, funkcjonowało w spółdzielczości wiejskiej, zasilając oświatę, nie mając wcale tak dogmatycznego przekonania jak władze tego stronnictwa. Wydaje się, że jako kryterium oceny trzeba przyjąć, że ci, którzy działali „na dole” na rzecz swojego środowiska i podtrzymywali tradycję, robili to w poczuciu dobrej woli, nie interesując się wielką polityką. Często mieli wręcz misyjną pasję działania na wsi – gdzie tylko dało się znaleźć trochę przestrzeni. Inaczej natomiast należy oceniać tych działaczy ZSL, którzy należeli do władz stronnictwa i poddawali się w sposób bezkrytyczny wymogom ustroju komunistycznego. Jak wszędzie w polityce, także w ruchu ludowym nie brakowało ludzi nastawionych serwilistycznie, którzy swą przynależność do ZSL traktowali w sposób instrumentalny, tylko dla robienia karier. Stronnictwo to, podobnie jak SD, jako sojusznik PZPR miało przecież swoje udziały we władzy, np. w służbie dyplomatycznej, w administracji państwowej. Należało tylko mieć właściwy światopogląd. Niestety, była też masa funkcjonariuszy – im wyżej, tym gorzej – kierujących się innymi pobudkami działania. Ci ludzie nazywali siebie pragmatykami.

Wydaje się, a nawet jestem tego pewien, że pełna, obiektywna i naukowa ocena funkcjonowania ZSL oraz ludzi działających w ramach tego stronnictwa koniecznie wymaga pogłębionej refleksji. Możemy ją oprzeć zwłaszcza na analizie stale jeszcze nie do końca opracowanych dokumentów archiwalnych, ale również na trochę zapomnianej i zarzuconej, chociaż tak istotnej publicystyce, o charakterze pamiętnikarskim i wspomnieniowym. Ten rodzaj publicystyki (choćby akcją pamiętnikarstwa zainspirowaną przez Józefa Chałasińskiego, a jeszcze wcześniej przez Floriana Znanieckiego, kontynuowano także w latach dziewięćdziesiątych) mógłby w części zniwelować niedostatki w badaniach powojennej historii ruchu ludowego.

M.S. – Podtrzymałbym twierdzenie, że do 1956 r. ZSL szkodziło wsi i chłopom. W tym celu zresztą zostało stworzone. Chociaż na najniższym szczeblu byli ludzie prowadzący pracę organiczną, to jednak zdecydowana większość struktur partyjnych miała negatywny wpływ na sytuację ludności wiejskiej.

A.W.K. – To zróżnicowanie postaw działaczy ZSL, innych na dole i innych na górze, dobrze widać w okresie powstawania ruchu solidarnościowego na wsi. Trzymający

się ściśle linii PZPR prezes Gucwa dopiero na pięć dni przed rejestracją NSZZ RI „Solidarność” przyznał się do błędu, podczas gdy w gminach i w województwach często dochodziło do bliskiej współpracy instancji ZSL z „Solidarnością” wiejską, a niektórzy działacze ZSL organizowali koła i należeli do liderów związkowych.

A.K. – Na przykład Władysław Żabiński z Tarnowskiego, który w 1989 r. wszedł do sejmu z listy ZSL z poparciem nie tylko rolniczej „Solidarności”.

F.G. – Problem ciągłości myśli politycznej ruchu ludowego powinien być rozpatrywany w powiązaniu z założeniami ewolucji modelu partyjnego w Polsce. Po 1948 r. obowiązywała sowiecka formuła dążenia do budowy monopartii; do 1960 r. wieś polska miała być całkowicie skolektywizowana, przewidywano więc, że zniknie również jej kadłubowa reprezentacja w postaci ZSL. Na początku lat pięćdziesiątych powołano nawet tzw. sekretarzy politycznych przy wszystkich komitetach powiatowych ZSL. Mieli oni czyścić stronnictwo z „elementów” bechowskich i mikołajczykowskich. Później uznano, że stronnictwo może samo dbać o „czystość” ideologiczną w swoich szeregach.

Od wyjazdu Mikołajczyka niezależna myśl ludowa funkcjonowała na Zachodzie: w Paryżu (Stanisław Kot), Londynie (Franciszek Wilk), krajach Beneluxu i USA. I ta działalność ludowców była dla komunistów równie groźna; przez lata podejmowali oni wysiłki, by rozpracować i skłócić środowiska emigracyjne. Po 1956 r. część działaczy emigracyjnych uważała, że możliwe stanie się reaktywowanie niezależnego ruchu ludowego. Takie próby podjęto w terenie, nawiązano też kontakty między prawicą z kraju i za granicą. Wielu ludowcom wydawało się, że na fali odwilży znajdzie się miejsce na niezależną działalność. Tak myślał Ignar, ale inni – jak Stanisław Mierzwa, nie mieli żadnych złudzeń co do możliwości przywrócenia pluralizmu politycznego; także Franciszek Kamiński długo uważał, że była to tylko gra.

Mimo wszystko ZSL starało się przekazać myśl ludową kolejnym pokoleniom. Nawiązywano do tradycji BCh, z inicjatywy Wycecha powołano Zakład Historii Ruchu Ludowego, pojawiły się wartościowe publikacje. W latach 1956–1957 toczyła się walka o oblicze ideowe ZMW. Tworzono potem ośrodki dyskusyjne (np. Klub Seniorów Ruchu Ludowego) i komisje historyczne.

Ocenę zeteselowskiej spuścizny trzeba więc rozpatrywać nie tylko z obecnego punktu widzenia i dystansu historycznego, ale również wczuwając się w realia ówczesnej sytuacji. Niewątpliwie była to partia koncesjonowana, bardzo niesamodzielna, ale niektórym jej działaczom należy oddać sprawiedliwość.

A.K. – Ale była to również partia, która właściwie nigdy nie cieszyła się pełnym zaufaniem władz komunistycznych...

M.S. – ...i wsi także!

A.K. – Tak zwani doradcy polityczni i fachowi przy wszystkich strukturach i aktywach zajmujących się do 1956 r. kolektywizacją wsi, to nie byli ludzie z ZSL. Tak naprawdę ZSL wyszło z cienia dopiero w 1983 r., kiedy z niemałym trudem udało się doprowadzić do zapisu konstytucyjnego o trwałości indywidualnych gospodarstw rolnych w ustroju socjalistycznym. To stwarzało przekonanie, że jest to partia działająca w interesie rolników.

A.W.K. – W 1980 r. władze ZSL nie dostrzegły swojej szansy...

M.S. – ...one zwykle nie nadążały.

A.W.K. – A czy w ogóle byłaby możliwa rewolucja „Solidarności” bez wcześniejszej walki PSL Mikołajczyka o „duszę narodu”? W środowiskach inteligencji i wśród elit chłopskich zachowała się legenda peeselowskiego oporu przeciw komunistom.

M.S. – Ta pamięć mogła mieć jakiś wpływ, ale nie przeceniałbym jej znaczenia. Pewna część działaczy dawnego PSL zaangażowała się w ruch „Solidarności”, niewątpliwie też aktywność „Solidarności” RI w środowiskach ludowych ożywiła wspomnienia o mikołajczykowskim PSL. Związek otrzymał wsparcie od Mierzwy, który w pewnym stopniu legitymizował jego działalność, choć zachował dystans, obawiając się wpływów korowskich i lewicowych, przed czym przestrzegał.

A.K. – Mierzwa był tradycjonalistą. Uważał, że zajmować się wsią mogą tylko ci, którzy mają głębsze poczucie tożsamości ludowej, odnosząc to do okresu przedwojennego. W stosunku do „S” RI był bardzo wstrzemięźliwy. Nurt solidarnościowy na wsi nie spełniał jego oczekiwań, bo nie miał wystarczającego podłoża intelektualnego, by stać się czymś znaczącym i w sposób suwerenny i samodzielny przenieść pochodnię myśli chłopskiej w przyszłość. Uważał natomiast, że ci wszyscy emisariusze, którzy się u niego pojawiają, zawsze działają w czymś interesie, np. KOR itp. Swojemu otoczeniu radził obserwować dalszy bieg wydarzeń.

Generalnie doświadczenia z okresu PSL Mikołajczyka nie wywarły decydującego wpływu na powstanie i kształt „Solidarności” jako ruchu ogólnonarodowego. Minęło już zbyt wiele czasu. To wszystko, co wiązało się z historią i PSL przed 1980 r., miało charakter niszowy. Ileż podejmowano działań i zabiegów, żeby w chłopski nurt solidarnościowy włączyć Hannę Chorzynę!

Dla chłopskiego ruchu związkowego, który miał charakter żywiołowy i powstał na bazie roszczeń ekonomicznych, a nie ideowych, PSL Mikołajczyka stanowiło takie odniesienie jak Witos – symbol zanikającej legendy – dla działaczy dzisiejszego PSL. Ruch solidarnościowy przenikał się z ZSL na wielu poziomach. A pomnik Witosy powstał w dużej mierze dzięki zeteselowcom. To zresztą, co egzystowało na pograniczu – Wierzchosławice, Ogólnopolski Komitet Odnowy Ruchu Ludowego itd. – wcale nie wyzwalało przesadnej aktywności; istniały jakby dwa różne światy.

M.S. – Ale na czele utworzonego w stanie wojennym Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników stał działacz peeselowski, Józef Teliga. Były jednak wyjątki.

A.K. – Nawet na kongresie zjednoczeniowym ruchu ludowego w maju 1990 r. nurt mikołajczykowski, peeselowski, nie odgrywał głównej roli. To był już tylko sztandar.

A.W.K. – Za późno doszło do reaktywowania PSL. Starzy ludowcy od Mikołajczyka, którzy przeżyli powojenne represje, do działalności opozycji antykomunistycznej podchodzili zbyt ostrożnie. Włączyli się, gdy karty zostały już rozdane.

A.K. – Oprócz działaczy PSL, którzy byli nośnikami dawnych czasów, inni przychodzili z różnych stron. Poza tym trzeba dostrzec pragmatyzm – a może spryt? – w zeteselowskim działaniu Kazimierza Olesiaka, Romana Malinowskiego i kolegów: taki „myk” w postaci kongresu odrodzeniowego ruchu ludowego w listopadzie 1989 r., chociaż wtedy nie udało się jeszcze przejść nazwy PSL. Dziś wielu ludzi z tamtego okresu, którzy poddali się fali odrodzeniowej, wierząc w jej autentyczność, znalazło się poza stronnictwem lub zostało zepchniętych na jego margines. Myśleli, że oni będą zmieniać rzeczywistość, a już w maju 1990 r. okazało się, że faktycznymi kreatorami dalej są Olesiak i jego otoczenie. Ci z nowego pokolenia, niezaprawieni w bojach, stanęli z boku, a niektórzy z nich po prostu popadli w polityczną depresję. Dużo ludzi rozproszyło się potem po rozmaitych ugrupowaniach, co świadczy o braku wystarczającej tożsamości ludowej.

A.W.K. – Czy walka o sztandar została wygrana, czy przegrana?

A.K. – Zwyciężyło myślenie pragmatyczne. Strukturę, bazę oraz umiejętności organizacyjne miało ZSL. Wprawdzie pod sztandar PSL przychodzili różni ludzie, także z różnych odłamów „Solidarności”, ale dominujący był nurt zeteselowski. Dlatego poszukiwano symbolu łączącego ruch ludowy; kogoś, kto by nie przeszkadzał w tym, że PSL jako nowa partia chciała przejść to wszystko, co ZSL wносиło w wianie, a z drugiej strony kogoś, kto nie był, w powszechnym przekonaniu, uwalany przeszłością – i znalaziono Kamińskiego, którego wielokrotnie zachęcano do odegrania historycznej roli.

M.S. – Można spotkać opinie, które odmawiają obecnemu PSL prawa do tej nazwy, toczył się chyba nawet spór sądowy w tej sprawie. Wprawdzie trzon stronnictwa tworzą dziś byli zeteselowcy, ale trzeba docenić to, że ideowo odwołuje się ono do historycznego PSL miłkołajczykowskiego, nie tylko zresztą w sferze tradycji, lecz także poprzez decyzje podejmowane w dzisiejszych realiach politycznych i dotyczące takich choćby kwestii symbolicznych, jak poparcie dla idei lustracji czy dla powołania IPN. To nawiązanie do zdrowego nurtu ruchu ludowego.

A.K. – Było to rozwiązanie przygotowane na szczeblu centralnym: najpierw ZSL przekształciło się w PSL-„Odrodzenie”, potem bez żadnej oddolnej kampanii utworzono tymczasowe zarządy, które z kolei na dole szybko przygotowały kongres zjednoczeniowy PSL. Wszystko działo się w dużym pośpiechu. Był to, używając pewnej przenośni, taki z całą pewnością dobrze przygotowany projekt marketingowy...

M.S. – ...udany! Czasem jeżdżę na różne uroczystości i nieraz widzę takie poprute sztandary: kiedyś było na nich Polskie Stronnictwo Ludowe, potem zamiast „Polskie” pojawiło się „Zjednoczone”, które z czasem znikło i znów pojawiło się „Polskie”. Orzeł odzyskał koronę. Tylko Matka Boska pozostała ta sama.

A.K. – Sztandary te ciągle dzierżą ci sami ludzie...

RUCH LUDOWY W II RZECZYPOSPOLITEJ

W okresie niepodległości ruch ludowy wchodził jako jedna z czołowych sił politycznych Rzeczypospolitej – chociaż był rozbity, co niewątpliwie wpłynęło na jego możliwości polityczne. Stronnictwa chłopskie różniły się między sobą doświadczeniami wyniesionymi z różnych zaborów. Znacznie mniejsze były między nimi różnice w programach kształtowanych przed I wojną światową i w czasie wojny, a precyzowanych w pierwszych latach niepodległości. Stronnictwa te proponowały niemal te same wizje ustrojowe Polski – ludowej, rządzonej przez chłopskie reprezentacje polityczne; i zgodnie opowiadały się za reformą rolną.

Poważny wpływ na taktykę i strategię działania ludowców w II Rzeczypospolitej miały też ambicje przywódców poszczególnych stronnictw, chociaż znacznym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że katastrofalne rozbitcie ruchu ludowego do 1931 r. wpływało głównie z tego powodu. Niemniej, aż do przewrotu majowego w 1926 r. ludowcy, zwłaszcza kierowane przez Wincentego Witosa Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, odgrywali na scenie politycznej kraju pierwszoplanową rolę. Po zjednoczeniu ruchu ludowego 15 marca 1931 r. – kiedy powstało Stronnictwo Ludowe – i kilku latach trudności wewnętrznych, ludowcy stanowili jedną z największych sił antysanacyjnej opozycji.

Polityczny ruch ludowy najwcześniej zaczął krystalizować się w autonomicznej Galicji, gdzie za uwłaszczenie w 1848 r. wieś musiała zapłacić podatkiem pośrednim egzekwowanym przez czterdzieści lat, szlachta zaś utrzymała uprzywilejowaną pozycję polityczną i gospodarczą. Rosło zatem poczucie krzywdy chłopskiej, potęgowane nędzą galicyjską i kurialnym, dyskryminującym wieś systemem wyborczym (głosy pięciuset chłopów dawały jeden głos wyborczy w kurii wiejskiej). Prekursorem chłopskiej aktywności społeczno-politycznej był ks. Stanisław Stojałowski (1845–1911), który w 1875 r. rozpoczął wydawanie dwóch pism dla wsi – „Wieńca” i „Pszczółki”. Ożywienie wsi galicyjskiej zainicjowane przez ks. Stojałowskiego ugruntowała działalność Bolesława Wysłoucha (1855–1937) i wydawany przez niego w latach 1886–1887 miesięcznik „Przegląd Społeczny”, a od 1889 r. pierwszego pisma politycznego dla wsi – tygodnika „Przyjaciel Ludu”. W atmosferze rosnącego fermentu na wsi, rosnącej świadomości społeczno-politycznej, a także narodowo-historycznej chłopów, w 1889 r. weszło do Sejmu Krajowego we Lwowie pierwszych czterech posłów ludowych, a w 1893 r. powstało pierwsze – wprawdzie solidarystyczne, zdominowane jeszcze przez przedstawicieli ziemian i duchowieństwa – stronnictwo nieśmiało artykułujące chłopskie aspiracje i postulaty – Związek Stronnictwa Chłopskiego.

W lipcu 1895 r. utworzono w Rzeszowie pierwszą chłopską partię polityczną – Stronnictwo Ludowe, a widowym świadectwem przemian w ideologii ludowców galicyjskich był rzeszowski program uchwalony 27 lutego 1903 r. i zmiana nazwy na Polskie Stronnictwo Ludowe. „Polskie Stronnictwo Ludowe dąży do narodowego, politycznego, ekonomicznego i cywi-

lizacyjnego podniesienie ludu i nie spocznie w walce aż zniknie na ziemi naszej, jak długa ona i szeroka, polityczna niewola i wszelaka niesprawiedliwość społeczna” – głosiło pierwsze zdanie programu, którego autorem był Wysłouch¹. Polskie Stronnictwo Ludowe domagało się także pełnej autonomii Galicji, unarodowienia oświaty i uświadomienia narodowego, szerokich reform społecznych. Zainicjowanie procesu – który odąd konsekwentnie się rozwijał – kształtowania świadomości narodowej i historycznej na wsi, uobywatelnienia chłopów, to jedna z głównych zasług ludowców galicyjskich. W ciągu kilkunastu lat PSL stało się czołową siłą polityczną w Galicji, wchodząc w 1907 r. w skład tzw. Bloku Namiestnikowskiego i współrządzając krajem wraz z konserwatystami. Przyniosło to wymierne korzyści polityczne – zwiększenie liczby posłów ludowych w Sejmie Krajowym we Lwowie i wiedeńskiej Radzie Państwa – ale też przyczyniło się do rozłamu w PSL w grudniu 1913 r. Od lutego następnego roku na scenie politycznej Galicji działały już dwa – ostro się zwalczające – stronnictwa chłopskie: PSL „Piast” kierowane przez Jakuba Bojkę (1857–1943), a następnie przez odgrywającego już pierwszoplanową rolę Wincentego Witosa (1874–1945), oraz PSL-Lewica, któremu przewodził Jan Stapiński (1867–1946). Stronnictwo Stapińskiego wchodziło stopniowo na tory coraz radykalniejszych rozwiązań społecznych i antyklerykalizmu, co przyczyniło się do jego upadku na początku lat dwudziestych.

Początki ruchu ludowego w zaborze rosyjskim przypadły na okres o kilkanaście lat późniejszy niż w Galicji, co wynikało z braku możliwości legalnej działalności politycznej i rusyfikacyjnego kursu zaborcy. Wzrost aktywności wsi na płaszczyznach społeczno-gospodarczej i oświatowej wiązał się bezsprzecznie z rozpoczęciem działalności Narodowej Demokracji. Wpływy endecji – pragnącej pozyskać wieś do swych celów politycznych – i przeciwdziałanie duchowieństwa, obawiającego się emancypacji chłopów oraz utraty dominującej roli na wsi², przyczyniły się do opóźnienia powstania samodzielnego ruchu ludowego na terenie byłego Królestwa Polskiego. W warunkach rosnącego niezadowolenia, m.in. po klęsce Rosji na Dalekim Wschodzie (przegrana wojna z Japonią 1904–1905 r.), doszło do powstania w listopadzie 1904 r., zrazu nielegalnego, Polskiego Związku Ludowego. We wrześniu 1906 r. w Jadwisinie w pow. radzymskim pod Warszawą grono postępowych inteligentów wraz z grupą działaczy chłopskich utworzyło tajny Związek Młodej Polski Ludowej. „My żyć chcemy i żyć będziemy. To, co mamy dziś, to nie życie godne człowieka, godne Polaka. Teraz niewola ciała, bośmy w więzieniu, w kajdanach [...]. Teraz niewola ducha, bośmy w ciemnościach, w mrokach duchowej niewoli” – głosił program ZMPL ze stycznia 1907 r.³ Od listopada 1906 r. do maja 1908 r. ukazywał się legalny tygodnik „Siewba”, a wokół niego zaczął kształtować się ruch chłopski zwany siewbiarskim. Na bazie ZMPL i ruchu siewbiarskiego rozpoczęło działalność kierowane przez ludowców Towarzystwo Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica, opozycyjne wobec ziemiańskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Masowy udział w walce o polską szkołę, administrację i sądownictwo, w tzw. akcji gminnej, przyczynił się do uaktywnienia społeczno-politycznego wsi, kładąc podwaliny pod rozwój ruchu ludowego w byłym Królestwie. Dalszym krokiem na trudnej drodze budowy niezależnego ruchu ludowego było utworzenie pisma „Zaranie”, którego pierwszy numer

¹ *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, oprac. S. Lato, W. Stankiewicz, Warszawa 1969, s. 69–70.

² Por. J.R. Szaflik, *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976; A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

³ *Programy stronnictw ludowych...*, s. 90–91.

ukazał się pod koniec listopada 1907 r. Wokół tygodnika skupiła się liczna grupa chłopskich współpracowników i zaczął kształtować się, oddziaływający na kilka dziesiątków tysięcy chłopów, ruch zaraniarski, nastawiony na emancypację gospodarczą i kulturalno-oświatową wsi, a przyświecało mu hasło „Sami – sobie”. Ruch umocnił się w codziennej konfrontacji ze sferami endecko-ziemiańskimi i w ogniu ataków duchowieństwa oraz pism katolickich. Z szeregu ruchu wyszło wielu czołowych polityków i parlamentarzystów chłopskich lat II Rzeczypospolitej: Maksymilian Malinowski (redaktor „Zarania”), Teofil Kurczak, Tomasz Nocznicki (prezes kółek staszicowskich), Piotr Koczara, Błażej Dzikowski, Irena Kosmowska, Jadwiga Dziubińska.

Po wycofaniu się wojsk rosyjskich z terenów Królestwa Polskiego i Galicji, w grudniu 1915 r. ludowcy powołali w Warszawie Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim, zwane później od nazwy swego organu prasowego „Wyzwolenie” (dla odróżnienia od galicyjskiego PSL „Piast”), konsolidując tym samym ruch zaraniarski i pomniejsze grupy ludowe. W czerwcu 1916 r. odbył się w Lublinie I Walny Zjazd PSL w Królestwie. „W obecnej chwili dziejowej dążymy do zdobycia Niepodległego Państwa Polskiego, za którego podwalinę uważamy uwolnione spod panowania Rosji ziemie dawnego zaboru rosyjskiego i czujemy się uprawnieni oświadczyć, że jest to dążenie całego narodu” – głosił pierwszy punkt przyjętych uchwał⁴. Odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 r. królewiackie PSL witało jako czołowa siła polityczna byłego zaboru rosyjskiego.

Trudno mówić o samodzielnym ruchu ludowym w byłym zaborze pruskim. Stojąca na najwyższym poziomie gospodarczym, stosunkowo zamożna – w porównaniu z Galicją i Królestwem – wieś wielkopolska i kujawsko-pomorska, w warunkach nasilającej się germanizacji stanęła na gruncie obrony polskiego stanu posiadania, katolicyzmu i solidaryzmu społecznego, a także rozbudowy polskich instytucji finansowo-gospodarczych oraz oświatowo-kulturalnych. Na tym polu wieś zaboru pruskiego zanotowała poważne sukcesy, które stały się fundamentem dla działalności ludowców w Polsce niepodległej.

W pierwszym okresie swej działalności galicyjski, a w nieco bardziej zawaolowanej formie królewiacki ruch ludowy, charakteryzowały się bezpośrednim wiązaniem haseł wyzwolenia i równouprawnienia społecznego z hasłami niepodległościowymi. W latach 1914–1918 PSL „Piast”, PSL-Lewica i PSL „Wyzwolenie” należały do czołowych ugrupowań niepodległościowych, zawierających żądania niepodległości w swych programach, artykułujących je w myśli politycznej i działalności politycznej. Stronnictwa chłopskie przyczyniły się waleśnie do zakorzenienia idei niepodległości w masach ludowych i odbudowy suwerennego bytu państwowego, a także obrony granic oraz niepodległości w latach 1918–1921. Jakikolwiek próby negacji ogromnej, pierwszoplanowej roli, jaką odegrali ludowcy we wskrzeszeniu Niepodległej, mijają się z prawdą dziejową i ustaleniami historyków. W minionych okresach – w II Rzeczypospolitej i peerelu – umniejszano i wypaczano ten wkład ze względów politycznych. Również dziś niektórzy historycy i znaczna część publicystów, uprawiając apologię zasług marszałka Józefa Piłsudskiego czy Romana Dmowskiego, minimalizują udział ruchu ludowego w wydarzeniach tego okresu. W naukowej literaturze historycznej wypaczanie bezdyskusyjnych, źródłowo udokumentowanych faktów należy jednak do rzadkości. Historycy – różniąc się w ocenach czy interpretacji drugorzędnych szczegółów – są zazwyczaj zgodni: trzech polityków odegrało pierwszoplanową rolę na drodze ku niepodległości: Piłsudski,

⁴ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1: 1864–1918, zebrali i oprac. K. Dunin-Wąsowicz, S. Kowalczyk i W. Stankiewicz, Warszawa 1966, s. 404–405.

Dmowski i Witos – lider galicyjskich ludowców. Podobną rolę – czołowych mężów stanu – odegrali ci politycy przy konstruowaniu gmachu II Rzeczypospolitej.

Od 1914 r., jako wiceprezes PSL „Piast”, a od 1916 r. – jego prezes, Witos kształtował linię polityczną stronnictwa. Mimo niewątpliwie klasowej polityki prowadzonej przez „Piast”, w sprawach narodowych i niepodległościowych Witos umiał się wznieść ponad chłopskie uprzedzenia i obawy. W sposób wielce wyważony i – dodajmy – trafny prognozował rozwój sytuacji politycznej i militarnej. Pod jego przewodnictwem PSL zerwało z orientacją na Austrię, prowadząc od wiosny 1915 r. rozmowy z przedstawicielami pasywistów⁵ Królestwa i Poznańskiego i przyjmując jesienią 1916 r. jednoznacznie negatywne stanowisko w sprawie tzw. wyodrębnienia Galicji. Unicestwiając faktycznie koncepcję trialistyczną⁶ z Królestwem Małopolskim jako trzecim członem wielonarodowościowego cesarstwa, Witos był już pewien zwycięstwa koalicji Ententy. To z jego inspiracji 17 maja 1917 r. Polskie Koło Sejmowe przyjęło w Krakowie rezolucję zgłoszoną przez członka PSL „Piast” – Włodzimierza Tetmajera, w której domagano się niepodległości Polski, złożonej z ziem trzech zaborów z dostępem do morza⁷. Przedstawiciele partii politycznych Galicji 28 października utworzyli w Krakowie Polską Komisję Likwidacyjną – rząd dzielnicowy; wskaźnikiem roli politycznej Witoso stało się powierzenie mu przewodnictwa tego gremium.

Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim przyjęło początkowo z zadowoleniem ogłoszenie Aktu 5 listopada 1916 r., zapowiadającego powstanie „samodzielnego państwa polskiego”. Rychło też ludowcy przeszli na pozycje wyczekujące, torpedując akcję prezesa Narodowego Związku Chłopskiego, Aleksandra Zawadzkiego, propagującego w społeczeństwie orientację na państwa centralne. Przedstawiciele PSL wystąpili z Tymczasowej Rady Stanu 2 lipca 1917 r. „Polskie Stronnictwo Ludowe stanęło do pracy z gorącą wiarą, że na Akcie 5 listopada można zbudować Polskę. Dziś wiary tej nie ma i mieć jej nie będzie tak długo, dopóki spoza pustych słów nie ujrzy żywego czynu. Kraju na manowce prowadzić [...] nie pozwoli ani sobie, ani nikomu” – motywowano wyjście z TRS⁸. W trakcie zjazdu PSL w Królestwie w styczniu 1918 r. domagano się pełnej niepodległości kraju, złożonego z wszystkich ziem zamieszkałych przez Polaków. W lutym i marcu tego roku sprzeciwiono się wydzieleniu na mocy pokoju brzeskiego ziem polskich Chełmszczyzny i Podlasia oraz przekazania tych terenów stronie ukraińskiej.

Witos nie wszedł w skład powołanego ostatecznie 25 października 1918 r. przez Radę Regencyjną rządu Józefa Świerzyńskiego, chociaż „Piastowi” ofiarowano w nim cztery teki. Nie poparli rządu także ludowcy Królestwa ze Stanisławem Thuguttem (1873–1941) na czele. Działacze PSL w Królestwie, wspólnie z przedstawicielami PPS i POW utworzyli 7 listopada w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, który w *Manifeście* skierowanym „Do Ludu Polskiego” ogłaszał: „Państwo polskie, obejmujące sobą wszystkie ziemie zamieszkałe przez lud polski z własnym wybrzeżem morskim, stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, którego pierwszego prezydenta obierze Sejm Ustawodawczy [...]. Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie

⁵ Tj. zwolenników orientacji na państwa Ententy.

⁶ Koncepcja ta zakładała wyniesienie Galicji jako trzeciego członka monarchii habsburskiej.

⁷ A. Kołodziejczyk, *Wincentego Witoso droga do niepodległości*, [w:] *idem, Na drogach ruchu ludowego*, t. 2, Warszawa 2003, s. 9–23; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.

⁸ *Materiały źródłowe...*, t. 1, s. 435.

równouprawnienie⁹. Zapowiadano wniesienie pod obrady Sejmu Ustawodawczego projektów wyłączenia wielkiej i średniej własności ziemskiej, upaństwowienie kopalni i tych działów przemysłu, gdzie będzie to możliwe oraz szerokich reform społecznych⁹. Wprawdzie Rząd Ludowy istniał tylko kilka dni i nie odegrał roli rządu centralnego, to jednak zapowiedzi reform ogłoszone w *Manifeście* otwierały okres walki o kształt ustrojowy odrodzonego państwa, a w wydarzeniach tych ludowcy odegrali rolę pierwszoplanowe.

Wielką zasługą ludowców, zwłaszcza „piastowców” było wzniesienie się ponad partykularyzmy klasowe i dzielnicowe, poparcie dla rządu centralnego Jędrzeja Moraczewskiego, utworzonego 18 listopada 1918 r., a także konsekwentne wspieranie Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i prowadzonej przez niego polityki. Przez długie miesiące ludowcy podtrzymywali też powołany 16 stycznia 1919 r. rząd Ignacego Jana Paderewskiego.

W okres niepodległości ludowcy wchodzili obciążeni brzemieniem wielu uwarunkowań. Należały do nich zarówno bieda wsi galicyjskiej i królewickiej, niski poziom oświaty i znaczny odsetek analfabetów w środowisku wiejskim, słaby jeszcze poziom świadomości społeczno-politycznej, historycznej oraz narodowej, wreszcie przeciwdziałanie ugrupowań prawicy, w pierwszej kolejności endecji, dysponującej o wiele większymi środkami finansowymi, jak również mającej oficjalne poparcie większości hierarchów Kościoła, a w ślad za tym duchowieństwa diecezjalnego, wreszcie zupełny brak doświadczeń parlamentarnych ludowców zaboru rosyjskiego. Niebagatelną rolę – w sensie negatywnym – odegrało też rozbieżne i katastrofalne i jeszcze pogłębiające się w pierwszych latach II Rzeczypospolitej – często niemające racjonalnych przesłanek – ambicje przywódców ludowych. Brak wyrobienia, doświadczenia politycznego, błędne często rozeznanie rzeczywistości politycznej i społecznej prowadziły ludowców do częstych porażek i zdominowania – mimo demokratycznej ordynacji wyborczej – parlamentarnych przedstawicielstw mas plebejskich przez ugrupowania centroprawicy.

Na miraż ludowców o chłopskiej, ludowej Polsce wpływały też niewątpliwie takie czynniki, jak skład społeczeństwa i struktura agrarna. Wyniki spisu powszechnego 1921 r. wykazały, że ludność Polski liczy 27,4 mln osób. Na wsi mieszkało 19,8 mln, czyli blisko 76 proc. ogółu ludności. Według szacunków Głównego Urzędu Statystycznego 63,8 proc. ludności utrzymywało się z rolnictwa i pokrewnych zawodów. Stan ten nie uległ poważniejszym zmianom do 1931 r., kiedy to przeprowadzono kolejny spis ludności. Ludność wiejska liczyła wówczas 73 proc., a z rolnictwa utrzymywało się ok. 60 proc. ludności¹⁰.

Działalności politycznej i propagandzie ludowców sprzyjała także – w znacznej mierze jednak pozornie – struktura własności ziemi, bardzo niekorzystna dla wsi i chłopów. W 1921 r. 18 916 majątków powyżej 100 ha powierzchni obejmowało 44,8 proc. powierzchni ziemi (łącznie 13 589 177 ha – 718,4 ha przypadło na jedną rodzinę ziemiańską). Na drugim biegunie znajdowało się 1 018 758 gospodarstw o powierzchni do 2 ha, czyli 33,9 proc. ogólnej liczby gospodarstw, zajmujących jednak tylko 3,5 proc. ogólnej powierzchni, oraz 1 001 851 gospodarstw o powierzchni 2–5 ha, obejmujących 30,7 proc. liczby gospodarstw i tylko 11,3 proc. ogólnej powierzchni ziemi uprawnej. Wielka własność ziemska – powyżej 500 ha – skupiała ok. 25 proc. ogólnego obszaru gruntów¹¹. Dodajmy do tych liczb ogromną masę

⁹ *Manifest Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej*, oprac. J. Lewandowski, Lublin 1978, s. 38–39.

¹⁰ *Mały Rocznik Statystyczny*, 1939, s. 10, 30.

¹¹ *Rocznik Statystyki RP, 1925/1926*, s. 106; *Wielka własność rolna*, „Statystyka Polski”, t. 5, Warszawa 1925, *passim*; M. Mieszcankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960, *passim*.

chłopów bezrolnych (wraz z rodzinami – ok. 3 mln osób), nie zawsze znajdujących zatrudnienie w charakterze robotników rolnych (ok. 1,1 mln robotników rolnych stałych i 400 tys. sezonowych). Obrazuje to skalę problemu, który w pierwszych latach II Rzeczypospolitej uzewnętrzniał się w postaci ostrych napięć i konfliktów społecznych na wsi oraz powszechnego hasła przeprowadzenia reformy rolnej, wysuwanego przez ugrupowania ludowe w Sejmie Ustawodawczym i parlamentach kolejnych kadencji.

Na ogół historiografia ruchu ludowego, rozwijająca się dynamicznie od lat sześćdziesiątych XX w., w miarę obiektywnie kreśliła obraz ruchu ludowego lat 1918–1939 (z pewnym „przechyłem” na klasowość ruchu i jego powiązania z ruchem komunistycznym), skupiając się na politycznej obecności ludowców w parlamencie, rządach, konfliktach klasowych na wsi, biografistyce, praktyce i myśli politycznej. W tym miejscu skupmy się na dwóch aspektach wkładu ludowców w oblicze polityczne odrodzonej Polski: sojuszach PSL „Piast” ze stronnictwami prawicy i realnej roli chłopskich reprezentacji politycznych przy formowaniu jej kształtu ustrojowego oraz stosunków prawnych. Nie ulega wątpliwości, że czołową rolę odegrał w tym zakresie prezes PSL Piast”, dysponujący w latach 1921–1922 blisko stoma „szablami” poselskimi swego centrowego klubu (dzięki secesjom z klubów lewicy i prawicy) i siedemdziesięciosobowym klubem poselskim u zarania I kadencji w grudniu 1922 r. Dawało mu to ogromne pole manewru politycznego. Nie bez racji żydowski sprawozdawca sejmowy nazwał go „gospodarzem sejmu”, pisząc z przesadą: „[...] kroczy on sam. Skrzypi podłoga pod jego ciężkimi krokami. Nie patrzy nikomu w twarz. [...] Witos wita się z odcieniem wyższości, przywołuje innych przywódców sejmu skinieniem ręki. Ruchy, chód i wzrok stalowych oczu – wszystko jest jakby wypróbowane u Witosia. Koledzy z jego klubu odczytują każde jego skinienie, studiują znaczenie każdego ruchu [...]. Kto wie, może rzuci jednemu z nich kość? Tego uczyni ministrem, drugi otrzyma koncesję, tamten zostanie prezesem urzędu ziemskiego”¹². Do końca 1923 r. nie mogła powstać żadna koalicja sejmowa bez udziału lub przyzwolenia klubu „Piasta”; do maja 1926 r. konieczne było poparcie tego stronnictwa. Witos kierował gabinetami trzykrotnie: od lipca 1920 r. do września 1921 r. jako premier koalicyjnego Rządu Obrony Narodowej; od maja do grudnia 1923 r. stał na czele rządu Chjeno-Piasta, czyli koalicji prawicowego Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej i PSL „Piast”, a od 10 do 15 maja 1926 r. prawicowo-centrowego gabinetu obalonego przez zamach stanu Piłsudskiego.

Od początku działania i w latach II Rzeczypospolitej, aż do wyborów 1928 r., głównym przeciwnikiem ruchu ludowego na terenie wiejskim była endecja. W styczniu 1919 r. na listy ludowe w wyborach do Sejmu Ustawodawczego głosowało jednak niewiele więcej niż jedna trzecia wyborców, podczas gdy ugrupowania prawicy i centroprawicy uzyskały ponad połowę głosów. Na 340 wybranych posłów ludowcy zdobyli 115 mandatów (58 – PSL „Wyzwolenie”, 44 – PSL „Piast” i 13 – PSL-Lewica), zaś zablokowana centroprawica – 207. Na taki stan rzeczy – w sytuacji gdy ok. 76 proc. mieszkańców ówczesnej Polski stanowili chłopci (pozostawmy na boku zagadnienia składu narodowościowego mieszkańców wsi) – złożyło się szereg przyczyn:

1. Ugrupowania prawicy i centrum okazały się w toku kampanii wyborczej lepiej przygotowane taktycznie, bardziej skłonne do kompromisów niż ludowcy. Miały też silne zaplecze materialne.

¹² B. Singer, *Od Witosia do Ślawka*, Paryż 1962, s. 23–24.

2. Wieś polska w swej masie nie osiągnęła jeszcze dostatecznego stanu świadomości społeczno-politycznej, kształtowanej przez partie i stronnictwa chłopskie. Bardzo niski był też stan oświaty, stąd m.in. podatność na agitację obozu narodowego.

3. Ludowcy poszli do wyborów rozbici na kilka stronnictw, co pozbawiło ich zapewne więcej niż 10 mandatów, endecy preferowali tzw. związki list, niepowodujące rozstrzelenia głosów.

4. Endecję popierało aktywnie duchowieństwo i hierarchia Kościoła, wiele jej list zawierało w nazwie przymiotnik „katolicki” i było obsadzone przez kandydatów-księży, a nawet biskupów (w kwietniu 1922 r. było 36 posłów-księży, czyli 8,33 proc. ogólnego składu Sejmu Ustawodawczego).

5. Ruch narodowy obudowany był dziesiątkami różnego rodzaju organizacji satelickich i przybudówek, np. w postaci kółek rolniczych, organizacji ziemian i ziemianek, z którymi związana była m.in. drobna szlachta; narodowcy dominowali w organizacjach oświatowych: Towarzystwie Szkoły Ludowej, Towarzystwie Oświaty Narodowej, Polskiej Młodzieży Szkolnej, „Sokole”; z endecją związana była znaczna liczba nauczycieli wiejskich. Wpływy Związku Ludowo-Narodowego przewyższały ludowców w ochotniczych strażach pożarnych, narodowcy kierowali organizacjami kupieckimi, posiadali prężne przybudówki młodzieżowe.

6. Endecy częściej niż ludowcy w wyborach 1919 r. umieszczali na swych listach gospodynie wiejskie, chociaż zazwyczaj na dalszych miejscach. Efekt był jednak oczywisty – głosy kobiet wiejskich szły na całą listę prawicy¹³.

Do dziś nie przywrócono właściwych proporcji wkładu chłopów i ludowców w obronę kraju latem–jesienią 1920 r., jak również roli Witosy jako premiera rządu i zaangażowania stronnictw chłopskich w walkę o suwerenność kraju. Eksponuje się zasługi dowódców wojskowych z Piłsudskim na czele. Zamiast obiecanych nagród dla chłopskich obrońców, ziemi dla chłopów-żołnierzy, przyszło zapomnienie, a po maju 1926 r., kiedy marszałek Piłsudski objął władzę, nastąpił okres odsuwania ludowców od wpływu na jakiegokolwiek decyzje państwowe, a później dni upokorzeń i politycznych represji. Witos, premier Rządu Obrony Narodowej, uhonorowany najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego – musiał udać się na polityczną emigrację do Czechosłowacji (28 września 1930 r.), więziony wcześniej i szykanowany z polecenia marszałka Piłsudskiego. Tego samego Piłsudskiego, który w chwili największego załamania 12 sierpnia 1920 r. złożył na ręce premiera Witosy swoją rezygnację z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, pozostawiając jego uznaniu rozstrzygnięcie co do opublikowania aktu rezygnacji. Witos dokument schował do szafy pancерnej, a po zwycięstwie zwrócił autorowi (pozostawiając sobie odpis, który został opublikowany dopiero w latach sześćdziesiątych)¹⁴. Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa PSL „Piast” popierało do grudnia 1922 r. Na czele delegacji polskiej, która wynegocjowała korzystne terytorialnie i materialnie warunki pokoju ryskiego z 18 marca 1921 r., stał inny „piastowiec” – Jan Dębski (1880–1931), odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski. To wieś, na apel premiera Witosy, ponosiła największe ciężary wojenne; przestała także ukrywać dezertów.

¹³A. Kołodziejczyk, *Polityczni sojusznicy i przeciwnicy ruchu ludowego do 1939 roku*, [w:] *idem, Na drogach ruchu ludowego*, t. 1, Warszawa 1999, s. 43.

¹⁴ „Niepodległość”, t. 7, Londyn, 1962; W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964, s. 290–292.

Nadal funkcjonuje w historiografii i publicystyce określenie-klucz: reforma walutowa Władysława Grabskiego z roku 1924. Za *exposé* premiera w Sejmie 19 grudnia 1923 r. głosowali m.in. ludowcy z obalonego rządu Chjeno-Piasta, a 5 stycznia Sejm uchwalił żądane przez premiera pełnomocnictwa, które pozwoliły na realizację programu naprawy gospodarki, w tym przeprowadzenie reformy walutowej. Szczegółowe założenia reformy przygotował jednak gabinet Witosa, który też zamówił bilon (1 grosz – 30 mln; 2 – ponad 20 mln; 5 – 32 mln; 10 – 100 mln; 20 – 150 mln; 50 – 100 mln sztuk). Monety te jako datę emisji mają wytłoczony rok 1923. Całkowicie pomija ten fakt historyk socjalistyczny z tego okresu Adam Próchnik; negatywnie ocenił rząd Witosa z 1923 r. także Andrzej Ajnenkiel¹⁵.

Ludowcy, a szczególnie przewodniczący sejmowej Komisji Konstytucyjnej Maciej Rataj (1884–1940) z PSL „Wyzwolenie”, następnie od lutego 1920 r. – PSL „Piast”, odegrali też ogromną rolę w pracach nad Konstytucją Marcową, uchwaloną 17 marca 1921 r. Nie wdając się w analizę treści ustawy zasadniczej, należy podkreślić jej postępowy charakter. Nie podważając kapitalistycznego ustroju państwa, „mimo systematycznego przeciwdziałania prawicy, związanej z klasami posiadającymi, przyniosła szereg istotnych zdobyczy. Oparty na demokratycznych zasadach system rządów przedstawicielskich, rola parlamentu w państwie, proklamowanie postępowych zasad organizacji aparatu administracyjnego, sądownictwa, rozbudowa praw i swobód obywatelskich – to wszystko jej niewątpliwe pozytywy” – stwierdził Ajnenkiel¹⁶.

Rataj był z pewnością najlepszym marszałkiem Sejmu II Rzeczypospolitej; jest to opinia zarówno czołowego badacza konstytucjonalizmu polskiego Ajnenkiela, jak i autora niniejszych rozważań¹⁷. Wyrażam – z pełną odpowiedzialnością – opinię, że był również najwybitniejszym parlamentarzystą w ponadstuletnich dziejach ruchu ludowego, a także jednym z najlepszych ministrów oświaty w latach 1918–1939 i z pewnością najlepszym, kompetencjami przewyższając ministrów: Sławomira Czerwińskiego (kwiecień 1929–sierpień 1931), Janusza Jędrzejewicza (sierpień 1931–luty 1934) oraz Wojciecha Świątosławskiego (grudzień 1935–wrzesień 1939).

Wiele błędnych posunięć stronnictw lewicy i PSL „Piast” doprowadziło do uchwalenia kilku ważnych artykułów, które w przyszłości przesądziły o trudnościach wewnętrznych kraju, np. brak silniejszej władzy wykonawczej i jedynie reprezentacyjna rola prezydenta. Poza tym sformułowania Konstytucji Marcowej były tym wszystkim, co można było osiągnąć dla najszerzych mas ludowych w konkretnej przecież sytuacji politycznej. Stanowiła ona też koniec okresu kształtowania ustroju politycznego niepodległej Polski, podstawę do odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych oraz integracji ziem i społeczeństw trzech zaborów w ramach własnej państwowości¹⁸.

Należy także wyraźnie podkreślić, że to ludowcy – obok socjalistów (znacznie słabszych liczebnie w Sejmie Ustawodawczym) – stanowili główną przeszkodę do nadania Polsce przez

¹⁵ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983, s. 146; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*, Warszawa 1986, s. 349–361, 369–380; por. S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977.

¹⁶ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1982, s. 270; por. S. Krukowski, *Geneza Konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977.

¹⁷ A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 212; A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1991, s. 170.

¹⁸ A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj...*, s. 78.

prawicę statusu państwa katolickiego, wyznaniowego, że sprzeciwili się uznaniu w konstytucji religii katolickiej za religię państwową, konsekwentnie opowiadali się za demokratyzacją systemu oświaty, a przeciw szkole wyznaniowej¹⁹, co w wielonarodowym i wielowyznaniowym kraju prowadziłoby do narastających konfliktów oraz antagonizmów.

W dotychczasowej historiografii pomijano zupełnie bądź całkowicie marginalizowano kilka dalszych zagadnień. To pierwszy gabinet Witosa zainicjował prace nad Konkordatem ze Stolicą Apostolską, a minister WRiOP Rataj jako pierwszy podjął rozmowy z Episkopatem Polski na temat przeprowadzenia parcelacji dóbr ziemskich Kościoła w zamian za stałe pensje dla księży. Gdyby nie poparcie Klubu Parlamentarnego PSL „Piast”, Konkordat z 1925 r. nie zostałby ratyfikowany przez Sejm Rzeczypospolitej. Są to fakty niepodważalne, ginące jednak w cieniu podkreślanych przez historyków dążeń PSL-Lewica, PSL „Wyzwolenie” czy Stronnictwa Chłopskiego do rozdziału Kościoła od państwa, zerwania Konkordatu, wzrostu postaw antyklerykalnych w szeregach ludowców. W latach międzywojennych tendencje antyklerykalne nie znajdowały jednak szerokiego poparcia na wsi polskiej; podobnie nie mieli szans rozwinięcia szerszej działalności na terenie wiejskim komuniści.

Należy także pamiętać o wielce odpowiedzialnej postawie premiera Witosa i marszałka sejmu Rataja w dramatycznych dniach zamachu majowego. Widząc beznadziejność dalszej walki na ulicach Warszawy, premier opowiedział się 14 maja za kapitulacją, czym zapobiegł zapewne wybuchowi wojny domowej. Ratajem przewrót majowy wstrząsnął do głębi. Pryśły resztki jego sympatii do Piłsudskiego. Bez wątplenia szczerze zanotował „niestety za późno” – mając na myśli przybycie pułków poznańskich do Warszawy²⁰. Poczynaniami marszałka sejmu kierowała przede wszystkim troska o los państwa i pragnienie zapobieżenia wybuchowi wojny domowej. Podkreślił ten fakt bezstronny obserwator, ambasador Francji w Polsce, Jules Laroche: „Pod względem politycznym przeciwnik Piłsudskiego, zrozumiał jednak, że należy przede wszystkim unikać pogłębienia krwawej farsy, która mogła podzielić kraj”²¹.

Przewrót poparły PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie, co oznaczało fazę największego rozbicia ruchu ludowego. Niebawem najbardziej zagorzałego przeciwnika ludowców – endecję – zastąpił obóz sanacyjny. Próba legalnej walki o utrzymanie demokratycznego ustroju państwa poprzez utworzenie Centrolewu (1929–1930), w którym stronnictwa chłopskie odgrywały dominującą rolę, zakończyła się klęską, a przywódcy antysanacyjnej opozycji stanęli przed sądem i zostali skazani na kary więzienia. Czołowi przywódcy ludowi – Wincenty Witos, Władysław Kiernik i Kazimierz Bagiński – musieli udać się na emigrację. Zjednoczenie ruchu ludowego w 1931 r. przyszło zbyt późno, by ludowcy mogli skutecznie konkurować z sanacją na arenie parlamentarnej; ostatecznie nowa ordynacja wyborcza i Konstytucja Kwietniowa z 23 kwietnia 1935 r. zepchnęły ich całkowicie do działalności pozaparlamentarnej. Warto też wspomnieć o wypracowanej przez młodych ludowców wizji ustrojowej „trzeciej drogi między kapitalizmem a socjalizmem – agraryzmie”.

Wielki Strajk Chłopski w sierpniu 1937 r. stanowił niewątpliwie efekt wieloletniej pracy ludowców na wsi, nie mógł jednak przesądzić o zmianie systemu autorytarnego na demokratyczny. Zakończył się ponad czterdziestoma ofiarami śmiertelnymi, pokazał jednak – szczególnie w Małopolsce – siłę Stronnictwa Ludowego, determinację i poświęcenie chłopów.

¹⁹ Szerzej A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół...*, *passim*.

²⁰ AZHRL, Zbiór M. Rataja, sygn. 10. M. Rataj, *Jak reagowały różne dzielnice Polski na zamach majowy*, rkps.

²¹ J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1960, s. 43.

Na koniec wskaźmy na postawę ludowców w obliczu zagrożenia ze strony nazistowskiej III Rzeszy. Witos, prześladowany przez sanację trzykrotny premier RP, przywódca chłopów polskich, więzień brzeski, po powrocie z politycznej emigracji, 21 maja 1939 r. powiedział w Kielcach do chłopów: „Chłopi polscy inną wynieśli z dziejów naukę o rozprawie z wrogami. Toteż każda próba zagarnięcia ziemi polskiej przez Prusaków spotka się z żywiolowym odporem całego narodu polskiego”. W Mościskach – 19 maja – powiedział dobitnie i był to głos jednoznaczny w swej wymowie: „Macie służyć państwu bez względu na to, jaki jest rząd”²². Mówiąc na wiecach do chłopów o zagrożeniu niemieckim, o konieczności obrony, o potrzebie konsolidacji narodu, Witos podkreślał jednak z mocą, że bez zmiany systemu i demokratyzacji państwa, trwała konsolidacja narodu nastąpić nie może²³. Polska w okresie międzywojennym nie była dobrą matką dla chłopów; wieś małopolska i Polski centralno-wschodniej żyła w wielkiej biedzie, mimo to stanęła murem w obronie suwerenności państwa w 1939 r. Nie uległa też agitacji rewolucyjnej, a władze Stronnictwa Ludowego odrzuciły zdecydowanie koncepcję frontu ludowego, głoszoną od 1936 r. przez komunistów.

Bohaterska walka chłopskiego w większości Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej, masowe włączanie się ludowców do konspiracji i udział w strukturach Podziemnego Państwa Polskiego, działalność przedstawicieli SL w rządach Polski na uchodźstwie, zaangażowanie dziesiątek tysięcy żołnierzy Batalionów Chłopskich i hekatomba krwi – stanowiły oczywiście efekty wychowania obywatelskiego i patriotycznego w latach II Rzeczypospolitej, polskiej szkoły, Kościoła, polskiej administracji, ale również ruchu ludowego, zarówno w okresie zaborów, jak i w latach Polski niepodległej, jego świadomych dążeń i aspiracji.

²² W. Witos do wszystkich ludowców, „Piast” 1939, nr 22, s. 1; *Jedyną naszą ostoją jest silne państwo...*, s. 2.

²³ A. Zakrzewski, *op.cit.*, s. 377.

RUCH LUDOWY W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Pod koniec II Rzeczypospolitej Stronnictwo Ludowe należało do głównych sił politycznych. W 1938 r. w jego szeregach było ponad 150 tys. osób. Zwierzchność stronnictwa uznawał liczący ok. 100 tys. członków Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Ostro krytykując rządzących krajem, deklarowano gotowość do najwyższych ofiar w obronie zagrożonej ojczyzny. W maju 1939 r., po przerwie spowodowanej emigracją polityczną, ponownie na czele ugrupowania stanął Wincenty Witos.

Zajęcie ziem polskich przez III Rzeszę i ZSRS oraz masowe represje najeźdźców uniemożliwiły dalszą działalność naczelnych władz stronnictwa. Przywódcy SL zostali aresztowani przez gestapo albo NKWD, udali się na emigrację lub (jak sekretarz naczelny) byli odcięci od głównych ośrodków ruchu ludowego. Już w 1939 r. w wielu rejonach kraju (np. w Lwowskiem) działacze podjęli próby odbudowy struktur stronnictwa. Równoległe dużą aktywność w tym względzie przejawiali działacze Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Do odbudowy władz centralnych stronnictwa w nowych warunkach doszło jednak później niż w wypadku pozostałych głównych ugrupowań politycznych (narodowców, socjalistów czy chadecji). Sytuacja organizacyjna, zasługi dla ruchu ludowego i autorytet wysunęły na czoło ludowców pozostającego w kraju byłego prezesa SL i marszałka sejmu Macieja Rataja. Z jego inicjatywy podjęto działania mające w przyszłości doprowadzić do odbudowy centralnych władz ugrupowania. W lutym 1940 r. odbyła się w Lublinie konferencja przedstawicieli SL i Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Powołano tymczasowe władze centralne. Decyzje zapadłe na konferencji zaakceptowali Rataj i działacze Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Odtąd kierownictwo ruchu ludowego w kraju przejęło Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. Nowa nazwa miała podkreślać szerszy zasięg organizacji i dawać jej podstawę do występowania w roli reprezentanta wszystkich chłopów. Od jednego z kryptonimów – „Roch” (Ruch Oporu Chłopów) – ugrupowanie nazywane jest często Stronnictwem Ludowym „Roch”¹. Przewodniczącym Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego został Rataj. Po jego aresztowaniu w marcu 1940 r. na czele stronnictwa stanęli Stanisław Osiecki, Kazimierz Bagiński i Józef Niecko. Do ścisłego kierownictwa należeli także Józef Grudziński i Stanisław Mierzwa². Ze stronnictwem połączyła się część Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” i Związek Pracy Ludowej „Orka”.

Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego działało w Warszawie. Jego organami wykonawczymi były komisje i wydziały. Zajmowały się programem stronnictwa i planami reform

¹ Stronnictwo Ludowe „Roch” i jego siła zbrojna doczekało się kilkudziesięciu opracowań w skali ogólnopolskiej i regionalnej, słowników biograficznych, licznych wspomnień i edycji źródłowych. Spośród badaczy zajmujących się tą problematyką trzeba wymienić m.in.: Romana Buczka, Janusza Gmitruka, Kazimierza Przybysza, Józefa Ryszarda Szaflika, Andrzeja Wojtasa oraz Stanisława Dąbrowskiego, Tadeusza Doroszuka, Alinę Fitową, Jerzego Markiewicza, Piotra Matusaka, Henryka Czesława Micińskiego, Weronikę Wilbik-Jaguszynową, Witolda Wojdyło.

² Najszerszej o tej postaci: A. Fitowa, *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, Wierchosławice 1994.

państwa po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, propagowaniem ich przez wydawnictwa i kolportaż, współpracą z Delegaturą Rządu na Kraj, doraźną pomocą dla ofiar terroru okupantów, zbieraniem informacji o warunkach życia w okupowanym kraju, tajnym nauczaniem, działalnością ideowo-wychowawczą, problematyką młodzieżową i organizowaniem samokształcenia.

Na ziemiach polskich powołano zarządy okręgowe, powiatowe, miejskie i gminne. Inspirowaniem wielokierunkowej działalności stronnictwa na niższych szczeblach organizacyjnych zajmowały się komisje lub wydziały. Na szczeblu regionalnym najsilniejszą pozycję w SL „Roch” miał okręg małopolski, jako jedyny posiadający własnego reprezentanta w Centralnym Kierownictwie Ruchu Ludowego³. Dużą rolę w strukturach stronnictwa niższego szczebla odgrywali ludzie młodzi, wywodzący się z przedwojennych „Wici”. Częściowo wynikało to z warunków konspiracyjnych, utrudniających aktywność znanym na poziomie lokalnym działaczom z czasów II Rzeczypospolitej. Masowe deportacje ludności polskiej oraz inwigilacja przez NKWD podziemia niepodległościowego na terenie zajęтым przez Armię Czerwoną, wymusiły rychłe zawieszenie tam działalności organizacyjnej. Odbudowa struktur na tym terenie nastąpiła po zajęciu wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez III Rzeszę.

Stronnictwo było najliczniejszą partią polityczną w okupowanej Polsce. Wiosną 1941 r. tylko na terenie Polski centralnej istniało 100 zarządów powiatowych, niemal 700 gminnych i ponad 3700 wiejskich. Do końca okupacji SL „Roch” objęło swą działalnością w kraju 160 powiatów, ok. 1 tys. gmin i ponad 8 tys. gromad.

Ludowcy stworzyli także struktury na emigracji. Najpierw powstała w Paryżu, w którym przebywał wówczas polski rząd, Grupa Zagraniczna Stronnictwa Ludowego. Sytuacja uległa zmianie po przyjeździe Stanisława Mikołajczyka do Paryża. Przejął on inicjatywę i utworzył pod swym kierownictwem Komitet Zagraniczny SL, który po nawiązaniu kontaktów z Centralnym Kierownictwem Ruchu Ludowego działał jako emigracyjne przedstawicielstwo SL „Roch”. W okresie wojny kilkakrotnie dochodziło do jego reorganizacji: najpierw po ewakuacji polskich władz państwowych do Londynu, a później po odrzuceniu przez dużą część emigracji zawartego w 1941 r. układu Sikorski-Majski oraz przez część członków SL polityki Mikołajczyka wobec Józefa Stalina i ustaleń konferencji mocarstw w Jałcie.

Nie były to bynajmniej jedyne struktury stronnictwa na emigracji. W listopadzie 1941 r. powstały struktury SL „Roch” przy ambasadzie Polski w Kujbyszewie. Szerszą działalność ludowcy rozwinęli po ewakuacji żołnierzy i ludności polskiej z ZSRS w 1942 r. W Teheranie powstał Komitet Polityczny Stronnictwa Ludowego. Działalność ludowców w Iranie,



Fot. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Ćwiczenia żołnierzy BCH w lesie Żelazna. Na pierwszym planie od lewej Roman Szaniawski i Feliks Robak, maj 1944 r.

³ Szerzej na jego temat: A. Fitowa, J. Marcinkowski, *Ruch Ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945. Ludzie, myśl programowa, praca konspiracyjna*, Warszawa 1987.



Fot. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Zakończenie kursu szkoły podchorążych.
Msza polowa, 28 czerwca 1944 r.

ziemnego – Kierownictwie Walki Podziemnej; Krajowej Radzie Ministrów; Kierownictwie Walki Cywilnej. Z ramienia ludowców Jan Piekalkiewicz⁵ i Stefan Korboński pełnili funkcję Delegata Rządu RP na Kraj. Stronictwo zostało współautorem deklaracji „O co walczy Naród Polski” (15 marca 1944 r.) nazywanej wówczas m.in. Ogólnonarodowym Programem Przebudowy.

Wobec obu okupantów władze SL „Roch” zajmowały wrogie stanowisko. W konflikcie powstałym na emigracji po zawarciu układu Sikorski-Majski opowiedziało się jednak za premierem rządu. Przekonywano: „wszyscy jesteśmy przeciwnikami bolszewizmu, ustroju sowieckiego, sowieckim metodom gospodarki i rządów, a niemniej współdziałanie militarne z Moskwą uważamy za konieczne”⁶. Odtąd stronictwo było najważniejszą podporą gabinetu Władysława Sikorskiego. Polityka ta poważnie wzmocniła jego pozycję w strukturach rządowych w Londynie i strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w kraju. Wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych został Mikołajczyk. W 1942 r. jego pozycję umocniło wybranie go na przewodniczącego Międzynarodowej Unii Chłopskiej. W lipcu 1943 r. dotychczasowy wicepremier został szefem rządu. Sukcesy Armii Czerwonej na froncie wschodnim stawały jednak rząd Mikołajczyka w coraz trudniejszej sytuacji wobec żądań Stalina.

Komuniści próbowali pozyskać ludowców jako sojusznika⁷. Działania te skazane były na niepowodzenie. Stronictwo słusznie uważało PPR za partię pracującą „dla Rosji Sowieckiej w myśl jej interesów i rozkazów”⁸. Komuniści powołali więc własne, bardzo rachityczne stronictwo o propagandowo nośnej nazwie Stronictwo Ludowe „Wola Ludu”, bazujące na oddelegowanych tam członkach PPR i nielicznej grupie działaczy ludowych popierających

⁴ R. Buczek, *Stronictwo Ludowe w latach 1939–1945*, Londyn 1975, s. 445.

⁵ Ostatnio jego postać przypomniał Janusz Gmitruk, *Jan Piekalkiewicz bohater zapomniany*, Warszawa 2009.

⁶ A. Wojtas, *Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej*, t. 1, Warszawa 1979, s. 122.

⁷ Ówczesną politykę wobec ruchu ludowego szeroko opisał m.in. M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 25–104.

⁸ A. Wojtas, *op.cit.*, t. 1, s. 230.

Krajową Radę Narodową. Po przekroczeniu przez Armię Czerwoną Bugu, PPR, zawłaszczając przedwojenne nazwy, zainspirowała i nadzorowała powstanie kolejnych rachitycznych organizacji: Stronnictwa Ludowego, zwanego przez przeciwników „lubelskim”⁹, i Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Stronictwo Ludowe „Roch” zalecało członkom, by nie włączali się w działalność tych struktur, gdyż ich inicjatorzy „w podstępny sposób usiłują podszywać się pod sztandary ruchu ludowego, zroszone chłopską krwią w 50-letniej walce o prawo i wolność”¹⁰.

Przebieg Powstania Warszawskiego spowodował utratę łączności i rozproszenie działaczy kierujących SL „Roch”. Kryzys został przewyciężony dzięki inicjatywie władz okręgowych. Równocześnie coraz trudniejsza była sytuacja rządu kierowanego przez ludowców. Nie udało się dojść do porozumienia ze Stalinem w sprawie granic wschodnich Polski i utworzenia rządu w kraju ani zmniejszyć sprzeciwów na emigracji wobec prowadzonej przez gabinet polityki w stosunku do Moskwy. Sytuacja ta wymusiła w listopadzie 1944 r. dymisję Rady Ministrów. Stronictwo zbojkotowało nowy rząd tworzony przez socjalistę Tomasza Arciszewskiego. Rychło postawiono mu ultimatum – żądano jego ustąpienia i powołania na powrót rządu Mikołajczyka. Ultimatum zostało odrzucone. Władze SL „Roch” znajdowały się pod rosnącą presją działaczy niższych szczebli. Część ludowców nie pozostała bowiem bezczynna wobec działań komunistów przejmujących rządy w Polsce przy pomocy Armii Czerwonej i na skutek terroru NKWD. Ujawnili się i próbowali przejąć realną władzę na poziomie lokalnym. Spotykały ich represje albo próby podporządkowania lubelskiemu SL.

Po decyzji mocarstw wyrażonej na konferencji w Jałcie, 15 marca 1945 r., na ogólnopolskiej konferencji stronnictwa podjęto decyzję o ujawnieniu się. Oficjalnie miało to nastąpić 2 kwietnia. Tymczasem 27 i 28 marca NKWD aresztowało szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w tym trzech ludowców. Ostatecznie w maju 1945 r., po nieudanej próbie oderwania od rządu Arciszewskiego Delegatury Rządu na Kraj i Rady Jedności Narodowej, SL „Roch” wycofało się ze struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Władze stronnictwa uważały, że sytuacja w kraju jest „typową okupacją nieprzyjacielskiego terenu”. Podkreślano, że „rząd komunistyczny nie tylko, że zwalcza i niszczy demokrację polską, ale, co straszniejsze, wbrew woli i wbrew najistotniejszym interesom całego narodu, rezygnuje z niepodległości Polski”¹¹. Wstrzymano zatem planowane ujawnianie struktur, licząc, że w efekcie negocjacji w Moskwie SL „Roch” uzyska mocną pozycję w rządzie i w jego organach w terenie. Mimo tylko częściowego spełnienia tych oczekiwań, w lipcu 1945 r. nastąpiło ujawnienie władz centralnych stronnictwa, a we wrześniu Komendy Głównej jego siły zbrojne – Batalionów Chłopskich¹².

W czasie wojny w swym programie SL „Roch” na pierwszy plan wysuwało walkę o wyzwolenie kraju. Podjęło różnorodne działania dla wzmocnienia ducha patriotycznego. Duże znaczenie miał tu kolportaż informacji o sytuacji w kraju i za granicą. Tylko do lipca 1941 r.,

⁹ Najważniejszym opracowaniem na jego temat pozostaje książka A. Mieczkowskiego, *Geneza i działalność polityczna Stronnictwa Ludowego 1944–1949*, Lublin 1987.

¹⁰ R. Turkowski, *Polskie Stronictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 15–16.

¹¹ Oba cytaty za: M. Korcuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002, s. 190.

¹² Szerzej na ten temat m.in.: A. Fitowa, *Wychodzenie z konspiracji Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich po II wojnie światowej (w świetle dokumentów źródłowych)*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie współczesnej historiografii*, red. M. Pawlina-Meducka, Kielce 2001, s. 134.



Fot. Archiwum Zakładu Historii
Ruchu Ludowego

Odprawa dowódców placówek BCh z obwodu augustowskiego,
wrzesień 1944 r.

ły stanowić silne rodzinne gospodarstwa. Uznając chłopów za kluczową grupę społeczną, SL „Roch” przyznawało im prawo do dominującej roli politycznej w państwie. Opowiadano się za ustrojem parlamentarnym, demokratyzacją administracji, sądownictwa i szkolnictwa; szeroko rozbudowanymi samorządami; rozdziałem Kościoła od państwa; równością polityczną i przyznaniem szerokich swobód obywatelom. Siłę państwa miało zapewnić demokratycznie zorganizowane społeczeństwo, sprawnie działające władze, silna armia i prozachodnia polityka zagraniczna. By ułatwić zaspokajanie potrzeb ludności wiejskiej, postulowano rozwój krajowego przemysłu opartego na polskich surowcach. Planowano reformę rolną, rozwój spółdzielczości, upaństwowienie bogactw naturalnych oraz decentralizację i upaństwowienie wielu gałęzi przemysłu. Uważano, że powojenny ład europejski ma powstać z poszanowaniem zasad demokratycznych i równouprawnienia wszystkich państw¹³.

Początkowo władze SL „Roch” nie planowały powoływania własnej siły zbrojnej. Wojskowo przeszkoleni ludowcy przechodzili do dyspozycji Związku Walki Zbrojnej. Klęska Francji w walce z Niemcami, presja działaczy lokalnych, konflikty na tle ideowym ze strukturami ZWZ i obawy przed utratą wpływów na wsi spowodowały w 1940 r. zmianę tej decyzji. Komendantem Głównym „Straży Chłopskiej” przemianowanej później na Bataliony Chłopskie został Franciszek Kamiński. Pierwsze jednostki powstały w listopadzie 1940 r. Od 1941 r. rozwinęto na szeroką skalę działalność organizacyjną na szczeblu powiatów i gmin. Stronnictwo stworzyło największą siłę zbrojną podległą partii politycznej w czasie II wojny światowej. Bataliony objęły swymi działaniami niemal cały obszar II Rzeczypospolitej z wyjątkiem objętego masowymi wysiedleniami Pomorza, Wileńszczyzny¹⁴ i części Górnego Śląska. Chłopi stanowili w nich 94 proc. ich składu. Struktura organizacyjna wzorowana była

¹³ Więcej o tych zagadnieniach pisze m.in. K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2000.

¹⁴ Wynikało to z niewielkich wpływów SL na tym terenie w przededniu wojny (Z. Tomczonek, *Ruch ludowy na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 1996, s. 224).

w zasadzie na przedwojennym podziale administracyjnym. Obejmowała 10 okręgów: warszawsko-miejski, warszawski-wojewódzki, poznański, kielecki¹⁵, lubelski¹⁶, łódzki, krakowsko-rzeszowsko-śląski¹⁷, białostocki, wołyński i lwowski (obejmujący wschodnią Galicję). Niższymi szczeblami organizacyjnymi były kolejno: obwody (powiaty), rejony (kilka gmin), gminy i gromady. Niekiedy tworzone też podokręgi. Obejmowały one po kilka powiatów. Terror okupanta sprawił, że w 1942 r. z członków oddziałów terytorialnych zaczęto tworzyć Oddziały Specjalne. Składały się z sekcji, drużyn i plutonów. Przeznaczono je do działań bojowo-dywersyjnych. Ostatecznie Bataliony Chłopskie zostały podzielone na oddziały terytorialne (o charakterze milicyjnym) i taktyczne (o charakterze ściśle wojskowym). W praktyce do działań bojowych włączały się obie struktury. Ogółem utworzono około czterystu oddziałów specjalnych. W 1942 r. rozpoczęły działalność oddziały partyzanckie BCh. W czasie wojny powołano łącznie 73 jednostki partyzanckich sił zbrojnych SL „Roch”¹⁸.

Część oddziałów terytorialnych zasilila w latach 1944–1945 Państwowy Korpus Bezpieczeństwa oraz Straż Samorządową, podległe Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj. Struktury te miały stanowić załazek przyszłej policji państwowej. Tylko w okręgu lubelskim w 1944 r. w ich szeregach było ok. 6 tys. członków BCh i SL „Roch”¹⁹.

Dużo ważniejszą rolę w polityce ludowców spełniała Ludowa Straż Bezpieczeństwa. Utworzona w 1943 r. z najbardziej związanych z SL „Roch” żołnierzy BCh stanowiła niezależną od AK siłę zbrojną. Miała realizować interesy stronnictwa w czasie okupacji i w okresie wyzwania kraju. Zapewniała na terenie wsi porządek, samoobronę, ochronę struktur i działaczy SL „Roch”. Ludowa Straż Bezpieczeństwa na dużą skalę włączyła się do walki z Niemcami. W 1944 r. w jej szeregach było ok. 35 tys. osób.

Duże znaczenie władze SL „Roch” przywiązywały do organizowania łączności i szkolenia członków BCh. Ich poziom determinował bowiem możliwości i skuteczność działań. Ogółem jednostki siły zbrojnej ruchu ludowego wykonały w czasie II wojny światowej kilka tysięcy akcji. Spośród 830 potyczek i bitew, w których uczestniczyły oddziały podległe SL „Roch”, najważniejsze miały miejsce na objętej niemieckimi wysiedleniami Zamojszczyźnie – bitwy pod Wojdą (pow. zamojski); Zaboreczynem i Różą (pow. tomaszowski)²⁰. Działalność BCh w istotny sposób wpłynęła tam na zahamowanie pacyfikacji i przemieszczeń ludności. Pod koniec okupacji hitlerowskiej formacja liczyła ok. 160 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. W połowie 1944 r. BCh działały na terenie 166 przedwojennych powiatów. Obejmowały

¹⁵ Szerzej na jego temat: J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 2003; tam dalsza literatura.

¹⁶ Z nowszych publikacji np. T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1940–1944*, Siedlce 2004; *idem*, *Bastiony Podlasia. Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 2005.

¹⁷ Szerzej na jego temat: A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa 1984.

¹⁸ P. Matusak, *Bataliony Chłopskie częścią Wojska Podziemnego 1939–1945*, [w:] *Prawda i pamięć o Batalionach Chłopskich. Materiały z konferencji naukowej*, red. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Kielce–Warszawa 2006, s. 42.

¹⁹ H.C. Miciński, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940–1944*, Warszawa 2009, s. 428.

²⁰ Szerzej na temat okoliczności tych bitew pisał m.in. J. Gmitruk, *Powstanie Zamojskie*, Warszawa 2003; tam dalsza literatura przedmiotu.

wówczas swym zasięgiem większość gmin i gromad centralnej Polski. Straty BCh w czasie II wojny światowej ocenia się na ok. 10 tys. zabitych.

Celem akcji dywersyjnych siły zbrojnej SL „Roch” było wywołanie chaosu we wszystkich kontrolowanych przez okupanta dziedzinach życia na wsi. Starano się jednak tak prowadzić działania, by jak najmniej narażać mieszkańców na odwetowe represje Niemców. Kierownictwo BCh uważało także za konieczne oszczędzanie dla przyszłej Polski maszyn rolniczych, obiektów i urządzeń. Żołnierze tej formacji atakowali urzędy gminne, spółdzielnie rolniczo-handlowe i urzędy pracy w celu niszczenia ich akt i sprzętu; unieruchamiali mleczarne i gorzelnie; niszczyli bimbrownie, palili tartaki, by zmusić okupanta do zmniejszenia wycięcia lasów, rozpędzali organizowane przez Niemców spędy bydła i nierogaczyny; przeprowadzali rekwizycje w majątkach niemieckich; sabotowali wezwania na przymusowe roboty do Rzeszy i organizowali na wsiach system alarmowy na wypadek obław i łapanek; rozbijali więzienia i areszty; odbijali więźniów z transportów; wykonywali kary chłosty na gorliwych niemieckich urzędnikach Niemcach i zajmowali się sabotażem przemysłowym. Ważne miejsce w Batalionach Chłopskich zajmowała także działalność wywiadowcza na potrzeby walki bieżącej, dywersja kolejowa oraz akcje przeciw środkom łączności wroga. Głównymi rejonami walki zbrojnej i sabotażowo-dywersyjnej były okręgi: lubelski, kielecki, krakowski, warszawski i lwowski. Mniejsza aktywność w pozostałej części kraju wynikała z trudniejszych warunków działania na terenach włączonych do Rzeszy i słabości struktur na obszarach mieszanych narodowościowo. W okręgach: wołyńskim, lwowskim, części krakowskiego i lubelskiego oddziały BCh współdziałały z AK w walkach z Ukraińską Powstańczą Armią – formacją kontrolowaną przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów.

Jednym z ważnych celów władz Związku Walki Zbrojnej, a następnie AK było scalenie pod swym dowództwem wszystkich wojskowych organizacji konspiracyjnych. Szczególnie miejsce wśród nich zajmowała najliczniejsza z nich – BCh. Akcja napotkała duże trudności zarówno na szczeblu lokalnym, jak i krajowym. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego uzależniało jej postępy od zwiększenia wpływów ideowych i politycznych w AK.

Problemy na szczeblu lokalnym wynikały z ambicji, różnic politycznych i ideologicznych oraz z warunków konspiracyjnych. Zdaniem dużej części władz lokalnych i regionalnych „[AK nie budzi] zaufania ze względu na swój skład osobowy, postawę ideową, jak i dotychczasowe metody pracy konspiracyjnej, pociągające za sobą bez potrzeby zbyt wielkie ofiary w ludziach”²¹. Dopiero 30 maja 1943 r. ukazał się rozkaz dowódcy AK i okólnik Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego o wcieleniu oddziałów taktycznych BCh do AK. Stronnictwo Ludowe „Roch” starało się jednak, by wyłączone spod akcji, pozostające do jego dyspozycji oddziały terytorialne, „składały się w całej swej masie z elementu jak najściślej związanego z Ruchem pod względem ideologicznym, wypróbowanego w wierności nieposzlakowanego pod względem moralnym oraz zdecydowanego do każdej i ze wszystkimi walki o zapewnienie Ruchowi dominującego stanowiska w urzędowaniu Polski”²². Wobec problemów z realizacją scalania w lipcu 1944 r. Komenda Główna AK wydała rozkaz o ostatecznym zakończeniu akcji do 15 sierpnia 1944 r. Scalanie zahamowała niechęć lokalnych dowódców BCh i wybuch Powstania Warszawskiego. Ostatecznie akcja ta objęła ok. 50 tys. żołnierzy BCh. Wzięli oni udział w akcji „Burza” i weszli do dywizji AK na Kielecczyźnie, w Krakowskiem, Warszawskim i Łódzkim. Walczyli też w Powstaniu Warszawskim.

²¹ E. Duraczyński, *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999, s. 303.

²² A. Wojtas, *op.cit.*, cz. 1, s. 248.

Stronnictwo różnymi drogami wpływało ideowo na swoich żołnierzy wcielonych do AK. Chciano uzyskać dzięki temu większy wpływ na całą formację. W jednym z rozkazów Komendant Główny BCh podkreślał: „Jesteśmy trzonem wojska polskiego nie tylko ze względu na liczbę, ale i ze względu na naszą postawę ideową, na naszą gotowość ponoszenia nieograniczonych ofiar w walce z okupantem, na naszą niezłomną wolę wywalczenia Polski i chłopskiego, polskiego urządzenia jej wolności. Wraz z szeregiem BCh do polskiego wojska wmaszerowały na zawsze ideały [budowanej przez ludowców] Polski”²³.

W ramach SL „Roch” powołano w 1942 r. Ludowy Związek Kobiet. Rozwijał on na wsi działalność kulturalno-oświatową, polityczną i charytatywną. Do pełnienia służby sanitarnej Batalionów Chłopskich i ludności cywilnej powołano Zielony Krzyż. Jego pracę koordynował Wydział Sanitarny Komendy Głównej BCh i kilkudziesięciu wybitnych lekarzy niezwiązanych przed wojną z ruchem ludowym. Wiosną 1944 r. w szeregach Zielonego Krzyża było 8 tys. sanitariuszek.

Stronnictwo pomagało także ludności miejskiej. Przykładowo w pow. łowickim już w 1940 r. dostarczano żywność biednym rodzinom robotniczym oraz żonom i dzieciom robotników aresztowanych przez okupanta lub wywiezionych do Rzeszy. Z czasem akcją pomocy zaczęło koordynować Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. Przykładowo we wrześniu i październiku 1942 r. wydało ono okólnik nakazujący władzom lokalnym SL zajęcie się „aprowizacją inteligencji nie tylko ludowej, ale i tej, która prowadziła lub też prowadzi pracę pożyteczną dla państwa. Należy do prowadzenia tej akcji powołać specjalne osoby lub też odrębny komitet”²⁴. Pomagano m.in. pisarce Marii Dąbrowskiej, aktorowi i reżyserowi Stefanowi Jaraczowi czy wybitnemu uczonemu Tadeuszowi Kotarbińskiemu. Mimo olbrzymiego ryzyka wspierano też ludność żydowską²⁵. W listopadzie 1944 r. władze SL „Roch” wydały odezwę do chłopów, apelując o pomoc dla ludności wywiezionej z Warszawy: „Do was zwracamy się z gorącym wezwaniem, abyście po bratersku przyjęli tych, których dotknęło nieszczęście. Wojna jeszcze nie skończona podzielcie się kawałkiem chleba, dajcie kątek w izbie”²⁶.

Wbrew nadziejom wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji, zamiast władzy i budowy lepszej niż przedwojenna Polski, przyniosło ludowcom prześladowania i niepewne jutro. Rozpoczął się nowy niełatwy okres w dziejach Stronnictwa Ludowego „Roch”.



Odgruzowywanie drukarni SL „Roch” przy ul. Rycerskiej w Warszawie, 1945 r.

²³ Rozkaz Komendanta Głównego BCh na dzień święta ludowego z maja 1944, *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego 1939–1945*, t. IV, Warszawa 1966, s. 427.

²⁴ K. Przybysz, *Gdy wieś ratowała życie*, Warszawa 2001, s. 143.

²⁵ Na przykładzie jednej miejscowości pomoc chłopów wobec Żydów opisał ostatnio M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy*, Warszawa 2007.

²⁶ K. Przybysz, *op. cit.*, s. 72.

WALKA O DEMOKRACJĘ

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE W LATACH 1945–1947

„Na Ruchu Ludowym, na milionowych masach chłopskich, stanowiących olbrzymią większość narodu, na ich politycznej organizacji, na wypróbowanym w bojach lat kilkudziesięciu Stronnictwie Ludowym ciąży wielka odpowiedzialność za byt i przyszły rozwój Państwa Polskiego. [...] Polska ma być demokratyczna! Do takiej Polski dążyli chłopi i o taką Polskę walczyli, bo demokracja to rządy większości, a nie rządy jednej partii”¹.

W czerwcu 1945 r. toczyły się w Moskwie rozmowy w sprawie utworzenia w Polsce Rządu Jedności Narodowej. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele PPR, tzw. lubelskiej PPS, SL i SD oraz emigracji londyńskiej z byłym premierem rządu RP na uchodźstwie Stanisławem Mikołajczykiem. Umowa moskiewska formalnie stawiała wszystkie te partie na pozycji równorzędnej z PPR, w ramach koalicji stronnictw rządowych. W praktyce była to fikcja, gdyż komuniści nie wyrzekli się hegemonicznej roli swej partii w Polsce².

Po rozmowach moskiewskich Mikołajczyk powrócił do kraju, obejmując urząd wicepremiera i ministra rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Część emigracyjnych polityków potępiła jego powrót, uznając, że wykazał się naiwnością polityczną. Mikołajczyk zdecydował jednak, że mimo niekorzystnych dla Polski postanowień konferencji jałtańskiej, należy podjąć legalną walkę o demokratyczny kształt państwa. Po powrocie do kraju spotkał się z niezwykle entuzjastycznym powitaniem. Udęczone społeczeństwo widziało w jego osobie nie tylko przedstawiciela Polski demokratycznej i niepodległej, ale też polityka cieszącego się poparciem demokratycznych mocarstw i zwiastuna zmian dotychczasowych praktyk rządzenia Polską³.

W pierwszej połowie lipca 1945 r. rozpoczął się proces odbudowy niezależnego Stronnictwa Ludowego. Istniały już co prawda struktury SL uformowane w Lublinie, jednak zdecydowana większość chłopów przyjęła postawę wyczekującą. W szeregach lubelskiego SL, które miało być siłą konkurencyjną do pozostającego w podziemiu SL „Roch”, znalazło się wielu autentycznych działaczy chłopskich, jednak ugrupowanie to kontrolowała PPR⁴.

W lipcu 1945 r. zwołano zebranie organizacyjne mikołajczykowskiego Stronnictwa Ludowego, w którym uczestniczyli przedstawiciele przedwojennego Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, a także konspiracyjnego SL „Roch”. Powołano Tymczasowy Komitet Wykonawczy SL. Na prezesa wybrano Wincentego Witosa, wiceprezesami zostali Stanisław Mikołajczyk, Władysław Kiernik i Józef Niećko. Faktyczną rolę przywódcy ludowców już wówczas odgrywał Mikołajczyk, który formalnie prezesem stronnictwa został podczas Kongresu PSL w styczniu 1946 r.

Komunikat o wznowieniu legalnej działalności niezależnego Stronnictwa Ludowego ukazał się 15 lipca 1945 r. Podział ruchu ludowego był faktem dokonany. Próby scalenia lubel-

¹ AIPN Ki 15/145, k. 36/9, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Do braci chłopów!”*, wrzesień 1945.

² J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1995, s. 126.

³ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 107.

⁴ Z. Zblewski, *Walka komunistów z PSL w latach 1945–1947*, „Biuletyn IPN” 2001, nr 2, s. 27.

skiego SL z ruchem mikołajczykowskim nie powiodły się, ale wielu członków i działaczy SL przeszło do PSL. Projekt zjednoczenia zgłoszony przez członków lubelskiego SL nie uzyskał aprobaty większości ich własnego NKW, wobec sprzeciwu działaczy związanych z komunistami⁵.

Oficjalną nazwę – Polskie Stronnictwo Ludowe wprowadzono 22 sierpnia. W komunikacie NKW, zawierającym krótki opis uchwał podjętych w lipcu i sierpniu 1945 r., w punkcie dziewiątym zapisano: „Wobec przejścia nazwy Stronnictwa Ludowego przez grupę uformowaną w Lublinie, celem uniknięcia nowych, mogących stąd wynikać nieporozumień, Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego postanowił z tą chwilą używać nazwy Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)”⁶.

We wrześniu 1945 r. PSL wydało odezwę „Do braci chłopów!”, w której znalazły się podstawowe postulaty programowe tej partii. Podkreślono zasługi ludowców podczas II wojny światowej, podjęto też próbę wyjaśnienia społeczeństwu przyczyn zaakceptowania przez Mikołajczyka postanowień jałtańskich i wejścia do Rządu Jedności Narodowej. Nawoływano do zakończenia w Polsce sporów wewnętrznych, do czego miała przyczynić się amnestia. Już w odezwie podkreślano, że Polska musi stać się krajem demokratycznym, krajem równości wobec prawa, wolności sumienia, wolności słowa stowarzyszeń i zgromadzeń⁷.

W styczniu 1946 r., podczas Kongresu PSL, uchwalono program i statut tej partii⁸. Skrytalizowana już wówczas ideologia PSL oparta była na doktrynie agraryzmu. Zakładano, że Polska pójdzie własną drogą rozwoju, inną niż kraje komunistyczne i kapitalistyczne. Nie chciano pogodzić się z dominującą rolą proletariatu i partii robotniczej. Planowano wprowadzenie demokracji parlamentarnej i rozbudowę samorządów. Źródłem władzy miał być naród. Opowiadano się za podziałem władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Domagano się także przywrócenia wolności słowa, prasy i zrzeszeń, oraz wycofania wojsk sowieckich z Polski.

Popierano przeprowadzenie reformy rolnej, z parcelacją majątków ziemskich o powierzchni powyżej pięćdziesięciu hektarów. Jednocześnie sprzeciwiano się zbyt dużemu rozdrobnieniu gospodarstw chłopskich, postulując, by podstawą ustroju rolnego były samodzielne, mocne ekonomicznie, rodzinne gospodarstwa rolne. Projekt gospodarczy PSL obejmował wprowadzenie gospodarki wielosektorowej. Planowano istnienie szerokiego sektora własności społecznej i spółdzielczej, głównie w handlu i drobnym przemyśle oraz dopuszczano istnienie sektora państwowego i prywatnego. Reforma ekonomiczna miałaby obejmować nacjonalizację kluczowych gałęzi przemysłu, ale w stopniu mniejszym niż zakładała PPR. Planowano więc, zgodnie z założeniami agraryzmu, przebudowę systemu gospodarczego w ten sposób, aby Polska stała się krajem rolniczo-przemysłowym. Przywódcy PSL uważali bowiem, że dzięki takim zmianom kraj będzie w stanie szybko i skutecznie podźwignąć się ze zniszczeń wojennych.

Program PSL obejmował wszelkie dziedziny życia społecznego. Obok podstawowych założeń politycznych i gospodarczych, zawarto w nim wstępne założenia reformy oświaty i zdrowia

⁵ B. Barnaszewski, *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996, s. 51.

⁶ Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego Oddział w Sandomierzu, sygn. MHPRL/S-133, Komunikat Polskiego Stronnictwa Ludowego z posiedzenia NKW PSL, 1945 r.

⁷ AIPN Ki 15/145, k. 36/9, *Polskie Stronnictwo Ludowe...*

⁸ AIPN Ki 015/149, t. 3, k. 100, *Program i statut Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Wydawnictwo Wydziału Prasy i Propagandy PSL, Warszawa 1946.

publicznego. Duży nacisk kładziono na stworzenie chłopom możliwości awansu społecznego, kulturalnego i oświatowego. W szeregach tej partii wstępowały więc całe rzesze chłopstwa, a także część inteligencji i mieszczaństwa wraz z warstwą robotniczą. Wszystko to spowodowało, że PSL postrzegane było już nie tylko jako chłopska partia polityczna, opozycyjna w stosunku do PPR, ale jako partia ogólnonarodowa o charakterze swoistego ruchu społecznego.

Latem 1945 r. rozpoczął się proces dynamicznego rozwoju PSL. Przystąpiono do tworzenia struktur terenowych partii. W woj. kieleckim już w sierpniu i wrześniu 1945 r. zorganizowano pierwsze zjazdy powiatowe, w czasie których ludowcy opowiadali się po stronie PSL⁹. Podczas Walnego Zjazdu Powiatowego SL w Sandomierzu padły słowa: „Walny Zjazd Powiatowy SL potępia wszelkie próby rozbitcia ruchu ludowego. Odtąd musimy iść pod rozkazami Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. Stronnictwo Ludowe Powiatu Sandomierskiego staje się dziś Polskim Stronnictwem Ludowym”¹⁰. Proces masowego przechodzenia członków SL w szeregi PSL występował na terenie całego kraju. Szeregi PSL bardzo szybko rosły. Część historyków podaje, że pod koniec 1945 r. liczebność tej partii wynosiła 200 tys., zaś w połowie 1946 r. – 800 tys. członków¹¹. Znamca tematu, Romuald Turkowski, twierdzi natomiast, że w grudniu 1945 r. PSL liczyło już 600 tys. członków, a w czerwcu 1946 r. ponad milion¹².

Wzrost znaczenia politycznego PSL spowodował, że PPR upatrywała w tej partii swego najsilniejszego wroga. Mimo zachowywania pozorów pluralizmu politycznego, wobec członków stronnictwa stosowano różnego rodzaju represje. Wprowadzano ograniczenia administracyjne. Utrudniano tworzenie prasy związanej z PSL, limitowano jej nakłady, mnożono trudności w kolportażu, cenzura ograniczała swobodę wypowiedzi. Ograniczano też wpływy PSL w administracji publicznej, samorządach lokalnych i organizacjach gospodarczych. Bardzo często członkowie PSL byli inwigilowani, zarzucano im współpracę z podziemiem, za co otrzymywali surowe kary. Niejednokrotnie przywódcy tej partii byli pod błahymi pretekstami aresztowani, padali też ofiarami skrytobójczych mordów. Łącznie, jak wynika z niepełnych ustaleń, w latach 1944–1947 zamordowanych zostało od 118 do 147 działaczy PSL¹³.

Posunięciem taktycznym ze strony PPR była propozycja stworzenia bloku wyborczego. Wystosował ją po raz pierwszy 28 września 1945 r. sekretarz generalny PPR, Władysław Gomułka. Projekt dotyczył utworzenia wspólnej listy wyborczej PPR, PPS, PSL, SL, SD i SP. Zgoda na utworzenie bloku spowodowałaby zmianę koncepcji wolnych wyborów na głosowanie na wspólną listę. Polskie Stronnictwo Ludowe nie wyraziło na to przyzwolenia. Mikołajczyk odrzucił tę propozycję, nalegając na szybkie przeprowadzenie wyborów, i oświadczył, że w razie zwycięstwa PSL utworzy rząd koalicyjny, w skład którego wejdzie

⁹ Pierwszy zjazd powiatowy odbył się 5 VIII 1945 r. w Olkuszu, 12 sierpnia odbył się zjazd powiatowy, 16 września – sandomierskiego, 23 września – pińczowskiego. W kolejnych miesiącach po stronie niezależnego PSL opowiedziały się kolejne powiaty Kielecczyzny. Zob. S. Durlej, R. Turkowski, *Dzieje Ruchu Ludowego na Kielecczyźnie 1944–1996*, Kielce 1996, s. 25–26.

¹⁰ AIPN Ki 015/182, t. 3, Protokół z Walnego Zjazdu Powiatowego SL, odbytego w Sandomierzu 16 IX 1945 r., k. 2.

¹¹ A. Friszke, *Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 119; Z. Kaczyński, P. Popiel, A. Przybylska, *Kalendarium historii Polskiego Ruchu Ludowego*, Warszawa 2008, s. 139; J. Wrona, *op. cit.*, s. 166.

¹² R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe – model oporu politycznego (1945–1947)*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956)*, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 12.

¹³ T. Labuszewski, *Bandy reakcyjnego podziemia czy zbrojne podziemie niepodległościowe?*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 33.

PSL, PPR i PPS¹⁴. Propozycja utworzenia bloku wyborczego była jednak wysuwana jeszcze kilkakrotnie. Kolejne rozmowy podjęto na początku 1946 r. Proponowano, aby podział mandatów w przyszłym parlamencie wyglądał następująco: 20 proc. dla PPR, PPS, PSL i SL oraz po 10 proc. dla SD i SP¹⁵. Taki podział sił był jednak nie do przyjęcia dla PSL, które miało świadomość swego ogromnego poparcia społecznego. Po konsultacjach z NKW, PSL 22 lutego 1946 r. ostatecznie odrzuciło propozycję utworzenia wspólnej listy wyborczej. Mikołajczyk uważał bowiem, że PSL powinno otrzymać 70 proc. miejsc w parlamencie, a także przynajmniej jedno kluczowe stanowisko w państwie. Wystosowano w tej sprawie specjalny list, w którym PSL domagało się egzekwowania ustaleń umowy moskiewskiej a także likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwa Informacji i Propagandy¹⁶.

Wobec odrzucenia przez PSL projektu utworzenia bloku wyborczego komuniści postanowili maksymalnie odsunąć w czasie termin wyborów. Podjęto więc decyzję o przeprowadzeniu przed wyborami referendum ludowego. Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych złożona z przedstawicieli PPR, PPS, SL, PSL, SD i SP 5 kwietnia podjęła uchwałę w tej sprawie. Pewne zastrzeżenia zgłosił jedynie Mikołajczyk, który nie zgadzał się ze sformułowaniem pytania dotyczącego reformy gospodarczej. Ostatecznie 27 kwietnia przyjęto ustawę o głosowaniu ludowym. Postanowiono zadać społeczeństwu następujące pytania: „1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu? 2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? 3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”¹⁷.

Partie bloku podjęły szeroko zakrojoną akcję propagandową, agitując do głosowania trzy razy „tak”. Wobec tego PSL, wbrew swojej dotychczasowej polityce, nawoływało do odpowiedzi „nie” na pierwsze pytanie i „tak” na dwa kolejne. Uważano bowiem, że głosowanie „tak” na pierwsze pytanie mogłoby zostać odczytane jako zgoda narodu na usunięcie Senatu już przy nadchodzących wyborach i zgoda na dokonanie zmian konstytucyjnych w sposób sprzeczny z przepisami obowiązującej konstytucji z 1921 r.¹⁸

W szeregach PSL zaczęły się wówczas pojawiać pierwsze nieporozumienia. Grupa związana z Tadeuszem Rekiem, Kazimierzem Iwanowskim, Bronisławem Drzewieckim i Edwardem Bertoldem opowiadała się za przyłączeniem PSL do bloku wyborczego, a także za głosowaniem trzy razy „tak”. Na tym tle w czerwcu 1946 r. dokonał się rozłam. Zgodnie z wolą komunistów powstało PSL „Nowe Wyzwolenie”. Nie była to jednak struktura trwała, po styczniowych wyborach uległa ona dalszym podziałom, a część działaczy przeszła do SL. Ostatecznie w listopadzie 1947 r. partia ta zakończyła swoją działalność, nawołując członków, by przechodzili do SL¹⁹.

W okresie poprzedzającym referendum władze przystąpiły do konfrontacji z opozycją. Nasiliła się nagonka na członków PSL. Opracowano specjalną strategię walki z PSL, która miała polegać na „rozbijaniu jedności partii, rugowaniu członków i sympatyków stronnictwa

¹⁴ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji, 1945–1947*, Warszawa 1992, s. 121.

¹⁵ C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 r. w Polsce*, Warszawa 2000, s. 19.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 32.

¹⁸ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe – model oporu politycznego (1945–1947)...*, s. 15.

¹⁹ B. Barnaszewski, *op.cit.*, s. 155.

z centralnej i terenowej administracji oraz ograniczeniu możliwości wydawniczych PSL i wykazywaniu powiązań jej członków z podziemiem politycznym i zbrojnym²⁰. Wytyczne te były konsekwentnie realizowane. Ograniczano działalność organizacyjną PSL przez wprowadzenie zakazu odbywania zebrań, szkoleń oraz wieców i zgromadzeń bez zezwolenia władz. Nie dopuszczono członków PSL do udziału w pracach większości komisji okręgowych; w komisjach obwodowych znalazło się niewielu przedstawicieli tego ugrupowania. Członkom PSL stawiano zarzuty współpracy z podziemiem. Tuż przed referendum dokonywano aresztowań „prewencyjnych”, których powodem najczęściej było „nawoływanie przeciwko głosowaniu trzy razy tak, niszczenie materiałów propagandowych bloku oraz wrogie wypowiedzi pod adresem władz”²¹. Nie zezwolono na zorganizowanie przez PSL większych uroczystości związanych z obchodami 9 czerwca Święta Ludowego. Pod różnymi pretekstami – najczęściej współpracy z podziemiem – rozwiązywano terenowe komórki PSL. Dokonywano rewizji w siedzibach PSL, podczas których konfiskowano materiały propagandowe, a także dokumenty wewnętrzne partii. Władze utworzyły specjalne komitety bezpieczeństwa, które miały zwalczać podziemie, a także zabezpieczać referendum i koordynować pracę agitacyjno-propagandową wśród ludności. Do działań tych skierowano wojsko, KBW, UB, MO i ORMO.

Mimo wielkich trudności PSL próbowało podjąć walkę polityczną z partiami tzw. bloku demokratycznego. Organizowano wiece i manifestacje. W poszczególnych powiatach odbywały się konferencje z udziałem prezesów i sekretarzy kół PSL, podczas których zapoznawano się z przepisami ustawy o głosowaniu ludowym oraz instrukcją NKW PSL. Wobec bardzo szerokiej akcji propagandowej władz, ogromnej liczby komunistycznych wieców i masówek, a także działań policyjnych, PSL miało jednak ograniczone możliwości odzewu. W takiej atmosferze, 30 czerwca 1946 r. odbyło się w Polsce referendum ludowe.

Frekwencja podczas głosowania była wysoka, w części lokali wyborczych tworzyły się nawet kolejki osób chcących oddać głos. Zdarzały się przypadki braku wystarczającej liczby kart do głosowania. W wielu miejscowościach, już podczas trwania referendum, pojawiały się nieprawidłowości w postaci braku na listach wyborczych nazwisk osób uprawnionych do głosowania. Lokale wyborcze obstawione były przez wojsko i UB. W dniu referendum po kraju krążyły angielsko-amerykańskie grupy obserwacyjne. Na podstawie ich raportów ambasada amerykańska doszła do wniosku, że głosowanie generalnie odbywało się swobodnie, bez stosowania zauważalnych nadużyć w lokalach wyborczych²². Tylko w niewielkiej liczbie obwodów obliczanie wyników referendum odbywało się zgodnie z ordynacją. W większości przypadków do liczenia głosów dopuszczano jedynie członków PPR, a wypełnione karty do głosowania zamieniano. Nieprawidłowości pojawiały się także podczas przewożenia urn z lokali wyborczych do miejsc, w których głosy miały być liczone.

Zgodnie z instrukcjami władz naczelnych PSL, członkowie tej partii zbierali informacje o wynikach głosowania. Mimo upływu dni nie ogłaszano oficjalnych informacji na ten temat. Aby odwrócić uwagę opinii publicznej od nadużyć popełnianych podczas referendum, rozpoczęto kampanię wokół pogromu kieleckiego z 4 lipca 1946 r.²³. Winnymi zająć antyżydowskich

²⁰ C. Osekowski, *op.cit.*, s. 20–21.

²¹ *Ibidem*.

²² J. Wrona, *op.cit.*, s. 162.

²³ Zob. R. Kuśnierz, *Pogrom kielecki na lamach prasy w Polsce*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, Kielce 2008.

uznano „reakcję”, którą z kolei powiązano z Mikołajczykiem. Zabiegi te miały oczywiście określone cele propagandowe. Tymczasem 9 lipca PSL złożyło na ręce Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, Wacława Barcikowskiego, i Edwarda Osóbki-Morawskiego obszerny memoriał dokumentujący nadużycia i fałszerstwa, jakich dopuszczono się podczas głosowania ludowego. Już wówczas prezes PSL zażądał unieważnienia głosowania.

„Oficjalne” wyniki referendum podano do wiadomości dopiero 12 lipca. Odpowiadały one oczekiwaniom komunistycznych władz i były efektem „cudu nad urną”, czyli powszechnie stosowanych fałszerstw. Prawie wszystkie protokoły komisji zostały przepisane przez przyslaną z Moskwy grupę fałszerzy NKWD na czele z płk. Aronem Pałkinem. Wyniki w skali kraju wyglądały następująco: frekwencja wynosiła 90,1 proc., tylko 2,8 proc. głosów było nieważnych. Na pierwsze pytanie odpowiedzi „tak” udzieliło 68,2 proc. głosujących, na drugie pytanie twierdząco odpowiedziało 77,1 proc., zaś na trzecie 91,4 proc.²⁴ Dane zebrane przez członków PSL w niektórych okręgach wyborczych diametralnie różniły się od oficjalnie podanych wyników. Mikołajczyk wystosował obszerny memoriał, który złożył na ręce ambasadorów USA i Wielkiej Brytanii. Dowody fałszerstw przedstawił także podczas specjalnej konferencji prasowej. Nie wywołało to znaczącej reakcji. Dopiero 19 sierpnia ambasada Stanów Zjednoczonych przedłożyła MSZ notę stwierdzającą, że rząd USA nie ponosi odpowiedzialności za referendum, ale poczuwa się do odpowiedzialności za wybory parlamentarne i ich charakter²⁵. Po latach odkryto protokoły z prawdziwymi wynikami referendum, z których wynika, że na pierwsze pytanie „tak” głosowało 25 proc. wyborców, na drugie 44 proc., a na trzecie ok. 68 proc.²⁶

Latem 1946 r. po raz kolejny toczyły się rozmowy w sprawie utworzenia bloku wyborczego. Z propozycją taką oficjalnie wystąpiła PPS. Stronnictwo wysunęło szereg postulatów, po spełnieniu których porozumienie mogłoby dojść do skutku. Żądano między innymi zaprzestania terroru władz w stosunku do członków PSL, przedstawiono też inne postulaty zawarte w programie PSL. Mikołajczyk żądał 40 proc. miejsc w przyszłym Sejmie i oddzielnych list wyborczych²⁷. Dla PPR warunki te były nie do przyjęcia. Komuniści proponowali bowiem, żeby PPR i PSL otrzymały po 25 proc. miejsc, 22 proc. miałyby uzyskać PPS, 12 proc. SL i po 8 proc. SD oraz SP. Rozmowy w sprawie utworzenia wspólnej listy wyborczej po raz kolejny zakończyły się fiaskiem.

W niekorzystnym świetle postawiło PSL przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa, wygłoszone w Stuttgarcie 6 września 1946 r. Stwierdził on bowiem, że zgodnie z porozumieniami zawartymi w Poczdamie, granica na Odrze i Nysie nie określa ostatecznego przebiegu granicy polsko-niemieckiej²⁸. Dało to komunistom pretekst do przeprowadzenia (wymierzonej jednocześnie przeciwko PSL) kampanii w obronie granicy zachodniej. Splądrowano warszawski lokal władz naczelnych tej partii. Cenzura skonfiskowała protesty PSL przeciw słowom Byrnesa, zakazano też ludowcom organizowania wieców informujących o ich stanowisku. Równocześnie ludowcy oskarżani byli o milczenie w tej sprawie. Były to więc kolejne chwyt propagandy, mającej na celu skompromitowanie PSL.

²⁴ C. Osekowski, *op.cit.*, s. 135; Z. Kaczyński, P. Popiel, A. Przybylska, *op.cit.*, s. 148.

²⁵ J. Wrona, *op.cit.*, s. 183.

²⁶ A. Friszke, *op.cit.*, s. 119.

²⁷ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe – model oporu politycznego (1945–1947)...*, s. 20.

²⁸ A. Paczkowski, *op.cit.*, s. 131.

W październiku 1946 r. określony został termin wyborów, które zaplanowano na 19 stycznia 1947 r. Doszło też do wstępnego podziału mandatów w przyszłym Sejmie. Podziału dokonali członkowie PPR i PPS, po uprzednich uzgodnieniach w Moskwie. Ustalono, że PSL powinno uzyskać nie więcej niż 15 proc. mandatów²⁹. Układ sił w Sejmie został więc określony jeszcze przed wyborami, a PPR i PPS zawarły umowę mówiącą o konsekwentnym zwalczaniu PSL, co miało doprowadzić najpierw do rozłamu, a następnie do rozpadu tej partii. Gromadzono więc materiały kompromitujące PSL, werbowano agenturę we władzach tej partii, usuwano członków PSL ze stanowisk administracyjnych, prowadzono rewizje, przesłuchania, skreślano z list wyborczych, delegalizowano ogniwa stronnictwa itd.³⁰ Cele te przyświecały kampanii przedwyborczej prowadzonej przez komunistów, do której zaangażowano ogromne rzesze ludzi.

Jednym z narzędzi w walce ze stronnictwem stała się też ordynacja wyborcza, uchwalona wbrew głosom PSL. Dawała ona prawo powoływania komisji wyborczych władzom wojewódzkim kontrolowanym przez PPR, a nie powiatowym, gdzie PSL miało pewne wpływy. Z komisji tych w zasadzie wykluczano więc członków PSL. W ramach ordynacji wyborczej pojawiły się także inne możliwości manipulacji, które zostały skutecznie wykorzystane.

Warunki, w jakich PSL prowadziło swoją działalność, były coraz trudniejsze. Rozpoczął się bowiem okres bezwzględного niszczenia tej partii. Komunistyczna strategia walki z PSL była kombinacją działań o charakterze politycznym, administracyjnym, propagandowym i policyjnym³¹. Pojawiły się coraz większe naciski, mnożyły się aresztowania. Członkom PSL grozono utratą pracy, odbieraniem ziemi i innymi represjami, jeśli nie wystąpią z partii. Komunistyczna nagonka spowodowała odpływ części członków z szeregów PSL, szczególnie na wsi³².

Rozwiązivano zarządy powiatowe tej partii, oskarżając jej członków m.in. o współpracę z podziemiem. Sytuacja taka wystąpiła między innymi w woj. kieleckim, gdzie rozwiązano Zarząd Powiatowy PSL w Sandomierzu. Jego członków powiązano z napadem na Spółdzielnię w Klimontowie. Aresztowano osiem osób, w tym członków PSL. Śledztwo prowadzono tak, aby winą za napad obciążyć PSL. Zapadły bardzo wysokie wyroki, cztery osoby skazano na karę śmierci³³. Prawdopodobne jest, że dużą rolę odegrała tu prowokacyjna działalność UB³⁴. Przypadek ten nie jest odosobniony, w skali kraju przedsięwzięcia tego typu podejmowane były wielokrotnie.

Stronnictwo zostało zmuszone do prowadzenia kampanii przedwyborczej niemalże w konspiracji, gdyż wszelkie akcje propagandowe członków stronnictwa były natychmiast tłumione przez komunistyczny aparat represji. Kampanię utrudniał też fakt, że PSL otrzymało różne numery list wyborczych, podczas gdy blok wszędzie miał nr 3. Władze PSL powołały zgodnie z Instrukcją Wyborczą NKW PSL tzw. komisarzy wyborczych i dwóch zastępców na wszystkich szczeblach organizacyjnych partii. Osoby te miały dopilnować wszelkich for-

²⁹ *Idem, Stanisław Mikołajczyk czyli kłęska realisty*, Warszawa 1991, s. 207.

³⁰ J. Wrona, *op.cit.*, s. 271.

³¹ Z. Zblewski, *op.cit.*, s. 26.

³² B. Barnaszewski, *op.cit.*, s. 78.

³³ AIPN Ki 022/130, Charakterystyka nr 186 bandy terrorystyczno-rabunkowej o podłożu peeselskim pod dowództwem Jana Batorskiego „Orzecha”, k. 8–9.

³⁴ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 352.

malności związanych z wyborami i akcją wyborczą. Zgłoszono własne listy kandydatów na posłów i walczono o ich zatwierdzenie. Władze aresztowały jednak 14 kandydatów na posłów z listy państwowej oraz 135 osób z list okręgowych, a jeden kandydat na posła poniósł śmierć. Aresztowano blisko 100 tys. członków PSL i zawieszono 39 zarządów powiatowych tej partii, blisko pół miliona osób pozbawiono prawa głosu³⁵. Unieważniono listy wyborcze PSL w 10 spośród 52 okręgów wyborczych. W samym woj. kieleckim, spośród czterech list wyborczych zgłoszonych przez PSL, trzy zostały odrzucone. Były to listy z Kielc, Ostrowca Świętokrzyskiego i Radomia. Przyjęta została jedynie lista z okręgu nr 11 w Częstochowie³⁶.

Frekwencja podczas wyborów 19 stycznia 1947 r. była duża, co było wynikiem nacisków ze strony władz. Tendencje bojkotu wystąpiły w tych regionach, w których nie dopuszczono list PSL. Mimo działań brygad ochronnych, w niektórych regionach kraju doszło do starć wojska i UB z podziemiem antykomunistycznym. Wskutek wykluczenia członków opozycji z komisji wyborczych, a także represji stosowanych wobec mężów zaufania PSL, przebiegu wyborów w zasadzie nikt nie kontrolował. Oficjalne wyniki były zgodne z oczekiwaniami komunistów. Według sfałszowanych wyników PSL uzyskało jedynie 10,3 proc. głosów, co przełożyło się na 28 miejsc w Sejmie wobec 394 mandatów zablokowanych PPR, PPS, SL i SD. Stronnictwo Pracy otrzymało 12 miejsc w Sejmie, PSL „Nowe Wyzwolenie” – 7, a tzw. Grupa Katolicka – 3. Wyniki te zostały zakwestionowane przez PSL; domagano się unieważnienia wyborów jako jawnego pogwałcenia woli olbrzymiej większości społeczeństwa³⁷.

Władze PSL wniosły protesty wyborcze na terenie całego kraju. Po ich rozpatrzeniu najczęściej były one jednak odrzucane przez okręgowe komisje wyborcze, jako bezzasadne. Fragmentaryczne dane zebrane przez PSL wskazują, że w rzeczywistości na stronnictwo głosowało 63–69 proc. wyborców. Widać więc wyraźnie skalę fałszerstwa, jakiego dopuścili się komuniści. Na nic zdały się interwencje Mikołajczyka, zarówno w kraju, jak i za granicą³⁸. Protesty wyborcze posłużyły natomiast funkcjonariuszom poszczególnych urzędów bezpieczeństwa do rozstrzygnięć personalnych. Wzywano osoby, których nazwiska widniały w protestach, i zmuszano je do odwoływania oskarżeń o nadużycia wyborcze.

Los Polski został przesądzony. Pierwsze posiedzenie Sejmu, na którym nowi posłowie zostali zaprzysiężeni, odbyło się 4 lutego. Mikołajczyk wystąpił w imieniu klubu PSL, odmawiając Sejmowi prawa do uchwalenia konstytucji. Przedstawił własną wizję zmian konstytucyjnych, jednak została ona odrzucona. Nowy rząd, z Józefem Cyrankiewiczem na czele, powołano 6 lutego. W jego skład weszli przedstawiciele PPR, PPS, SL, SD, SP oraz PSL „Nowe Wyzwolenie”. Choć w rzeczywistości PSL miało poparcie ogromnej części społeczeństwa, zepchnięte zostało do roli opozycji, która nie mogła w żaden sposób wpływać na losy państwa.

Mimo wezwań przywódcy PSL do zachowania spójności organizacyjnej, szeregi partii zaczęły topnieć. Nadal stosowano różnego rodzaju represje zmierzające do całkowitego

³⁵ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe – model oporu politycznego (1945–1947)...*, s. 24.

³⁶ R. Buczek, *Na przełomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Wrocław 1989, s. 319.

³⁷ B. Barnaszewski, *op.cit.*, s. 151.

³⁸ *Dokumenty fałszerstw wyborczych w Polsce w roku 1947. Memorial Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów w Polsce, złożony wraz z załącznikami w dniu 18 XII 1946 r. Ambasadorom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego w Warszawie*, wstęp i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2000.

podporządkowania członków stronnictwa władzom komunistycznym. Większość czołowych działaczy PSL została aresztowana lub zmuszona do milczenia. Członków stawiano przed sądami. W sierpniu i wrześniu 1947 r. toczył się w Krakowie proces polityczny członków Zrzeszenia WiN i PSL, w którym zapadły bardzo surowe wyroki³⁹. W końcu sierpnia pojawiły się pogłoski o możliwości wytoczenia procesu Mikołajczykowi⁴⁰, który 8 października otrzymał wiadomość o tym, że on oraz Stefan Korboński i Wincenty Bryja zostaną tuż po otwarciu trzeciej sesji Sejmu pozbawieni immunitetu poselskiego⁴¹. W tej sytuacji Mikołajczyk zdecydował się na opuszczenie kraju. Na pokładzie brytyjskiego statku handlowego „Baltavia” został wywieziony 21 października 1947 r. Przebywając na emigracji, nadal prowadził działalność polityczną. Był prezesem Międzynarodowej Unii Chłopskiej, kontynuował też pracę w emigracyjnym PSL, którym kierował aż do śmierci w 1966 r.

Ucieczkę przywódcy PSL wykorzystano propagandowo. Sejm Ustawodawczy 15 listopada wezwał Rząd RP do pozbawienia Mikołajczyka obywatelstwa polskiego, co zostało uchwalone 21 listopada. Doszło do zawłaszczenia majątku PSL. Dominację w ruchu ludowym objęła lewica PSL. Zmieniono władze zarządów wojewódzkich, a 16 listopada 1947 r. odbyło się Posiedzenie Rady Naczelnej PSL, podczas którego wybrano nowe władze stronnictwa. Prezesem został Józef Niećko, wiceprezesami Czesław Wycech i Jan Madejczyk, natomiast prezesem Rady Naczelnej Władysław Kiernik. Już wówczas pojawiły się wnioski o połączenie PSL z SL. Był to w zasadzie kres niezależności Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Lata 1945–1947 były dla PSL czasem ciągłej walki. Pierwszy etap to zmagania związane ze zdobyciem poparcia chłopów i konkurowanie z lubelskim Stronnictwem Ludowym. Następny – to konfrontacja z PPR, nierówna walka z nagonką i represjami komunistycznych władz. Kolejny etap to (znów przegrana) potyczka związana z referendum ludowym. Ostatnim, tragicznym akordem tej walki, z góry skazanej na porażkę, były wybory do Sejmu Ustawodawczego. Ta najważniejsza dla PSL i większości społeczeństwa batalia również zakończyła się klęską. Okres od stycznia do października 1947 był już tylko dogorywaniem stronnictwa. Momentem krytycznym był wyjazd Mikołajczyka z kraju, który w zasadzie kończył etap zmagania PSL z potężną machiną komunistycznego systemu w Polsce.

³⁹ Zob. F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18, s. 176–178.

⁴⁰ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe – model oporu politycznego (1945–1947)...*, s. 28.

⁴¹ B. Barnaszewski, *op.cit.*, s. 159.

CZY BEZPIEKA WIEDZIAŁA O UCIECZCE MIKOŁAJCZYKA?

Nagła decyzja Stanisława Mikołajczyka o potajnym wyjeździe za granicę zaskoczyła nie tylko jego najbliższych współpracowników. Umożliwiła też komunistom szybkie zniszczenie Polskiego Stronnictwa Ludowego i zakończyła pewien okres w dziejach powojennej Polski. Potomnym zaś pozostawiła kilka do dziś nurtujących pytań. Najważniejsze z nich: dlaczego polityk znany z zimnej krwi, który niemal do końca deklarował chęć pozostania w kraju, zdecydował się bezzwłocznie z niego wyostać?

Przebieg ucieczki jest względnie dobrze poznany, dzięki opublikowanym jeszcze w 1947 r. amerykańskim sprawozdaniom dyplomatycznym.

Jak zatem wyglądał kalendarz wydarzeń związanych z ucieczką Mikołajczyka? On sam dowiedział się 8 października 1947 r., że władze planują na najbliższej sesji sejmowej (zaczynającej się 27 października) wystąpić do Sejmu Ustawodawczego o uchylenie jego immunitetu. Tak samo zamierzano postąpić z innymi posłami PSL, a zarazem najbliższymi współpracownikami Mikołajczyka. Aresztowanie i wyrok śmierci w sfingowanym procesie wydawały się wówczas niemal pewne. Data 8 października nie była przypadkowa: tego dnia odbywały się obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL i zapewne wówczas jeden z członków tego gremium powiadomił Mikołajczyka o grożącym mu niebezpieczeństwie. Był to poseł PSL, Franciszek Wójcicki, który o wniosku władz bezpieczeństwa o uchylenie Mikołajczykowi przywileju nietykalności poselskiej dowiedział się od posła PPS, Bolesława Drobnera, ten z kolei usłyszał o tym od Zenona Kliszki, bliskiego współpracownika Władysława Gomułki.

Mikołajczyk podjął ostateczną decyzję o opuszczeniu kraju najpóźniej w piątek, 17 października 1947 r. Wtedy to wysłał do ambasady amerykańskiej jednego ze swoich współpracowników, Mieczysława Dąbrowskiego, z prośbą o pilną wizytę II sekretarza ambasady, Williama Blake'a. Ponieważ tego ostatniego nie było na miejscu, do Mikołajczyka udał się I sekretarz ambasady, George Andrews. Pretekstem do spotkania miał być zbliżający się wyjazd Andrews z Polski. Mikołajczyk poprosił amerykańskie przedstawicielstwo dyplomatyczne o pomoc w potajnym opuszczeniu kraju, mówiąc, że uzyskał z pewnego źródła informację o planie pozbawienia go i innych czołowych działaczy PSL immunitetu poselskiego na najbliższej sesji sejmowej i postawienia przed sądem (z perspektywą pewnego wyroku śmierci)¹.

Czy obawy Mikołajczyka były uzasadnione? W czerwcu 1947 r., podczas dyskusji w brytyjskiej Izbie Gmin, wyszła na jaw wymiana korespondencji z 1944 r. między ministrem

¹ Zob. *Ucieczka Mikołajczyka z PRL w 1947 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 74, s. 149–157 [tłumaczenie dokumentów opublikowanych w *Foreign Relations of the United States, 1947*, t. 4, s. 460–467]; S. Mikołajczyk, *Polska zgwalczona*, Chicago 1981, s. 279–280.

spraw zagranicznych RP na wychodźstwie Tadeuszem Romerem a Alexandrem Cadoganem, brytyjskim wiceministrem spraw zagranicznych, na temat wiążących wypowiedzi Winstona Churchilla co do zagwarantowania przez rząd brytyjski powojennych zachodnich granic Polski. Z lakonicznego protokołu posiedzenia Biura Politycznego KC PPR z 8 czerwca 1947 r. wynika, że informację Jakuba Bermana odnośnie do istnienia takiej dokumentacji kierownictwo PPR przyjęło wstrzeźliwie, nakazując, by MSZ sprawdziło autentyczność dokumentów, a w przypadku jej potwierdzenia, by postawiono „w stan oskarżenia Mikołajczyka pod zarzutem zdrady stanu”². Powodem oskarżenia miało być ukrycie przez Mikołajczyka przed TRJN informacji o pozytywnej i wiążącej deklaracji rządu brytyjskiego w sprawie rekompensaty terytorialnej dla Polski kosztem Niemiec. Na następnym posiedzeniu BP KC PPR Berman poinformował, że w rozmowie ambasadora w Moskwie, Mariana Naszkowskiego, z Wiaczesławem Mołotowem „została zaakceptowana nasza linia wobec Mikołajczyka (w świetle dokumentów angielskich)”³. Lakoniczność protokołu nie pozwala na stwierdzenie, jakie konkretnie postępowanie w sprawie Mikołajczyka miał zaakceptować Mołotow, można jednak założyć, że w grę wchodziło rozwiązanie przyjęte na poprzednim posiedzeniu BP KC. Berman powiadomił 21 czerwca 1947 r. BP KC PPR, że „dokumentacja jest już skompletowana i w posiadaniu naszym jest pełny tekst diariusza parlamentu angielskiego. Lecz wobec zbieżności tej sprawy ze sprawą Węgier i Bułgarii i specjalnego wydzźwięku politycznego wszystkich tych spraw należy odłożyć ją do październikowej sesji sejmowej”⁴. Owa „zbieżność ze sprawą Węgier i Bułgarii” to eufemizm: ewidentnie chodziło o sprawę Beli Kovacsza, przywódcy węgierskiej Partii Drobnych Posiadaczy, aresztowanego na początku 1947 r.; i o aresztowanie Nikoły Petkowa, przywódcy bułgarskiej partii agrarystycznej – to ostatnie aresztowanie miało miejsce 5 czerwca. Kovacsza skazano na dożywocie, Petkowa – niedługo później (15 sierpnia 1947 r.) – na karę śmierci. Dla BP KC PPR wydarzenia na Węgrzech i w Bułgarii nie były najlepszym atutem w przewidywanym szybkim rozprawieniu się z Mikołajczykiem; w sierpniu zakończył się wysokimi wyrokami proces Zygmunta Augustyńskiego, redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”, we wrześniu miał zakończyć się pokazowy proces krakowski, w którym obok II Zarządu WiN postawiono przed sądem prominentnych działaczy PSL; tezę propagandową tego procesu było wykazanie potajemnej współpracy kierownictwa PSL ze zbrojnym podziemiem. W taktyce obranej przez PPR, procesy te, zwłaszcza proces krakowski, miały poprzedzić likwidację PSL jako partii politycznej; jesienią 1947 r. rozpoczęły się ponowne masowe aresztowania działaczy lokalnych struktur PSL. Jednocześnie trwały (najprawdopodobniej inspirowane przez PPR) próby działaczy tzw. PSL-Lewicy przechwycenia większości w Radzie Naczelnej PSL i dokonania zmian w Naczelnym Komitecie Wykonawczym PSL. Protokół posiedzenia BP KC PPR z 4 września 1947 r. lakonicznie odnotował wytyczne najbliższej taktyki wobec PSL: „Po procesie krakowskim musimy mieć perspektywę na likwidację PSL. Stwierdzono, że planowany przez PSL-Lewicę wewnętrzny »zamach stanu« nie ma szans powodzenia. Nie skryształizowało się jeszcze nowe kierownictwo demokratyczne. Dalsze rozszczepianie się kierownictwa PSL zostanie m.in. przyspieszone przez dalsze kompromitowanie Mikołajczyka. Należy zastanowić się nad

² Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948, wyd. A. Kochański, Warszawa 2002 [Dokumenty do dziejów PRL, z. 15, red. A. Paczkowski], dok. nr 13, protokół nr 13, posiedzenie BP KC PPR z 8 VI 1947 r., s. 81–82.

³ *Ibidem*, dok. nr 14, protokół nr 14, posiedzenie BP KC PPR z 14 VI 1947 r., s. 87.

⁴ *Ibidem*, dok. nr 15, protokół nr 15, posiedzenie BP KC PPR z 21 VI 1947 r., s. 92.

prawnymi podstawami dla wydania przez Sejm Mikołajczyka w związku z Poczdamem, nie powodując jego aresztowania”⁵. Najwyraźniej kierownictwo PPR odeszło od planu natychmiastowego aresztowania Mikołajczyka; ważniejsze było pozbawienie go poparcia wewnątrz partii i jej dekompozycja. Mikołajczyk jednak, do którego dotarły szczątkowe lub nieaktualne informacje o planach PPR wobec jego osoby, spodziewał się, że – podobnie jak Petkow (stracony 29 września 1947 r.) – zostanie zatrzymany, postawiony przed sądem i skazany na śmierć. Należy tu zaznaczyć, że ostateczny los Mikołajczyka w przypadku postawienia go przed sądem, nawet początkowo z wolnej stopy, wcale nie był przesądzony – wyrok śmierci mógł zapaść później.

Sprawozdanie, czy raczej notatka *pro memoria* Andrews’a w sprawie ucieczki Mikołajczyka, dość dokładnie oddaje przebieg przygotowań do wywiezienia go za granicę; po rozmowie Andrews’a z Mikołajczykiem w jego mieszkaniu, dyplomata streścił jej przebieg ambasadorowi USA Stantonowi Griffisowi, który podjął decyzję o udzieleniu Mikołajczykowi pomocy w ucieczce. Jeszcze tego samego dnia ambasador USA oraz I sekretarz ambasady Andrews, radca ambasady Edward Crocker i attaché wojskowy płk Thomas J. Betts naradzili się co do sposobu wywiezienia Mikołajczyka. Postanowili, że powiadomią o tym ambasadę brytyjską. Rozważano również wywiezienie Mikołajczyka w pustej trumnie w transporcie ciał amerykańskich żołnierzy poległych, zmarłych i zabitych na terytorium Polski, kierowanym do amerykańskiego sektora Berlina. Następnego dnia, w sobotę, 18 października 1947 r., w ambasadzie USA zebrało się to samo grono uzupełnione o brytyjskiego charge d’affaires, które zastanawiało się nad alternatywnymi sposobami wywiezienia Mikołajczyka z kraju. Po południu Andrews rozmawiał z Mikołajczykiem i przedstawił mu trzy możliwości: wywiezienie w pustej trumnie do Berlina, wywiezienie z Polski przez terytorium Czechosłowacji, umieszczenie na pokładzie zagranicznego statku w porcie w Gdyni. Mikołajczyk miał odmówić zgody na wywiezienie w trumnie ze względu na rozmiary kompromitacji, na jaką by się naraził w przypadku wykrycia tego sposobu ucieczki, a i też ze względu na termin – konwój miał wyruszyć w niedzielę (19 października), kiedy to miało odbyć się zebranie Klubu Poselskiego PSL. Niewytłumaczona nieobecność na posiedzeniu Klubu Poselskiego mogła, jego zdaniem, szybko zdekonspirować ucieczkę. Amerykanie zdecydowali się wówczas – we współpracy z Brytyjczykami – na wywiezienie Mikołajczyka do Gdyni i umieszczenie go na pokładzie brytyjskiego statku handlowego „Baltavia”, który miał opuścić port 21 października 1947 r. Drugi sekretarz ambasady USA Blake 19 października ustalił z Mikołajczykiem szczegóły ucieczki i miejsce, z którego miała go zabrać ciężarówka ambasady USA (z późniejszych zeznań Marii Hulewiczowej wynika, że były to Al. Niepodległości, najwyraźniej przy skrzyżowaniu z ul. Madalińskiego). Około siódmej wieczorem Mikołajczyk „w towarzystwie znajomego mężczyzny” (Pawła Zaleskiego) przybył na umówione miejsce i wsiadł do ciężarówki załadowanej pocztą dyplomatyczną ambasady brytyjskiej, kryjąc się za paczkami i skrzyniami. Samochód ruszył i około wpół do czwartej nad ranem 21 października dotarł do domu wprowadzonego uprzednio w sprawę Walpole’a Davisa, dyrektora brytyjskiej linii okrętowej w Gdyni. Według Andrews’a, Mikołajczyk tego samego dnia rano – po odwróceniu przez Davisa uwagi polskiego strażnika portowego – wszedł na pokład „Baltavii”. Statek wkrótce – z pewnym przyspieszeniem – opuścił port w Gdyni⁶. Z kolei według biografy brytyjskiego ambasadora Victora Cavendish-Bentincka, Patricka Howartha, Mikołajczyk

⁵ *Ibidem*, dok. nr 19, protokół nr 19, posiedzenie BP KC PPR z 4 IX 1947 r., s. 108.

⁶ *Ucieczka...*, s. 149–153.

wszedł na pokład „Baltavii” w mundurze brytyjskiego oficera marynarki i był eskortowany przez mjr. Ronalda Hazella⁷. Opuszczając posiedzenie Klubu Poselskiego PSL, Mikołajczyk miał powiadomić kilka osób, że wyjeżdża do matki w Poznaniu, która nagle zachorowała. To samo powiedziała jego sekretarka, Hulewiczowa, posłowi Wójcickiemu oraz szoferowi i kucharce Mikołajczyka, zapowiadając jego powrót na czwartek – 23 października bądź na poniedziałek – 27 października. O planowanej ucieczce, oprócz angielskich i amerykańskich dyplomatów, mieli wiedzieć tylko: Maria Hulewiczowa i powiadomieni przez nią Wincenty Bryja, poseł PSL i skarbnik partii, oraz Mieczysław Dąbrowski. Najwyraźniej Mikołajczyk sam powiadomił i wezwał do ucieczki innych polityków PSL: Stefana Korbońskiego i Kazimierza Bagińskiego; o ucieczce wiedział również (i sam uciekł) Paweł Zaleski.

Nieobecność Mikołajczyka zwróciła uwagę innych działaczy PSL dopiero kilka dni później i została skojarzona z nieobecnością Wincentego Bryi, Kazimierza Bagińskiego, Stefana Korbońskiego i Stanisława Bańczyka – ten ostatni został jednak znaleziony przez Stanisława Wójcika, sekretarza generalnego PSL, w Łodzi i nic nie wiedział o zniknięciu Mikołajczyka i pozostałych posłów PSL. Wójcik w rozmowie telefonicznej z Tadeuszem Nowakiem, prezesem PSL w woj. poznańskim, ustalił, że w Poznaniu nie było Mikołajczyka, a jego matka (mieszkająca w tym samym domu co Nowak) wcale nie była chora. Pomoc domowa, pytana przez posła Wójcickiego, miała zaprzeczyć, aby w poniedziałek, 20 października, telefonowano do mieszkania Mikołajczyka z Poznania (na taki telefon powoływała się Hulewiczowa). Zaginięcie prezesa PSL mogło być spowodowane potajemnym aresztowaniem przez UB, jednak pozostali posłowie PSL zdecydowali się w piątek, 24 października, powiadomić o tym premiera Józefa Cyrankiewicza. Do premiera udało się dostać posłom Bańczykowi i Wójcikowi dopiero następnego dnia rano, w sobotę, 25 października 1947 r. Jeszcze tego samego dnia funkcjonariusze Wydziału II Departamentu V MBP przesłuchali posłów Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika, Franciszka Wójcickiego, Franciszka Kamińskiego, następnego dnia przesłuchano pomoc domową Mikołajczyka i dozorcę w jego domu. Przesłuchano również szoferów pracujących w NKW PSL, w tym szofera Mikołajczyka, który – jak się okazało – po odprowadzeniu samochodu służbowego Mikołajczyka do garażu na Woli w poniedziałek, 20 października, o jego ucieczce dowiedział się z komunikatu radiowego.

Przesłuchania te dostarczyły informacji Stanisławowi Radkiewiczowi, który zreferował je 25 października⁸ na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR. Zapis protokołu z tego dnia jest szerszy niż poprzednie dotyczące Mikołajczyka: „ustalono okoliczności i motywy ucieczki Mikołajczyka i części kierownictwa PSL. Wysunięto szereg motywów, które powodowały zbiegami: a) obawa przed aresztowaniem, b) skłócenie wewnętrzne i upadek wpływów, c) kontakt z zagranicą i jej nacisk, d) ewentualny udział w nowym rządzie emigracyjnym, e) udział w »Zielonej Międzynarodówce«. We wnioskach organizacyjnych i politycznych ustalono następujące elementy: a) PSL-Lewica powinno faktycznie przejąć stronnictwo, lecz nie drogą administracyjną, a drogą polityczną, przez powołanie Rady Naczelnej i wybór nowego kierownictwa. Należy postawić koncepcję wąskiej organizacji. Agentów z PSL – izolować; b) PSL-Lewica powinno natychmiast przejąć »Gazetę Ludową«, lokal i majątek PSL jako właściwe kierownictwo stronnictwa; c) zatwierdzono urzędowy komunikat o ucieczce

⁷ R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2, Toronto 1996, s. 143–144; zob. P. Howarth, *Intelligence Chief Extraordinary. The life of the ninth Duke of Portland*, London 1986, s. 221.

⁸ Jeszcze 31 X 1947 władze amerykańskie dementowały wiadomość o tym, że Mikołajczyk znajduje się pod ich opieką; AIPN 0204/16, t. 1, k. 81.

Mikołajczyka do publikacji, d) postanowiono wydać masową broszurę o milionowym nakładzie naświetlającą całą antynarodową działalność Mikołajczyka i jego moralne oblicze jako politycznego oszusta i agenta obcego wywiadu. Broszurę tę polecić napisać tow. Bienkowskiemu ewentualnie Borejszy w ciągu dwóch tygodni”⁹.

Mikołajczyk znalazł się w Wielkiej Brytanii 3 listopada 1947 r. Domniemanie jego ucieczki z kraju (początkowo zakładano też, że ukrywa się w kraju) stało się pewnością. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że po ucieczce Mikołajczyka plany komunistów dotyczące likwidacji PSL odłożono, a taktyka PPR wobec stronnictwa uległa zasadniczej zmianie; w ciągu nadchodzących tygodni zdołano wymienić – przy wybitnym udziale UB – niemal całą kadrę kierowniczą PSL, a posłów tej partii – skutecznie zastraszyć.

Akcja przesłuchań, rozpoczęta przez Departament V MBP 25 października, jest niemal pierwszym udokumentowanym działaniem UB po zniknięciu Mikołajczyka. Zachowane dokumenty z przesłuchań Wincentego Bryi, Mieczysława Dąbrowskiego, Marii Hulewiczowej, Witolda Kulerskiego i Pawła Siudaka wskazują, że przede wszystkim ustalono, że zniknął nie tylko Mikołajczyk, ale i Korboński, Bagiński, Zaleski, Bryja i Hulewiczowa. Co istotne, 24 października do czechosłowackiego MSW depeszował Radkiewicz, prosząc o zatrzymanie Dąbrowskiego oraz „2–3 osób, w tym jedna kobieta”¹⁰, ściganych za poważne nadużycia „finansowe”. Dokładne dane dotyczące czasu i miejsca przejścia granicy w Tatrach przez Dąbrowskiego i towarzyszy, jak i ranga proszącego wskazują, że MBP musiało mieć już wtedy informacje nie tylko o tym, którędy Dąbrowski uciekł (te mogło mieć od lokalnej podhalańskiej agentury), gdzie dokładnie go należy na Słowacji szukać, ale również kim jest, i że wśród uciekinierów znajdują się osoby ważne. Nie jest wykluczone, że 24 października kierownictwo MBP było już w posiadaniu tej wiedzy, jaką mieli tego dnia posłowie Wójcik, Wójcicki, Bańczyk i Kamiński, a może i większej; posłowie PSL nie robili prawdopodobnie ścisłej tajemnicy z poszukiwań Mikołajczyka. Radkiewicz mógł przypuszczać, że wśród uciekinierów u boku Dąbrowskiego są Hulewiczowa i któryś z innych uciekinierów – sam Mikołajczyk, Korboński lub Bryja. Nie mógł jednak od władz obcego państwa domagać się aresztowania posłów, stąd zapewne pominięcie ich nazwisk. Władze czechosłowackie, posługując się wskazówkami z depeszy Radkiewicza, 26 października aresztowały w Pezinoku Dąbrowskiego, Hulewiczową i Bryję jako „ściganych za przestępstwa kryminalne” i wydały ich władzom polskim. Od 28 października trójkę schwytanych przesłuchiowano w MBP, przy czym głównie pytano ich o udział amerykańskich dyplomatów w przygotowaniu ucieczki Mikołajczyka i sposób, w jaki wy dostał się z kraju, a w mniejszym stopniu – jak sami próbowali. Hulewiczowa, która znała marszrutę Mikołajczyka, przyznała się do tego dopiero wtedy, gdy uznała, że znalazł się on już poza granicami kraju – na początku listopada. Jeszcze w trakcie ucieczki sugerowała Bryi i Dąbrowskiemu (a w czasie śledztwa także śledczym), że Mikołajczyk również ucieka przez Czechosłowację, tyle że zostanie do granicy dowieziony przez auto ambasady USA.

Jeszcze w połowie listopada MBP zbierało informacje o możliwych sposobach opuszczenia Polski przez Mikołajczyka – przesłuchano m.in. nieopatrznie wypowiadających się (przy wódce) na temat ewentualnej ucieczki przez port gdyński tamtejszych strażników portowych. Zeznania Hulewiczowej w sprawie obrania przez Mikołajczyka „drogi morskiej” niewiele

⁹ Protokoły posiedzeń BP KC PPR 1947–1948..., dok. nr 25, protokół nr 25 z posiedzenia BP KC PPR z 25 X 1947 r., s. 122.

¹⁰ AIPN 0259/563, t. 2, k. 5.

dały UB; również fakt, że tą samą drogą zbiegł Korboński, świadczył o słabym rozpoznaniu sytuacji przez władze bezpieczeństwa.

Tok śledztwa, uważnie nadzorowanego przez kierownictwo MBP i referowanego władzom PPR, zmierzał początkowo do szybkiego wykrycia drogi, którą Mikołajczyk i inni działacze PSL zbiegli z kraju. Nacisk, jaki śledczy MBP kładli na wydobycie tej właśnie wiadomości, przyniósł im właściwie jedynie wiedzę na temat udziału dyplomatów USA w organizacji ucieczki. Dokumentacja wytworzona w ramach śledztwa nie odnotowuje tzw. wiedzy operacyjnej, jaką miało MBP na temat Mikołajczyka. Dość dobitnym tego dowodem jest *passus* z planu śledztwa przeciwko Hulewiczowej, Bryi i innym z 1950 r., gdzie czytamy: „Departament Śledczy nie dysponował odpowiednimi materiałami, a dostarczone przez Dep. V MBP w miesiącu marcu i kwietniu 1948 r. materiały obserwacyjno-informacyjne i podsłuchy rozmów telefonicznych niewielką okazały pomoc tak, że nie wpłynęły one na pogłębienie uzyskanych do tego czasu w śledztwie danych”¹¹. Istotnie, zachowały się przekazane do Departamentu Śledczego MBP stenogramy podsłuchu, założonego w telefonie w mieszkaniu Mikołajczyka w al. Szucha (pochodzące z lata 1946 r.), brak natomiast owych materiałów „obserwacyjno-informacyjnych”, czyli raportów z inwigilacji i – być może – wybranych doniesień agenturalnych. Z drugiej strony, sporządzona 16 marca 1948 r. przez naczelnika Wydziału II Departamentu V MBP, mjr. Karola Więckowskiego, notatka dotycząca działań jego samego i jego podwładnych wobec ucieczki Mikołajczyka, nie odnosi się do jakichkolwiek informacji zebranych przed 25 października 1947 r. – tak, jakby tych informacji nie miał¹². Z kolei ze sporządzonych w listopadzie 1947 r. wykazów spraw operacyjnych, prowadzonych w Sekcji I Wydziale II Departamentu V MBP (odpowiedzialnej za inwigilację PSL) wynika, że nie prowadzono tam sprawy „na Mikołajczyka”. Mikołajczyk był bowiem inwigilowany przez Departament V MBP, jednak nieformalnie (bez rejestracji sprawy) i przez jego kierownictwo, a dokumentacja „teczki Mikołajczyka” zachowała się tylko w postaci wspomnianych wyżej stenogramów podsłuchów. Pewne jest, że wiedzę o ucieczce ważnych działaczy PSL (ale czy samego Mikołajczyka?) MBP miało już 24 października 1947 r., tj. w chwili, gdy Bańczyk i Wójcik rozpoczęli próby powiadomienia premiera Cyrankiewicza o zniknięciu Mikołajczyka. Należy jednak zdecydowanie stwierdzić, że władze bezpieczeństwa nie wiedziały ani o ucieczce Mikołajczyka, ani o jej przygotowaniach i dowiedziały się o niej dopiero wówczas, gdy pozostali działacze kierownictwa PSL powzięli podejrzenie co do nagłego „wyjazdu do Poznania” Mikołajczyka i zniknięcia Bagińskiego, Bryi i Korbońskiego. Świadczyłaby o tym treść wspomnianej depezy Radkiewicza, wskazująca na Dąbrowskiego i na jego ewentualną kryjówkę na Słowacji. Informacje te mógł przekazać agent uplasowany w aparacie administracyjnym NKW PSL, a ponadto nie było żadną tajemnicą to, że Dąbrowski znał słowacki i miał krewnych na Słowacji.

Opublikowanie polskiego przekładu sprawozdań Griffisa w „Zeszytach Historycznych” w 1985 r. spowodowało specyficzną reakcję komunistycznej dyktatury: Marian Turski i Jan Rem (ps. Jerzego Urbana) ogłosili artykuły, w których sugerowali, że ucieczka Mikołajczyka odbyła się pod kontrolą MBP¹³. Jeszcze przed upadkiem PRL zdystansował się do nich

¹¹ AIPN 0259/563, t. 1, k. 188n.

¹² AIPN 0259/563, t. 2, k. 129–130; notatkę w skrócie opublikował A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty*, Warszawa 1991, s. 275–277.

¹³ M. Turski, *Ucieczka Stanisława Mikołajczyka*, „Polityka” 1986, nr 5; Jan Rem, *Milczenie służby bezpieczeństwa*, „Rzeczpospolita” 1986, nr 32.

Andrzej Werblan, stwierdzając – na podstawie znanych mu, a cytowanych wyżej protokołów posiedzeń BP KC PPR oraz znajdującej się w jego posiadaniu relacji Kliszki – że teza o kontrolowaniu ucieczki Mikołajczyka przez aparat bezpieczeństwa nie ma potwierdzenia w dokumentach¹⁴. Do rewelacji Turskiego i Rema nawiązał już po upadku komunistycznej dyktatury Henryk Piecuch, powołując się na relacje Anatola Fejgina i Stanisława Radkiewicza oraz własne domysły¹⁵.

Czy można zaprzeczyć tezie propagandy reżimu Wojciecha Jaruzelskiego o kontrolowaniu przez policję polityczną ucieczki Mikołajczyka? Można powtórzyć wniosek Werblana: dokumenty tego nie potwierdzają. Pewne wątpliwości jednak pozostają: czy informacja o planowanym aresztowaniu dotarła do Mikołajczyka przypadkowo? Czy tajemniczy samochód poprzedzający ciężarówkę wiozącą Mikołajczyka był prowadzony przez kogoś, kto miał ewentualnie pomóc mu w ucieczce? Czy 20 października Mikołajczyk nie był obserwowany przez UB? Wątpliwości te wynikają poniekąd z okoliczności, że nie zachowały się wszystkie dokumenty dotyczące inwigilacji Mikołajczyka przez UB, a wspomniane dokumenty Departamentu V MBP i Departamentu Śledczego MBP, w których próbowano usprawiedliwić wymknięcie się Mikołajczyka i słabe postępy w śledztwie przeciw jego towarzyszom, zostały sporządzone długo po fakcie. Należy jednak wskazać kilka przesłanek, które pozwalają wątpliwości te odsunąć lub zmniejszyć: po pierwsze, władze prowokując ucieczkę Mikołajczyka mogłyby uzyskać piorunujący efekt propagandowy, zatrzymując go w chwili próby nielegalnego wydostania się z kraju. Dołączenie do tego zarzutu zdrady stanu dopełniłoby skutku. Gdyby zaś ucieczka Mikołajczyka została odnotowana w ostatniej chwili – tj. gdy ten wsiadał do amerykańskiej ciężarówki, MBP miałyby dość czasu – od popołudnia 20 do poranka 21 października – i odpowiednie środki, by powiadomić o tym kierownictwo PPR, uzyskać zgodę na zatrzymanie Mikołajczyka i przechwycić go w Sopocie lub w Gdyni.

Nie należy zapominać, że większość wspomnianych wątpliwości wywołały enuncjacje komunistycznej propagandy, które miały na celu zniwelowanie publikacji „Zeszytów Historycznych”; oznacza to, że nie rozważamy wątpliwości dotyczących faktów, lecz manipulacji faktami. Dorobiona *ex post* złośliwa interpretacja wydarzenia kłopotliwego dla komunistów rządzi się własnymi prawami, a jej analiza przypomina raczej dyskusję z hipotezami Dänikena. Jeżeli założymy, że „wszystko było pod kontrolą”, a potwierdzające to dokumenty zniszczono, bądź „działań specjalnych” nie odnotowano na piśmie, a wskazywane relacje nie poddają się sprawdzeniu ich wiarygodności, wówczas „udowodnić” (a przynajmniej stworzyć klimat wątpliwości) można wszystko, łącznie z lądowaniem sowieckich kosmonautów na Księżycu.

W przebiegu ucieczki Mikołajczyka najpewniej nie kryją się żadne specjalne tajemnice. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego najwyraźniej nie wiedziało nic o fakcie do 24, a może i 25 października 1947 r.

¹⁴ A. Werblan, *Władysław Gomułka, sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 436–437.

¹⁵ H. Piecuch, *Spotkania z Fejginem. Zza kulis bezpieki*, Warszawa 1990, s. 52–62, 87–92, 101; także D. Baliszewski, *Operacja „Ucieczka Mikołajczyka”*, „Wprost” 2004, nr 45.

MORDERSTWO W BUDKACH PETRYKOWSKICH – ZBRODNIA NIEROZLICZONA

Budki Petrykowskie to wieś położona w gm. Pniewy, ok. 18 km na zachód od Grójca, przy trasie mszczonowskiej, w woj. mazowieckim. W grudniu 1945 r. funkcjonariusze UB zamordowali w tej miejscowości trzech akowców z Obwodu Grójec-„Głuszec” AK oraz próbowali zabić działacza PSL. Poniżej przytoczono dramatyczne zeznanie niedoszłej ofiary, a zarazem świadka tych wydarzeń – rolnika Józefa Sikorskiego, członka PSL. Swoje zeznanie Sikorski złożył 13 grudnia 1945 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie z siedzibą w Grójcu. Przyjął je sędzia śledczy Jan Tomaszewski, obecni byli także mjr Józef Czaplicki, przedstawiciel MBP z Warszawy, prokurator Henryk Biernacki i adwokat Józef Fabijański oraz protokolantka zaprzysiężona Wanda Wasilewska.

Armia Czerwona, NKWD i podległy im polski Urząd Bezpieczeństwa przystąpiły do rozprawy ze zbrojnym podziemiem polskim, głównie poakowskim, jeszcze gdy trwały działania wojenne. Będąca po wojnie u steru władzy PPR i podległy jej resort bezpieczeństwa zaczęły prześladować również działaczy – powstałego w sierpniu 1945 r. – PSL; zwłaszcza przed referendum czerwcowym 1946 r. oraz przed wyborami do Sejmu 19 stycznia 1947 r. Komuniści twierdzili, że zarówno byli żołnierze AK, jak i działacze PSL są niebezpiecznymi wrogami, „wysługującymi się” emigracyjnemu rządowi polskiemu i zachodnim mocarstwom.

W opisanym przypadku mamy do czynienia z morderstwami popełnionymi przez funkcjonariuszy UB. Nawet w świetle ówczesnych wytycznych, nakazujących funkcjonariuszom UB, MO, ORMO (wspomaganych przez specjalne oddziały sowieckie i NKWD) walkę z „bandami”, jak nazywano żołnierzy podziemia niepodległościowego, morderstwa te były zwykłymi przestępstwami kryminalnymi. Skrytobójczych mordów o podłożu politycznym dokonywały w Polsce specjalne grupy operacyjne na polecenie KC PPR. Tworzyły one tzw. bandy pozorowane – uzbrojone oddziały aktywistów partyjnych, robotników, żołnierzy i oficerów oddziałów partyzanckich ubranych po cywilnemu, powstałe z inspiracji UB, MO, Wojska Polskiego, KBW, a także cywilnych bojówek PPR. W terenie popełniały one liczne zbrodnie na ludności cywilnej, nagłaśniane później w propagandzie i przypisywane „reakcyjnemu podziemiu”. Ich istnienie sankcjonowały najwyższe czynniki cywilne i wojskowe Polski „ludowej”. Szczególnie dotkliwe były dla mieszkańców wsi, gdzie stosowano „zasadę odpowiedzialności zbiorowej [...] za – jak to określano – zbrodnie dokonywane na [działaczach PPR i organów represji – G.Ł.]”¹. Pierwszy dokument mówiący

¹ *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.*, wybór i oprac. G. Wąsowski, L. Żebrowski, Warszawa 1999, s. 338–339.

o istnieniu takich band to meldunek szefa Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ – NZW Powiatu Krasnystaw z 17 maja 1945 r.² Zbrodni w Budkach Petrykowskich dokonały tzw. szwadrony śmierci istniejące w MBP. O ich istnieniu opowiadał sam Józef Światło, po swej ucieczce na Zachód w 1953 r. Istnienie jednej z takich grup – właśnie tej odpowiedzialnej za morderstwo w Budkach Petrykowskich – ujawnione zostało dzięki ocalałemu świadkowi. Przełożonymi i rozkazodawcami specgrup byli: kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PPR Julian Kole i jego żona Magda Tremblińska³. Na obszarze woj. warszawskiego dyspozycje wydawał członek KP PPR w Płocku Jakub Krajewski „Pestka”⁴, na osobiste polecenie Tremblińskiej, która nakazywała „eliminowanie” niewygodnych członków PPS i PSL. Warto tutaj dodać, że istnienie takiej grupy wyszło na jaw zupełnie przypadkowo, podczas procesu o zabójstwo milicjanta w Płocku, popełnione przez jego przełożonego w 1950 r. Oddajmy na krótko głos Światłu: „W czasie dochodzenia Michalski [porucznik MO oskarżony o powieszenie postęrkowego – G.Ł.] opowiedział dzieje specjalnej grupy likwidacyjnej, działającej w 1945 r. przy KC PPR. Zadaniem tej grupy było likwidowanie niewygodnych członków partii komunistycznej, członków PPS i oczywiście PSL Mikołajczyka. Likwidacja oznaczała w praktyce zwykle morderstwo. Z czasem grupa likwidacyjna, pewna swojej bezkarności, mordowała nie tylko działaczy politycznych, ale w ogóle bogatszych obywateli, których mogła następnie ograbić pod pretekstem akcji politycznej. Mogła ona rzeczywiście grasować bezkarnie tylko dlatego, że kierownikiem jej był członek KC partii Kuba Krajewski. [...] A jak się później przekonałem, osłaniał ją swym autorytetem towarzysz Bierut”⁵. Nie powinien zatem dziwić fakt, że jej członkowie pozostali bezkarni, mimo kilku prób wznowienia procesu.

Mordercy zamierzali zabić pięć osób zamieszkałych w Grójcu i w okolicach Grójca: Józefa Sikorskiego (1891–1970), zamożnego rolnika („kułaka”) ze wsi Krobów, działacza PSL; Zbigniewa Tadeusza Hanke (1905–1945), działacza Stronnictwa Narodowego, sędziego Sądu Grodzkiego w Grójcu, podczas okupacji m.in. delegata Delegatury Powiatowej Rządu RP w Grójcu, typowanego na wojewodę warszawskiego (17 stycznia 1945 r. został aresztowany przez bezpiekę i osadzony w obozie przejściowym w Przylęku k. Ryk, skąd miał być wywieziony do ZSRS; zwolniono go na skutek interwencji kolegów prawników); Bolesława Łukowskiego (1882–1945), członka PSL, a podczas okupacji prezesa Stronnictwa Narodowego, zastępcy Delegata Powiatowego Rządu RP, członka Komisji Gospodarczej przy Komendzie AK Grójec-„Głuszczyca”, dyrektora Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik”; Tadeusza Liszkiewicza (zm. 1945), w czasie okupacji ppor. AK, od 1945 r. nauczyciela przysposobienia obronnego w gimnazjum i liceum w Grójcu; Stefana Nastulę, księgowego młyna „Grano” w Grójcu, którego jednak nie zastano w domu. Zbrodni, na osobiste polecenie Krajewskiego, dokonało ośmiu funkcjonariuszy MBP, byłych partyzantów GL/AL z Płockiego, pod dowództwem

² L. Żebrowski, *Bandy pozorowane 1944-1947. Partyjne oddziały partyzanckie*, „Gazeta Polska” 1996, nr 45, s. 15.

³ Józef Kole – członek KC PPR i kierownik Wydziału Ekonomicznego KC (1945–1948), następnie członek KC PZPR (1948–1964), wiceminister finansów (1951–1968), usunięty w ramach czystki w 1968 r. Zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003, s. 304. Magda Tremblińska (zm. 1994) – była działaczka KPP, sekretarz KW PPR w Warszawie.

⁴ Jakub Krajewski „Pestka” – osobiście kierował grupą płocką, po 1956 r. wieloletni sekretarz ZBoWiD. Jako jeden z nielicznych, w ogóle nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. J. Morawski, *Dla partii życia nie szczędzę. Jak komando UB dokonało zbrodni na działaczach PSL z Grójca*, „Życie Warszawy” z 19 I 1996, s. 6.

⁵ Z. Błażyński, *op.cit.*, s. 77.

Władysława Rypińskiego „Rypę”, „Starego”, który zorganizował grupę morderców spośród kolegów z partyzantki, a później MO⁶. Początkowo przybyli oni do Warszawy, gdzie zamieszkali w hotelu PPR w al. Róż, zaś w stołecznej siedzibie UB rozmawiali z nimi przedstawiciele partii. O zadaniach do wykonania poinformował ich „stary znajomy” z partyzantki Lucjan Markowski „Czołg” – wówczas zastępca kierownika wydziału rolnego KW PPR w Warszawie. To on przywiózł ich samochodem do Grójca w sobotę, 1 grudnia. Grupę płocką wzmocnili grójeccy funkcjonariusze UB⁷.

„Protokół przesłuchania świadka:

[...] **Imię i nazwisko:** Józef Sikorski; wiek: [ur.] 1891, 1 lipca; **imiona rodziców:** Piotr i Petronela; **miejsce zamieszkania:** Kolonia Krobów, gm. Kobylin, pow. Grójec; **zajęcie:** rolnik; **wyznanie:** katolik; **moralność:** nie karany; **stosunek do stron:** pokrzywdzony.

Dnia 1 grudnia roku bieżącego po południu udałem się do mieszkania Felicji Michalskiej, gdzie miałem interes do jej brata. Gdy we troje siedzieliśmy w kuchni, ktoś zapukał do tego mieszkania. Michalska podeszła do drzwi i zapytała »kto tam«. Usłyszała odpowiedź »swoj«, a po tym »Piwowski«. Odezwałem się, że to ode mnie mój służący, coś musiało się w domu stać. Michalska otworzyła drzwi i wszedł mój chłopak, Piwowski, a za nim dwu nieznanych mi mężczyzn, o ile pamiętam, to jeden wojskowy z automatem na plecach i rewolwerem w rękę, a drugi, zdaje się, że cywilny, też z automatem. Ktoś trzeci został w sieni. Przybyli zwrócili się prosto do mnie i zapytali, jak się nazywam. Odpowiedziałem »Sikorski«. Na to jeden »aha« i poczęli mnie rewidować. Wyciągnęli mi kenkartę i 5700 zł gotówką, znajdujące się luzem w tylnej kieszeni spodni. Rozległ się głos w sieni: »Przeprowadzić szczegółową rewizję«. Obecni w mieszkaniu zrozumieli, że to chodzi o rewizję domu i poczęli szperać po szafkach. Na to z sieni rozległ się głos: »Dosyć, zbierać się«. Odnosiło się to już do mnie. Włożyłem kozuch i eskortowany z tyłu wyszedłem. W sieni przyłączył się do nas, jak się okazało, cywil, w krótkiej kurtce i długich butach, w czapce, przepasany pasem na kurtce, z rewolwerem w rękę, czapka i kurtka koloru ciemnego.

Kształtu czapki nie pamiętam. Na drodze do furty stał jeszcze jeden wojskowy, którego minęliśmy i on poszedł za nami – tak, że mnie czterech eskortowało. Ulicą »Za stacją« doszliśmy do toru kolejki i wzdłuż torów do młyna »Greno«, za którym przeszliśmy przez tor do ul. Kolejowej i ul. Kolejową do rogu ul. Walki Młodych, gdzie stał samochód ciężarowy o nośności 2 ton. Kryty brezentem, marki jego określić nie mogę. Podeszliśmy do niego z tyłu i kazali mi wsiąść na ten samochód. Skrzynia tego samochodu była drewniana, żadnych ławek, pod ścianą szoferki leżało kilka baniek płaskich do benzyny, przyprószonych słomą i tam na nich kazali mi usiąść. Poza mną do samochodu weszło 6 ludzi, z których dwu usiadło na podłodze samochodu. Byli to obaj cywile, na kłapie tylnej usiadło trzech wojskowych, a jeden wojskowy stał na tyle obok siedzących i wyglądał ponad brezent do przodu, z automatem w rękę, który trzymał nad brezentem, widocznie – na »gotuj broń«. Tak mnie podwieźli ul. Walki Młodych do ul. Warszawskiej. Na Warszawskiej przypuszczałem, że jedziemy do Warszawy, ale za mleczarnią przed kościołem samochód skręcił w lewo i wjechał w ul. Kościelną, gdzie stanął przed domem Staniszewskiego. Wszyscy konwojenci zeszli z samochodu i stanęli z tyłu. W pewnej odległości od samochodu słychać było jakąś rozmowę i w chwilę po tym kroki oddalających się ludzi. Czterech tylko ludzi pozostało przy samochodzie, ciągle

⁶ Z. Romanowska, *Skrytobójczy mord w Budkach Petrykowskich*, „Słownik wiedzy o Grójeckiem”, red. W. Szela, z. 8, Grójec 1999, s. 97.

⁷ J. Morawski, *op.cit.*, s. 5.

obstawiając tył. Został przy samochodzie i szofer, cywil w czapce ciemnej i w palcie z kołnierzem. Palto było czarne, sięgało poniżej kolan, w butach był długich. Stąd wiem, że to był szofer, że wołali na niego »szofer, daj papierosa«. Po jakimś czasie, po kilkunastu minutach – zegarka nie miałem – sprowadzili jakiegoś mężczyznę, którego posadzili koło mnie. Patrząc na jego sylwetkę, z ruchów i sylwetki poznałem dyrektora Łukowskiego. Spytałem więc: »Czy pan dyrektor Łukowski?«. »Tak jest, a tu kto?« – »Sikorski«. Przywitaliśmy się więc. Wówczas któryś spytał Łukowskiego, czy wie, gdzie mieszka Nastula – gdy ten odpowiedział, że nie, dziwili się, jak to może nie wiedzieć, mieszkając w Grójcu, odeszli.

Ponownie odezwałem się wtedy, że Nastula mieszka koło kolejki. Ktoś musiał to usłyszeć stojący koło samochodu, gdyż po przyprowadzeniu po jakimś czasie trzeciego mężczyzny, którego nie znałem, a dopiero ostatnio dowiedziałem się, że był to Liszkiewicz, jeden z wojskowych, na którego obecni wołali »komendantem«⁸, zbliżył się do samochodu, wywołał mnie do kłapy i spytał szeptem, gdzie mieszka Nastula. Określiłem, że przy stacji, w drugim domu od stacji. Gdy odpowiadałem głośno, wymawiając nazwisko Nastuli, kazali mi ciszej mówić i jemu do ucha. Odeszli ponownie, i ów komendant, i przyprowadzili czwartego mężczyznę, w którym dopiero w Koniach⁹ poznałem sędziego Henkego. Po przyprowadzeniu czwartego jeden z eskortantów zawołał: »Szofer, do kierownicy«. Usadowili się znowu – trzech na kłapie, jeden stojąc z automatem w rękę i dwu cywilnych w środku. Pojechaliśmy przez rynek, Warszawską, ul. Walki Młodych do torów kolejki, gdzie samochód zatrzymał się, wykreślił z powrotem w kierunku miasta i komendant ponownie mnie spytał, gdzie Nastula mieszka, i z trzema wojskowymi i którymś cywilem (zaznaczam, że razem było ich czterech) udali się w kierunku domu Nastuli. Zazaczyłem, że może go nie zastaną, bo wyjechał do Katowic. Wrócili po 10 minutach bez Nastuli. W momencie, gdyśmy ruszali z Kościelnej po Nastulę, na ratyżu zegar wybił 9-tą. Wróciliśmy do miasta ul. Walki Młodych, z kolei pojechaliśmy Warszawską do mleczarni, ponownie ul. Kościelną i Kościelną w ul. Mszczonowską, aż do miejsca, gdzie ul. przechodzi w szosę i jest tam połączenie szosy Mszczonowskiej z szosą Mogielnicką, krótką ulicą. Na razie wszyscy konwojenci zeszli. Potem dwu wsiadło, reszta się kręciła. Po jakiejś pół godziny, 40 minutach, z ul. Mogielnickiej w tę krótką ulicę łączącą szosy skreślił samochód oświetlony. Wyszedł od strony miasta, nie od szosy. Ten, którego nazywali »komendantem«, przysłonił oczy, przyglądając się; gdy samochód ten nas minął, odezwał się: »to nasik«. Samochód ten stanął na przodzie przed naszym, coś przy nim rozmawiali i oba samochody ruszyły po komendzie kogoś »wsiadać«. W momencie podejścia do tego samochodu nie widziałem, dopiero przy wysiadaniu w Koniach spojrzałem na niego i widziałem, że jest to samochód mały, 4-osobowy, o tyle o liniach pochyłych, nie była to linia ściany tylnej pionowa. W świetle księżycowym kolor tego samochodu wydawał mi się jasnozielony. Przy ruszaniu już w trakcie jazdy, jeden zapytał drugiego z konwojentów – »Co? Pepeszka¹⁰ wsiadł do tamtego samochodu«, drugi odpowiedział mu »tak«. Po drodze samochód osobowy dwukrotnie się psuł. Dojechaliśmy do wsi Konie i samochody stanęły poza domem Wystrycha, tak, że ja ten dom poznałem już z samochodu. Konwojenci wszyscy zeszli i dwu czy trzech poszło do tego domu, między nimi poszedł jeden z samochodu osobowego, którego wszyscy dotąd nazywali komendantem. Jak zauważyłem, był to mężczyzna dość tęgi, w wieku 42–45 lat o twarzy okrą-

⁸ Prawdopodobnie chodzi o dowódcę całej akcji, Władysława Rypińskiego z Łęgu k. Płocka.

⁹ Wieś w gm. Pniewy, niedaleko miejsca zbrodni. W opisywanym okresie siedziba gminy.

¹⁰ „Pepeszka” – Edward Tyburski (1926–1982), jeden z funkcjonariuszy UB biorących udział w egzekucji.

glej, pełnej, z lekka krostowatej (pryszczę). Koloru włosów nie pamiętam, wyglądał raczej na blondyna. Wrócili po paru minutach i wtedy kazali nam zsiadać, iść parami cicho i spokojnie, ja stanąłem w parze z sędzią Hanke i pierwsi weszliśmy na podwórze, a następnie do ciemnej sieni, na tył sieni i do pustego mieszkania. Przechodząc koło oświetlonego okna i następnie sieni, usłyszałem śpiewy i hałasy, widocznie odbywała się zabawa¹¹. Po wejściu do tego pustego mieszkania, któryś z wojskowych podniósł koc i zasłonił okno i wtedy wnieśli świece. W świetle tej świecy dopiero poznałem sędziego Hankego. Kazali nam wszystkim skupić się w kącie przy rozwalonej kuchni, która mieści się w drugiej izbie i zostało się dwu do pilnowania nas, jeden cywilny wzrostu średniego i krótkiej kurtce [...]. Ten stanął przy oknie i trzymał broń w pogotowiu. Drugi w całkowicie wojskowym ubraniu [...], z wyglądu 25–26 lat, z rewolwerem podobnym do nagana, tylko może o dłuższej lufie, którym bawił się, wymachując ręką. W takim zespole byliśmy ze 40 minut, do godziny. Po tej godzinie, po uciszeniu się zupełnym w domu, wywołano prof. Liszkiewicza, nazywając go »Środkowal« (miejsce jego zamieszkania). Po 10 minutach prof. Liszkiewicz wrócił bez jesionki ze śladami pobicia na twarzy, gdyż miał usta napuchnięte. Z kolei wywołano „syndykata« (Łukowskiego), który po paru minutach wrócił bez futra, obrączki i pierścienia oraz zegarka. Zawołano „sędzia« i wyszedł sędzia Hanke. W tym momencie zabrali świecę i zostaliśmy bez światła. Po paru minutach przyprowadzili sędziego i w świetle latarki zauważyłem, że jest bez futra. Wywołali z kolei po nazwisku »Sikorski«. Wyszedłem z sieni i dwu mnie pochwyciło i wprowadziło do mieszkania po prawej stronie sieni poprzez ciemną izbę do oświetlonej. Zostałem tam może 5 ludzi. Dwu z nich skoczyło do mnie i zaczęło szarpać kożuch, chcąc go zdjąć. Odezwałem się, że sam zdejmę i zdjąłem go. Spojrzałem na owego komendanta, którego gwiazdek na naramiennikach nie zauważyłem, i ten pokazując kierunek, kazał mi rzucić kożuch na kupę, gdzie leżała już odzież moich poprzedników. Zrewidowali mnie jeszcze raz, zapytując, czy nie mam pieniędzy. Odpowiedziałem, że pieniądze już na początku mi odebrano, i wtedy jeden wojskowy podał do stolika, przy którym siedział cywilny i »komendant« moje pieniądze i kennkartę. Komendant zaczął liczyć pieniądze i położył je na plik papierów i innych dokumentów, prawdopodobnie moich poprzedników. Wtedy zaczął mnie pytać »sędzia« cywil. Nazwałem go sam sędzią, bo uważałem, że jestem pod jakimś sądem. »Sędzia« zapytał mnie, do jakiej partii należałem w okresie okupacji. Odpowiedziałem, że do żadnej. A na to pytanie, do jakiej obecnie należę, odpowiedziałem, że do PSL, i wtedy padło pytanie sędziego – a gdzie syn? Odpowiedziałem, że jest na zachodzie, w Lidzbarku. Z kolei pytanie – ile lat? Co robi? Podałem jego wiek i zawód. Do jakiej partii należał i należy. Dałem odpowiedź. »Sędzia« ponownie zaczął mnie pytać, do jakiej partii należałem i należę, na moją odpowiedź, że do PSL, usłyszałem: »Aha, do PSL, to wam się Witos podobał. Znamie Witos?« Powiedziałem, że znam od czasu pierwszej wojny. »A Stronnictwo Ludowe¹² wam się nie podobało? To nie polskie stronnictwo według was?« Odpowiedziałem, że uważam je za polskie, ale programowo opowiada mi stronnictwo PSL.

¹¹ Dokładnie w tym czasie, w tym samym domu za ścianą (u gospodarza Wystrycha) odbywała się zabawa z udziałem żołnierzy AK, którzy nic nie wiedzieli, że w izbie obok toczą się ubeckie „przesłuchania” ich kolegów. Po latach, w 1989 r., wspominał jeden z uczestników tej zabawy – Waław Czarnecki – były komendant BCH w Koniach: „Jak[o] wójt byłem na tej zabawie. Razem z nami był Władek Kasprzak z MO. Było sporo ludzi z AK. Każdy w kieszeni miał jakiegoś gnata. Gdybyśmy wiedzieli, że za ścianą czterech naszych czeka na rozwałkę!”, cyt. za J. Kania, „Wam się Witos podobał?” *Świadek z za grobu*, „Zielony Sztandar” 1989, nr 4, s. 6.

¹² Stronnictwo Ludowe (SL) – zorganizowane w latach 1944–1945 przez działaczy ludowych współdziałających z komunistami. Było w opozycji do PSL Stanisława Mikołajczyka i weszło w skład

W tym momencie usłyszałem jakiś ruch na dworze, »komendant« dał rozkaz »cisza«, po czym podszedł do łóżka, które dopiero w tym momencie zauważyłem, i trącił leżącą w nim kobietę w ubraniu, do której powiedział półgłosem, ale ja słyszałem: »Wydźcie i załatwcie tak, aby oni poszli«¹³. Kobieta wyszła. W łóżku zauważyłem mężczyznę odwróconego do ściany. Po paru minutach kobieta wróciła, mówiąc, że nie może sobie dać rady, nie chcą odejść. Jeszcze raz powtórzył jej »komendant«, żeby poszła i załatwiła tak, żeby odeszli. Po paru minutach wróciła, przynosząc jeszcze jedną świecę i oświadczyła, że już poszli. Do czasu powrotu kobiety badanie było przerwane i w izbie panowała cisza. Po jej powrocie »sędzia« ponownie zabrał się do badania mnie i zapytał mnie m.in.: »To znacie krwawego Kiernika¹⁴, tego ministra z Krakowa zapewne?« Odpowiedziałem, że osobiście nie znam, ale czytałem o nim i słyszałem. Całe badanie było w tonie ironicznym, z kilkakrotnym podkreśleniem, że tak mi się podoba w PSL. Zapytał mnie, jak oddałem kontyngent. Odpowiedziałem, że zboża w 60 proc., a kartofle w 85 proc. Z kolei odezwał się: »To wam się podoba tylko PSL, a ustrój wam się nie podoba?« Odpowiedziałem, że mnie się żadna obecna partia nie podoba, że teraz trzeba budować Polskę, a potem robić partie. Na tym badanie się skończyło. Kiedy mnie wyprowadzili, poprosiłem o kozuch i »komendant« mi odpowiedział, że wszyscy razem dostaniemy okrycia. Wyprowadzili mnie do pustego mieszkania, do pozostałych trzech, i po kilku minutach kazali wyjść parami cichutko i spokojnie, otaczając każdą parę czterema ludźmi. Okryć naszych nie widziałem, żeby wynosili. Wsiadliśmy do samochodu i w takim samym porządku, w jakim przyjechaliśmy, i dojechaliśmy na 17 km od Grójca w kierunku Mszczonowa. Tu samochody się zatrzymały. Z osobowego wyszedł »komendant« i kazał wszystkim wysiadać. Wtedy zobaczyłem 10 ludzi. Czy był szofer naszego samochodu – nie wiem. »Komendant« poszedł na lewo w pole i kazał prowadzić nas za sobą. Gdy doszedł do bruzdy, kazał nam w tej bruzdzie stanąć. Stanęliśmy w następującej kolejności. Ja pierwszy na lewo, Hanke, za nim Łukowski, na końcu Liszkiewicz. »Komendant« kazał rozbierać się nam. Wtedy zrozumieliśmy, o co chodzi i poczęliśmy prosić o życie, tłumacząc, że jesteśmy niewinni, że żyjemy w niepodległej Polsce i chcemy dla niej pracować. Ja odezwałem się do »komendanta«, że przynajmniej chcę wiedzieć, za co ginę. W tym momencie sędzia Hanke odezwał się: »Szukajcie winnych między sobą«. Wtedy jeden z żołnierzy podskoczył, uderzył mnie na odlew lewą ręką w twarz, sędziego Hankego tak samo – i w tym momencie padł strzał. Ja udałem, że zostałem trafiony i upadłem twarzą do ziemi, a obok mnie upadł Hanke. Rozległ się głos »komendanta«: »Skurwysyny, straciliście trzech naszych ludzi i ze mną byście to samo zrobili, gdybym tam był«. Zrozumiałem, że chodzi o trzech funkcjonariuszy bezpieczeństwa, którzy kilka dni temu zginęli z rąk nieujawnionej bandy i pogrzeb odbył się w Grójcu, wszystkich trzech jednego dnia¹⁵. Po tych słowach padły dwa strzały, usłyszałem rżenia, ktoś się odezwał: »Czego

bloku wyborczego z PPR i PPS w 1947 r., a następnie stało się trzonem podporządkowanego PZPR Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

¹³ Kobieta tą była właścicielka mieszkania – Józefa Niewiadomska, sekretarz komórki PPR w Koniach. Po zeznaniach Sikorskiego rozesłano za nią listy gończe, gdyż zaczęła się ukrywać. Jej siedemdziesięcioletni, głuchy mąż miał rzekomo nic nie wiedzieć o działalności żony w PPR. Zob. J. Morawski, *op.cit.*

¹⁴ Władysław Kiernik (1879–1971) – w II RP działacz PSL „Piast”, bliski współpracownik Wincentego Witosa. Po wojnie krytyk polityki Stanisława Mikołajczyka, zwłaszcza w kwestii jego sprzeciwu wobec przystąpienia do tzw. bloku stronnictw demokratycznych, organizowanego przez komunistów.

¹⁵ Chodzi o akcję zbrojną ROAK w Grójcu z 21 listopada 1945 r. Wówczas to około stu żołnierzy tej organizacji zaatakowało budynek „Caritas” w Grójcu, będący w czasie wojny siedzibą gestapo,

rzeżysz jak wieprz«, »zajdź mu od głowy i rąbnij w łeb«. Usłyszałem jeszcze dwa strzały i słowa »komendanta«: »Dajcie spokój, nie róbcie szumu«. Potem podszedł do mnie któryś i zaczął mnie rozbierać, zdjął mi buty, skarpety i spodnie, po czym odwrócił mnie, by odpiąć spodnie. Zostałem w kamizelce i bieliźnie. Następnie usłyszałem głos »komendanta«: »Dajcie spokój, wykopcie dwa doły«. Po wykopaniu dołów ciągnięto mnie za nogi do dołu. Wtedy podrapałem sobie o grudę skórę na piersiach i brzuchu. Po przyciągnięciu do dołu, jeden wziął mnie za nogi, drugi za ubranie i wrzucili mnie na zwłoki sędziego Hankego twarzą do dołu i głową do nóg sędziego, i następnie przysypali ziemią i nogi [nogami] udeptali. Przy przysypywaniu ktoś się odezwał – zdaje się, że »komendant«: »Będą miały jutro psy z wami robotę«. Po zasypywaniu dołu udeptali ziemię, ale jedynie do połowy tułowia i na nogach. Po chwili usłyszałem, jak odchodzili i warkot manewrujących samochodów. Gdy wszystko ucichło, oswobodziłem głowę, rozejrzałem się i widząc, że nikogo nie ma, wylazłem z dołu w bruździe. Rozejrzałem się i ujrzałem coś w rodzaju zabudowania, i udałem się w tym kierunku.

Dobijałem się kolejno do trzech chat, w końcu wyszedł gospodarz z drugiej chaty, Szymański, i zabrał mnie spod trzeciej do siebie. Tam pozwolili mi się ogrzać, opowiedziałem, co się stało, zaopiekowali się mną i rano odwieźli do domu. Po zawiadomieniu rodziny i władz PSL w osobie p. Dębskiego¹⁶ (listownie), skryłem się, obawiając się, że w dalszym ciągu mogą mnie prześladować jako jedyne żywego świadka całego zajścia. Cały czas byłem zdania i obecnie tak samo sądzę, że cała akcja była kierowana przez Urząd Bezpieczeństwa w Grójcu, gdyż samochód osobowy dojechał od strony, gdzie znajduje się budynek bezpieczeństwa¹⁷, a następnie ze słów »komendanta« akcji: »Skurwysyny, straciliście trzech naszych ludzi itd.«. Żadnego z napastników nie poznałem i nie znałem żadnego nigdy z widzenia, jedynie zdaje się, że cywilnego w pelerynie, który mnie badał, a którego nazwałem »sędzią«, widziałem w przeddzień w Rolniku w południe. Dopytywał się o dyr. Łukowskiego, gdyż ma do niego interes osobisty. Obecny przy tym Pagowski zapytał, kim jest; odpowiedział: »Jestem z UB«. Wtedy obejrzałem się na niego, ubrany był w długi palec z futrzanym kołnierzem, czarnym barankowym kołnierzem, płaszcz czarny i kapelusz miękki, czarny. Lat 25–30. Średniego wzrostu, zdaje się – brunet. Badający zaś mnie ubrany był w krótkiej marynarce i narzuconą miał pelerynkę koloru czarnego. Niżsi wojskowi byli jednolicie umundurowani, bez odznak, jedynie obuwie było różne. Nadmieniam, że do żadnej organizacji w czasie wojny nie należałem, jedynie mój młodszy syn, który umarł w 44 r., należał do AK. Czy i do jakiej organizacji należeli pozostali pokrzywdzeni – nie wiem. Znam komendanta UB w Grójcu Zapartego i ref. Lessa oraz około 10 funkcjonariuszy UB w Grójcu, lecz żadnego z nich w tej grupie egzekucyjnej nie widziałem. Widziałem jedynie samochody osobowe UB z Grójca, lecz tego samochodu, którym jechał „komendant” akcji, w Grójcu nie widziałem. Na tym kończę swoje zeznanie”¹⁸.

a po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej – UB. Celem było uwolnienie więźniów politycznych (głównie żołnierzy antyhitlerowskiego podziemia, członków PSL i miejscowych „kułaków”) przetrzymywanych i brutalnie przesłuchiwanym przez bezpiekę. Mimo trwającej ponad godzinę walki między byłymi akowcami a funkcjonariuszami UB, nie udało się uwolnić osadzonych. W wyniku wymiany ognia zginęło dwóch lub wg innych źródeł – trzech strażników, funkcjonariuszy PUBP, ranny został także jeden z żołnierzy AK, któremu natychmiast po akcji udzielono pierwszej pomocy medycznej. Zob. H. Świdorski, *Armia Krajowa w obwodzie Grójec-„Głuszc”*, Warszawa 1993, s. 241.

¹⁶ Antoni Dębski (1911–1970) – I wiceprezes Zarządu Powiatowego PSL w Grójcu.

¹⁷ Za całą akcję odpowiadało, jak zaznaczono na początku, nie dowództwo UB w Grójcu, lecz funkcjonariusze z Płocka, wspomagani przez tamtejszych milicjantów i grójcecką bezpiekę.

¹⁸ Protokół przesłuchania świadka, „POSTĘP – Kwartalnik Niezależny Ruchu Niepodległościowego i Samorządu” styczeń 1985, nr 15.

Józef Sikorski po ucieczce z miejsca egzekucji udał się od ukrywającego go gospodarza do swego domu w Kolonii Krobów k. Grójca. W tym czasie był poszukiwany przez swą córkę, Mariannę. Gdy powrócił następnego dnia do domu, powiedział: „Przywitaj się ze mną, córko, bo wróciłem z tamtego świata”¹⁹. Po przebraniu się i krótkim odpoczynku, 3 grudnia, w przebraniu – jako pomocnik gospodarza wiozącego świnie – wyjechał do Warszawy. Tam najpierw schronił się w ambasadzie USA, a następnie po kilku dniach zgłosił się do Zarządu Wojewódzkiego PSL, gdzie opowiedział o całym zajściu²⁰. Następnie zaś złożył powyższe zeznanie przed Sądem Okręgowym. Po wizycie w siedzibie PSL w stolicy i złożeniu zeznania sądowego, Sikorski znów się ukrywał²¹.

Przed pogrzebem ofiar żonę sędziego Zbigniewa Hanke – Halinę – odwiedziło dwóch funkcjonariuszy UB z Grójca, którzy nalegali, by napisała oświadczenie, że męża zamordowała „banda”, do której należał, a więc działacze SN. Ona jednak nie wystraszyła się i skontaktowała się z ministrem sprawiedliwości Henrykiem Świątkowskim, który obiecał jej wyjaśnić sprawę śmierci męża, czego jednak nie uczynił.

Sprawa nabrała rozgłosu nie tylko w środowisku ludowców i członków byłej AK, ale także wśród zachodnich dyplomatów, przebywających na placówkach w Polsce. O morderstwie dokonanym w Budkach Petrykowskich informował swój rząd brytyjski ambasador Victor Cavendish-Bentick w poufnym raporcie z 17 grudnia 1945 r. Oto fragment tej relacji:

„Ostatnio zainteresowałem się wydarzeniem w Grójcu, gdzie władze bezpieczeństwa są szczególnie bezwzględne. Pod koniec listopada ludność, nie mogąc już znieść ustawicznego ucisku, gwałtów i korupcji, zaatakowała siedzibę UB i zabiła kilku ważniejszych funkcjonariuszy.

Obecnie okazało się, że bez istotnego powodu 1 grudnia władze bezpieczeństwa aresztowały Bolesława Łukowskiego, dyrektora Powiatowej Spółdzielni Rolniczej, Zbigniewa Hanke, kierownika Sądu Grodzkiego, Tadeusza Liszkiewicza, profesora gimnazjalnego, i jednego chłopca nazwiskiem Sikorski. Wywieziono ich za miasto i bez sądu zastrzelono.

Zbrodnia została zdemaskowana przypadkowo. Chłop był tylko ranny, wydostał się spod trupów i przy pomocy przyjaciół dotarł do Warszawy, gdzie zawiadomił władze PSL o zatajonej egzekucji UB”²².

Po nagłośnieniu sprawy wszczęto śledztwo. Na miejsce zbrodni przybył wiceprokurator wojewódzki z Warszawy i sędzia śledczy. W wyniku badania przez lekarza sądowego, okazało się, że pogrzebano żywcem jeszcze jedną ofiarę – prof. Liszkiewicza – który odniósł powierzchowne rany od kul, zaś bezpośrednią przyczyną śmierci było uduszenie wskutek przysypania ziemią²³. Zatrzymano także kilku sprawców i mocodawców, w tym m.in. Tremblińską. „Sprawa mordu w Budkach Petrykowskich doszła do wiadomości Gomułki, który zwolnił Tremblińską ze stanowiska sekretarza wojewódzkiego PPR i grupa likwidacyjna rozpierzchła się, ale członkowie jej otrzymali nie najgorsze posady. Tremblińska objęła odpowiedzialne stanowisko w KC, a Kole i Krajewski trwali nadal na swych odpowiedzialnych pozycjach partyjnych”²⁴. Mimo to zabójcy musieli opuścić pow. płocki, gdyż zbyt wiele osób,

¹⁹ Relacja córki, Marianny Piwowskiej, J. Kania, *op.cit.*, s. 5.

²⁰ Z. Romanowska, *op.cit.*, s. 99–100.

²¹ J. Morawski, *op.cit.*

²² Akta Foreign Office, T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Łomianki 2005, s. 246–247.

²³ J. Morawski, *op.cit.*

²⁴ Zeznanie w RWE J. Świątły, Z. Błażyński, *op.cit.*, s. 77–78.

na skutek nagłośnienia sprawy, dowiedziało się o ich zbrodniach, nie tylko opisanej w tym artykule. „Przerzucono” ich do Białegostoku, gdzie kilku z „Pepeszka” na czele znalazło pracę w tamtejszym UB, pozostali w MO.

Na ponowne wszczęcie postępowania trzeba było poczekać aż do odwilży październikowej. W 1957 r. wniosek w tej sprawie do Prokuratury Powiatowej w Grójcu złożyła Halina Hanke. Przesłuchano wówczas Józefa Sikorskiego. Tym razem ujawnił on nazwiska rozpoznanych przez siebie sprawców, czego nie uczynił poprzednio, w obawie o własne życie. Wymienił m.in. Waława Zawadzkiego z UB w Grójcu, który miał „prowadzić” grupę z Płocka po terenie grójeckim. Potwierdzałoby to ostatecznie współudział grójeckiego UB w zbrodni. Ten oczywiście wszystkiemu zaprzeczył. Zatrzymano jednakże ponownie pozostałych zabójców, w tym Tyburskiego „Pepeszka”, który ukrył się gdzieś w PGR w Olsztyńskim. Mimo że powoływał się na osobistą znajomość z Gomułą i jego żoną, a także z Zenonem Kliszką, został aresztowany²⁵. Jednak po przekazaniu śledztwa do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, a następnie stołecznej Izby Karnej Sądu Najwyższego, ta ostatnia 10 maja 1958 r. sprawę umorzyła, powołując się na amnestię z 22 lutego 1947 r. Mimo to udało się ustalić w większości skład ośmioosobowej grupy, która dokonała mordu. Wszyscy jej członkowie byli funkcjonariuszami bezpieki, a na ich czele stał wspomniany kilkakrotnie Rypiński, oprócz niego zaś m.in. Edward Tyburski, Władysław Wójcik, Lucjan Markowski, Waław Zawadzki. Jako uzasadnienie umorzenia sprawy sąd podał, że w okresie dokonania mordu toczyła się silna walka polityczna, a żołnierze podziemia dokonywali licznych napadów zbrojnych na urzędy i funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, także w rejonie grójeckim²⁶. To z kolei miało powodować zastraszenie i prowadzić do nieustannej gotowości bojowej milicjantów i ubeków, którzy „nie spali w domach, a na posterunkach”²⁷.

Do sprawy powrócono już w wolnej Polsce – 18 kwietnia 1990 r., kiedy to Józef Ruszkowski w imieniu Światowego Związku Żołnierzy AK Obwodu Grójec-„Głuszec” przesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa potrójnego zabójstwa i usiłowania zabójstwa, dokonanego przez byłych funkcjonariuszy MBP. Mimo to prokurator grójecki ponownie umorzył śledztwo, uznając je za zamknięte.

Staraniem Światowego Związku Żołnierzy AK – Okręg Warszawski, w miejscu mordu odsłonięto 2 czerwca 1992 r. skromny pomnik z nazwiskami pomordowanych.

²⁵ J. Morawski, *op.cit.* Z celi więziennej „Pepeszka” napisał 7 czerwca 1957 r. list do Prokuratora Generalnego PRL, w którym powoływał się na przemiany październikowe oraz na to, że do 1947 r. „trwał w Polsce okres rewolucji”, więc takie metody działania były konieczne. Zapowiedział też głódówkę, jako znak protestu przeciwko aresztowaniu go. Zaś 12 czerwca wysłał list do Gomułki, w którym dość jasno dał do zrozumienia, na czyj rozkaz wykonywał polecenia, i niedwuznacznie zapowiedział, że w toku śledztwa może ujawnić swych mocodawców z najwyższych organów państwowych. To zapewne zaniepokoiło ówczesnego I sekretarza KC PZPR, który, być może, osobiście wydał polecenie przerwania i umorzenia śledztwa wobec byłych funkcjonariuszy stalinowskiej bezpieki – w obawie o ujawnienie jego roli w procesie zdobywania władzy w Polsce po 1944 r. *Ibidem.*

²⁶ Tuż po zakończeniu II wojny światowej ROAK dokonał kilku egzekucji pracowników, tak wojskowych, jak i cywilnych, PUBP i MO w samym Grójcu oraz powiecie. Więcej na ten temat H. Świdorski, *Armia Krajowa w obwodzie Grójec-„Głuszec”*, Warszawa 1993, s. 240–241; Z. Romanowska, *op.cit.*, s. 100–101.

²⁷ Fragment uzasadnienia umorzenia postępowania, sygn. akt I KO 72/58, cyt. za Z. Romanowska, *op.cit.*, s. 100.

„NIE WALCZYMY PIĘŚCIĄ, ALE IDEA”

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE NA RZESZOWSZCZYZNIE WOBEC REPRESJI KOMUNISTYCZNYCH W LATACH 1945–1949

Po zakończeniu II wojny światowej próbę ratowania resztek polskiej demokracji podjęła jedyna legalna – z perspektywy sowieckiej – opozycja polityczna, jaką stanowił ruch ludowy zorganizowany wokół Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przywództwem Stanisława Mikołajczyka. Próba ta nie mogła się powieść, ponieważ w standardach komunistycznych „demokracja” oznaczała w rzeczywistości dyktat jednej partii.

Historia rozpracowania i likwidacji PSL przez pozostający pod kontrolą komunistów Urząd Bezpieczeństwa pozostaje świadectwem represji i manipulacji politycznych o trudnej do wyobrażenia skali. Przypieczętowaniem tych działań były fałszerstwa wyników referendum „ludowego” w 1946 r. i wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. oraz utworzenie w 1949 r. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Ruch ludowy przed powstaniem PSL

Działacze Polskiej Partii Robotniczej, świadomi znaczenia Stronnictwa Ludowego „Roch”¹ w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, już w 1943 r. podjęli „próbę rozmów z przedstawicielami ludowych władz konspiracyjnych celem nawiązania współpracy”². Ponieważ wyniki tych rozmów nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, z inicjatywy PPR, która dążyła do rozbicia ruchu ludowego, powołano w 1944 r. SL „Wola Ludu”, a po wyzwoleniu Lubelszczyzny – tzw. SL „lubelskie”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Rzeszowszczyznę w lipcu i sierpniu 1944 r., rozpoczął się kolejny etap tych działań. Działacze SL „Wola Ludu”³ aktywnie włączyli się w organizowanie lokalnej administracji i życia społecznego, jeszcze zanim doszło do stopniowego ujawniania się silnych na tym terenie ludowców, którzy działali w strukturach podziemnych i nie zamierzali podporządkowywać się popieranym przez PPR działaczom. Andrzej Daszkiewicz tak to opisuje: „Dla przykładu można podać, że w pierwszym składzie Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Nisku mieli oni 9 przedstawicieli, a PPR 2, PPS 3 i tzw. demokraci 5. W Mielcu dysponowali 50 proc. mandatów w podobnej radzie. W pierwszym składzie dębickiej PRN było tylko 5 ludowców i 4 przedstawiciele inteligencji, w Łańcucie SL miało 23 swych radnych, PPR 5, PPS 2, 4 było bezpartyjnych. Przewagę w ra-

¹ Zbrojnym ramieniem SL „Roch” były Bataliony Chłopskie, druga po Armii Krajowej siła zbrojna Podziemnego Państwa Polskiego. „W czynnej walce z okupantem uczestniczyło ponad 157 tysięcy żołnierzy BCH; 70 oddziałów partyzanckich i około 400 Oddziałów Specjalnych BCH przeprowadziło kilkaset tysięcy akcji, w tym 830 bitew i potyczek. W walce z Niemcami zginęło ponad 10 tysięcy działaczy ludowych i żołnierzy BCH”. J. Gmitruk, *Z myślą o ludowej i niepodległej*, [w:] *Ruch ludowy w Małopolsce*, red. J. Gmitruk, D. Pasiak, Warszawa 1997, s. 6.

² B. Dereń, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowskiem 1945–1947*, Warszawa 1998, s. 20.

³ Por. M. Szpytma, *Próby dezintegracji ruchu ludowego w Polsce południowej na przykładzie Małopolskiej Grupy „Jedność Ludowa” (1946–1947)*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956)*, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 115.

dach powiatowych mieli ludowcy w Przeworsku, Lubaczowie itd. Na przełomie 1944 i 1945 r. w składzie powiatowych rad narodowych (bez gorlickiej, jasielskiej i rzeszowskiej) było 210 przedstawicieli SL, 100 PPR, 80 PPS, 33 SD i 73 bezpartyjnych⁷⁴. Niezmiernie ważne jest również to, że działacze ci „po powstaniu Polskiego Stronnictwa Ludowego w olbrzymiej większości weszli w jego skład”⁷⁵.

Należy pamiętać, że niezależnie od wspomnianych działań, które mogły stwarzać pozory demokracji, architekci politycznych przemian w Polsce praktycznie wprowadzali w życie doktrynę, zgodnie z którą Polska miała stać się jednym z państw satelickich Związku Sowieckiego. Ponieważ możliwości różnych grup o proweniencji komunistycznej na terenie Polski nie były zbyt duże, faktycznie „głównym oparciem dla działań administracyjnych władz komunistycznych w Polsce były formacje radzieckich służb specjalnych”⁷⁶. Po przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy, przystąpiono do reformy rolnej, rozbudowy struktur PPR, wzmocnienia aparatu UBP oraz tworzenia siatki informatorów i agentów⁷. Za najważniejsze uznano rozbitcie struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

W zupełnie inny sposób, ale też bardzo szybko, swoje struktury odbudowywali ludowcy. Były to działania oddolne, podejmowane – z jednej strony – ze świadomością intencji kierownictwa PPR i bezpieki, z drugiej zaś – odwołujące się do mechanizmów obowiązujących w systemach demokratycznych. W raporcie z początku marca 1945 r. por. Longin Kolarz, kierownik WUBP w Rzeszowie, omawiając sytuację polityczną w podległym mu rejonie, stwierdził, że w pow. przeworskim „wies postępuje po linii pobudzającej ją do życia działalności politycznej przez Wiciowców i Ludowców”⁷⁸. Uważał też, że w pow. rzeszowskim „najsilniejszą organizacją demokratyczną jest Str[onnictwo] Lud[owe], a to ze względu na przewagę ludności rolniczej”⁹, a w pow. krośnieńskim: „Stronnictwo Ludowe tak jak inne organizacje rozwija się bardzo silnie”¹⁰.

Znamienny jest także raport por. Kolarza z 31 marca 1945 r., w którym stwierdza: „Partie demokratyczne rozwijają się w dalszym ciągu. Ostatnio dało się zauważyć, iż w niektórych partiach demokratycznych pojawia się coraz to więcej czynników reakcyjnych, pchających

⁴ A. Daszkiewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Rzeszowszczyźnie 1945–1947. Lata walki*, Rzeszów 1993, s. 5.

⁵ *Ibidem*.

⁶ S. Dąbrowski, *Polska i Polacy wobec radziecko-komunistycznego zagrożenia (1943–1945)*, [w:] *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowy lat czterdziestych XX w.*, oprac. J. Syrnyk, Wrocław 2008, s. 12. Sowieccy komendanci, podporządkowanych NKWD komend wojennych, dysponując nieograniczoną władzą, realizowali w praktyce zamierzenia polityczne Moskwy. Por. B. Dereń, *op.cit.*, s. 9–12.

⁷ Skalę działań związanych z rozrostem aparatu bezpieczeństwa na Rzeszowszczyźnie obrazuje m.in. raport kierownika WUBP w Rzeszowie do gen. Stanisława Radkiewicza – kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie z 27 XII 1944 r. Por. AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie za okres od 10 XII do 27 XII 1944 r., k. 27–35. Raport kierownika WUBP w Rzeszowie z 25 II 1945 r. wspomina, że na terenie woj. rzeszowskiego UBP pozyskał 212 agentów i 441 informatorów. Por. AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, k. 72.

⁸ AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP w Lublinie za okres od 19 II do 1 III 1945 r., Rzeszów, 1 III 1945 r., k. 76.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, k. 77.

się na znaczniejsze stanowiska¹¹. Kolejny raport kierownika WUBP w Rzeszowie sygnalizuje: „Praca Str[onnictwa] Lud[owego] nie idzie wytyczną po linii obecnego Rządu. Zaobserwowano nawet, że poszczególni członkowie Str[onnictwa] Lud[owego] są przychylnie nastawieni do Rządu emigracyjnego w Londynie i rozgłaszają fałszywą propagandę w stosunku do PPR-u¹²”.

Na Rzeszowszczyźnie stopień poparcia dla ludowców był wielokrotnie wyższy niż dla PPR. Zestawienie danych znajduje się m.in. w raporcie kierownika WUBP w Rzeszowie z 10 maja 1945 r. Kołarz donosił, że na terenie pow. rzeszowskiego, gdzie SL miało kilka tysięcy członków, „Str[onnictwo] Lud[owe] cieszy się może największą sympatią znacznej części ludności wiejskiej. PPR jest liczebnie słabszą organizacją, ale wpływ jej jest dość silny¹³”. Pisał również, że na terenie pow. kolbuszowskiego „[...] wieś skupia się w Stronnictwie Ludowym w 30 kołach z ilością członków około 3000. Liczba ta powoli, lecz stale wzrasta. Młodzież wiejska przeważnie jest skupiona w organizacji młodzieżowej »Wici« w 15 kołach z ilością członków ponad 350 z powiatowym zarządem w Kolbuszowej¹⁴”. Natomiast w pow. krośnieńskim na 440 członków PPR i 1880 członków PPS, przypadało 11 630 członków SL. Najsilniejsze koła SL zostały zorganizowane we Frysztaku, Lubli, Korczynie, Miejscu Piastowym i w Gliniku. Podobne proporcje przynależności do organizacji partyjnych zaobserwowano w pow. łańcuckim, gdzie PPR liczyła 320 członków, podczas gdy SL – 10 tys.

Analiza kolejnych raportów kierownictwa WUBP w Rzeszowie pozwala na wyciągnięcie wniosku, że wśród ludowców następowało coraz wyraźniejsze przesunięcie sympatii w stronę frakcji, która w niedalekiej przyszłości miała utworzyć PSL. Czytamy więc w kolejnym raporcie sytuacyjnym kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP, że „[...] Stronnictwo Ludowe jest zainteresowane ostatnimi wypadkami. Zainteresowanie przedstawicieli Str[onnictwa] Ludowego określa się w dużej mierze do przedstawicieli ruchu ludowego Mikołajczyka, pokładają oni w nim dużo nadziei i obiecują przystąpić do pracy. Samopomoc Chłopska w rozwoju w całej pełni. Stan gospodarczy i stan aprowizacyjny pogorszył się o 25 proc. Nastrój ludności mocno podniecony, a przyczyniła się do tego wiadomość o wejściu do rządu RP demokratów z obozu reakcjonistów¹⁵”. Natomiast w raporcie dekadowym z 28 lipca 1945 r. kierownik WUBP w Rzeszowie, mjr Władysław Sobczyński, zauważa: „Stronnictwo Ludowe rozbudowuje się



Stanisław Mikołajczyk po powrocie do Polski na lotnisku Okęcie, 27 czerwca 1945 r.

¹¹ AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP w Lublinie za okres od 20 III do 31 III 1945 r., Rzeszów, 31 III 1945 r., k. 103.

¹² AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP w Warszawie za okres od 20 IV do 29 IV 1945 r., Rzeszów, 29 IV 1945 r., k. 127.

¹³ AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP w Warszawie za okres od 30 IV do 10 V 1945 r., Rzeszów, 10 V 1945 r., k. 136.

¹⁴ *Ibidem*, k. 137.

¹⁵ AIPN Rz 04/34, Raport sytuacyjny kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP w Warszawie za okres od 20 VI do 29 VI 1945 r., Rzeszów, 29 VI 1945 r., k. 181.

na szeroką skalę, z dnia na dzień powiększa liczebność swych członków, rozrost i zakres działalności Stronnictwa Ludowego przybiera coraz szersze horyzonty”¹⁶.

Ruch ludowy po utworzeniu PSL

Ostateczna polaryzacja wśród ludowców nastąpiła w połowie 1945 r., ponieważ zwolennicy SL „Wola Ludu” i SL „lubelskie” nie potrafili porozumieć się z członkami SL „Roch”, którzy skonsolidowali się wokół Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. W rezultacie, 22 sierpnia 1945 r. istniejące już faktycznie ugrupowanie przyjęło nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe i stało się jedynym legalnym reprezentantem autentycznych ludowców i całego obozu niepodległościowego. „W dniach 11–12 lipca [1945 r.] członkowie przedwojennego NKW i wojennego CKRL »Roch« zebrałi się w Krakowie, gdzie postanowiono zalegalizować swoją działalność pod nazwą »Polskie Stronnictwo Ludowe« (PSL) oraz ukonstytuowano Naczelny Komitet Wykonawczy »tego stronnictwa do czasu zwołania Kongresu«. W skład Prezydium NKW PSL weszli: Wincenty Witos – prezes, Stanisław Mikołajczyk – I wiceprezes, Józef Niecko – II wiceprezes, Władysław Kiernik – III wiceprezes, Stanisław Wójcik – I sekretarz naczelny, Jan Witaszek – II sekretarz naczelny, Wincenty Bryja – skarbnik. Członkami NKW zostali: Jan Balcerzak, Kazimierz Banach, Anna Chorążyna, Paweł Mierzwa i Władysław Witek”¹⁷. Natomiast w skład Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie, który powołano we wrześniu 1945 r., z woj. rzeszowskiego weszli: Władysław Kojder, Franciszek Korga i Wincenty Koń.

Do 1947 r. na terenie woj. rzeszowskiego, obejmującego siedemnaście powiatów, utworzono szesnaście zarządów powiatowych PSL. Taki zarząd nie powstał jedynie w pow. leskim¹⁸. Społeczeństwo wspierało ludowców z wielką determinacją, czego świadectwem pozostają liczne zjazdy ludowców, na których władzę przejmowali zwolennicy Witosa i Mikołaj-



Wincenty Witos na zjeździe PSL w Krakowie w 1945 r.

czyka¹⁹. W raporcie specjalnym por. Józefa Pieczenia, kierownika Sekcji III WUBP w Rzeszowie, znajdują się następujące stwierdzenia: „W ubiegłą niedzielę, tj. 19 VIII [19]45 r., odbyły się zjazdy powiatowe w Jarosławiu, Łańcutcie, Nisku i Tarnobrzegu w obecności delegatów okręgu SL w każdym powiecie. Charakterystycznym zjazdem był zjazd w Jarosławiu, na którym delegatem okręgu był mgr Jagusztyn, który w swoim wystąpieniu powiedział oficjalnie »zjazdy, które się teraz odbywają, jak i ten zjazd są pierwszymi zjazdami statutowymi«, następnie charakteryzując całokształt ruchu ludowego podzielił okres istnienia jego na trzy etapy:

¹⁶ AIPN Rz 04/34, Raport dekadowy kierownika WUBP w Rzeszowie do MBP w Warszawie za okres od 17 VII do 27 VII 1945 r., Rzeszów, 28 VII 1945 r., k. 197.

¹⁷ R. Buczek, *Na przełomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Wrocław 1989, s. 115.

¹⁸ AIPN Rz 055/52, t. 48, Raport specjalny naczelnika Wydziału V WUBP w Rzeszowie do dyrektora Departamentu V MBP, Rzeszów, 9 XI 1947 r., k. 98.

¹⁹ Por. A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 13.

1. przed wojną, 2. w czasie okupacji, 3. (jak się wyraził) w okresie przejściowym. Podkreślił on, że obecnie Str[onnictwo] Lud[owe] jako jedna z największych partii w Polsce powinna zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży nad nią, jako największym i najważniejszym czynnikiem współzrządzającym w Polsce²⁰.

Ustalenie składu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej 21 czerwca 1945 r., wbrew logice, zintensyfikowało rozpracowywanie i kontrolę legalnej opozycji, jaką tworzyli ludowcy. W cytowanym już raporcie specjalnym por. Pieczeń donosił swoim przełożonym: „Po rozesłaniu instrukcji organizacyjnej nr 1 przez nowo utworzony okręg Str[onnictwa] Lud[owego] w Krakowie, która to wyraża zamierzenia odłamu Witosowego, który przystąpił do współpracy, w Str[onnictwie] Lud[owym] zaczęły się tworzyć w terenie dwa ścierające się między sobą odłamy, a to: jeden – ci, którzy przystąpili do współpracy w Str[onnictwie] Lud[owym] po legalizacji PKWN, z drugim – którzy byli orientacji londyńskiej²¹. Do jesieni 1945 r. peeselowcy zdominowali dotychczasowe struktury ruchu ludowego. Szybkość, z jaką nastąpił ten proces, porażała działaczy PPR. Sytuacji w ruchu ludowym poświęcono część plenum KC PPR, które obradowało od 11 do 12 lipca 1945 r. Jednym z jego uczestników był Stanisław Chanysz, I sekretarz KW PPR w Rzeszowie. „On też 14 lipca, na posiedzeniu egzekutywy tego Komitetu, w oparciu o ustalenia plenum mówił m.in. o potrzebie udzielenia pomocy »lewicowym« ludowcom. Sugerował, by »wszystkich tych, którzy będą występować ostro, w konsekwencji należy usunąć – opierając się na ścisłej kontroli ich działania z żądaniem usunięcia tychże ze stanowisk na konferencji międzypartyjnej lub przez agitację wśród chłopów nie dopuszczać do wyboru ich«²². Wspomniany Komitet Wojewódzki wyraził także „zdziwienie »łatwością«, z jaką średni aktywni SL przeszedł do PSL oraz biernością i słabą »orientacją« dołów tego pierwszego stronnictwa²³.

W tych niekorzystnych dla PPR okolicznościach oczekiwano od kierownictwa WUBP w Rzeszowie skutecznych przedsięwzięć. Sprawozdanie dekadowe szefa Wydziału V WUBP w Rzeszowie z 10 października 1945 r. wydaje się wskazywać, że polecenie to było z powodzeniem realizowane: „Ogólna sytuacja w PSL przedstawia się ostatnio o wiele pasywniej w działalności niż dotychczas wskutek powzięcia przez nas jak najostrzejszego kursu. Jak już zaznaczyłem w poprzednim sprawozdaniu, akcja werbunkowa zmalała prawie całkowicie, gdyż doły wyczekują powstałego rozłamu²⁴. Sukcesy UB były jednak połowiczne. W pochodzącym z grudnia 1945 r. kolejnym sprawozdaniu dekadowym możemy bowiem przeczytać: „[SL] nie odniosło w tej dekadzie żadnego sukcesu politycznego – przeciwnie, w wygrywaniu przewagi na terenie powiatu gorlickiego poniosło porażkę na skutek silniejszej agitacji



Fot. Archiwum Państwowe w Rzeszowie

Władysław Kojder

²⁰ AIPN Rz 04/82, Raport specjalny kierownika III Sekcji WUBP w Rzeszowie do MBP, Rzeszów, 23 VIII 1945 r., k. 48–49.

²¹ *Ibidem*, k. 48.

²² A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 45.

²³ *Ibidem*, s. 21.

²⁴ AIPN Rz 04/82, Sprawozdanie dekadowe szefa Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od 20 IX do 10 X 1945 r., Rzeszów, 10 X 1945 r., k. 63.

PSL²⁵. Z drugiej jednak strony wskazywano na słabość tworzących się struktur PSL: „Mimo swojej urzędowej liczebności nie stanowi takiej siły, na jaką zostało nadmuchane. Niektóre powiaty mimo zmiany nazwy nie przestają myśleć kategoriami dawnego SL i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że po większym zachwianiu się autorytetu Mikołajczyka i innych liderów PSL wrócą do starej nazwy, ażeby nie nosić na sobie piętna tej pańskiej partii”²⁶.

O narastających represjach ubeckich świadczy zarządzenie Naczelnego Sekretariatu PSL w Warszawie z grudnia 1945 r., określające sposób gromadzenia i przesyłania informacji o takich zdarzeniach²⁷. Polecano w nim, aby – w przypadku zaistnienia jakiegoś nadużycia ze strony władz lub organów bezpieczeństwa w stosunku do działaczy PSL – przysłać w ciągu tygodnia do Zarządu Wojewódzkiego PSL szczegółowy opis konkretnych wydarzeń oraz dowody. Między referendum w czerwcu 1946 r. a wyborami w 1947 r. przypadki podobnych nadużyć sprowadzały się do następujących działań: aresztowanie i zabójstwa członków PSL, zawieszanie ogniw organizacyjnych PSL, napady na lokale i ich zamykanie, niedopuszczanie do zjazdów i zebrań, wymuszanie zmiany przynależności partyjnej i współpracy konfidenckiej, usuwanie z pracy, prowokacja (podrzucanie broni i nielegalnych materiałów), zabieranie legitymacji²⁸.

Przełomowy dla rozbudowy organizacyjnej PSL rok 1946 rozpoczął się styczniowym kongresem tego stronnictwa w Warszawie. W czasie jego obrad uchwalono statut i program partii, stwierdzono, że PSL jest partią ponadklasową i ogólnonarodową oraz dokonano wyboru władz²⁹. Przemawiający w czasie kongresu delegat Rzeszowszczyzny, Roman Kisiel, mówił, że lokalne władze, które nie potrafiły zapewnić bezpieczeństwa Polakom w czasie wysiedlania ludności ukraińskiej do ZSRS, koncentrują się na szykanowaniu działaczy PSL: „Przed naszym odjazdem na Kongres na terenie Przemysła funkcjonariusze bezpieczeństwa zgłaszali się pięciokrotnie po listę delegatów i gości na Kongres. Nie wydałem listy, bo uważałem, że takie ustne zarządzenie nie jest ważne. Po naszym odejściu przyszli nas aresztować, porozrzucali przy tym amunicję, co mogłoby wskazywać, że była broń”³⁰. Podobne represje spotkały członków PSL, którzy jako delegaci zjazdów gminnych udali się do Warszawy na Krajowy Zjazd Związków Samopomocy Chłopskiej, który odbył się między 10 a 12 marca 1946 r. Jak stwierdzają w swoim oświadczeniu, uchwalonym przy udziale 695 delegatów na ten zjazd, „w wielu wypadkach nastąpiły masowe aresztowania tych delegatów, a specjalnie zaś członków PSL przez władze UB pod różnymi pozorami, bądź to przed samym wyjazdem lub też w drodze do Warszawy. Wywlekano ich z pociągów i samochodów

²⁵ AIPN Rz 04/82, Sprawozdanie dekadowe szefa Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od I XII do 10 XII 1945 r., Rzeszów, 12 XII 1945 r., k. 81.

²⁶ AIPN Rz 04/82, Sprawozdanie dekadowe szefa Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od 10 XII do 20 XII 1945 r., Rzeszów, 22 XII 1945 r., k. 84.

²⁷ Por. AIPN Rz 055/52, t. 16, Pismo Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie, nr 184/StM, Kraków, 15 XII 1945 r., k. 289.

²⁸ Por. J. Borowiec, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku na terenie województwa rzeszowskiego. Metody fałszowania*, [w:] *Pamiętny rok 1947*, red. M.E. Ożóg, Rzeszów 2001, s. 90.

²⁹ Por. A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 28.

³⁰ *Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 styczeń 1946 r. (stenogram)*, oprac. J. Gmi-truk, J. Mazurek, Warszawa 1999 r., s. 220.

ciężarowych, a niektórzy delegaci zawdzięczają przybycie na Zjazd tylko temu, że schowali się pod ławkami w wagonach³¹.

Szykany, zastraszanie, utrudnianie życia zwolennikom PSL, a nawet mordy polityczne nie były w stanie wydrzeć

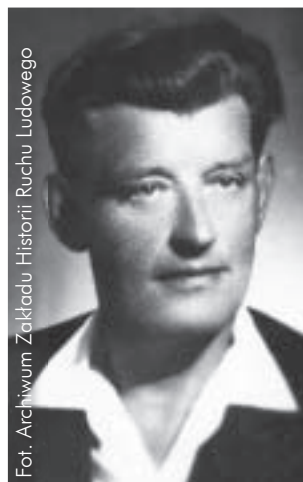
narodowi nadziei, że odrodzony ruch ludowy będzie w stanie przeciwstawić się monopolowi PPR³². Roman Buczek podkreśla: „PSL było wszystkim – całą nadzieją i ośrodkiem zainteresowania, na którym skupiły się myśli i pragnienia zmęczonego społeczeństwa”³³. Entuzjazm po części oddaje raport dekadowy por. Tomasza Wiśniewskiego, kierownika Wydziału V WUBP w Rzeszowie, z marca 1946 r.: „W województwie rzeszowskim prawie po wszystkich powiatach słyszy się tylko PSL. PSL-owcy jawnie występują przeciwko obecnemu Rządowi i sieją silną propagandę, że w najbliższym czasie musi dojść do wojny, taki stan rzeczy nie może istnieć, mówią, że w bloku 4-ch nie pójdą do wyborów, ponieważ oni mają swój blok wyborczy i wybory muszą [o]ni wygrać. Jednym słowem, w niemożliwy sposób okłamują ludność wiejską, wymyślają rozmaite paszkwile na obecny Rząd. PSL-owcy chodzą po wioskach i wszystkich chłopów agitują, aby zapisywali się do PSL-u”³⁴.

Należy podkreślić, że 17 lutego 1946 r. – po delegalizacji przez władze wywodzącego się z okresu okupacji Ludowego Związku Kobiet – utworzono w Rzeszowie Sekcję Kobiet PSL. Przewodniczącą Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego została Aurelia Kojdrowa, wiceprzewodniczącą – Zofia Śmielakowa, sekretarką – Bronisława Kuźniarówna, skarbniczką – Apolonia Mularkowa, członkiniami – Stefania Niemczycka, Katarzyna Wołoszynowa, Jadwiga Mazurowa, Józefa Dziurowa i Henryka Miturowa³⁵. Do 31 sierpnia 1946 r. w dwunastu



Fot. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Prezydium Kongresu PSL podczas pierwszego dnia obrad, Warszawa, 19 stycznia 1946 r.



Fot. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Roman Kisiel

³¹ AIPN Rz 055/52, t. 16. Oświadczenie delegatów na Krajowy Zjazd Związków Samopomocy Chłopskiej, Warszawa, 10 III 1946 r., k. 156.

³² Szczególnym echem na terenie woj. rzeszowskiego odbiło się zabójstwo Władysława Kojdera, dokonane 19 IX 1945 r.

³³ R. Buczek, *op.cit.*, s. 399.

³⁴ AIPN Rz 055/58, t. 63, Raport dekadowy WUBP w Rzeszowie za okres od 10 III do 20 III 1946 r., Rzeszów, 23 III 1946 r., k. 37.

³⁵ Por. AIPN Rz 055/52, t. 21, Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego Sekcji Kobiet PSL w Rzeszowie, Rzeszów, b.d., k. 171–173.

powiatach woj. rzeszowskiego odbyły się konferencje organizacyjne lub zjazdy Sekcji Kobiet PSL, liczącej 2992 członkinie³⁶.

Według danych przekazanych na konferencji sekretarzy i prezesów powiatowych PSL, która odbyła się 20 marca 1946 r. w Rzeszowie, PSL miało wtedy 60 tys. członków i nadal prowadziło aktywną pracę organizacyjną³⁷. Z pochodzącego zaś z września tego roku raportu okresowego kierownika Sekcji III Wydziału V WUBP w Rzeszowie wynika, że: „stanowiska wójtów i sołtysów na terenie województwa rzeszowskiego są obsadzone członkami PSL w 70 proc.”³⁸ W tym samym raporcie mowa jest, że w pow. mieleckim PSL objęło stanowiska w administracji samorządowej nawet w 98 proc. Te optymistyczne dane nie mogą jednak przesłonić faktu, że Urząd Bezpieczeństwa przez cały czas gromadził materiały, które miały w przyszłości zostać wykorzystane do eliminacji członków PSL z życia politycznego. Świadczy o tym chociażby notatka szefa PUBP w Rzeszowie, ppor. Stanisława Słoniny, który 23 maja 1946 r. pisał: „W załączeniu posyłam materiały kompromitujące [8 załączników – B.W.] na PSL z terenu pow[iatu] Rzeszów. Są to wyciągi poszczególnych morderców i bandytów będących członkami PSL”³⁹. Od kwietnia 1946 r. prawie w każdym z dekadowych sprawozdań Wydziału V WUBP w Rzeszowie pojawiają się również informacje o rozpracowywaniu członków PSL⁴⁰.

W procesie rozbudowy struktur PSL musiały następować także wewnętrzne, ambicjonalne fluktuacje, niezależne od ingerencji UB. „Polaryzacja postaw politycznych nie jest jednorazowym aktem. Stąd fakty opuszczania PSL – tak jak i innych partii – na pewno były, ale jeszcze wtedy stosunkowo nieliczne. Kończyły się w sposób naturalny możliwości werbunkowe stronnictwa. Natomiast na pewno nie było masowego odchodzenia od PSL czy jego »załamania się«. Nie było w tym czasie żadnego kryzysu w stronnictwie. Wręcz odwrotnie, pierwsza połowa 1946 r., to ostateczne wzmocnienie się stronnictwa w województwie rzeszowskim”⁴¹.

Druga połowa 1946 r. miała okazać się jednak już mniej korzystna dla PSL. Przede wszystkim narastało napięcie na styku PSL i PPR, którego apogeum nastąpiło w okresie przed referendum „ludowym”, zaplanowanym na 30 czerwca 1946 r. Tuż przed głosowaniem, 27 czerwca 1946 r., z inspiracji PPS powołano PSL „Nowe Wyzwolenie”. „Wydawane przez nie pismo »Nowe Wyzwolenie« finansowane było z funduszy, będących w dyspozycji pre-

³⁶ AIPN Rz 055/52, t. 21, Sprawozdanie Wojewódzkiej Sekcji Kobiet PSL w Rzeszowie, Rzeszów, 31 VIII 1946 r., k. 164.

³⁷ Por. AIPN Rz 055/52, t. 45, Charakterystyka działalności PSL na terenie województwa rzeszowskiego, Rzeszów, b.d., k. 4.

³⁸ AIPN Rz 04/87, Raport okresowy kierownika Sekcji III Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od 30 IX do 15 X 1946 r., Rzeszów, 16 X 1946 r., k. 9.

³⁹ AIPN Rz 055/52, t. 20, Pismo szefa PUBP w Rzeszowie do Departamentu V MBP, Rzeszów, 23 V 1946 r., k. 213.

⁴⁰ Wszczęto m.in. rozpracowania Józefa Kasprzaka (Jarosław), Józefa Wojnara, Antoniego Głowy (Krosno), Ludwika Duszy (Gorlice), Tomasza Sagana, Michała Kopyty (Nisko), Jana Bika (Mielec). Por. AIPN Rz 04/83, Sprawozdanie dziesięciodniowe Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od 10 IV do 20 IV 1946 r., Rzeszów, 20 IV 1946 r., k. 85–86; AIPN Rz 04/83, Sprawozdanie dziesięciodniowe Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od 10 V do 20 V 1946 r., Rzeszów, 21 V 1946 r., k. 105; AIPN Rz 04/83, Sprawozdanie dziesięciodniowe Wydziału V WUBP w Rzeszowie za okres od 20 do 30 V 1946 r., Rzeszów, 31 V 1946 r., k. 120.

⁴¹ A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 32.

mierni Edwarda Osóbki-Morawskiego⁴². Partia ta jednak nie odegrała większej roli na terenie woj. rzeszowskiego⁴³.

Referendum w skali całego kraju rządzący potraktowali „jako sondaż możliwości społeczno-politycznych obu stron konfliktu”⁴⁴. Prowadzono nagonkę polityczną, także w wymiarze lokalnym, o czym świadczyć może protokół z zebrania członków koła PPR w Zabratówce w gminie Hyżne. Miejscowi pepeerowcy pod przewodnictwem Antoniego Rajzera w czasie zebrania jednogłośnie uchwalili, że należy „zapodać zbirów reakcyjnych PSL-owskich [...] do Pow[iatowego] Kom[itetu] PPR celem odseparowania ich od społeczeństwa na czas Głosowania Ludowego albo chociaż na pół roku, jako szkodników tak na tle politycznym jako też gospodarczym”⁴⁵.

Na wojewódzkim zjeździe PSL, który odbył się w Rzeszowie 17 września, podano, że prawdziwe wyniki głosowania przedstawiały się następująco: „na pierwsze pytanie »tak« odpowiedziało 69 685 (13,2 proc.), »nie« 457 931 (86,8 proc.), na drugie pytanie analogicznie 162 101 (30,7 proc.) oraz 365 515 (69,3 proc.) i na trzecie 338 777 (64,2 proc.) oraz 188 839 (35,8 proc.)”⁴⁶. Statystyce tej odpowiadają wyniki referendum z Rzeszowa, których nie udało się sfabrykować i zostały opublikowane w „Dzienniku Rzeszowskim” 10 lipca 1946 r. mimo embarga na ogłaszanie danych lokalnych. „Przedstawiały się one następująco: na pytanie 1. »tak« odpowiedziało 21,1 proc., »nie« – 78,9 proc.; na pytanie 2. »tak« – 27,7 proc., »nie« – 72,1 proc.; na pytanie 3. »tak« – 63,6 proc., »nie« – 33,5 proc.”⁴⁷. Potwierdza to tezę, że ostateczna decyzja o sfalszowaniu wyników referendum zapadła w centrali PPR dopiero po analizie danych wpływających z regionów⁴⁸.

Dla komunistów referendum było też testem sprawdzającym skuteczność aparatu represji przed wciąż odwlekаныmi wyborami parlamentarnymi. Po jego „wygraniu” obóz rządzący niemal oficjalnie przystąpił do likwidacji PSL. W wyniku przeprowadzonego 25 lipca 1946 r. zawieszenia działalności PSL w pow. rzeszowskim, zatrzymano 193 osoby i przeprowadzono 406 rewizji. Wśród zatrzymanych znaleźli się m.in.: prezes Zarządu Powiatowego PSL Antoni



Fot. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Uczestnicy Kongresu PSL składają wieniec na miejscu egzekucji Polaków podczas okupacji niemieckiej, Warszawa, 19–21 stycznia 1946 r.

⁴² M. Szpytma, *op.cit.*, s. 116.

⁴³ Por. A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 40.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 71.

⁴⁵ AIPN Rz 055/52, t. 20, Protokół z zebrania członków koła PPR w Zabratówce, Zabratówka, 5 VI 1946 r., k. 207.

⁴⁶ A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 72.

⁴⁷ J. Borowiec, *Referendum (Ludowe) 1946*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, red. J. Draus i in., Rzeszów 2004, s. 527.

⁴⁸ Por. *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993, s. 14–16.

Niemiec i członek tego Zarządu Józef Kubicki⁴⁹. Do analogicznego zawieszenia powiatowych struktur PSL doszło w Mielcu 21 października 1946 r. „Udział w zawieszeniu działalności brali funkcjonariusze UB, MO oraz dla ochrony cztery plutony KBW. Ogółem brało udział około 600 ludzi. Podczas zawieszenia działalności zostały zatrzymane 63 osoby”⁵⁰.

Dzięki wsparciu PPR wpływy w radach narodowych i administracji zaczęło odzyskiwać SL. W pow. rzeszowskim dużą rolę w tym względzie odegrał Józef Augustyn, późniejszy długoletni wojewódzki prezes stronnictwa. Daszkiewicz pisze, że bez względu na realne wpływy w społeczeństwie „w drugiej połowie 1946 r. trwał powolny rozwój organizacyjny i działalności SL. W październiku 1946 r. jego zarządy powiatowe działały już w 12 powiatach (Brzozów, Dębica, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lesko, Mielec, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rzeszów, Sanok). Według E. Olszewskiego w okresie tym liczyło ono 5728 członków, a w styczniu 1947 r. – 9411. Największe sukcesy odniosło w powiecie dębickim, krośnieńskim, leskim, mieleckim i rzeszowskim, a najgorsze w gorlickim i lubaczowskim”⁵¹.

Równocześnie w myśl instrukcji Julii Brystygierowej, dyrektor Departamentu V MBP, poszczególne urzędy UB zostały zobowiązane do gromadzenia materiałów kompromitujących w celu wyeliminowania „elementu reakcyjnego” spośród członków komisji wyborczych, kandydatów na posłów i mężów zaufania, samych wyborców oraz do zakładania teczek obserwacji obwodów wyborczych⁵². W części szóstej owych teczek, noszącej tytuł: „Akcja profilaktyczna”, miały się znaleźć materiały dotyczące przeprowadzonych aresztów prewencyjnych, akcji przeciw „bandom” i werbunku agentury.

PSL po sfałszowanych wyborach w 1947 r.

Skalę oraz zakres represji, jakie spotkały działaczy PSL przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego RP, które przeprowadzono 19 stycznia 1947 r., przedstawiają memoriały z 18 grudnia 1946 r. i 18 stycznia 1947 r., które władze naczelne PSL przekazały ambasadorom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRS w Warszawie. W drugim ze wspomnianych memoriałów Mikołajczyk i Wójcik napisali: „Ostatecznie też charakteryzując walkę wyborczą pomiędzy Polskim Stronnictwem Ludowym i aparatem policyjno-administracyjnym z punktu widzenia środków używanych do tej walki, należy stwierdzić, że o ile PSL prowadzi tę walkę wyłącznie w granicach prawa, o tyle dla drugiej strony normy prawne nie stanowią żadnego hamulca, a siła i terror mają powszechne zastosowanie”⁵³. W dokumencie tym mowa jest o pozbawianiu wolności, wymuszaniu przynależności partyjnej i współpracy konfidenckiej, usuwaniu członków PSL z gospodarstw i z pracy, rewizjach, z którymi było związane podkładanie broni i nielegalnej prasy, zywaniu do złożenia zeznań, rozwiązywaniu zgroma-

⁴⁹ AIPN Rz 055/52, t. 20, Raport do szefa WUBP w Rzeszowie, Rzeszów, 27 VII 1946 r., k. 189.

⁵⁰ AIPN Rz 055/52, t. 48, Raport specjalny kierownika Sekcji I Wydziału V WUBP w Rzeszowie do naczelnika Wydziału I Departamentu V MBP, Rzeszów, 2 X 1946 r., k. 6.

⁵¹ A. Daszkiewicz, *op.cit.*, s. 41.

⁵² Por. AIPN Rz 055/52, t. 6, Instrukcja dyrektor Departamentu V MBP w związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego, Warszawa, b.d., k. 15 oraz Instrukcja dyrektor Departamentu V MBP w sprawie założenia teczek obserwacji obwodów wyborczych do Sejmu Ustawodawczego, Warszawa, b.d., k. 16.

⁵³ *Dokumenty fałszerstw wyborczych w Polsce w roku 1947. Drugi memoriał Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów w Polsce, złożony wraz z załącznikami w dniu 18 stycznia 1947 roku Ambasadorom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego w Warszawie*, oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2002, s. 14.

dzeń i zebrań, zawieszeniu działalności, zamykaniu i napadaniu na lokale organizacyjne PSL oraz pozbawianiu życia⁵⁴.

W raporcie okresowym szefa WUBP w Rzeszowie, kpt. Mariana Cieślaka, z 15 lutego 1947 r. znajduje się szereg danych obrazujących wspomniane działania na terenie woj. rzeszowskiego. Między innymi pozbawiono prawa do udziału w głosowaniu 35 573 osoby (5173 osobom przywrócono prawo głosu po reklamacji). Spośród 2066 zwerbowanych członków komisji obwodowych stałą współpracę z UB podjęło 268 osób⁵⁵. Przynależność partyjną zwerbowanych członków tych komisji była następująca: PPR – 80; PPS – 56; SL – 52; SD – 4; PSL – 17; bezpartyjni – 59.

Szczególnie wymowne pozostają informacje dotyczące rewizji i aresztowań. Dokument stwierdza, że: „przeprowadzono 857 rewizji domowych, które dały w małym procencie rezultaty. Podczas rewizji znaleziono broń i amunicję. Ulotki nielegalne i instrukcje wyborcze PSL, skład tajnego aparatu wyborczego PSL i inne materiały. Aresztów prewencyjnych przeprowadzono na 1106 czł[onków], 281 bezp[artyjnych], razem 1387 osób. Aresztowań dokonywano na podstawie doniesień agent[uralnych] za wrogie nastawienie do Rządu obecnego”⁵⁶. Ciekawa jest również notatka dotycząca pracy wyborczych komisji obwodowych: „Na terenie całego województwa nie zauważono w ogóle, aby którykolwiek z czł[onków] kom[isji] obw[odowych] współpracował z PSL lub z organizacjami podziemnymi. Tworząc kom[isje] obw[odowe] dobierało się ludzi pewnych i wymagało się od nich zobowiązania przez werbowanie. Gdy zachodziło podejrzenie, że kom[isja] cała lub częściowo jest niepewna, zmieniało się ją natychmiast”⁵⁷.

Wyniki wyborów fałszowano pośrednio, np. w miejscowościach jawnie popierających Mikołajczyka organizowano nieproporcjonalnie duże obwody, co wprost uniemożliwiało oddanie głosu przez wszystkich zainteresowanych, lub za pomocą szantażu zmuszano wyborców do jawnego głosowania na komunistów i ich sojuszników, ale głównie bezpośrednio – czyli ogłaszając nieprawdziwe, wcześniej ustalone wyniki⁵⁸. „W województwie rzeszowskim wyniki odzwierciedlały w zasadzie »tendencje« ogólnopolskie. Blok »zdobył« 81,2 proc. głosów (18 mandatów), PSL – 13,0 proc. (2 mandaty), PSL »Nowe Wyzwolenie« 1,1 proc., natomiast

⁵⁴ W latach 1945–1947 na terenie woj. rzeszowskiego zostali zamordowani: Karol Drabik, Józef Drożdżik, Mieczysław Flejszar, Ernest Gargała, Gąsior, Franciszek Grabarz, Wojciech Kaczmarczyk, Jan Kisiel, Władysław Kojder, Zofia Mucha, Stefan Mycz, Julian Szymański, Stanisław Turek, Edmund Wilk, Andrzej Winiarz, Kazimierz Winiarz, Stanisław Wojnar (Jarosław), Stanisław Wojnar (Łańcut). Por. Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 228.

⁵⁵ „Na ogólną liczbę 2066 zwerbowanych czł[onków] kom[isji] obw[odowych] doniesienia agenturalne dawało 525 czł[onków] kom[isji] obw[odowych]. Poza tym około 700 czł[onków] dawało ustne informacje dotyczące sytuacji politycznej w terenie oraz działalności PSL. Doniesienia agenturalne zostały wykorzystane w dużym procencie na przeprowadzenie aresztów prewencyjnych, zdobycie broni, wykrycie tajnego aparatu PSL w 10 powiatach oraz aresztowanie czł[onków] organizacji podziemnych”. AIPN Rz 04/35, Raport szefa WUBP w Rzeszowie za okres od 1 I do 30 I 1947 r., Rzeszów, 15 II 1947 r., k. 288.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 290.

⁵⁸ Por. J. Borowiec, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku na terenie województwa rzeszowskiego...*, s. 95–99.

na »dziką« listę PSL w powiecie kolbuszowskim padło 4,7 proc. głosów, co dało w rezultacie mandat poselski Tomaszowi Wiąckowi⁵⁹.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyborów komuniści przystąpili do likwidacji PSL ze zdwojoną energią. Działania te miały charakter odgórny i oddolny. Przeprowadzano więc rewizje lokali PSL, kierując się instrukcją przygotowaną przez Brystygierową, określającą tryb postępowania przy zawieszaniu działalności zarządów powiatowych i gminnych PSL oraz podległych im kół⁶⁰. Oczywiście, lokale te zamykano i równocześnie – zgodnie z zaleceniami instrukcji – przeprowadzano „rewizję osobistą i domową u wszystkich aktywnych działaczy PSL”⁶¹, których zazwyczaj aresztowano.

Przypadki oddolnego rozbijania PSL za pomocą agentury obrazuje przykład prezesa koła gromadzkiego PSL w Tarnogórze, Walentego Kidy, który – jak informował ppor. Rybczyński – „publicznie wystąpił z PSL, pociągając za sobą wielu członków tegoż koła PSL, dalej przez szerzenie agitacji anty PSL-owskiej pociągnął za sobą 15 prezesów kół gromadzkich, wraz z całymi kołami, tak że w rezultacie na przestrzeni miesiąca lutego wystąpiło 16 prezesów kół gromadzkich razem z całymi kołami o łącznej liczbie 900 członków”⁶². Zabiegi Kidy oraz prezesa Powiatowego Zarządu PSL w Nisku, Franciszka Łacha, doprowadziły do tego, że już 20 lutego 1947 r. odbyła się konferencja porozumiewawcza między Tymczasowym Zarządem Powiatowym SL a byłym Zarządem Powiatowym PSL. Uczestnicy konferencji zwrócili się do Wojewódzkiego Zarządu SL z propozycją „ustalenia kandydatów do wspólnego zarządu powiatowego SL na powiat Nisko, który by składał się zarówno z członków tymczasowego zarządu powiatowego SL, jaki z członków byłego zarządu powiatowego PSL”⁶³.

Przykładem innej inicjatywy, zmierzającej do osłabienia pozycji PSL, było powstanie 2 kwietnia 1947 r. Centralnego Komitetu Organizacyjnego Lewicy PSL, którego założycielami byli: Józef Niecko, Czesław Wycech, Kazimierz Banach oraz Jan Domański. „Rozłam w PSL-u stawał się faktem, a zdecydowane akcje UB i MO spowodowały, że PSL masowo tracił nie tylko członków, ale i zaplecze w postaci chłopów, którzy ze strachu przed represjami odżegnywali się od kontaktów z działaczami PSL”⁶⁴. Wszelkimi możliwymi środkami próbowano ograniczać wpływy PSL. „Na lokalach organizacyjnych zabroniono umieszczać wywieszek z napisem PSL. Tradycyjne Święto Ludowe w roku 1947 odbyć się nie mogło, ponieważ o zebraniach i zgromadzeniach publicznych nie było mowy. A nawet małe konferencje i zebrania wewnętrzne PSL przy udziale przedstawicieli z jego kierownictwa były regularnie rozwiązywane przez UB jako nielegalne, a organizatorzy przetrzymywani i dręczeni uciążliwymi przesłuchaniami”⁶⁵.

Skuteczność wspomnianych przedsięwzięć UB nie była oceniana jednoznacznie. Nawiązując do toczącego się w Krakowie procesu przywódców II Zarządu Głównego WiN, wśród których znaleźli się również znani działacze PSL, w specjalnej instrukcji skierowanej do szefów PUBP, kierownik WUBP w Rzeszowie, płk Teodor Duda, pisał: „Wobec tego, że

⁵⁹ Z. Nawrocki, *op.cit.*, s. 207.

⁶⁰ Por. AIPN Rz 055/52, t. 49, Instrukcja Dyrektora Departamentu V MBP, b.d., k. 68.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² AIPN Rz 055/52, t. 48, Raport specjalny kierownika Sekcji II Wydziału V WUBP w Rzeszowie, Rzeszów, 28 II 1947 r., k. 36.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ S. Ligarski, *PSL w karykaturze. Rekonesans badawczy na przykładzie „Szpilek” 1945–1947*, [w:] *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska...*, s. 126.

⁶⁵ R. Buczek, *op.cit.*, s. 369.

dotychczasowa praktyka nasza w stosunku do PSL była w praktyce niewystarczająca i nie dała oczekiwanych rezultatów, musimy przyjąć na powrót ostry system walki z PSL”⁶⁶. Z drugiej strony do WUBP spływały meldunki, które ukazywały upadek PSL w terenie. Przykładem może być informacja przekazana przez szefa PUBP w Lubaczowie, ppor. Józefa Penara, który wykluczył możliwość odnowienia PSL na swoim terenie. Pisał on: „Byli PSL-owcy bowiem nie mają wejścia do żadnej partii, ani też do organizacji wchodzących w życie społeczne. W ogóle utrudnia się im wiele rzeczy i czynią to prawie we wszystkich Urzędach naszego powiatu”⁶⁷.

PSL po ucieczce Mikołajczyka

Ucieczka Mikołajczyka, do której doszło 21 października 1947 r., została wykorzystana przez komunistów jako dodatkowa okazja do podjęcia działań represyjnych w stosunku do działaczy PSL. Opisuje je m.in. naczelnik Wydziału V WUBP w Rzeszowie, por. Ludwik Schönborn (od 1952 r. Szenborn), w raporcie do dyrektora Departamentu V MBP z 9 listopada 1947 r. W ramach tych działań: „Przejęto lokale Wojewódzkiego Zarządu PSL w Rzeszowie oraz wszystkie lokale Powiatowych Zarządów PSL; 3 listopada 1947 r. w porozumieniu z NKW PSL powołano Tymczasowy Zarząd Wojewódzki PSL w Rzeszowie, w skład którego weszli b[yl]i czł[onkowie] Woj[ewódzkiego] Kom[itetu] Organizacyjnego lewicy w Rzeszowie w osobach Piotra Świątlika, Władysława Fołty, Józefa Nogi, Józefa Rupara i Stanisława Kojdera”⁶⁸; 3 listopada 1947 r. Tymczasowy Zarząd Wojewódzki PSL w Rzeszowie „przejął na podstawie upoważnienia NKW PSL w Warszawie Sekretariat Woj[ewódzkiego] Zarz[ądu] PSL z całym majątkiem i przystąpił do działalności organizacyjnej, natomiast dotychczasowi członkowie Woj[ewódzkiego] Zarz[ądu] PSL zostali usunięci”⁶⁹; na podstawie sankcji MBP zawieszono działalność Powiatowych Zarządów PSL w powiatach: Rzeszów, Mielec i Jarosław; „poprzez agenturę interwencyjną PSL-u doprowadzono do samorzutnego rozwiązania działalności Pow[iatowych] Zarz[ądów] PSL i kół terenowych na następujących powiatach: Przemyśl, Nisko, Lubaczów, Kolbuszowa”⁷⁰; 7 listopada 1947 r. na zwołanym za pomocą agentury nadzwyczajnym zebraniu Zarządu Powiatowego PSL w Krośnie, zgodnie z planem WUBP, „uchwalono rezolucję zwołania nadzwyczajnego Zjazdu Powiatowego PSL na dzień 16 XI [19]47 r. i rozwiązania na zjeździe tym działalności PSL na terenie powiatu Krosno oraz potępiono dotychczasową działalność prawicowych działaczy PSL-u z Mikołajczykiem na czele”⁷¹; 7 i 8 listopada na terenie piętnastu powiatów woj. rzeszowskiego (poza Leskiem i Lubaczowem) zatrzymano prewencyjnie 107 osób; zaplanowano także dalsze działania operacyjne.

Skalę tych planowanych działań obrazuje pismo płk. Dudy do szefa PUBP w Lubaczowie z 15 listopada 1947 r., w którym nakazywał: „W związku z wynikłą sytuacją polityczną po ucieczce Mikołajczyka należy przeprowadzić w terenie akcję mającą na celu całkowite

⁶⁶ AIPN Rz 055/52, t. 49, Instrukcja specjalna dotycząca PSL, Rzeszów, 28 VIII 1947 r., k. 18.

⁶⁷ AIPN Rz 055/52, t. 32, Pismo szefa PUBP w Lubaczowie do naczelnika Wydziału V WUBP w Rzeszowie, Rzeszów, 5 VIII 1947 r., k. 114.

⁶⁸ AIPN Rz 055/52, t. 48, Raport specjalny naczelnika Wydziału V WUBP w Rzeszowie, Rzeszów, 9 XI 1947 r., k. 97.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 98.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

wyeliminowanie wpływów mikołajczykowskiego PSL. Akcja ta powinna doprowadzić do rozwiązania się PSL na terenie powiatu. Aktywni działacze mikołajczykowscy winni być wyrzuceni poza nawias działalności politycznej, zaś zdrowy element chłopski winien wejść do Stronnictwa Ludowego⁷². Ostatecznym celem wyznaczonym przez szefostwo WUBP w Rzeszowie było rozwiązanie wszystkich kół terenowych PSL, wciągnięcie „pozytywnych” członków PSL do innych partii „demokratycznych” oraz przejęcie majątku PSL na korzyść SL. Aby to zrealizować, należało: wykorzystać agenturę w celu rozbitcia jedności w szeregach PSL oraz przeprowadzić zebrania samoczynnie rozwiązujące koła PSL, wyznaczyć kandydatów do zwerbowania oraz przeprowadzić werbunek wśród „najbardziej autorytatywnych i najbardziej demokratycznych” działaczy PSL, przeprowadzić czystki w administracji, usunąć zwolenników PSL z Samopomocy Chłopskiej, ZMW „Wici”, Powiatowych Rad Narodowych itp. organizacji, stosować aresztowania prewencyjne (od kilku do kilkunastu dni) w stosunku do „najbardziej szkodliwych PSL-owców”, z wykorzystaniem agentury ograniczać dalszą planowaną działalność PSL.

Elementem walki propagandowej stały się również odpowiednie wiece nakazane przez MBP. Do pierwszych dni grudnia 1947 r. wiece takie zorganizowano w powiatach: łańcuckim, przeworskim, przemyskim, niskim, dębickim, brzozowskim, leskim, tarnobrzeskim, kolbuszowskim i mieleckim. Według ppor. Rybczyńskiego, kierownika Sekcji II Wydziału V WUBP w Rzeszowie, przebieg tych wieców był na ogół spokojny, z wyjątkiem piętnastu zorganizowanych 25 listopada 1947 r. w gminie pilzneńskiej, gdzie zanotowano znikomą frekwencję, a uczestnik jednego z tych spotkań, Władysław Wójcik, po referacie członka Powiatowego Komitetu PPR Bandrowszczaka ośmielił się powiedzieć: „[...] my teraz mamy wolność, ale na papierze⁷³. Zupełnie inna atmosfera panowała 24 listopada 1947 r. w Rozwadowie, w czasie wiecu w sali „Sokoła”, gdy jednocześnie na „mieście były ustawione mikrofony, przy których ludność słuchała przemówień na temat działalności i ucieczki Mikołajczyka z kraju⁷⁴. W wiecu tym miało uczestniczyć około trzystu osób. W innych, podobnych spotkaniach, brało udział od kilkudziesięciu do pięciuset osób.

Ku „zjednoczeniu” ruchu ludowego

W pierwszym kwartale 1948 r. w wojewódzkich strukturach tej partii, „w pełni już antymikołajczykowskich, pozostało ok. 1500 osób⁷⁵. Represje, „porażka” wyborcza oraz ucieczka Mikołajczyka zniszczyły partię. W jednym ze sprawozdań Józef Noga, kierownik organizacyjny PSL w Rzeszowie, pisał: „Po ucieczce Mikołajczyka PSL zostało gwałtownie rozwiązywane po wszystkich powiatach, obojętnie czy była »lewica«, czy nie i kierowane do SL, gdzie byli członkowie mile przyjmowani. To nasilenie trwało do chwili wejścia PSL w skład Bloku Demokr[atycznych] Stronnictw. Prawie we wszystkich powiatach szła propaganda ze strony SL, że PSL jest przejściowe, a kto się zapisze do PSL, będzie żałował, bo to samo bę-

⁷² AIPN Rz 055/52, t. 32, Pismo szefa WUBP w Rzeszowie do szefa PUBP w Lubaczowie, Rzeszów, 15 XI 1947 r., k. 117.

⁷³ AIPN Rz 055/52, t. 48, Raport specjalny kierownika Sekcji II Wydziału V WUBP w Rzeszowie, Rzeszów, b.d., k. 103.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ Z. Nawrocki, *op.cit.*, s. 228.

dzie, co i z mikołajczykowskim PSL, i że będą dalej aresztowani”⁷⁶. W 1948 r. zaawansowany był również proces weryfikacji zarówno członków PSL, jak i SL⁷⁷.

Przeciąganie członków PSL na stronę SL stanowiło kolejny etap w zaplanowanym i realizowanym konsekwentnie przez komunistów scenariuszu zjednoczenia ruchu ludowego. Już 25 lutego 1947 r. na terenie woj. rzeszowskiego doszło, „zgodnie z planem”, do połączenia SL i PSL NW. Przebieg tych działań szczegółowo relacjonuje jeden z raportów specjalnych Wydziału V WUBP w Rzeszowie⁷⁸.

Natomiast 12 stycznia 1948 r. w siedzibie SL w Rzeszowie odbyło się posiedzenie szóstki porozumiewawczej SL i PSL. Z ramienia SL udział w nim wzięli: Józef Augustyn, Stefan Burlikowski i Tomasz Such, natomiast PSL reprezentowali: Piotr Świątek i Józef Noga. Doniesienie informatora o ps. „Królik” zawiera wypowiedzi przedstawicieli PSL, którzy starali się uwiarygodnić swoją lewicowość oraz zarysowującą się perspektywę zjednoczenia. Według tej relacji Świątek miał podkreślić, że „praca między SL a PSL (odrodzonym) powinna polegać na bezwzględnym zaufaniu i szczerości” oraz że „ruch ludowy na terenie woj. rzeszowskiego jeszcze przed wojną dzielił się na dwa obozy: prawicowy i lewicowy”⁷⁹. Natomiast Such, członek SL, miał stwierdzić, że „wcześniej czy później my musimy dążyć do tego, aby złąć się w jedną partię SL i jeżeli na dołach członkowie naszych partii nie będą czuli między sobą różnicy, to odgórne władze muszą pójść za naszym przykładem, tylko w tej chwili PSL (odrodzone)



Kongres Jedności Ruchu Ludowego,
Warszawa 27–29 listopada 1949 r.

⁷⁶ AIPN Rz 055/52, t. 20, Sprawozdanie organizacyjne Wojewódzkiego Zarządu PSL w Rzeszowie za okres od 1 XI 1947 r. do 1 III 1948 r., Rzeszów, 15 III 1948 r., k. 106.

⁷⁷ AIPN Rz 04/36, Raport szefa WUBP w Rzeszowie do MBP w Warszawie za okres od 1 I do 31 I 1948 r., Rzeszów, 10 II 1948 r., k. 2.

⁷⁸ „W dniu 20 II 1947 r. do Pow[iatowego] Urz[ędu] Bezp[iecieństwa] Publ[icznego] w Mielcu został przez nas wezwany prezes Woj[ewódzkiego] Zarz[ądu] PSL NW Skrzypek Jan, celem przesłuchania go, jako podejrzanego o współpracę z Niemcami. Podczas przesłuchania trwającego 4 i pół godziny Skrzypek nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, został jednak przez nas zupełnie złamany moralnie i zobowiązał się współpracować z nami i wykonywać wszystkie zadania”. AIPN Rz 055/52, t. 48, Raport specjalny z Wydziału V WUBP w Rzeszowie, Rzeszów, b.d., k. 38. W tym samym celu wezwano Różyckiego, członka Powiatowego Zarządu PSL NW w Mielcu, którego przekonano do idei zjednoczenia bez werbunku. W podobny sposób „zmięczano”, nie stroniąc od przekupstwa, także innych działaczy ludowych. Wspólnie ze Skrzypkiem i Różyckim uzgodniono również skład, datę (25 II 1947 r.) oraz przebieg posiedzenia Wojewódzkiego Zarządu PSL NW.

⁷⁹ Por. AIPN Rz 055/52, t. 20, Doniesienie inf. ps. „Królik” z posiedzenia szóstki porozumiewawczej SL i PSL, Rzeszów, 12 I 1948 r., k. 99.

niech przystąpi do masowej weryfikacji swego stronnictwa, a potem wziąć się razem do pracy i montować jedno zdrowe, silne, radykalne Stronnictwo Ludowe⁸⁰.

Ostateczne „scalenie” ludowców zostało dokładnie wyreżyserowane. Już pod koniec lutego 1949 r. Brystygierowa w piśmie do szefów WUBP oraz naczelników wydziałów pisała: „W miesiącu maju 1949 r. odbędzie się Kongres Jedności Ruchu Ludowego, na którym SL i PSL połączą się w jedną partię chłopską. Zjednoczenie to ma bardzo ważne znaczenie polityczne, ponieważ zakończy okres rozbitcia ruchu ludowego, wywołanego w swoim okresie przez reakcyjną grupę Mikołajczyka”. Zalecała równocześnie szereg zadań, które miały przeciwdziałać ewentualnej „dywersji” zjednoczenia. Chodziło o odpowiedni dobór kandydatów na kongres, przeprowadzanie celowych werbunków oraz dalsze oczyszczanie aktywu ruchu ludowego⁸¹. Do formalnego utworzenia ZSL doszło na Kongresie Jedności Ruchu Ludowego, który odbył się między 27 a 29 listopada 1949 r. w Warszawie. Na prezesa NKW został wybrany Władysław Kowalski, natomiast prezesa Rady Naczelnej – Józef Niecko.

Pierwszy statutowy zjazd ZSL w woj. rzeszowskim odbył się 7 maja 1950 r. Na czele WKW ZSL stanęli: Piotr Świątlik jako prezes oraz Michał Ostrowski i Antoni Niemiec jako wiceprezesi. W zjeździe wzięło udział 309 delegatów oraz 151 zaproszonych gości. O ideologicznej zmianie wśród ludowców świadczy fragment relacji z tego wydarzenia: „W czasie obrad było wiele krzyków i oklasków na rzecz pokoju oraz na cześć Stalina i Bolesława Bieruta⁸². Starano się jednak nadal kontrolować osoby związane z tzw. nurtem Mikołajczyka. Działania te nie były w pełni satysfakcjonujące, co zaznacza m.in. naczelnik Wydziału V WUBP w Rzeszowie, por. Mieczysław Kalemba, w swojej „Analizie działalności BCH i PSL” z 3 grudnia 1953 r.: „Rozpoznanie operacyjne elementu PSL-owskiego w skali województwa jest niedostateczne przez Wydział V-ty, a już szczególnie ze strony większości PUBP, które nawet do niedawna nie prowadziły rozpracowania elementu PSL-owskiego⁸³. Jedynym urzędem bardziej zaawansowanym w tym względzie był PUBP w Łąncucie. Ale w tym samym dokumencie znalazł się też zapis: „Wydział prowadzi ponadto szereg spraw ewidencyjnych na aktyw BCH-owsko-PSL-owski ze szczebla wojewódzkiego i powiatowego. Figurantami w sprawach są członkowie NKW PSL zamieszkali na tutejszym terenie – działalność tych ludzi kontrolujemy poprzez sieć mającą dotarcie do tych osób i ich środowisk⁸⁴”.

Polscy komuniści ostatecznie rozprawili się z PSL, ostatnią demokratyczną partią polityczną, w 1949 r. Utworzenie ZSL – tak jak Stronnictwo Demokratyczne, całkowicie podporządkowanego PZPR – doprowadziło do „zamrożenia” demokracji w Polsce na czterdzieści lat. Z lat 1945–1949 przetrwał jednak etos zmagania w obronie demokracji, niewątpliwie przyczyniając się do przemian politycznych, których symbolem pozostaje rok 1989.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 100.

⁸¹ AIPN Rz 055/52, t. 49, Pismo dyrektora Departamentu V MBP do szefów WUBP i naczelników V Wydziałów, Warszawa, 26 II 1949 r., k. 45–46.

⁸² AIPN Rz 055/52, t. 48, Sprawozdanie z wojewódzkiego zjazdu ZSL w Rzeszowie, Rzeszów, 14 VI 1950 r., k. 176.

⁸³ AIPN Rz 04/87, Analiza działalności BCH i PSL – wroga działalność tych elementów za listopad 1953 r., Rzeszów, 3 XII 1953 r., k. 25.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 29.

ZJEDNOCZONE? STRONNICTWO? LUDOWE?

GENEZA I HISTORIA ZSL ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM OKRESU STALINOWSKIEGO

Kilka lat temu jeden z badaczy dziejów ruchu ludowego zachęcał historyków i politologów do podjęcia badań źródłowych nad historią Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Stwierdził, że dopiero wówczas „będzie można formułować prawdziwą ocenę, czym w istocie było ZSL i jego działalność”¹. Do tej pory jednak nie powstało żadne zwarte opracowanie naukowe, w którym w sposób wyczerpujący zostałyby opisane to zagadnienie. Pocieszające jest to, że coraz częściej pojawiają się omówienia dotyczące lokalnych struktur ZSL oraz interesujące przyczynki o działalności ZSL na szczeblu krajowym. Odnoszą się one jednak prawie wyłącznie do okresu sprzed 1956 r. i nie dają jeszcze możliwości dogłębnej i całościowej oceny ZSL, szczególnie po 1956 r.²

Genezy ZSL należy szukać w 1944 r., gdy PPR, w przeważającej mierze z grona swych niejawnych działaczy, utworzyła w lutym konspiracyjne Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu” przekształcone we wrześniu w zajęty przez Sowieców Lublinie na Stronnictwo Ludowe. Było to sprytnie posunięcie komunistów, którzy chcieli wprowadzić dezorientację na wsi przez stworzenie organizacji, która posługiwałaby się nazwą zasłużonej dla wsi i kraju partii „(niepodległościowe Stronnictwo Ludowe tej nazwy używało od 1931 r., a od początku okupacji działało w konspiracji oraz na uchodźstwie)”. Manewr ten w pierwszym etapie zakończył się połowicznym sukcesem, gdyż po powrocie z emigracji do kraju Stanisław Mikołajczyk zmienił w sierpniu 1945 r. nazwę swojego stronnictwa na Polskie Stronnictwo Ludowe. Obnażyło to słabość SL, które odtąd skupiało niewielką liczbę członków i cieszyło się minimalnym poparciem społeczeństwa. Swoją werwę odzyskało dopiero po dwóch latach, gdy Urząd Bezpieczeństwa – po licznych skrytobójczych morderstwach, aresztowaniach członków i sfalszowaniu wyborów – zniszczył jej konkurenta, czyli PSL, którego część liderów, w tym Mikołajczyk, w związku z zagrożeniem życia opuściło potajemnie kraj. Ich wyjazd spowodował modyfikację polityki ówczesnych decydentów politycznych. Od października 1947 r. już tylko kwestią bliższego lub dalszego czasu było ostateczne „uporządkowanie” zagadnienia ruchu ludowego według scenariusza komunistów, być może, nawet samego Józefa Stalina.

W końcu 1947 r. wydawało się, że polityka komunistów będzie polegać na szybkim zlikwidowaniu PSL poprzez wchłonięcie jego słabych struktur i nielicznych już członków do SL. Proces ostatecznego dopasowania ruchu ludowego do realnego socjalizmu trwał jednak

¹ J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949–1989*, Warszawa 2004, s. 6.

² Publikują na ten temat m.in.: A. Wojtas, S. Stępka, J. Wrona, W. Paruch, R. Turkowski, J. Gmitruk, S. Dąbrowski, A. Mieczkowski, P. Popiel, D. Koteluk.

długo i przynajmniej przez pierwszy okres mógł być odbierany ze zdziwieniem nawet przez lokalne struktury aparatu partyjnego i bezpieczeństwa publicznego. Przykładem tego jest realizowanie przez UB jeszcze w połowie listopada akcji „A–Z”, polegającej na aresztowaniu działaczy i rozwiązywaniu struktur powiatowych i gminnych PSL. W następnych miesiącach zadania stawiane poszczególnym powiatowym urządzeniom Bezpieczeństwa Publicznego radykalnie się zmieniły – miały one nawet pomagać w odbudowie struktur³.

Władze KC PPR inicjowały i aprobowały zmiany we władzach naczelnych PSL, polegające na umieszczeniu w nich znanych działaczy niezależnego ruchu ludowego. Ster rządów w naczelnych organach PSL, dzięki pomocy PPR i UB, przejęli w większości działacze innego stronnictwa: PSL-Lewica, m.in. Józef Niećko i Czesław Wycech. Gdy wcześniej działając w PSL, uświadomili sobie, że komuniści nie pozwolą wygrać ich stronnictwu wyborów do Sejmu, wówczas przeszli do wewnątrzpartyjnej opozycji wobec niepodległościowych działaczy. Gdy okazało się, że ci ostatni mają nadal zdecydowane poparcie wśród członków i ich obalenie sposobami przewidzianymi w *Statucie* jest niemożliwe, wówczas otwarcie zdradzili PSL i utworzyli na początku 1947 r. zależne od komunistów kanapowe PSL-Lewica. Wspierając przejmowanie PSL przez takich ludowców w październiku i listopadzie 1947 r., PPR dawała wyraźny sygnał, że przynajmniej w pierwszym okresie także „w terenie” należy odbudowywać jego struktury, a na ich czele powinni znaleźć się znani działacze, którzy ostatecznie uznali dokonane w Polsce „przemiany polityczne”. Osoby te miały także gwarantować bezkonfliktową współpracę z PPR i UB. Nad kwestią dalszego rozwoju sytuacji w partiach ludowych debatowało w styczniu 1948 r. Biuro Polityczne KC PPR. Uznało ono, że połączenie PSL i SL jeszcze jest przedczesne, choć winno dokonać się do końca roku. Zakładano, że będzie to długi proces, poprzedzony „dyskusją ideologiczną” obu odłamów ruchu ludowego. Jego efektem miało być ujednoczenie poglądów, ale przede wszystkim wyeliminowanie „prawicowych elementów” z grona działaczy i zwykłych członków⁴.

W latach 1947–1949 dokonywał się więc powolny i odgórny proces łączenia SL i PSL w Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. W tym procesie pozycję dominującą miało SL, które stało się najsilniejszym organizacyjnie stronnictwem na wsi, mimo że nadal posiadało niewielkie uznanie wśród chłopów⁵. Unifikacja ludowców miała być realizowana w podobny sposób jak łączenie PPR z PPS. Powołano międzypartyjne zespoły złożone z działaczy obu partii, które miały wypracowywać wspólne decyzje. W rzeczywistości dokonywało się to pod dyktando SL, które realizowało polecenia PPR.

Pierwszy etap współpracy między stronnictwami ludowymi w województwach polegał na nawiązaniu stałego kontaktu. Służyć temu miało powołanie tzw. szóstek międzypartyjnych SL – PSL oraz dołączenie PSL do wojewódzkich i powiatowych komisji porozumiewawczych stronnictw demokratycznych, grupujących „legalnie” działające partie polityczne. O ile pierwsza struktura miała prowadzić do wytworzenia „atmosfery współpracy” i wspólnej realizacji inicjatyw państwowych, to ta druga była szczególnie istotna dla PSL, gdyż podczas

³ M. Szpytma, *Działalność represyjna UB wobec PSL w powiecie krakowskim w latach 1945–1947*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18, s. 19–20.

⁴ *Dokumenty do dziejów PRL*, red. A. Paczkowski, z. 15: Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002, s. 165–166, Protokół nr 4 z posiedzenia Biura Politycznego z 31 I 1948 r.

⁵ Dobrze ilustrują to dokumenty opublikowane w pracy *U kresu samodzielnego ruchu ludowego. Polskie Stronnictwo Ludowe 1947–1949*, oprac. J.R. Szafflik, R. Turkowski, Warszawa 1995.

jej obrad uzgadniano podział stanowisk starostów, wójtów czy parytety w niektórych instytucjach, np. radach narodowych i zarządach spółdzielni.

Początkowo wśród działaczy SL zapanowało pewne zaniepokojenie związane z pojawieniem się jeszcze jednego podmiotu reprezentującego chłopów, a zarazem tolerowanego i niekiedy wspieranego przez komunistów. Dotychczas bowiem za pomocą szykan część działaczy PSL przechodziła indywidualnie bądź grupowo (np. całymi kołami) do SL. Dzięki temu liczebność stronnictwa wzrastała. Choć w niedemokratycznym systemie nie mogło to mieć większego znaczenia, to jednak m.in. ze względu na ciągłe monity władz zwierzchnich, domagających się wzrostu liczebnego, było to na rękę wojewódzkim i powiatowym władzom SL.

Po okrzepnięciu, władze krajowe PSL, całkowicie już zdominowane przez przeciwników Mikołajczyka, przystąpiły do prowadzenia pierwszych czystek w stronnictwie. Zamierzano przeprowadzić je na dużą skalę. Okazało się bowiem, że w „odrodzonym” PSL znalazło się w terenie nie tylko wielu dotychczasowych zwolenników polityki Mikołajczyka, ale także spora grupa działaczy PSL wysokiego szczebla, która wspierała go w latach 1945–1947. Działacze ci zresztą byli wcześniej namawiani, lub wręcz zmuszani przez nowe władze, do odbudowywania struktur i angażowania się w lokalną pracę stronnictwa. Nie podobało się to jednak pepeerowcom i eselowcom niższych szczebli, a także aparatowi bezpieczeństwa, który alarmował w raportach, że na czele odnawiającego się PSL stają osoby dobrze im znane z dotychczasowej „wrogiej działalności”, które za nią były już wielokrotnie aresztowane i stawiane przed sądem. Niektóre z tych osób były co prawda zwerbowanymi współpracownikami UB, ale o tym władze partyjne niższego szczebla nie były informowane. Jednak część działaczy PSL, reprezentujących bezkompromisową postawę, nie dała się namówić do żadnej współpracy. Taką osobą był np. w woj. krakowskim Jan Gajoch, wielokrotnie aresztowany w latach 1945–1947. Teraz znów stanął na czele władz powiatowych, a na początku stycznia 1948 r. został wybrany na drugiego wiceprezesa zarządu wojewódzkiego⁶. Aby zapobiec tego rodzaju sytuacjom, w listopadzie 1947 r. władze krajowe PSL powołały Główną Komisję Weryfikacyjną i jej regionalne odpowiedniki, decydując się na przeprowadzenie szerokiej akcji przeglądowej członków. W rezultacie w ciągu roku stronnictwo pozbyło się połowy członków.

Do początków lutego 1948 r. trwały przygotowania do wejścia PSL w skład Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, a samo stronnictwo opracowało obszerną deklarację, która miała pokazać nową, zmienioną linię programową. Po przyjęciu została zaprezentowana władzom SL, a także przesłana do wojewódzkich i powiatowych władz PSL, by stała się kierunkowskazem w ich działalności oraz wzorem dla podobnych deklaracji odpowiednio niższych struktur. W dokumencie zapisano, że fundamentem państwa polskiego jest i będzie sojusz ze Związkiem Sowieckim i krajami „demokracji ludowej”. Polacy winni dążyć do dalszego budowania ustroju sprawiedliwości społecznej, zapoczątkowanego przemianami gospodarczymi, a szczególnie reformą rolną i nacjonalizacją przemysłu. Uznano, że podstawą „demokracji ludowej” jest sojusz robotniczo-chłopski, a PSL wraz z „bratnim SL” ma działać na wsi dla jego pełnego urzeczywistnienia. Pierwszym krokiem dla osiągnięcia tego celu ma być oczyszczenie szeregów PSL z „wstecznych elementów” i odcięcie się od polityki

⁶ M. Szyptma, *Jan Gajoch (1900–1968), „Krzemień”; powstaniec śląski, działacz ZMW „Wici”, żołnierz BCh, prezes ZP PSL w Krakowie i członek Rady Naczelnej PSL, porucznik BCh, [w:] Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków–Warszawa–Wrocław 2007, s. 157.

z czasów Mikołajczyka. W deklaracji brak było odniesień do tradycji ruchu ludowego, działalności Wincentego Witosa, a nawet Batalionów Chłopskich. Nie ma także konkretnych wskazań co do oczekiwań ze strony sojusznicznych partii w sprawie polityki gospodarczej na wsi. Wydano również oświadczenie o „ściślejszej współpracy z blokiem demokratycznym” i przeproszono za „szkody wyrządzone przez przywódców za czasów Mikołajczyka”⁷.

Doniesienia z terenu ukazywały, że ogłaszana na szczeblu centralnym i wojewódzkim współpraca „bratnich” stronnictw w rzeczywistości jest bardzo ograniczona, a często jej w ogóle brak. Aby uległo to poprawie, konieczne było wskazanie sensu zacieśniania współpracy, a to było bardzo trudne. Rozwojowi współpracy pomiędzy SL i PSL nie sprzyjały także niektóre metody zwiększania szeregów SL, wynikające z dalszej, cichej rywalizacji. Na przykład w pow. białskim, gdzie słabo przebiegała rekrutacja nauczycieli do stronnictwa, posłużono się naciskiem wywieranym przez jednego z członków, który był inspektorem szkolnym. W wyniku jego interwencji do SL przystąpiło 47 nauczycieli⁸.

Władze ugrupowań ludowych podpisały 10 maja 1948 r. *Deklarację o współdziałaniu PSL i SL*, co spowodowało postęp w instytucjonalizacji współpracy. W miejsce dotychczasowych „szóstek” powołano centralną, wojewódzkie i powiatowe Komisje Współdziałania, które mogły powoływać podkomisje zajmujące się poszczególnymi zagadnieniami.

Na posiedzeniach plenarnych KC PPR 6 i 7 lipca, 31 sierpnia i 3 września 1948 r. podjęto decyzję o wprowadzaniu na wsi spółdzielczości produkcyjnej. Stwierdzono przy tym, że na wsi także dochodzi do przejawów walki klasowej. Dla potrzeb aktualnej polityki wprowadzono sztuczny podział chłopów na biednych, średniaków i kapitalistów wiejskich. Stronnictwa chłopskie miały propagować w terenie nowe formy gospodarowania.

Te zadania postawiły większość działaczy SL i PSL w bardzo trudnej sytuacji. W odróżnieniu od aktywistów wojewódzkich – urzędników tworzących aparat partyjny – byli to rolnicy mocno przywiązani do swej ziemi. O ile działalność w SL i „odrodzonym” PSL mogli dotychczas tłumaczyć sobie i sąsiadom na wsi jako wspieranie nowej demokracji, która „dała” ziemię z parcelacji, usunęła kapitalizm i wroga ruchowi ludowemu „sanację”, to decyzja o ogłoszeniu wspierania spółdzielczości produkcyjnej zdemaskowała całkowicie antychłopską politykę władz komunistycznych i została odebrana jako zapowiedź przeprowadzenia szybkiej kolektywizacji na wzór sowiecki. Obawy przed zmianami jednoczyły działaczy z obu ugrupowań chłopskich. Można przypuszczać, że rezygnacje działaczy (jesienią 1948 r.) z pracy nad organizowaniem struktur PSL miały, przynajmniej w części, swoją przyczynę w ogłoszeniu wsparcia przez PSL i SL „nowych form gospodarowania”⁹.

Dążenie do połączenia obu Stronnictw Ludowych nabrało rozpędu w końcu sierpnia 1949 r. Podczas wspólnych obrad rad naczelnych SL i PSL 25 września 1949 r. powołano centralny Komitet Jedności Ruchu Ludowego, który wraz z terenowymi Komitetami Jedności Ruchu Ludowego miał przygotować i przeprowadzić ostatni etap połączenia SL i PSL. Podjęto także

⁷ Archiwum Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie [dalej: AZWPSL Kr], sygn. 9120302, Okólnik organizacyjny Sekretariatu Naczelnego PSL nr 4 z 9 II 1948 r.

⁸ AIPN Kr 056/2, t. 1, k. 547, Raport okresowy kierownika II sekcji Wydziału V WUBP w Krakowie za okres 15–30 XII 1948 r.

⁹ AZWPSL Kr, sygn. 9120108 PSL, k. 73. Rezygnacja Borucha Władysława z członkostwa w Tymczasowym Zarządzie Powiatowym PSL w Tarnowie, oficjalnie podany powód to choroba żony; tamże, k. 83. Pismo tymczasowego prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Miechowie Tomasza Karkowskiego do Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie z 29 X 1948 r.

uchwały o zwołaniu Kongresu Zjednoczeniowego, a władze centralne SL i PSL przystąpiły do omówienia deklaracji ideowej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Proces powoływania nowych struktur w woj. krakowskim został poprzedzony pracą propagandową. Na zebraniach mocniej niż dotychczas krytykowano przeszłość ruchu ludowego, odwołując się jednocześnie do tradycji ruchów chłopskich, którym przewodzili Kostka Napieriski i Jakub Szela. Zachwalano spółdzielczość produkcyjną, krytykując „bogaczy wiejskich”.

W październiku i listopadzie 1949 r. przystąpiono do ostatniego etapu łączenia SL i PSL. W kołach gromadzkich odbyły się walne zebrania, które wyłoniły delegatów na zjazdy powiatowe poszczególnych stronnictw, te zaś wybrały z kolei delegatów na kongres. W rzeczywistości nazwiska delegatów zostały wcześniej ustalone przez władze wojewódzkie, a rola zjazdów ograniczyła się do ich akceptacji. Zrealizowano to w ten sposób, że podczas zebrań wyłaniano specjalne komisje, złożone z zaufanych władzom zwierzchnim osób, których jedynym zadaniem było proponowanie na delegatów odpowiednio wyselekcjonowanych wcześniej działaczy. Ponieważ zwykle nikt z uczestników zjazdu powiatowego nie odważył się zaproponować innych osób, wybory następowały drogą aklamacji (w ten sam sposób przez wiele lat wybierano władze różnych szczebli w ZSL)¹⁰.

O nowej nazwie stronnictwa zdecydowano właściwie w ostatniej chwili przed kongresem. W jej ustalenie zaangażowany był sam Bolesław Bierut, w którego notatniku pod datą 20 października 1949 r. znalazł się zapis dwóch propozycji: Zjednoczony Ruch Ludowy i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, ale również dane, kto wejdzie w skład władz przyszłego stronnictwa¹¹.

Kongres był całkowitą farsą – wszystko zostało wcześniej ustalone, a niektórych delegatów z PSL siłą zmuszono do udziału w obradach, przywożąc ich wprost z więzień. Prezesem ZSL ustanowiono przyjaciela Bieruta, marksistę Władysława Kowalskiego, byłego działacza Niezależnej Partii Chłopskiej i SL „Wola Ludu”. Na czele Rady Naczelnej znalazł się Niećko.

W *Deklaracji ideowo-programowej ZSL* zaprzeczono całej niepodległościowej tradycji w ruchu ludowym, odwołując się zarazem do stworzonej przez agentów sowieckich NPCh i WL. Uznano dominację PZPR: „Polska nie przestałaby być folwarkiem magnatów, nie stałaby się prawdziwą matką dla milionowych rzesz ludu, gdyby nie rozmach rewolucyjny i jasny program klasy robotniczej – przodowniczką narodu w jego walce z kapitałem krajowym i zagranicznym [...]. Siła Rzeczpospolitej Ludowej wykuwa się pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jako czynnej współpracy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego jako istotnej składowej części obozu demokracji ludowej”¹². Członkami ZSL nie mogły zostać osoby „wysługujące się sanacji, okupantowi hitlerowskiemu lub faszystowskiemu podziemiu, nieroby”. Ważnym zadaniem każdego członka miało być nieuleganie wpływom przedstawicieli „wrogich klas” i obrona „Państwa Ludowego” przed przeciwnikami. Aktywiści i członkowie ZSL winni się także kierować wymaganiami stawianymi osobom działającym

¹⁰ Szerzej na ten temat: M. Szpytma, *Ku ZSL. Proces unifikacji stronnictw „ludowych” w woj. krakowskim 1947–1949*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2005, nr 21, s. 136.

¹¹ P. Popiel, *Mazowiecka organizacja Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w okresie stalinowskim*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2004, nr 33, s. 280.

¹² *Deklaracja ideowo-programowa i Statut Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa, b.d.w., s. 13–14.

w PZPR¹³. W *Statucie* zadekretowano, że członkiem ZSL nie może stać się osoba, która kogośkolwiek wyzyskuje. Celem tego zapisu było niedopuszczenie do tego, by członkami zostawali „kułacy”.

Władze ZSL wszystkimi siłami starały się skłócić wieś, przeciwstawiając biednych bogatym. Tadeusz Rek na zjeździe ZSL w Krakowie stwierdził: „ZSL jest Stronnictwem chłopów mała i średniorolnych, nie wszystkich chłopów na całej wsi, ale chłopów biedniejszych, bezrolnych, mała i średniorolnych. Nie ma jedności wsi, nie ma jednej klasy chłopskiej, jak to usiłowano dawniej mówić”¹⁴.

W rzeczywistości władze ZSL nie miały się czego obawiać. Nie tylko „kułacy” nie garnęli się do nowego stronnictwa, ale także i biedniejsi mieszkańcy wsi. Co prawda według oficjalnych statystyk w skład ZSL weszło 75 proc. członków SL i 58 proc. członków PSL, w rzeczywistości było ich niewielu. Gdy w 1946 r. w samym PSL było ok. 800 tys. członków, to w przeddzień kongresu liczba członków Stronnictwa Ludowego w kraju wynosiła 310 tys., a Polskiego Stronnictwa Ludowego – 44 tys. W 1950 r. w rejestrach ZSL było już tylko 194 tys. osób, a w rzeczywistości działało zdecydowanie mniej. Gdy w 1951 r. w woj. krakowskim sprawdzono, jaka jest rzeczywista liczba członków, okazało się, że jest ich o połowę mniej niż dotychczas podawano. Regionalne władze tłumaczyły się tym, że za członków uważano także tych, którzy nie płacili składek. Niektórzy chłopcy byli zdziwieni, że uważa się ich za członków ZSL: „[...] poważna ilość chłopów nie przychodzi na zebrania gromadzkie, przestając się uważać za członków ZSL. [...] Były również wypadki, że członkowie ZSL odmawiali przyjęcia stanowisk we władzach ZSL”¹⁵. Opisana w listopadzie 1950 r. sytuacja w pow. Dąbrowa Tarnowska, gdzie na zaplanowanych 25 spotkań odbyły się 3, nie należała do rzadkości: „w Woli Rogowskiej Prezes Koła był na odpuście, po odszukaniu go oświadczał, że u nich nie ma w ogóle możliwości zorganizowania zebrania, a o legitymacjach i składkach członkowskich szkoda nawet myśleć [...]. Mimo starań prelegenci nic nie mogli zrobić. Ludność po prostu zapierała się [zaprzeczała – M.S.], jak to miało miejsce w gromadzie Pasieka Otfinowska, [że] są członkami ZSL [...]”¹⁶. Znaczna część członków nie wypełniała statutowych obowiązków, odmawiając prenumeraty partyjnej prasy, ale także opłacania składek. Wpływy ze składek wynosiły niekiedy jedynie 20 proc. przewidywanych wpłat, konieczne było zatem stałe wsparcie z budżetu państwa; np. w 1952 r. 84 proc. wydatków ZSL w woj. krakowskim pokrywano z Warszawy.

Zadania ZSL w latach 1949–1956 zmieniały się w niewielkim stopniu. Nie ukrywały ich władze PZPR, które dobrze oddały ich charakter, stwierdzając publicznie, że ZSL ma być transmisją oczekiwań tej partii wobec wsi. W praktyce sprowadzały się one do trzech za-

¹³ *Ibidem*, s. 26–28.

¹⁴ AZWPSL Kr, sygn. I 000 01, Dokumenty z Woj. Zjazdu Delegatów 1950–1951, Protokół z I-szego Wojewódzkiego Statutowego Walnego Zjazdu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Krakowie 23 IV 1950.

¹⁵ AZWPSL Kr, sygn. I 103 01, Sprawozdania opisowe 1950, 1952–53, Sprawozdanie Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Krakowie z całokształtu akcji scaleniowej terenowych ogniw b. Stronnictw Ludowych oraz dotychczasowego przebiegu zebrań wyborczych w Kołach ZSL województwa krakowskiego, [między 29 I a 6 II 1950 r.].

¹⁶ AZWPSL Kr, sygn. I 103 04, Sprawozdania z delegacji w 1950 r. Sprawozdanie Genowefy Kiwior delegata WKW ZSL w Krakowie z przebiegu zebrań organizacyjnych Kół ZSL na terenie gmin Radogoszcz, Wietrzychowice, Bolesław, Żabno w pow. Dąbrowa Tarnowska [Kraków, przed 21 XI 1950 r.].

dań. Pierwszym i najważniejszym było wpływanie na chłopów, aby wstępowali do rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Następnym było staranie się, aby wieś w 100 proc. realizowała obowiązkowe dostawy zboża, zwierząt rzeźnych, ziemniaków etc. W wielu wypadach były one tak wysokie, że przewyższały wcześniejsze kontyngenty dla niemieckich okupantów. A kolejnym zadaniem była realizacja na wsi masowych i propagandowych akcji, jak: podpisywanie apelu o pokój, zakładanie kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czy kółek miczurinowskich. Co pewien czas dochodziło do spotkań egzekutyw PZPR i ZSL na szczeblu centralnych, podczas których ZSL otrzymywało zadania na najbliższy czas.

Władza w ZSL była ściśle scentralizowana. Brakowało oddolnych inicjatyw, nie były one zresztą oczekiwane przez władze naczelne. Wskazówki, co winno być realizowane w terenie, były w najdrobniejszych szczegółach przekazywane z Warszawy. Zdarzało się, że jednego dnia Wydział Organizacyjny NKW ZSL wysyłał w teren kilka okólników i instrukcji¹⁷.

Właściwie stwierdzić można, że ZSL do 1956 r. miało w minimalnym stopniu charakter partii politycznej. Była to raczej wyspecjalizowana organizacja, działająca na terenie wsi, będącą pod całkowitym wpływem PZPR, która realizowała wszelkie zamierzenia władz partyjno-rządowych niezależnie od tego, czy były przychylne wsi i chłopom, czy też nie (te ostatnie zdecydowanie dominowały). Działalność ZSL była w efekcie skierowana przeciw interesom wsi oraz chłopów. Zmuszano chłopów do budowy nierentownych i obcych polskiej tradycji spółdzielni produkcyjnych, czyli kolchozów. Wyzyskiwano rolnictwo, zabierając produkty rolne i wyciągając je ze wsi po niewspółmiernie niskich cenach w porównaniu do kosztów produkcji. Polska wieś gwałtownie ubożała.

Jednym z nielicznych pozytywnych aspektów działania ZSL była zakończona sukcesem akcja walki z analfabetyzmem. Dzięki niej znacząco zmniejszyła się liczba chłopów, którzy nie potrafili pisać i czytać. Zaznaczyć także należy, że część działaczy ZSL – im niższego szczebla, tym w większym stopniu – starała się przeciwdziałać najbardziej absurdalnym zaleceniom władz naczelnych ZSL. Zdarzały się także przypadki deklaratywnego poparcia dla akcji kolektywizacyjnej, przy jednoczesnym faktycznym przeciwdziałaniu jej rozwojowi na własnym terenie. Demaskowaniem takich działaczy zajmowała się powołana w tym celu Główna Komisja Kontroli Stronnictwa, która miała wojewódzkie odpowiedniki. Składały się one w dużej mierze z byłych lub będących na dwóch etatach funkcjonariuszy UB, ich agentów i informatorów. Dyscyplinowały one członków, usuwając m.in. przeciwników spółdzielni produkcyjnych ze stanowisk partyjnych oraz z samego stronnictwa. W wielu wypadkach sprawy przekazywano UB, który przeprowadzał aresztowania osób „szczególnie niebezpiecznych”.

Dlaczego komuniści zdecydowali się zachować na oficjalnej scenie politycznej SL i PSL w końcu lat czterdziestych, następnie powołać, a po pewnych wahaniach w 1950 r., utrzymać ZSL? Prawdopodobnie jednym z powodów była propagandowa możliwość przekonywania krajów demokratycznych, że w Polsce „ludowej” panuje pluralizm polityczny. Innym była perspektywa wykorzystania struktur stronnictw ludowych i niektórych działaczy „złamanych” przez UB, a znanych wcześniej z pracy na rzecz wsi, do forsowania socjalizmu w rolnictwie, w tym w szczególności idei kolchozów.

W latach 1949–1956 ZSL nie było ani partią polityczną, ani organizacją, którą można by nazwać ludową. Nie powstało ono także w wyniku zjednoczenia, bo przecież można mówić

¹⁷ W Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie okólniki i instrukcje NKW ZSL wypełniają kilkanaście jednostek archiwalnych.

jedynie o odgórnym połączeniu. Z jego nazwą było podobnie jak z nazwą systemu panującego wówczas w Polsce, który nie był ani demokratyczny, ani ludowy.

Szanse na zmianę tej rzeczywistości nastąpiły w końcu roku 1956. Wraz z przemianami politycznymi w Polsce oraz po dojściu Władysława Gomułki do władzy pojawiła się możliwość uzyskania autonomii wobec PZPR. Sytuacja ta nie została jednak należycie wykorzystana. Przemiany w ZSL były spóźnione i niewielkie, choćby w porównaniu do tych przeprowadzonych w PZPR. Mimo wsparcia, którego wielu byłych działaczy PSL chciało udzielić ZSL i włączyć się w jego działalność, stronnictwo otwarło się na nie w niewielkim stopniu. We władzach zaszły pewne zmiany, ale u steru nadal pozostawały osoby, które zajmowały prominentne stanowiska w okresie stalinowskim. Nowym prezesem został Stefan Ignar, pełniący do tej pory funkcję wiceprezesa, który w związku z chorobą Kowalskiego pełnił jego obowiązki w latach 1950–1956.

Ignar, dotychczasowy stalinowiec, starał się jednak uzyskać dla ZSL jak największą autonomię. Próbował czynić starania, aby ZSL stało się partnerem dla PZPR. Szybko okazało się to mrzonką. Podczas uroczystości dożynkowych zorganizowanych w 1957 r. w Kasince Małej, w obecności Gomułki wziął w obronę chłopów, traktowanych dotychczas jako obywateli drugiej kategorii. Zażądał także, aby w większej mierze liczone się z ZSL i skrytykował jednocześnie dotychczasowe metody rządzenia stronnictwem: „Partia polityczna i organizacja zawodowa może być prawdziwą reprezentacją chłopską tylko wtedy, gdy posiada program odzwierciedlający potrzeby narodu, jak również postępowe dążności i słuszne interesy wsi i jeśli ta partia składa się w przeważającej części z członków chłopów, nie zaś narzuconych z góry”¹⁸. W trakcie tego odważnego i bezprecedensowego w historii ZSL przemówienia, Gomułka na znak protestu opuścił dożynki. Nie odważono się jednak automatycznie usunąć Ignara z funkcji prezesa – zmarginalizowano go, a rezygnację z funkcji wymuszono dwa lata później.

Gdy w 1959 r. na prezesa ZSL wybrano Czesława Wycecha, a następnie w 1971 r. Stanisława Gucwę, ZSL znowu przyjęło funkcję transmisji zadań z PZPR na wieś, szczęśliwie mniej szkodliwych niż w czasach stalinowskich. Pozytywnym aspektem działań Wycecha było głównie powołanie Zakładu Historii Ruchu Ludowego, który zaczął gromadzić cenne archiwalia, relacje i pamiętniki do historii wsi i ruchu ludowego, wytworzone przez partie i inne instytucje ruchu ludowego, a także indywidualnie przez poszczególnych działaczy, w tym PSL oraz BCh. W sferze podstawowej działalności okres do 1980 r. charakteryzował się jednak całkowitym realizowaniem polityki rolnej kreowanej przez Wydziały Rolne PZPR. Koncesje na rzecz wsi w latach siedemdziesiątych w postaci zniesienia obowiązkowych dostaw, wprowadzenia ubezpieczenia zdrowotnego oraz rent i emerytur dla rolników dyskutował w dużej mierze I sekretarz PZPR Edward Gierek. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe stawało się coraz mniej potrzebne PZPR, choć wykorzystywano je dla promowania w ukryty sposób – m.in. za pośrednictwem kółek rolniczych – spółdzielczego gospodarowania ziemią, kosztem indywidualnej własności na wsi¹⁹. Od 1978 r. zaczęła także wyrastać ZSL „konkurencja” na wsi, w postaci niezależnych Komitetów Samoobrony Chłopskiej. Od 1977 r. zaczęły ukazywać się niezależne pisma dla rolników, m.in.: „Gospodarz”, „Postęp”, a później „Placówka”

¹⁸ J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949–1989*, Warszawa 2004, s. 73.

¹⁹ F. Gryciuk, *Tajne i jawne formy kolektywizacji wsi w latach 1956–1989*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego 1944–1956. Materiały z konferencji naukowej 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, red. J. Gmitruk i Z. Nawrocki, Warszawa 2003, t. 1, s. 61.

i „Rolnik Niezależny”. Ich działalność obnażała brak możliwości, a w niektórych przypadkach także chęci, obrony chłopskich interesów przez ZSL.

Przemiany wywołane strajkami na Wybrzeżu w 1980 r. i ich konsekwencje zaskoczyły władze ZSL. Długo nie były one w stanie dostosować się do zmienionej rzeczywistości. Na polskiej wsi powstały bowiem niezależne od PZPR oraz ZSL związki zawodowe, które miały ogromne poparcie chłopów. W wielu przypadkach niezależne związki rolnicze, a po ich zjednoczeniu NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, zrzeszały w dużej mierze członków ZSL. Na czele wielu struktur NSZZ RI stanęli członkowie ZSL, chociaż w grudniu 1980 r. obradował Kongres ZSL, na którym nie dokonały się znaczące zmiany. Na wsi opinie na temat jego przebiegu były w dużej mierze negatywne. W maju 1981 r. zdecydowano, że na czele ZSL stanie ponownie Ignar, o którego zachowaniu się w 1957 r. nadal pamiętano. Po raz pierwszy w historii ZSL zmiana jego naczelnych władz nastąpiła w związku z oczekiwaniami wsi. Ignar pozostał jednak prezesem przez kilka miesięcy. Na krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego zdecydowano, że na czele ZSL stanie Roman Malinowski. Ten pragmatyczny polityk poparł wprowadzenie stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego i był jego bliskim współpracownikiem do 1989 r. Jednocześnie w umiejętny sposób poszerzał autonomię ZSL do tego stopnia, że w sferze wewnątrzorganizacyjnej stawało się niezależnym stronnictwem. Popierając politykę kolejnych rządów, ZSL osiągnęło w tym okresie kilka sukcesów. W 1983 r. udało się wpisać do Konstytucji PRL „trwałość indywidualnej gospodarki chłopskiej”, a w 1984 r. odsłonięto w Warszawie oraz Tarnowie pomniki Witosa. Coraz odważniej zaczęto także nawiązywać do tradycji PSL oraz jego przywódcy Mikołajczyka.

Jedną z najważniejszych cezur w historii ZSL niespodziewanie stała się data wyborów do tzw. Sejmu kontraktowego – 4 czerwca 1989 r. Skala zwycięstwa „Solidarności” spowodowała, że możliwe stało się powołanie rządu bez udziału PZPR. Malinowski zdecydował się poprzeć powstanie gabinetu, na którego czele stanęłaby osoba spoza PZPR. Negocjacje z „Solidarnością” oraz SD przebiegły pozytywnie. Dzięki temu nie doszło do powstania rządu kierowanego przez Czesława Kiszczaka, ostatniego szefa bezpieczeństwa w Polsce „ludowej”. W Radzie Ministrów rządu Tadeusza Mazowieckiego znalazło się czterech przedstawicieli ZSL. Była to jedna z ostatnich decyzji władz ZSL.

Wkrótce postanowiono, że należy mocniej odwołać się do historii niezależnego ruchu ludowego. Służyła temu m.in. zmiana nazwy na Polskie Stronnictwo Ludowe „Odrodzenie”, dokonana symbolicznie dokładnie w czterdziestą rocznicę powołania ZSL. W maju 1990 r., w wyniku połączenia PSL „Odrodzenie” m.in. z PSL tzw. wilanowskim, grupującym wielu znaczących działaczy, którzy pozostawali wierni idei PSL Witosa i Mikołajczyka, powstało działające do dzisiaj Polskie Stronnictwo Ludowe, które wkrótce obchodzić będzie stupełniastolecie swojej działalności.

NA ŚCIEŻKACH ZDRADY

Bolesław Żeleński był jednym z najważniejszych oficerów wywiadu przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jednak tylko nieliczne osoby w resorcie znały jego skomplikowaną przeszłość i poprzednie nazwisko – Zachariasiewicz. Mało kto wiedział o jego przynależności do AK i późniejszej działalności w mikołajczykowskim PSL. Także o tym, że zanim zaczął służbę w MSW, przez ponad dziesięć lat był agentem o ps. „Kmicic”. Człowiekiem, który zdradził nie tylko swoje dawne ideały, ale i kolejnych ludzi, którzy pojawili się na jego drodze¹.

Bolesław Zachariasiewicz urodził się 9 lutego 1924 r. w Żywcu. Mieszkał w Krakowie i Poznaniu. Gdy wybuchła wojna, wraz z rodzicami został ewakuowany na wschód, w rejon Lwowa i Równego. Wiosną 1940 r. wrócił do Krakowa. Ciężka sytuacja rodziny zmusiła kilkunastoletniego chłopca do porzucenia nauki i podjęcia pracy zarobkowej. Początkowo pracował jako woźny w firmie niemieckiej, później jako pracownik sklepu spożywczego. Udzielał też płatnych korepetycji. W listopadzie 1942 r. poszedł w ślady ojca i zatrudnił się na kolei. Równocześnie jako żołnierz AK ps. „Zając” kolportował prasę podziemną. Z czasem został dowódcą drużyny. Podczas akcji „Burza” skierowano go do jednego z oddziałów AK na terenie Kielecczyny. W październiku 1944 r., gdy zachorował, odesłano go do Krakowa, gdzie ukrywał się do końca wojny. Za pracę konspiracyjną został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W sierpniu 1945 r. zwołał podległych mu żołnierzy AK i wezwał ich do ujawnienia się. Sam stanął przed krakowską Komisją Likwidacyjną 22 września 1945 r. i zdał swój pistolet. Ujawnił też skład osobowy swojej drużyny oraz znane mu kontakty ze środowiska krakowskiego AK.

Jesienią 1945 r. wstąpił do PSL. Po przeniesieniu się do Katowic działał w tamtejszym zarządzie stronnictwa, gdzie stopniowo awansował. Po ukończeniu kursu prasowo-propagandowego w Warszawie otrzymał stanowisko kierownika prasy i propagandy, a później zastępcy kierownika organizacyjnego Zarządu Wojewódzkiego PSL w Katowicach.

U boku Hanny Chorążyny

W październiku 1946 r. NKW PSL skierowało go do Wrocławia, gdzie został kierownikiem organizacyjnym Dolnośląskiego Zarządu PSL. Po aresztowaniu przez UB najaktywniejszych członków stronnictwa na tym terenie, jego działalność praktycznie ustała. Represje PPR i UB zniechęciły wiele osób, które nie chciały narażać siebie i swoich bliskich. Wobec bierności dotychczasowego zarządu, zdecydowano się oddać władzę w regionie w ręce posłanki Hanny

¹ Niniejszy artykuł jest skróconą wersją tekstu, który w całości zostanie opublikowany w terminie późniejszym.

Chorażyny, komisarycznego kierownika PSL w tym województwie². Jej głównym zadaniem było odbudowanie dolnośląskiego PSL przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Choć sytuacja wydawała się beznadziejna, wraz z wąskim gronem działaczy robiła co mogła, by stronnictwo w ogóle wzięło udział w wyborach.

Zachariasiewicz bardzo szybko został jej bliskim współpracownikiem. Przed wyborami pracowali razem w sekretariacie wojewódzkim PSL. Niektórzy działacze zostali aresztowani, inni, bojąc się zatrzymania, nie pojawiali się wcale albo tylko na chwilę. Sytuacja była na tyle poważna, że Chorażyna złożyła podanie o prawo do noszenia broni dla obrony własnej.

Represje nie ominęły także Zachariasiewicza. W grudniu 1946 r. przesłuchiowano go aż siedem razy. W trakcie jednego z zatrzymań znaleziono przy nim broń, którą uprzednio mu podrzucano. Grożąc wieloletnim pobytom w więzieniu, nakłoniono go do współpracy z UB. Zachariasiewicz przyjął ps. „Kmicic”³. Od tego momentu, aby uniknąć jego dekonspiracji, nadal zatrzymywano go i przesłuchiowano – w rzeczywistości odbierając od niego meldunki oraz przekazując dalsze instrukcje. Polecono mu sabotowanie akcji wyborczej PSL i zbliżenie się do Chorażyny. Wydaje się, że oba zadania udało mu się wykonać z nawiązką. Dzięki jego donosom UB mógł znać niemal każdy krok najważniejszej osoby wrocławskiego PSL oraz szybko i skutecznie reagować na jej konkretne decyzje.

Wydaje się, że werbunek Zachariasiewicza nie był przypadkowy. Na Dolnym Śląsku nie miał bliskich sobie osób. Jako kierownik organizacyjny partii był dobrze poinformowany, gdyż w jego kompetencjach znajdowało się m.in. sporządzanie sprawozdań okresowych dla NKW PSL. Chorażyna wspominała: „Byłam młodą kobietą, miałam małe dziecko, chciałam



Bolesław Zachariasiewicz/Żeleński

² Hanna Chorażyna (Anna Chorażyna) z d. Bienkowska (1914–1999). Absolwentka Wydziału Rolnego SGGW. Działała w AZMW i ZMW „Wici”, pracowała w Spółdzielni Spożywców „Społem” w Łowiczu. W czasie wojny działała w konspiracyjnym ruchu ludowym SL „Roch”. Współzałożycielka Ludowego Związku Kobiet (1942), uczestniczka Powstania Warszawskiego. Po wojnie członkini centralnych władz PSL (1945–1947), należała do Rady Naczelnej PSL (1946–1947), posłanka do KRN i Sejmu Ustawodawczego.

³ W dotychczasowej literaturze przedmiotu nie podano wprost, że Bolesław Zachariasiewicz i agent „Kmicic” to jedna i ta sama osoba. O agenturalnym tle jego działalności pisali: R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 93; M. Ordyłowski, *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1994, s. 133; J.R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2000, s. 267; M. Ordyłowski, *PSL na Dolnym Śląsku (1945–1949)*, [w:] *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowy lat czterdziestych XX w.*, red. J. Syrnyk, Wrocław 2008, s. 34. Odwołania do donosów „Kmicica” znaleźć można w: J.R. Sielezin, *op. cit.*, s. 301–303. Agent „Kmicic” jest także wzmiankowany w: W. Frazik, *Operacja „Cezary” – przegląd wątków krajowych*, [w:] *„Zwyczajny resort”. Ludzie i metody bezpieczeństwa*, red. K. Krajewski i T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 419. Kontekst podany w ww. artykule wskazuje, że chodzi o Bolesława Zachariasiewicza.



Hanna Chorążyna

ułożyć jakoś życie sobie i jemu. Człowiek, którego poznałam we Wrocławiu, w czasie wojny pracował w wywiadzie AK. Był to interesujący mężczyzna, zdolny, bardzo inteligentny. Zabrakło mu natomiast charakteru. Ja go nie winię za to. Czasy były okrutne. Trzeba było mieć wiele odwagi, aby się wówczas ze mną publicznie pokazywać. Byłam przecież tą »Chorążyną od Mikołajczyka«. Tajniacy chodzili za mną krok w krok. Mnie jeszcze wtedy chronił mandat poselski. Natomiast każdy, kto miał ze mną kontakt, brany był na przesłuchanie. Spotkało to również mego narzeczonego. Podrzuciono mu broń do kieszeni płaszcza. Zastraszono. I w rezultacie dał się nakłonić do współpracy⁴.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 19 stycznia 1947 r. Chorążyna została posłem z listy krajowej. Po wyborach część działaczy zaczęła jawnie krytykować dotychczasową linię polityczną Stanisława Mikołajczyka i żądać jej rewizji. Dotyczyło to zarówno centrali, jak i struktur terenowych. W marcu powstał Tymczasowy Wojewódzki Zarząd PSL we Wrocławiu. Chorążyna została prezesem komisarycznym, a w prezydium zarządu znalazł się m.in. Zachariasiewicz, który pełnił równocześnie funkcję sekretarza zarządu wojewódzkiego. Wiosną swoją działalność zaczęły zawieszają kolejne zarządy powiatowe, sterroryzowane przez UB. Podczas Zjazdu Delegatów Miejskich PSL w Warszawie Zachariasiewicz, który reprezentował wrocławskie PSL, opowiadał o krytycznej sytuacji organizacji, represjach i szykanach PPR.

W lipcu 1947 r., w obecności Chorążyny, rozwiązało się ostatecznie ogniwo powiatowe PSL na Dolnym Śląsku. Po jej wyjeździe na stałe do Warszawy (była wówczas w zaawansowanej ciąży), zarząd wojewódzki nie prowadził prawie żadnej działalności. Przez jakiś czas zebrania usiłował organizować Zachariasiewicz, jednak według UB przychodziło na nie tylko „kilkunastu członków, w tym kilku naszych agentów”⁵. Pod koniec sierpnia „Kmicie” wziął udział w Ogólnopolskiej Konferencji PSL, podczas której zabierając głos w dyskusji, stwierdził m.in., że nie widzi możliwości wzmoczenia działalności wrocławskiej organizacji, z uwagi na jej rozbitcie. W okresie tym wykorzystywano go jako jedno z głównych źródeł informacji na temat sytuacji w kierownictwie PSL.

Po ucieczce Mikołajczyka w październiku 1947 r. do władzy w partii doszły osoby skłonne do współpracy z komunistami. Podczas posiedzenia Tymczasowej Naczelnej Komisji Weryfikacyjnej PSL, które odbyło się 15 listopada, przyjęto wnioski o wykluczeniu zwolenników Mikołajczyka z szeregów Stronnictwa. Chorążyna z własnej woli złożyła legitymację partyjną i odmówiła wejścia do zmienionego klubu poselskiego PSL.

⁴ N. Iwaszkiewicz, *Gotowy scenariusz filmowy. Rozmowa z Hanną Chorążyną*, „Kobieta i Życie”, 27 III 1992, nr 13, s. 2–3. We wcześniej opublikowanych artykułach wspomnieniowych nie poruszała tej sprawy. Zob.: H. Chorążyna, *Obrazki z wyborów pojaltańskich w Polsce (19 stycznia 1947 r.)*, „Libertas. Kwartalnik Społeczno-Polityczny” 1985, nr 4; L. Spaliński, *Bez poczucia kłębki. Rozmowa z Hanną Chorążyną*, „Res Publica” 1988, nr 11.

⁵ AIPN 00231/145, t. 68, Historia i stan obecny PSL Wrocław (miasto), 20 III 1948, s. 253v.

Jesienią 1947 r. zmiany zaszły także w jej życiu osobistym. Od pewnego czasu była zaręczona z Zachariasiewiczem, a 3 października urodził im się syn. Zachariasiewicz dołączył do niej, przenosząc się na stałe do Warszawy. W styczniu 1948 r. wzięli ślub, choć za małżeństwo uważano ich już wcześniej. Zachariasiewicz podjął wówczas studia w Wyższej Szkole Prawniczej im. Teodora Duracza w Warszawie.

Dalsze losy Chorążyny pozostają nadal niejasne, zwłaszcza to, kiedy i w jakich okolicznościach zorientowała się, że jej mąż jest agentem UB. Sama powiedziała na ten tematy tyle: „Dowiedziałam się o tym, gdy nasz syn był już na świecie. Postawiłam sprawę jasno: musi wypłacać się z tego potrzasku. Wielokrotnie próbował, ale bez rezultatu”⁶. We wrześniu 1950 r. została aresztowana i umieszczona w Szpitalu Psychiatrycznym w Tworkach, gdzie przebywała na obserwacji przez sześć tygodni. Potem przeniesiono ją do aresztu śledczego na Rakowieckiej i przetrzymywano do 3 lipca 1951 r., gdy umorzono śledztwo w jej sprawie. Zwolniono ją z polecenia działaczek ZSL, które interweniowały u Julii Brystygierowej. Być może, powodem, dla którego zamknięto ją w zakładzie dla osób umysłowo chorych, było to, że zdemaskowała „Kmicica” i zagrażała toczącym się w tym czasie działaniom operacyjnym UB, w których „Kmicic” odgrywał pierwszoplanową rolę. Sprawa ta wymaga jeszcze dokładnego zbadania, nie jest bowiem jasne, kiedy zorientowała się w uwikłaniach agenturalnych męża.

Po latach Chorążyna wspominała: „[Po wyjściu z więzienia – przyp. W.B.] Byłam nikim, dosłownie nikim. Nie miałam zameldowania, mieszkania, pracy”⁷. Jej rodzina rozpadła się. Ze względu na złe warunki mieszkaniowe jej starszy, dziewięcioletni syn znalazł się w domu dziecka. W czasie, gdy przebywała w więzieniu, Zachariasiewicz wystąpił o rozwiązanie małżeństwa. „Żaden adwokat nie chciał podjąć się prowadzenia mojej sprawy. Wyznaczono kogoś z urzędu, kogo nawet na oczy nie widziałam. Mąż otrzymał rozwód z przyczyn, jak to określono, różnic w poglądach politycznych, które go dzieliły ze mną”⁸.

Początkowo pracowała w warszawskim zoo. Później dzięki pomocy znajomych została asystentem w SGGW. Odeszła stamtąd, nie chcąc sprawić kłopotu swojemu profesorowi, na którego naciskano w jej sprawie. Zatrudniła się w Zakładzie Neurofizjologii Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN im. Nenckiego w Warszawie, gdzie mimo trudnych warunków kontynuowała pracę naukową. Przez pewien czas mieszkała w instytucie wśród psów, nad którymi prowadziła badania. Dzięki uporowi i dużemu samozaparciu udało jej się obronić doktorat z neurofizjologii zwierząt. Gdy w 1964 r. uniwersytet w Brukseli zaprosił ją do udziału w badaniach, wyjechała za granicę. Nie chcąc przerywać badań, które prowadziła kilkakrotnie, przedłużała ważność swojego paszportu. Gdy za którymś razem odmówiono jej na to zgody, zdecydowała się pozostać na emigracji. W 1972 r. weszła w skład kierownictwa PSL na uchodźstwie. W 1989 r. powróciła do Polski. Podczas zjazdu reaktywowanego PSL wybrano ją na przewodniczącą Rady Naczelnej Partii. Zmarła w 1999 r.

Ucieczka Załęskiego

Bronisław Załęski⁹ był sekretarzem Wojewódzkiego Zarządu PSL na województwo śląskie. Podczas kongresu PSL w 1946 r. został wybrany do Rady Naczelnej. Na krótko przed

⁶ N. Iwaszkiewicz, *op.cit.*, s. 2–3.

⁷ *Ibidem*, s. 3.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Bronisław Załęski (ur. 1914). Przed 1939 r. działacz Stronnictwa Ludowego, „Wici” i Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. W czasie kampanii wrześniowej stracił rękę. Po wkroczeniu

ucieczką z kraju Mikołajczyk, jadąc do Władysława Zaremby, zatrzymał się u Załęskiego w Katowicach i podał jego dziecko do chrztu. Po ucieczce Mikołajczyka, Załęski został zatrzymany i był przesłuchiwany przez ubeków w tej sprawie. Nie aresztowano go, dzięki czemu wkrótce po zwolnieniu zaczął się ukrywać.

W pierwszej połowie 1948 r. „Kmicic” otrzymał polecenie odszukania Załęskiego. Odnalazł go w Katowicach poprzez jego krewnych, Wojtalów. Według późniejszej relacji „Kmicica”, był on jedyną osobą spoza rodziny, której to umożliwiono. Podczas kilkugodzinnej rozmowy Załęski opowiedział Zachariasiewiczowi o swoich dotychczasowych losach. Był przekonany, że UB sądzi, iż od dawna przebywa za granicą i dlatego nie jest poszukiwany. Wyraził chęć wyjazdu na Zachód, gdyż, jak wspomniał, miał tam objąć funkcję kierownika do spraw łączności z krajem. Jak mówił, zebrał już grupę zaufanych ludzi w kraju, którzy byli przygotowani do działania w momencie, gdy znajdzie się on za granicą. Zachariasiewicz zaproponował mu pośrednictwo w kontakcie z grupą, która zajmuje się przrzucaniem ludzi na Zachód. Zrobił to z polecenia UB, który liczył na to, że uwiarygodniony przez znanego działacza agent stanie się elementem nowej gry operacyjnej wymierzonej w polską emigrację, podobnej do rozpoczynających się w tym czasie operacji „Cezary” i „C-1”. Chciano też kontrolować kontakty uchodźstwa z krajem za pomocą fasadowej, zbudowanej przez MBP organizacji, a może nawet zamierzano przrzucić agenta, do któregoś z emigracyjnych ośrodków szpiegowskich.

Podczas kolejnego spotkania „Kmicic” przekazał Załęskiemu fałszywe dokumenty na nazwisko Wyganowski i omówił z nim szczegóły operacji przertzutowej. „Kmicic” poprosił go o przygotowanie dla siebie odpowiedniego zajęcia za granicą, bo też chciałby wyjechać z Polski. Załęski uważał jednak, że Zachariasiewicz będzie bardziej potrzebny w kraju, gdzie jego kontakty z grupą przertzutową mogą się jeszcze przydać. Powiedział też, że zamierza przekazywać do kraju informacje i polecenia za jego pośrednictwem. Rolę skrzynki kontaktowej miał pełnić szwagier Załęskiego – Henryk Wojtala. W końcu Załęski polecił Zachariasiewiczowi, żeby nie wtajemniczał kolejnych osób i nie prowadził żadnej działalności na własną rękę do czasu, gdy da mu znać, z kim i w jakiej formie należy współpracować.

Przerzut odbył się 28 września 1948 r. Pierwszy przewodnik, którym w rzeczywistości był funkcjonariusz UB, poprowadził Załęskiego i jego żonę Marię do Cieszyna, gdzie przekazał ich kolejnemu przewodnikowi, który przeszedł z nimi do Czechosłowacji. Po przekroczeniu przejścia granicznego, Załęscy – nieświadomi z kim mają do czynienia – spotkali się z czeskim opiekunem, który poprowadził ich dalej w kierunku Bawarii. Pod nadzorem czechosłowackiej służby bezpieczeństwa bez większych problemów dotarli do Niemiec Zachodnich. Stamtąd poprzez Wielką Brytanię trafili do Kanady¹⁰.

Po wyjeździe Załęskiego, Zachariasiewicz utrzymywał kontakt z rodziną Wojtalów, która opiekowała się półtorarocznym synem Załęskiego. Często zatrzymywał się u nich, gdy przy-

Sowietów na Kresy został wywieziony w głąb Związku Sowieckiego. W 1942 r. przedostał się do Londynu, gdzie był zastępcą dyrektora Biura Rady Narodowej. W 1945 r. razem z grupą Mikołajczyka wrócił do kraju.

¹⁰ W 1952 r. Bronisław Załęski znalazł się w Nowym Jorku, gdzie został wybrany na sekretarza nowojorskiego Oddziału Związku Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce. W maju 1952 r. był jednym z 19 członków PSL, którzy wzięli udział w III Kongresie Międzynarodowej Unii Chłopskiej. Nie dopuszczono go jednak do kierownictwa emigracyjnego PSL. W sporach, które z biegiem czasu zaczęły narastać pomiędzy grupą Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika i Władysława Zaremby a Mikołajczykiem, opowiedział się po stronie przyszłych rozłamowców.

jeźdźał do Katowic z Warszawy. Szczególnie przyjacielskie relacje łączyły go z Henrykiem Wojtąłą. „On i jego rodzice ciągle mi mówili, że nie zapomną do śmierci, że pomogłem Bronkowi” – pisał „Kmicic” w jednym ze swoich donosów¹¹.

Komitet Wolnych Polaków

Powodzenie ucieczki Załęskiego ugruntowało dobrą opinię o Zachariasiewiczu w środowisku byłych działaczy PSL. Podczas jednej z wizyt u Wojtąłów „Kmicic” spotkał się ze znanym mu z wcześniejszej działalności w górnośląskim PSL Piotrem Urbańskim, byłym żołnierzem BCh i AK. Niedługo potem za jego pośrednictwem poznał byłego akowca Józefa Rogowskiego, a właściwie Józefa Badacha¹², który zaproponował mu udział w tworzonej przez siebie organizacji podziemnej.

Rogowski uważał, że w ciągu dwóch lat wybuchnie nowa wojna. Dlatego zamierzał stworzyć organizację złożoną głównie ze sprawdzonych, byłych żołnierzy AK. Aby uniknąć posądzenia o bandytyzm, na jej czele miał stanąć komitet polityczny złożony z przedstawicieli stronnictw politycznych i Kościoła, który usankcjonowałby prowadzoną działalność militarną. Rogowski zamierzał też przeprowadzić rozmowy z przedstawicielami różnych środowisk w celu wciągnięcia ich do komitetu. Planował wydanie odezwy po powstaniu organizacji i poinformowanie o jej istnieniu emigracji, która, jak zakładał, zaaprobowałaby działalność grupy reprezentującej wszystkie główne środowiska opozycyjne.

Zachariasiewicz zaangażował się w działalność grupy. Jego zadaniem było znalezienie odpowiedniej osoby ze środowiska PSL. Ostatecznie sam został „przedstawicielem PSL”, konsultując każdy swój krok z ubekami, którzy dzięki jego doniesieniom rozpoczęli rozpracowywanie tego środowiska.

Pertraktacje w sprawie utworzenia komitetu przeciągały się. Latem 1950 r. rozpoczęto przygotowania do wysłania kuriera, który udałby się do Francji, gdzie miał skontaktować się m.in. z prof. Stanisławem Kotem i przedstawić treść podstawowego dokumentu programowego grupy – deklaracji „Komitetu Wolnych Polaków”. Na polecenie UB „Kmicic” zaproponował przerwienie człowieka organizacji na Zachód szlakiem, którym wcześniej udało się wyprowadzić z Polski Załęskiego. Kurierem Komitetu Wolnych Polaków miał być „Andrzej”, czyli Zdzisław Pacak-Kuźmirski¹³.

¹¹ AIPN 01227/350 J-3266, Wyciąg z raportu agenta UB „Kmicica” z 29 I 1953 r., s. 2.

¹² Józef Cyryl Badach vel Rogowski „Czaharski”, „Skiba” (1910–1967). Przed 1939 r. szef Rejonu Dywersji Pozafrontowej na rejon Bielsko-Bogumin. W składzie 3. psp brał udział w kampanii wrześniowej. Od listopada 1939 r. działał w SZP na terenie podokręgu Zagłębie. Dowódca chrzanowskiego Okręgu ZWZ. Szef wywiadu w inspektoracie Sosnowiec organizacji Orzeł Biały. Od 1943 r. dowódca oddziału „Harnasie” działającego na terenie Beskidów i Podhala. W 1944 r. awansowany do stopnia majora. W wrześniu 1945 r. wszedł w skład utworzonej w Krakowie Komisji Likwidacyjnej. Po zakończeniu jej działalności zamieszkał w Katowicach. Zob.: *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działań Niepodległościowych 1939–1945*, t. 9, Kraków 2003, s. 11–13.

¹³ Zdzisław Pacak-Kuźmirski „Andrzej” (1910–1981). Do 1939 r. zawodowy żołnierz Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dowódca 8. Kompanii 40. pp „Dzieci Lwowskie”, która broniła Reduty 56 przy ul. Wolskiej. W niewoli niemieckiej w oflagu w Woldenbergu, gdzie był jedną z czołowych postaci tamtejszej konspiracji. W nocy 19/20 III 1942 r. uciekł z obozu. Po dotarciu do Warszawy wstąpił do AK. Od listopada 1942 r. zastępca dowódcy i szef operacyjny Organizacji Specjalnych Akeji Bojowych „Osa”, a po wcieleniu jej do Kedywu KG AK do lutego 1943 r. zastępca dowódcy „Kosy 30”. Od września 1943 r. komendant Inspektoratu Stryj AK. Aresztowany przez NKWD około połowy

Przerzut miał miejsce w pierwszych dniach października i odbywał się pod całkowitą kontrolą UB. Przekroczenie granicy na fałszywych dokumentach i przekazanie kuriera czeskiemu przewodnikowi przeszły bez zakłóceń. We dwójkę pojechali pociągiem do Ostrawy. Zgodnie z planem, nakreślonym przez MBP, w trakcie podróży czescy kontrolerzy zakwestionowali dokumenty Pacaka. Wysadzili go z pociągu wraz z przewodnikiem (funkcjonariuszem StB) i przekazali ich czeskim organom bezpieczeństwa. Po krótkim przesłuchaniu przewieziono pechowego kuriera do Cieszyna, gdzie został aresztowany. Podczas przesłuchań w Wydziale Śledczym WUBP Katowice potwierdził posiadane już przez UB informacje o istnieniu grupy. Starał się ją jednak przedstawić jako inicjatywę zupełnie niepoważną, zaś samego Rogowskiego jako fantastę i osobę niegodną zaufania, co jak zapewne sądził, miało ich uchronić przed dotkliwymi represjami.

Niedługo potem zatrzymano szesnaście osób powiązanych w różny sposób z Komitetem Wolnych Polaków¹⁴. Aresztowano całe kierownictwo, poza Zachariasiewiczem. Ponieważ oskarżeni składali sprzeczne ze sobą zeznania, ich przydatność procesowa była ograniczona. Mimo to wyrokiem WSR w Katowicach 20 lipca 1951 r. dziesięcioro z nich skazano na kary pozbawienia wolności. Najdłuższy wyrok, piętnaście lat pozbawienia wolności, otrzymał Rogowski. Urbańskiego skazano na dwanaście, a Pacaka-Kuźmirskiego na dziesięć lat. Pozostali otrzymali niższe wyroki. Zachariasiewicza tuż przed zakończeniem śledztwa wyłączono z niego, uzasadniając to tym, że nie został do tego momentu ujęty.

Zmiana tożsamości

Gdy trwało śledztwo w sprawie Komitetu Wolnej Polski, Zachariasiewicz pracował w Prokuraturze Warszawskiej jako asesor sądowy. Nie przeszkodziło mu nawet to, że oficjalnie był osobą poszukiwaną. Aby uniknąć zdekonspirowania cennego agenta, UB przekazał mu m.in. nowy wyciąg z metryki urodzenia z częściowo zmienionymi danymi osobowymi. Był to początek nowego etapu jego działalności. Zmienił wówczas nazwisko na Żeleński.

Na przełomie stycznia i lutego 1951 r. został przekazany do dyspozycji wywiadu i zatrudniony w MSZ. W kwietniu wysłano go do ambasady w Pradze, gdzie pełnił funkcję referenta prasowego, a później attaché. Równocześnie obserwował osoby podejrzewane o kontakty z wywiadem angielskim. Utrzymywał stały kontakt z zatrudnionym na placówce oficerem

marca 1945 r. Przewieziony do Moskwy, gdzie był więziony na Łubiance i Butyrkach. Przesłuchiwany jako świadek w procesie szesnastu. Po powrocie do Polski w 1946 r. zamieszkał w Krakowie. Zob.: *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, red. G. Mazur i J. Węgierski, Katowice 1997, s. 144–145.

¹⁴ Wśród aresztowanych byli m.in.: Mieczysław Kłapa (1890–1963). Uczestnik Powstań Śląskich. Od 1922 r. referent personalny Wydziału Oświecenia Publicznego. Od 1927 r. inspektor szkolny w Świętochłowicach, potem w Katowicach. Pracownik Śląskiego Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, radca Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. W czasie wojny m.in. w Legionie Śląskim AK w Krakowie. Po wojnie wiceprezydent Katowic (1945–1946); Paweł Kotucha „Paweł” (ur. 1910) chórmistrz, dyrygent i kompozytor. Członek AK w stopniu kapitana, adiutant dowódcy oddziału „Harnaś I”. Po wojnie pracownik Redakcji Audycji Muzycznych Polskiego Radia w Katowicach; Jerzy Lewandowicz (ur. 1898) adwokat. Sekretarz posła ks. Stanisława Adamskiego (późniejszego biskupa) (1921–1922), później sekretarz Wojciecha Korfantego, a także jego szwagier. Od końca 1942 r. członek Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy. Inicjator powołania i przewodniczący konspiracyjnego Zarządu Wojewódzkiego SP na teren Śląska. Od lipca 1944 Okręgowy Delegat Rządu na obszar Śląska. Po wojnie członek Zarządu Głównego SP i prezes Wojewódzkiego Zarządu Śląsko-Dąbrowskiego.

wywiadu. Oceniano, że przekazywane mu polecenia wykonywał właściwie, co przynosiło efekty w realizowanych przez wywiad działaniach. Dostrzegano u niego dużą łatwość w zdobywaniu zaufania rozpracowywanych przez niego osób i uzyskiwania w ten sposób oczekiwanych informacji. Mimo że jego zachowanie wskazywało na „drobnomieszczańskie tendencje wynikające z inteligenckich nawyków”, traktowano go jako „jednostkę pozytywną, znającą marksizm, ale nie zawsze myślącą jego kategoriami”¹⁵. Opinia ta kontrastuje z opiniami z donosów na jego temat, w świetle których był uważany za intryganta i osobę o niejasnych zamiarach.

Z czasem sytuacja Żeleńskiego zaczęła się komplikować. Groziło mu, że jedna z osób, które rozpracowywał, może dowiedzieć się o jego przeszłości od ich wspólnych znajomych, a tym samym zdekonspirować go. W jednym z raportów pisał: „Rozszyfrowanie mojej osoby w środowisku PSL-owskim oznaczałoby zaalarmowanie całego tego środowiska, szczególnie tam, gdzie miałem szerokie kontakty, to znaczy w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie”¹⁶. Gdy okazało się, że ambasador wie o jego pracy dla MBP, sam poprosił o jak najszybsze odwołanie go z placówki. Na zdekonspirowanie go miało prawdopodobnie wpływ to, że część osób znała go ze Szkoły Prawniczej im. Duracza. „Kmicic” został przedterminowo odwołany do kraju.

Po powrocie zatrudniono go w Departamencie Propagandy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej. Potem pracował jako referent propagandowy w RSW „Prasa” w Warszawie. Gdy w związku z redukcją etatów zwolniono go, zaczął studiować na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W tym czasie oficerami prowadzącymi „Kmicica” byli naczelnicy Wydziału II Departamentu III MSW (zajmującego się wykrywaniem działalności antypaństwowej), co świadczyć może o dużym znaczeniu Żeleńskiego w sieci agenturalnej tej jednostki.

Kariera w wywiadzie

Prawdopodobnie już w pierwszej połowie 1957 r. pojawił się pomysł zatrudnienia Żeleńskiego w MSW. Być może, wyszedł on nawet od samego zainteresowanego. Dzięki temu 1 grudnia 1957 r. niedawny agent został przyjęty do służby wywiadowczej. Zatrudniono go w grupie niemieckiej wydziału analityczno-informacyjnego Departamentu I MSW. Jednostka ta, na podstawie meldunków i materiałów zdobywanych przez oficerów, sporządzała notatki i opracowania, które przekazywano szefostwu resortu oraz kierownictwu partyjno-rządowemu. Naczelnikiem tego pionu był ppłk Henryk Wendrowski, człowiek o podobnym do Żeleńskiego życiorysie. On także w czasie wojny był w AK, a po aresztowaniu przez Sowieców stał się agentem, najpierw NKWD, a potem UB.

Praca w zespole analitycznym wywiadu odpowiadała Żeleńskiemu, który szybko zaczął być uznawany za jednego z bardziej wartościowych pracowników wydziału i specjalistę od spraw niemieckich. Ukończył studia, specjalizując się w dziedzinie prawa międzynarodowego. W czerwcu 1961 r. przyjęto go do PZPR. Był aktywnym członkiem partii. Występował jako lektor na zebraniach w MSW i jednostkach terenowych resortu. Jego prelekcje dotyczyły głównie spraw polityki międzynarodowej i spraw niemieckich. W czerwcu 1966 r. zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych o zaliczenie mu do wysługi lat pracy w MSW „okresu współpracy konspiracyjnej z organami B.P.”. Kierownictwo resortu przychyliło się do jego

¹⁵ AIPN 00945/1139 mf. 4938/1, Notatka informacyjna przełożonego dotycząca Żeleńskiego vel Zachariasiewicza Bolesława, b. pracownika ambasady PRL w Pradze czeskiej, 30 VIII 1954, s. 3.

¹⁶ *Ibidem*, Raport nr 18 z 29 IV 1952 r., s. 1.

prośby, dzięki czemu okres, gdy był agentem, zaliczono mu do przebiegu służby jako „okres równorzędny ze stażem kadrowym pracy w organach SB”.

W 1968 r. został awansowany na zastępcę, a potem naczelnika wydziału informacyjnego. Gdy po wyborze Willy’ego Brandta na kanclerza nastąpiło ożywienie w stosunkach peerelu i Niemiec Zachodnich, rola wydziału, w którym pracował Żeleński, wzrosła. On sam uczestniczył w przygotowywaniu materiałów przydatnych podczas rozmów dwustronnych z Niemcami. W 1972 r. był członkiem delegacji, która pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, Stefana Olszowskiego, była z wizytą w Bonn. W styczniu 1973 r. delegowano go do ambasady PRL w Bonn, gdzie jako radca, nieoficjalnie był oficerem rezydentury w Kolonii. Na placówce przebywał do marca 1975 r., otrzymując dobre oceny za swoją pracę. Po powrocie został od razu awansowany przez ministra Stanisława Kowalczyka na zastępcę dyrektora Departamentu I MSW. W lipcu 1977 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Gdy w lipcu 1981 r. ministrem spraw wewnętrznych został gen. Czesław Kiszczak, nastąpił szereg zmian kadrowych w obrębie całego MSW. Na początku 1982 r. nowym dyrektorem Departamentu I został płk Fabian Dmowski. W marcu zmieniono dwóch z trzech jego zastępców. Licząc się z rychłym zdjęciem ze stanowiska, na początku kwietnia płk Żeleński poprosił o możliwość odejścia na emeryturę z uwagi na stan zdrowia. Odszedł z MSW 22 maja 1982 r.

ADAM GAŚ – AGENT NA MEDAL

W liście do redakcji, zamieszczonym 28 stycznia 1956 r. na łamach „Narodowca”, Adam Gaś zarzucał gen. Władysławowi Andersowi, że „jeszcze podczas pierwszej wojny światowej nie czuł się Polakiem, odmówił udziału w bitwie pod Warszawą, a w drugiej wojnie świat.[owej] był wrogiem rządu Sikorskiego i wierzył w zwycięstwo Hitlera”¹. Choć oskarżenia Gasia współbrzmiały z zarzutami komunistycznej propagandy, nie zostały zainspirowane przez peerelowski wywiad. Ich autor, który dopiero co związał się z Polskim Stronnictwem Ludowym kierowanym przez Stanisława Mikołajczyka (przeciwnika Andersa), z gorliwością neofity chciał się raczej wykazać polityczną bezkompromisowością. Redakcja wydawanego w Lens dziennika, sympatyzująca z byłym premierem, niejednokrotnie brutalnie zwalczała też polityków z „polskiego” Londynu. Trzy lata później peerelowski wywiad zwerbował jednak Gasia do współpracy.

Adam Gaś urodził się 16 grudnia 1909 r. w Zamarskach, w pow. cieszyńskim. W latach trzydziestych pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Hajdukach. Był również sekretarzem Zarządu Głównego Towarzystwa Polskich Ewangelików w Katowicach. W czasie kampanii wrześniowej został ranny w walkach w okolicach Krasnegostawu. Po powrocie do rodzinnych Zamarsk pracował w firmie budowlanej w Cieszynie. Równocześnie angażował się w działalność konspiracyjną. W lutym 1940 r. został aresztowany przez okupacyjne władze niemieckie. Uciekł jednak z więzienia. Przeniósł się do Krakowa. Następnie ukrywał się pod przybranym nazwiskiem na terenie woj. kieleckiego. Latem 1943 r. został ponownie aresztowany. Trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz, skąd przewieziono go do Mauthausen w Austrii. W maju 1945 r. z obozu uwolnili go Amerykanie. Na jesieni został pracownikiem oświatowym polskiego osiedla cywilnego w Barletta we Włoszech. Pracował w miejscowej rozgłośni radiowej oraz uczył religii ewangelickiej w polskiej szkole. W czerwcu 1946 r. odnalazł żonę oraz dzieci i wraz z nimi wyjechał do Wielkiej Brytanii. Pracował kolejno w fabryce zegarów – jako portier i telefonista; w fabryce lodów, w zakładach gumowych oraz w fabryce samochodów – gdzie zarabiał miesięcznie ok. 60 funtów. Od listopada 1957 r. do końca 1966 r. był przedstawicielem handlowym „Narodowca” na Wielką Brytanię z wynagrodzeniem 50 funtów miesięcznie. Przez wiele lat sekretarzował Zrzeszeniu Ewangelików Polaków, wchodził w skład Rady Kościelnej polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej, w latach 1948–1955 pracował w redakcji „Posła Ewangelickiego”, uczył w polskiej szkole sobotniej w Londynie. Udzielał się również w pracy licznych organizacji społecznych: Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą, Związku Polskich Ziem Zachodnich, Kole Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii, Kole Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego. Politycznie związany z ruchem ludowym działał w różnych jego odłamach. Początkowo był członkiem Stronnictwa Ludowego „Wolność” Jerzego Kuncewicza. W 1952 r. przeszedł do Polskiego Stronnictwa Ludowego – Odłam Jedności Narodowej. Reprezentował nawet swoje nowe

¹ A. Gaś, *Głosy czytelników. Obrazek z grajdołka londyńskiego*, „Narodowiec” 1956, nr 23, s. 2. W odpowiedzi na oszczerstwa gen. W. Anders wytoczył przed angielskim sądem A. Gasiowi oraz redaktorowi i wydawcy „Narodowca” Michałowi Kwiatkowskiemu proces o zniesławienie, zob. K. Tarka, „Watażka” na celowniku. *Rozpracowanie operacyjne generała Andersa przez wywiad PRL*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 164, s. 68–69.

ugrupowanie w Radzie Politycznej. Blisko współpracował wówczas z Mieczysławem Thu-guttem. W połowie lat pięćdziesiątych ponownie zmienił „klubowe” barwy, dołączając do obozu byłego premiera Mikołajczyka. Został członkiem Rady Naczelnej i zastępcą członka Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz sekretarzem Zarządu Krajowego Związku Polskiej Młodzieży Ludowej „Wici”².

W czerwcu 1958 r. w kierownictwie Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracowano plan zwerbowania Gasia do współpracy. Pretekstem do przeprowadzenia rozmów miały być sprawy związane z polskim szkolnictwem na emigracji (na ten temat Gaś pisał w „Narodowcu”). Do nawiązania kontaktu z „figurantem” typowano kpt. Mieczysława Kowalskiego „Bartosza”, pracownika konsulatu generalnego PRL w Londynie, w rzeczywistości funkcjonariusza wywiadu („Bartosz” prowadził już podobne rozmowy z innymi emigracyjnymi działaczami)³.

Ostatecznie wieczorem 10 stycznia 1959 r. w kawiarni przy Shepherd’s Bush w Londynie z Gasiem spotkał się kpt. Jan Kuczawski „Orkan” (na spotkanie umówił się telefonicznie). Pierwsza rozmowa trwała trzy godziny. Oficer operacyjny wywiadu, przedstawiając się jako pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stwierdził, że chciałby omówić „szereg zagadnień”, przede wszystkim sprawę polskich szkółek. Dał swemu rozmówcy do zrozumienia, że „czynniki oficjalne” w Warszawie pozytywnie oceniają jego emigracyjną działalność, zwłaszcza na polu szkolnictwa. Gaś wyraźnie zadowolony oświadczył, że zawsze czuł się Polakiem i tam, gdzie w grę wchodzi interesy ojczyzny, polskości i mowy ojczystej, zawsze był gotów do poświęceń. Opowiadając „Orkanowi” swój życiorys, podkreślał chłopskie pochodzenie, przypominał, że był ranny w kampanii wrześniowej, w czasie okupacji działał w Armii Krajowej, był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych. Emigracyjny działacz tłumaczył się, że w swych artykułach czasami używa określeń „reżym”, „reżymowcy”: „Proszę mi wybaczyć – zanotował jego słowa oficer wywiadu – ale proszę wziąć pod uwagę konkretną sytuację, w jakiej tu człowiek na emigracji się znajduje, a przecież – twierdził – muszę żyć, wychować dzieci...”. Przechodząc do spraw ogólnych, Gaś deklarował, że bardzo leży mu na sercu sprawa Ziemi Zachodnich oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ubolewał, że tak wielu autochtonów opuściło te ziemie. Twierdził, że przy „bardziej umiędźnianej polityce” można było tego uniknąć, tym samym wytrącając władzom RFN atut z rąk. Proponował, że może zamieszczać artykuły w emigracyjnej prasie broniące zachodniej granicy. Zwracał również uwagę na jednego z pracowników ambasady RFN w Londynie, który od dłuższego czasu miał prowadzić wśród polskiej emigracji kampanię podważającą granicę na Odrze i Nysie: „tym »typkim« – jak twierdzi – winniśmy się jak najszybciej za-

² AIPN 01227/48, Notatka informacyjna z 20 III 1958 r. dotycząca A. Gasia; *ibidem*, Załącznik do instrukcji nr 11 z 2 VI 1958 r. dla „Sulmy”; A. Bieta, *Adam Gaś nie żyje*, „Gazeta Ewangelicka” 2002, nr 9/10, s. 54; A. Bieta, *Śp. Adam Gaś (1909–2002)*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 2002, nr 267, s. 6; A. Gaś, *Karty z pamiętnika*, [w:] *Krajobraz serdeczny*, www.zamarski.republika.pl; zob. też A. Bieta, A. Gaś, *Kościół protestancki*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 162–170; J. Kłaczek, *Zrzeszenie Ewangelików Polaków oraz Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski na Obczyźnie wobec sytuacji w Polsce w latach 1945–1956*, [w:] *Emigracja polska wobec problemów przebudowy i sowietyzacji kraju po drugiej wojnie światowej*, red. R. Sudziński, Toruń 2007, s. 347–364; K. Nowak, *Cieszyńscy nad Tamizą*, Katowice 1993, s. 34, 36, 38, 44–45; *Z kart dziejowych Z.E.P. Jubileuszowy biuletyn 45-lecia Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Wielkiej Brytanii 1943–1988*, oprac. A. Gaś, Londyn 1988.

³ AIPN 01227/48, Załącznik do instrukcji nr 11 z 2 VI 1958 r. dla „Sulmy”.

jąć”. Negatywnie oceniał postępującą asymilację polskich emigrantów na Wyspach. Narzekał na brak podręczników, spadającą liczbę uczniów w polskich szkołkach. „Orkan” w imieniu władz peerelu deklaryował w tej sprawie wolę współpracy. Z „troską” pytał, komu na emigracji można by dostarczyć podręczniki, kto ewentualnie mógłby się tym zająć. Gaś wskazywał na ciągle silne opory emigrantów przed współdziałaniem z krajem. Zobowiązał się, że przemyśli tę sprawę i postara się udzielić bardziej konkretnej odpowiedzi na kolejnym spotkaniu. Emigracyjny działacz nie wierzył w wybuch nowej wojny światowej, gdyż – jak twierdził – nie byłoby w niej zwycięzcy. Żył natomiast nadzieję na ewolucyjne zmiany w krajach komunistycznych. Za nierealne uważał również zapowiedzi odtworzenia wojska na emigracji. Podkreślił, że wszystkie dotychczasowe próby spełzły na niczym. Twierdził, że wydawany przez ambasadę PRL w Paryżu „Tygodnik Polski” robi poważną konkurencję „Narodowcowi”. Na zakończenie Gaś poprosił „Orkana”, aby zadzwonił do niego za trzy tygodnie. Miał się przedstawić jako „Janek”. Aby nie wzbudzać podejrzeń wśród emigrantów, oficer wywiadu zaproponował, że ich spotkania będą miały oficjalnie charakter prywatnych rozmów byłych więźniów Auschwitz. Gaś uznał to za doskonały pomysł. Jego zachowanie świadczyło, że chce kontynuować rozmowy z przedstawicielem kraju. Podobna była ocena „Orkana”. Według niego „pierwszy styk z interesującym nas kandydatem w pełni potwierdza założenia centrali, co do trafności podebrania do werbunku”. Wywiad zainteresowany był przede wszystkim informacjami na temat redaktora „Narodowca” Michała Kwiatkowskiego oraz sytuacji w poszczególnych ugrupowaniach na emigracji, w tym w PSL. Kuczawski zaznaczył, że kandydat na tajnego współpracownika cechował się „wysokimi walorami osobistymi, dużą dozą inteligencji” oraz – co najważniejsze – „miał wszechstronne możliwości wykorzystania operacyjnego”. Sprzyjał temu charakter pracy zawodowej Gasia, jego pozycja wśród emigracji oraz możliwość nieskrępowanego poruszania się, nie tylko na terenie Wielkiej Brytanii⁴.

Zgodnie z umową „Orkan” ponownie spotkał się z Gasiem 4 lutego 1959 r. Podobnie jak wcześniej, rozmawiali w jednej z londyńskich restauracji. Gaś poinformował oficera wywiadu, że prawdopodobnie na wiosnę gen. Anders wniesie do angielskiego sądu sprawę przeciwko „Narodowcowi” za artykuł opublikowany przed trzema laty na jego łamach. Autorem wspomnianego tekstu był Gaś. Mając nadzieję na wygranie sprawy, redaktor Kwiatkowski, wspierany przez PSL, zamierzał powołać na świadków szereg osób zamieszkałych w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, a nawet w Polsce. W tym ostatnim przypadku Gaś miał na myśli rtm. Jerzego Klimkowskiego (autora demaskatorskich wspomnień opublikowanych w kraju: *Byłem adiutantem generała Andersa*, Warszawa 1959). Prosił „Orkana”, aby w razie potrzeby władze peerelu nie robiły trudności w jego przyjeździe na proces. Informując o wydarzeniach na emigracyjnej scenie politycznej, Gaś stwierdził, że Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, zwłaszcza po opuszczeniu jej przez Polską Partię Socjalistyczną, ulega „powolnemu rozpadowi”. Dodał, że z podobnym zamiarem (jak PPS) nosi się także Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”. Przekazał również krążące w „polskim” Londynie pogłoski, że Anders zamierza stworzyć nową organizację, reprezentującą całą emigrację. W tym celu miał prowadzić rozmowy z Leszkiem Kirkiem, szefem „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, a pośrednio nawet ze swoim głównym politycznym rywalem, prezydentem Augustem Zaleskim.

Gaś, podkreślając znaczenie kształcenia emigracyjnej młodzieży, posługiwał się przez nią ojczystym językiem, opowiadał się za wychowaniem młodego pokolenia w ścisłym

⁴ *Ibidem*, Raport z rozmowy z A.G., 10 I 1959 r.

związku z krajem. W tym celu proponował organizowanie przez władze PRL wycieczek do ojczyzny, przysyłanie z kraju młodych nauczycieli, ewentualnie także „postępowych” księży. Przy okazji sondował również możliwość ewentualnego powrotu w przyszłości do Polski (zastrzegł, że obecnie nie ma zamiaru wracać). „Orkan” przyrzekł mu, że droga do ojczyzny jest dla niego otwarta. Oficer wywiadu jak najbardziej pochlebnie wyrażał się na temat Gasia. Uważał go za Polaka patriotę, podkreślał jego pozytywny stosunek do kraju. Wychodząc z założenia, że sytuacja dojrzała do „bardziej rzeczowego” postawienia sprawy, zaproponował Gasiowi składanie pisemnych raportów. Na niedwuznacznie wyrażoną propozycję współpracy Gaś zareagował pozytywnie. Już na następne spotkanie miał przynieść opracowanie na temat wspomnianego pracownika ambasady RFN w Londynie, prowadzącego dywersyjną działalność wśród polskiej emigracji. W celu uniknięcia ewentualnej dekonspiracji uzgodnili, że zawsze będą się spotykać w pierwszą środę miesiąca w z góry uzgodnionym miejscu. Dla podtrzymania legendy o znajomości z czasów wojny, w obecności osób trzecich mieli do siebie mówić *per „ty”*. Przełożony „Orkana” w notatce dla centrali podkreślił, że sprawa rozwija się pomyślnie. Obawiał się nawet, czy nie za szybko. Na najbliższym spotkaniu, jeśli okoliczności będą sprzyjające, oficer wywiadu miał już sprawę współpracy postawić bardzo wyraźnie i konkretnie⁵.

„Orkan” nie musiał zbytnio zachęcać Gasia do współpracy. Nowo zwerbowany agent przybrał początkowo ps. „Piaskowski” (później „Parker”). Na kolejnym spotkaniu, 18 kwietnia 1959 r., przyjął też pierwsze pieniądze (25 funtów). Wywiad zamierzał wykorzystywać Gasia do montowania opozycji wewnątrz PSL oraz jako źródło informacji. Wynagrodzenie dla tajnego współpracownika uzależnione było od stopnia realizacji postawionych przed nim zadań oraz jakości przekazywanych informacji. Major Władysław Wojtasik, naczelnik Wydziału V Departamentu I MSW, uważał, że w początkowym okresie dotacja dla „Piaskowskiego” nie powinna przekraczać 20 funtów miesięcznie. W pierwszym roku współpracy agent otrzymał w sumie w czterech ratach 90 funtów. W 1960 r. było to już 190 funtów. Dodatkowo oficer wywiadu wydał 10 funtów na prezent ślubny dla tajnego współpracownika. W kolejnych trzech latach Gaś dostawał po 250 funtów, w 1964 r. – 100 funtów, a w 1965 – 230 funtów. Ogółem do końca 1965 r. otrzymał 1370 funtów. Oficer wywiadu pokrywał również koszty spotkań w londyńskich restauracjach. Łącznie w latach 1959–1965 wyniosły one ok. 70 funtów⁶.

„Literat”, jeden z najważniejszych tajnych współpracowników wywiadu w „polskim” Londynie, charakteryzując Gasia w końcu 1959 r., pisał: „Ilekcroć rozmawiam z nim, odnoszę wrażenie, że gotów jest na każdą współpracę pod warunkiem, że materialnie może go to postawić na nogi, lub znacznie pomóc. Inteligencja – poniżej przeciętnej. Pracowity i chętny do brania udziału w organizowanych dywersjach przeciw politykom ugrupowań zarówno zamkowych, jak i Rady Jedności Narodowej. Lojalność do Mikołajczyka nie wydaje mi się ani szczerą, ani trwałą. Lubi pochlebstwa. Niezbyt ceniony ze względu na brak inteligencji”. Dla wywiadu najważniejsza była opinia „Literata”, że Gaś „ma jednak dostęp do wielu ludzi ocierających się o wierzchołki ugrupowań zamkowych i zjednoczeniowych, i dlatego jest w stanie zdobywać szereg cennych, choć niezbyt dokładnych informacji. Ma to znaczenie we względnej łatwości spotykania się jego z politykującymi ludźmi; dla niejednych Gaś jest

⁵ *Ibidem*, Raport z przebiegu drugiej rozmowy z A.G., 4 II 1959 r.

⁶ *Ibidem*, Wniosek z 2 XII 1959 r. dotyczący wynagrodzenia dla agenta „Piaskowskiego”; *ibidem*, Karta materiałowa agenta „Parkera” za lata 1959–1965.

pewnym źródłem informacji, co daje sposobność pociągnięcia go za język, ale Gaś równocześnie ma sposobność zdobycia nowych informacji”. „Literat” uważał, że „można go użyć do określonych zadań z zachowaniem oczywiście koniecznych ostrożności wstępnych i po odpowiednim przygotowaniu – myślę – bez większych trudności”. W związku ze zbliżającym się terminem procesu Andersa z „Narodowcem” „Literat” dodał, że Gaś „do żywego nie cierpi” Andersa „i tym się nawet chełpi”⁷.

W kwietniu 1960 r. warszawska centrala krytycznie oceniła przeszło roczną współpracę z Gasiem. W tym czasie głównym zadaniem „Piaskowskiego” było pozyskanie zwolenników wśród działaczy ludowych po to, by zorganizować opozycję przeciw Franciszkowi Wilkowi, zastępcy Mikołajczyka, prezesowi PSL w Wielkiej Brytanii i redaktorowi pisma „Jutro Polski”. W ocenie MSW Wilk zorientował się jednak w zamiarach Gasia i przystąpił do kontrakcji. W rezultacie możliwość skutecznego działania agenta „na tym odcinku” została poważnie ograniczona (Gaś nie został wybrany do władz centralnych i „brytyjskich” PSL). W Warszawie uważano, że jako korespondent „Narodowca” nadal może jednak udzielać wszechstronnych informacji o środowisku PSL w Wielkiej Brytanii. Przekazywane przez „Piaskowskiego” informacje były natomiast „zbyt powierzchowne i mało istotne”. Centrala nakazywała, aby każda podana przez agenta ustnie lub pisemnie ogólnikowa informacja posłużyła „Orkanowi” za podstawę do delikatnej, ale konsekwentnej, wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji. W ten sposób oficer operacyjny miał rozpoznać możliwości Gasia oraz przechodzić na bardziej agenturalne formy współpracy. Jednym ze sposobów pogłębiania współpracy były dotacje dla agenta. „Orkan” miał również wyraźnie podkreślić, że wysokość wynagrodzenia będzie uzależniona od jakości informacji przekazywanych przez tajnego współpracownika⁸.

Zgodnie z instrukcją MSW Gaś w dalszym ciągu miał sondować możliwość utworzenia wewnątrz PSL opozycji wobec Wilka. Obawiając się, że agent przez zbyt ni pośpiech mógłby w przyszłości stracić szansę skutecznego działania, centrala nie nalegała jednak na pospieszne organizowanie opozycyjnych grup w szeregach ludowców. Podtrzymując kontakty z Wilkiem, „Piaskowski” miał poznać jego znajomych i „protektorów”, ustalić źródła finansowania PSL oraz pisma „Jutro Polski”, a także plany i zamiary kierownictwa PSL na przyszłość⁹.

Podczas jednego z kolejnych spotkań, 17 listopada 1960 r., „Orkan” zgodnie z poleceniem centrali wypłacił Gasiowi 100 funtów. Agent przekazał mu natomiast charakterystyki znanych mu emigracyjnych działaczy („Piaskowski” chwalił się, że zna ok. 180 osób), kopie listów Mariana Kukiela i Heleny Sikorskiej (wdowy po byłym premierze) oraz Stanisława Mikołajczyka i Adama Bitońskiego (byłego sekretarza Rady Naczelnej PSL, równocześnie tajnego współpracownika wywiadu PRL, zdemaskowanego i aresztowanego przez francuską policję)¹⁰.

Opozycyjna działalność Gasia w szeregach PSL wzbudzała coraz większe zastrzeżenia kierownictwa partii, zwłaszcza prezesa Zarządu Głównego PSL w Wielkiej Brytanii, Wilka. Gasiowi zarzucano, że w artykułach w „Narodowcu” pisze wyłącznie o problemach polskich szkółek na Wyspach, krytykuje emigrację, a nie krytykuje władz peerelu, propaguje polonijność wychodźstwa. Oskarżano go o rozbijacką robotę w PSL i popieranie Bitońskiego. Ostatecznie na wniosek Wilka na posiedzeniu Koła PSL Londyn 26 stycznia 1961 r. Gaś został

⁷ *Ibidem*, Notatka „Literata” z 18 XII 1959 r. na temat A. Gasia.

⁸ *Ibidem*, Instrukcja dla „Sulmy” z 4 IV 1960 r. dotycząca „Piaskowskiego”.

⁹ *Ibidem*, Wyciąg z instrukcji z 30 V 1960 r.

¹⁰ *Ibidem*, Raport z odbytego spotkania z „Piaskowskim”, 17 XI 1960 r.

wykluczony z szeregów PSL „za działalność sprzeczną z linią ideowo-programową i polityką PSL”. Wilk i Mikołajczyk mieli naciskać również na Kwiatkowskiego, by pozbawił Gasia przedstawicielstwa „Narodowca”. Argumentowali, że jest szkodliwy zarówno dla PSL, jak i dla „Narodowca”. Kwiatkowski odrzucił jednak sugestie przywódców ludowców¹¹.

Po usunięciu Gasia z PSL w centrali rozważano przekwalifikowanie go na kontakt informacyjny. Naczelnik Wydziału VIII Departamentu I, ppłk Wojtasik, oraz oficer operacyjny kpt. Zenon Kwiatkowski postanowili jednak pozostawić „Piaskowskiego” w kategorii agenta. Uznali, że Gaś, jako korespondent „Narodowca” oraz długoletni działacz PSL i innych organizacji społecznych „ma nadal możliwości organizowania opozycji przeciwko Mikołajczykowi i Wilkowi”. Tym bardziej że „elementów dekonspiracyjnych nie stwierdzono”¹².

Wieczorem 16 stycznia 1962 r. „Orkan” przeprowadził zasadniczą rozmowę z „Piaskowskim”. Oficer wywiadu szczegółowo omówił dotychczasową współpracę oraz kierunki i zadania dla agenta na przyszłość. Wykorzystując częste wyjazdy w teren, związane z wykonywaniem funkcji korespondenta „Narodowca”, Gaś otrzymał nowe zadanie. Miał zbierać informacje dotyczące wojsk angielskich i amerykańskich, stacjonujących na terenie Wielkiej Brytanii. Peerelowski wywiad interesował stan uzbrojenia, liczebność oraz przegrupowania poszczególnych jednostek. Tajny współpracownik bez zastrzeżeń zgodził się na dostarczanie tego rodzaju informacji. Wydaje się jednak, że zarówno sam agent, jak i wywiad PRL, wyraźnie przeceniał możliwości Gasia. „Piaskowski” w dalszym ciągu miał też przekazywać informacje o sytuacji w PSL oraz w innych ugrupowaniach emigracyjnych¹³.

W marcu 1962 r. „Orkan” informował centralę o trudnej sytuacji finansowej Gasia – 50 funtów, które zarabiał jako przedstawiciel „Narodowca”, absolutnie nie wystarczało mu na utrzymanie stosunkowo dużej rodziny (żony i trojga dzieci z drugiego małżeństwa). Podczas spotkania „Piaskowski” żalił się, że musiał ostatnio pożyczyć pieniądze na opłacenie rachunków za światło, gaz i wodę. Dorabiał też, malując wieczorami mieszkania u Anglików. Wpływało to negatywnie na możliwość realizacji zadań stawianych przez wywiad. W tej sytuacji „Orkan” proponował przełożonym, aby wypłacać agentowi stałe uposażenie miesięczne w wysokości 50 funtów. Gdy na spotkaniu wypłacił Gasiowi pięćdziesięciofuntową dotację, zauważył w jego oczach łzy radości i wzruszenia. Wspominając o naciskach Mikołajczyka i Wilka na redaktora „Narodowca” mjr Kuczawski podkreślił, że „z punktu widzenia operacyjnego agent winien robić możliwie wszystko, aby jak najdłużej utrzymać się u Kwiatkowskiego”. Zawód dziennikarza dawał mu możliwość swobodnego poruszania się w terenie, docierania do różnych środowisk czy osób indywidualnych. Było to szczególnie ważne w przypadku zbierania informacji o charakterze wojskowym. Jednak podczas niedawnego wyjazdu do Walii Gaś nie zauważył po drodze żadnych oddziałów wojskowych¹⁴.

Wbrew sugestiom oficera prowadzącego, w centrali zaczęła przeważać opinia, że praca „Piaskowskiego” w „Narodowcu” wcale nie przynosi korzyści operacyjnych, a jednocześnie uniemożliwia wykorzystanie agenta do prowadzenia akcji antymikołajczykowskiej. Jako terenowy korespondent Gaś nie miał praktycznie możliwości rozpracowywania członków redakcji „Narodowca”. Z drugiej strony jego „antysanacyjne” artykuły na łamach dziennika

¹¹ *Ibidem*, Wykluczenie Adama Gasia z PSL (raport „Piaskowskiego”). Zob. *Z kroniki PSL. Komunikat Koła PSL w Londynie*, „Jutro Polski” 1961, nr 2, s. 4.

¹² AIPN 01227/48, Protokół z 9 III 1961 r. z oceny sprawy dotyczącej agenta A. Gasia.

¹³ *Ibidem*, Raport „Orkana” z przebiegu spotkania z „Piaskowskim”, 16 I 1962 r.

¹⁴ *Ibidem*, Raport „Orkana” z przebiegu spotkania z „Piaskowskim”, 19 III 1962 r.

odcięły go od kontaktów w „polskim” Londynie. W rezultacie „Piaskowski” stracił możliwość zaangażowania się w działalność polityczną emigracji, by tą drogą dostarczać wywiadowi peerelu źródłowe informacje. Chcąc sprowokować własne wyrzucenie z redakcji „Narodowca”, Gaś miał oficjalnie wystąpić przeciwko kierownictwu PSL. Wzmogłoby to z kolei naciski ludowców na redaktora Kwiatkowskiego. Gdyby „Piaskowski” mimo to pozostał w „Narodowcu”, w centrali liczono, że wywoła to nowe nieporozumienia i konflikty między kierownictwem PSL a redaktorem Kwiatkowskim. Jeśli zaś zostałby zwolniony, miało mu wypłacać jego dotychczasowe zarobki (50 funtów miesięcznie). Gaś mógł również dorywczo posyłać artykuły do emigracyjnych czasopism finansowanych przez wywiad peerelu („Oblicze Tygodnia” czy „Nasz Znak”). Swoimi działaniami agent miał doprowadzić do rozłamu w PSL. Skupiona wokół niego wewnątrzpartyjna opozycja miała osłabiać, rozkładać i rozbijać poszczególne ogniwa stronnictwa oraz inspirować je w kierunku przechodzenia na pozycje prokrajowe¹⁵. Gaś nie był jednak aż tak znaczącą postacią, by skutecznie mógł wykonać powierzone mu zadanie.

W 1963 r. agenta „przejął” oficer operacyjny kryjący się pod ps. „Adrian”. W jego ocenie „Parker” (nowy pseudonim Gasia) „mimo rozróbek przeciwko PSL i Andersowi posiada możliwości zdobywania informacji. Ma on dużo kolegów i znajomych, którzy są dobrze zorientowani w działalności wrogiej emigracji [...]. Niezależnie od możliwości informacyjnych można go nadal w sposób misterny wykorzystywać do prowadzenia dywersji we wrogich organizacjach emigracyjnych”. Oprócz przekazywania periodycznych informacji na temat działalności PSL, agent miał docierać do działaczy niezadowolonych z kierownictwa partii oraz inspirować ich do tworzenia niezależnych kół PSL. Informacje o działalności takich kół mogłyby później przemycić na łamy „Narodowca”. Taka krecia działalność miała się przyczynić do „dalszego rozkładu PSL i kompromitacji kierownictwa”. Wykorzystując bliską znajomość z działaczem PPS Januszem Zawadzkiem, agent miał także podsycać jego niechęć do Adama Ciołkosza, by nie dopuścić do zjednoczenia różnych ugrupowań socjalistycznych. Dostarczone przez „Parkera” materiały „Artur” uważał za wartościowe. Interesująca była zwłaszcza notatka o dywersji niemieckiej wśród emigracji oraz materiały dotyczące PPS. Według agenta wywiad zachodniemiecki miał prowadzić szeroko zakrojoną działalność wśród emigracji polskiej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Gaś przekazywał również wycinkowe informacje na temat „Narodowca”. Twierdził, że Michał Kwiatkowski-junior był klerykałem, bez głębszej znajomości zagadnień polskich. Natomiast jego ojciec, w ocenie „Parkera”, bardziej nienawidził sanacji aniżeli komunizmu: „Pod rządami komunistów dostrzega pozytywne strony w Polsce, natomiast sanacja jego zdaniem była przyczyną klęski narodowej”. Aby nie uwiarygodniać krążących w „polskim” Londynie pogłosek, „Artur” kategorycznie zabronił Gasiowi utrzymywania kontaktów z pismami prokrajowymi oraz pisanie do nich artykułów¹⁶.

Na spotkaniu 17 grudnia 1963 r. „Parker” poinformował „Artura” o przesłuchaniu przez War Office. Zdenerwowany mówił, że pokazano mu m.in. zdjęcie „Orkana”. Gaś nie na żarty przestraszył się, że Anglicy od dawna obserwowali jego kontakty z „warszawską” placówką. Obawiał się ujawnienia kompromitującej go sprawy. W związku z przesłuchaniem tajnego

¹⁵ *Ibidem*, Załącznik nr 1 do instrukcji E/15 z 19 V 1962 r. dla „Andrzeja”.

¹⁶ *Ibidem*, Raport „Artura” ze spotkania z „Parkerem”, 17 VII 1963 r.

współpracownika oficer operacyjny twierdził, że trzeba będzie rzadziej organizować z nim spotkania, ewentualnie „zamrozić” go na pewien czas¹⁷.

W 1966 r. kontakt z „Parkerem” przejął kolejny pracownik londyńskiej rezydentury – „Marcin”. W „polskim” Londynie coraz częściej mówiono o współpracy Gasia z władzami PRL, co ograniczało możliwości operacyjnego wykorzystania agenta. Ze względu na sytuację „Marcin” ponownie rozważał zawieszenie współpracy z „Parkerem”¹⁸.

W marcu 1967 r. centrala zgodziła się z propozycją londyńskiej rezydentury, by czasowo, do końca roku, przerwać kontakt z „Parkerem”. Z taką sugestią wystąpił również Gaś. W przyszłości zamierzano go co najwyżej doraźnie wykorzystywać jako kontakt informacyjny do przeprowadzenia różnego rodzaju ustaleń czy sprawdzeń. Gdy w końcu 1966 r. „Parker” przestał pracować w „Narodowcu”, stracił również „wartość operacyjną” dla wywiadu. Od nowego roku znalazł zatrudnienie w księgarni Bolesława Świdorskiego, znanego londyńskiego wydawcy, księgarza, redaktora prokrajowej „Kroniki”, równocześnie informatora peerelewskiego wywiadu. W nowym miejscu pracy zajmował się kolportażem prasy, przede wszystkim krajowej, organizował punkty sprzedaży w Londynie. Po godzinach dorabiał jeszcze prowadzeniem buchalterii i pisaniem korespondencji po angielsku. Wykluczało to aktywną działalność na rzecz wywiadu¹⁹.

W październiku 1968 r. „Parker” został ostatecznie wyeliminowany z sieci informacyjnej. Powodem był „zanik możliwości” operacyjnych oraz częściowa dekonspiracja tajnego współpracownika. W ocenie prowadzącego sprawę mjr. Adama Gilewskiego, inspektora Wydziału VIII Departamentu I MSW, w okresie kilkuletniej współpracy Gaś „dostarczył szeregu cennych informacji na temat działalności PSL, szczególnie w W. Brytanii. Inspirował i prowadził działalność opozycyjną w PSL. Z postawionych mu zadań wywiązywał się w sposób bardzo dobry”²⁰.

Po latach, 9 sierpnia 2000 r., Adam Gaś został odznaczony przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi w działalności polonijnej i społecznej”²¹. Zmarł 22 czerwca 2002 r. w Londynie. Kilka miesięcy później jego prochy zostały przewiezione do kraju i złożone w rodzinnym grobie na cmentarzu w Zamarskach²².

¹⁷ *Ibidem*, Notatka „Artura” ze spotkania z „Parkerem”, 17 XII 1963 r.

¹⁸ *Ibidem*, Wyciąg z notatki sumującej pobyt „Marcina” w centrali z 15 X 1966 r.; *ibidem*, Notatka z 31 X 1966 r. z rozpracowania operacyjnego „Parkera”.

¹⁹ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z „Parkerem”, 2 II 1967 r.; *ibidem*, Wyciąg z instrukcji dla „Atona” z 13 III 1967 r.

²⁰ *Ibidem*, Notatka końcowa z 9 X 1968 r. dotycząca rozpracowania operacyjnego A. Gasia krypt. „Parker”. Tego samego dnia sprawa została zamknięta, a zgromadzone dokumenty trafiły do archiwum, *ibidem*, Postanowienie z 9 X 1968 r. o zakończeniu i przekazaniu sprawy do archiwum Departamentu I MSW.

²¹ „Monitor Polski” 2000, nr 31, poz. 642, s. 1082.

²² A. Bieta, *Adam Gaś nie żyje*, „Gazeta Ewangelicka” 2002, nr 9/10, s. 55; A. Bieta, *Śp. Adam Gaś (1909–2002)*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 2002, nr 267, s. 6; R. Mizia, *Wspomnienie [o A. Gasiu]*, „Wiadomości Gminy Hażlach” 2002, nr 6, www.zamarski.republika.pl.

PIELGRZYMOWANIE ZE ZBROSZY DUŻEJ NA SPOTKANIE Z JANEM PAWŁEM II

W FILMIE KRZYSZTOFA KRAUZEGO „JEST”

Wydarzenia przedstawione w filmie rozgrywają się na tle konkretnej sytuacji politycznej, religijnej i społecznej, związanej z drugą wizytą Jana Pawła II w Polsce (16–23 czerwca 1983 r.) w trudnych miesiącach stanu wojennego. Dzięki tej papieskiej pielgrzymce naród polski mógł znów zmanifestować, że czuje się silny przy swym pasterzu i nieformalnym przywódcy, tak bardzo bliskim sercu każdego Polaka.

Stan wojenny dogorywał, formalnie zawieszony 1 stycznia. Chociaż skala represji nieco opadła, to jednak trauma i podziały społeczne wywołane tym wydarzeniem pozostały do końca dekady. W takiej sytuacji duchowe i moralne wsparcie Ojca Świętego było nie do przecenienia i stanowiło kojący okład na świeże jeszcze rany. Nic więc dziwnego, że Polacy tłumnie uczestniczyli w spotkaniach z Papieżem. Aby go zobaczyć, byli w stanie pokonać nawet setki kilometrów. Z całej Polski wyruszały pielgrzymki. Wśród nich jedna szczególna, piesza. Ze Zbroszy Dużej, małej wioski koło Grójca, wyruszyła na Jasną Górę grupa wiernych pod przewodnictwem proboszcza ks. Czesława Sadłowskiego. Pielgrzymom w drodze towarzyszyła ekipa dokumentalistów pod kierownictwem młodego i obiecującego reżysera, którego sława miała dopiero zajaśnić w następnej dekadzie.

Krzysztof Krauze powrócił właśnie do kraju po dwuletnim pobycie w Austrii i we Francji i związał się ze studiem filmowym im. Karola Irzykowskiego. Tam też zrealizował swój niemal godzinny film dokumentalny o mieszkańcach Zbroszy Dużej zatytułowany *Jest*¹. O miejscowości tej i wydarzeniach, jakie miały tam miejsce przed kilku laty, dowiedział się z reportażu Wiesławy Grocholi *Cud w Zbroszy Dużej*², czytany w Radiu Wolna Europa. W rozmowie z Barbarą Hollender („Rzeczpospolita” z 25 listopada 1999) reżyser wspomina, że film *Jest* stał się dla niego przepustką do cenionego zespołu filmowego TOR, kierowanego przez Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Zanussiego. Po latach, wspominając początki swej kariery, powiedział: „[...] wierzę, że wszystko w życiu człowieka dzieje się po coś. Zacząłem rozumieć, dlaczego wyszedł mi *Jest*. Tam było dotknięcie prawdy. I to jedyna droga. Trzeba się do tej prawdy dogrzebywać. Nawet najbardziej wykreowany film musi ją nieść”³.

Miał on zapewne na myśli niezachwianą wiarę i prostotę ludzi idących na spotkanie z Janem Pawłem II, a zarazem zaufanie i oddanie Kościołowi, który w ich małej ojczyźnie

¹ *Jest*, reż. K. Krauze, produkcja Studio Filmowe im. K. Irzykowskiego, Polska 1984, barwny, 56 min.

² W. Grochola, *Cud w Zbroszy Dużej*, b.m.w., 1981 (reportaż wydany w drugim obiegu).

³ http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/os_krauze_krzysztof.

reprezentował ks. Sadłowski. Kapłan ten, bardzo zasłużony dla lokalnej społeczności jako budowniczy długo wyczekiwanego kościoła parafialnego oraz organizator niezależnych związków rolniczych⁴, pod koniec lat siedemdziesiątych został duszpasterzem powołanego w Zbroszy Dużej Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej (9 września 1978 r.), drugiego w Polsce, po lubelskim⁵. Udzielał nie tylko duchowego wsparcia członkom i sympatykom komitetu, ale także osobiście angażował się w jego prace. Brał udział w wydawaniu podziemnych biuletynów (na powielaczu sprowadzonym przez czechosłowackich studentów), pomagał redagować petycje do władz czy rozdzielać deputaty przyznane chłopskim rodzinom po akcjach strajkowych i protestacyjnych. W lutym 1979 r. powołano w Warszawie, w mieszkaniu Wiesława Kęcika, Uniwersytet Ludowy, którego siedziba znalazła się właśnie w Zbroszy⁶. W jego ramach wykłady z zakresu rolnictwa, ekonomii, myśli politycznej i historii prowadzili znani działacze opozycyjni. W stanie wojennym ks. Sadłowski zaangażował się w rozdzielanie wśród wiernych darów z zagranicy, wygłaszał patriotyczne kazania i nadal wspierał działalność opozycyjną, tym razem w ramach „Solidarności” Rolników Indywidualnych, powstałej na terenie parafii na bazie KSChZG. Jednocześnie od połowy lat siedemdziesiątych, czyli od momentu utworzenia parafii, działał na rzecz młodzieży i wiernych niezaangażowanych politycznie. W 1975 r. zainicjował w dolnym kościele tzw. bezalkoholową dyskotekę. Impreza zawsze kończyła się o północy – Mszą św. Założył też bibliotekę parafialną z bogatą literaturą religijną, rolniczą, humanistyczną.

„Krzysztof Krauze dotarł do mnie poprzez Wiesławę Grocholę. Dowiedział się od niej, że idziemy na spotkanie z Papieżem. W tym czasie bardzo chciał nakręcić film o pielgrzymach, ale nie o tłumach, lecz o konkretnych ludziach, ich problemach, losach⁷. Pielgrzymka była dobrym momentem do opowiedzenia historii o powstaniu kościoła i parafii w Zbroszy Dużej, która zafascynowała reżysera z reportażu pani Grocholi. Krzysztof Krauze i jego ekipa filmowa mieli zakaz od Urzędu ds. Wyznań kręcenia filmu we wsi⁸. Wszelką dokumentację na taśmie filmowej można więc było sporządzić tylko poza Zbroszą⁹” – wspomina ks. Sadłowski.

Władze partyjne nie chciały filmu o miejscowości znanej ze swej opozycyjnej działalności, tym bardziej że mógłby gloryfikować ks. Sadłowskiego i jego parafian zaangażowanych w walkę z komunizmem. Pielgrzymka okazała się idealną okazją do prowadzenia długich i nieskrępowanych rozmów, pokazując zarazem wiarę, poświęcenie i pobożność mieszkańców podgrójeckiej parafii. Ksiądz Sadłowski bardzo miło wspomina współpracę z reżyserem, który wykazywał wielką wrażliwość na sprawy ludzkie, zwłaszcza na niesprawiedliwość ówczesnej, „ludowej” władzy.

⁴ Szerzej na ten temat zob. G. Leszczyński, *Kapłan niezłomny – ks. Czesław Sadłowski*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 10 (93), s. 67–74; *idem*, *Początki parafii w Zbroszy Dużej (1969–1974)*, Warszawa 2007.

⁵ *Rezolucja*, [w:] *Początki niezależnego ruchu chłopskiego 1978–1980*, wstęp, wybór źródeł i oprac. M. Choma-Jusińska, M. Krzysztofik, Lublin 2008, s. 319.

⁶ *Komunikat*, Warszawa 7 II 1979, s. 324.

⁷ Plany takie, wedle dokumentacji, reżyser snuł już w 1981 r. Film miał nosić tytuł *Pielgrzymka* i opowiadać o losach pątników z czterech regionów Polski: Kaszub, Kresów, Zagłębia Śląskiego i Podkarpacia. Autorem pomysłu był Leszek Wosiewicz. Jednak „z powodów organizacyjnych temat ów nie został wtedy zrealizowany”. Zob. dokumentacja filmu *Jest*, archiwum Wytworni „Czołówka”, 1/58.

⁸ Reżyser w rozmowie ze mną powiedział, że zakaz filmowania dotyczył terenów we wsi i w okolicy po lewej stronie szosy Warszawa–Radom. Relacja K. Krauzego przekazana autorowi, 16 VI 2009 r.

⁹ Relacja ustna ks. C. Sadłowskiego przekazana autorowi, Zbrosza Duża, 10 V 2009 r.



Kontrola milicyjna pielgrzymki ze Zbroszy Dużej na rogatkach Częstochowy

O pozwolenie na zorganizowanie pielgrzymki ks. Sadłowski ubiegał się w gminnej radzie narodowej, która jednak zgody nie wydała¹⁰. Dla księdza nie stanowiło to ani wielkiej przeszkody, ani nie było obcym doświadczeniem¹¹. Pielgrzymi wyruszyli na Jasną Górę w niedzielne popołudnie, pokonując całą trasę zaledwie w ciągu trzech dni. Towarzyszyła im w samochodach ekipa dokumentalistów. Część zdjęć nakręcono w Zbroszy, w tajemnicy przed władzami. Niestety, dużą partię materiału filmowego, tzw. zdjęcia „setkowe”, czyli zbliżenia wiernych mówiących do kamery, esbecy skonfiskowali w momencie wejścia pielgrzymki do Częstochowy. Postanowiono nakręcić nowy film. Wszyscy wypowiadający się w filmie mieszkańcy Zbroszy przyjechali do Grójca, skąd realizatorzy zabrali ich samochodami do miejscowości Chylice k. Skolimowa, gdzie następnie zdjęcia „mówione” kręcono w prywatnej szklarni¹².

Wspominają oni wydarzenia, jakie rozegrały się w ich wsi na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, podczas prób budowy kaplicy, kiedy to doszło do zbezczeszczenia Najświętszego Sakramentu przez milicję i SB oraz interwencji prymasa Stefana Wyszyńskiego. Opowiadają też o przeżyciach z tym związanych, niekiedy bardzo osobistych i traumatycznych (np. wypowiedź jednej z kobiet o nieudanej próbie samobójczej) i o ciężkim

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Ks. C. Sadłowski w okresie ubiegania się o pozwolenie na budowę kościoła w Zbroszy Dużej odprawiał nabożeństwa i wyświetlał filmy w prywatnych zabudowaniach bez zezwolenia władz administracyjnych. Z tego powodu był wielokrotnie karany wyrokami grzywny, a nawet aresztem w zawieszeniu. Zob. G. Łeszczczyński, *Początki...*, s. 45–127.

¹² Relacja ustna K. Krauzego przekazana autorowi, 16 VI 2009 r.

położeniu rolników w peerelu. Akcja filmu rozgrywa się więc na dwóch płaszczyznach: współczesnej, w której reżyser portretuje idących pielgrzymów, i historycznej, gdy snują oni opowieść o powstaniu kościoła, a jednocześnie dzielą się z reżyserem swoimi emocjami i przeżyciami. Pozwala to lepiej zrozumieć cierpienie i poświęcenie tych ludzi, a także ich ciężką, często niedocenianą pracę.

Tak też zresztą ukazał sens swojego filmu sam reżyser. Mówił on: „Konstrukcja filmu będzie wypadkową dwóch punktów widzenia: na wydarzenie, jakim będzie wizyta Papieża w Polsce – powitanie, kolejne etapy pielgrzymki, atmosfera jej towarzysząca – oraz na portrety ludzi pielgrzymujących do Ojca Świętego z bagażem trosk, niepokojów i obaw, ale też z nadzieją i pragnieniem zmanifestowania swojej wiary i przywiązania do humanistycznych wartości. Te dwa wątki będą się ze sobą splatać aż do całkowitego połączenia w momencie spotkania z Papieżem w Częstochowie. Portrety pielgrzymów poszerzamy o obraz ich życia w domu, w rodzinie, podczas pracy w gospodarstwach i na roli, w trakcie spotkania z sąsiadami. Nie zakładamy żadnej tezy historiozoficznej poza oczywistym stwierdzeniem, że losy narodu i pojedynczych ludzi znów związane są z Kościołem, wiarą i duchem chrystianizmu”¹³.

Warto w tym miejscu wyjaśnić tytuł filmu. Chodzi o Kościół, o to, że on istnieje („jest”) jako wspólnota wiernych i jako konkretna świątynia, o którą wytrwale walczyli wierni. Mieszkańcy Zbroszy, opowiadając o powstaniu parafii i swych zmaganiach z władzą „ludową”, mówią o kościele, który przez długi czas nie mógł powstać, ale – jak w przypadku pierwszych chrześcijan – istniała duchowa komunია wiernych, zgromadzonych wokół swego pasterza. Kapłan przez kilka lat sprawował nabożeństwa w prywatnych mieszkaniach, na polach, w prowizorycznych kaplicach zbudowanych naprędce, ale dom Boży był w sercach ludzi, może przez to jeszcze bardziej zjednoczonych wokół Chrystusa. „Nie ma budynku, albo jest nielegalny, a mimo to Kościół żyje i JEST” – mówił ks. Czesław¹⁴.

Akcja filmu rozgrywa się w malowniczych zakątkach Polski: początkowo w podgrójeckich sadach, skąd wyrusza pielgrzymka, a później w kolejno mijanych wioskach, pełnych biedy, jakby żywcem wyjętych z XIX w. Nie zmienia to faktu, że sceneria jest bardzo malownicza, można by rzec – typowo polska: z tradycyjnymi, niekiedy krytymi jeszcze strzechą chatami, pobożnym ludem i jakby nietkniętą duchem czasu wsią, która zdaje się być inna niż ta pokazywana w oficjalnej propagandzie władz państwowych. Dokument kończy scena wejścia wiernych na Jasną Górę al. Najświętszej Maryi Panny. Nim jednak do tego doszło, tuż przed Częstochową, w okolicach Mstowa, cała grupa obserwowana była przez milicję i bezpieczeńkę z helikoptera, który przez dłuższy czas krążył nad wiernymi. Widać to bardzo dokładnie na jednym z ujęć filmu. Ksiądz Sadłowski przypuszcza, że mogło to być związane z „nielegalnym” charakterem pielgrzymki, jak też z jego osobą, nieustannie inwigilowaną przez bezpieczeńkę. Na rogatkach miasta pojawiły się kolejne utrudnienia: najpierw sprawdzanie przez pracownika w cywilu pozwolenia na pielgrzymkę, za brak którego proboszcz otrzymał wezwanie na kolegium, a następnie kontrola MO (przedstawiona na fotografii z filmu). Już w al. NMP grupie zabroniono wspólnego wejścia na Wały Jasnogórskie, tłumacząc to „zbyt dużą ilością zgromadzonych tam wiernych”. Ksiądz jednak nie stracił zimnej krwi i nakazał parafianom rozdzielenie się na mniejsze grupy lub przechodzenie przez kordon milicyjny indywidualnie, a następnie spotkanie w umówionym miejscu¹⁵. Determinacja i poświęcenie pąt-

¹³ K. Krauze, *Eksplikacja*, Dokumentacja filmu *Jest*, archiwum Wytwórni „Czołówka”, 1/58, k. 6.

¹⁴ Taką interpretację tytułu, zgodną z intencją reżysera, przekazał autorowi ks. C. Sadłowski.

¹⁵ Relacja ustna ks. Czesława Sadłowskiego przekazana autorowi, Zbrosza Duża, 10 V 2009 r.

ników były tak wielkie, że gotowi byli całą noc spędzić na deszczu w oczekiwaniu na poranną Mszę św. celebrowaną przez Papieża¹⁶. I chociaż następnego dnia nie udało im się przedostać w pobliże Ojca Świętego, co po tylu wysiłkach stanowiło zapewne jakieś rozczarowanie, to jednak ich radość była ogromna. Znakomicie ukazuje to jedna z ostatnich scen, gdy rozentuzjasmowani parafianie kilkakrotnie podrzucają swego proboszcza w górę, dziękując mu w ten sposób za jego osobę i opiekę duchową.

Krauze w pełni oddaje ducha i sens pielgrzymki: wierni radują się swą wędrówką, bo idą na spotkanie z Bogiem i odnajdują Go w drodze, ale jednocześnie pod tą radosną, zewnętrzną oprawą kryją się ich osobiste problemy, refleksje, a niekiedy dramaty. Ciekawostką jest, że w filmie nie wypowiada się w ogóle najważniejsza postać w całej grupie – ks. Sadłowski¹⁷. Chociaż wokół jego osoby skupiają się niemal wszystkie opowiadane wydarzenia, to jest on niemy bohaterem tej historii. Pielgrzymi – osoby w różnym wieku, od dzieci szkolnych po starców – nie czują się skrępowani obecnością kamery, tak jakby poza oficjalnymi wypowiedziami, które mają jednak bardziej charakter osobistych zwierzeń niż zainscenizowanych „wywiadów”, w ogóle nie zauważali towarzyszącej im ekipy filmowej. Zajmują się swoimi czynnościami – śpiewają, radują się, spożywają posiłki – a utrudzeni odpoczywają w miejscach postoju i opatrują zbolale nogi. Krauze zarejestrował w filmie to, czego nie oddawały ówczesne kroniki filmowe czy telewizyjne reportaże portretujące życie wsi. Pokazał nie tylko polskiego rolnika w całej jego doli i niedoli, w zbliżeniach kadrowych niemal naturalistycznie ukazując porane zmarszczkami ciała, ale też i jego duszę – na tyle, na ile może oddać to kamera. Pozwalając bohaterom wypowiadać się na temat swych trudnych relacji z władzą, obnażył jednocześnie jej słabość.

Podczas zdjęć nie obyło się bez kłopotów. Całkowita realizacja trwała niemal dwa lata: od 7 marca 1983 r. do 28 lutego 1985 r.! Okres zdjęciowy wyniósł co prawda 29 dni, ale za to częste i długie przerwy wydłużyły go do ponad pół roku¹⁸. Po trudnych rozmowach z władzami, Krauzemu udało się film dokończyć, może właśnie dlatego, że opowieści parafian kończyły się na momencie wybudowania kościoła (1974 r.), pomijając późniejszą działalność Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Podczas wewnętrznej kolaudacji w studiu, 22 czerwca 1984 r., obraz spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem – przyznano mu I kategorię artystyczną¹⁹ (warto zaznaczyć, że mimo zabiegów reżysera o taśmę 35 mm, film powstawał na taśmie 16 mm, a więc stosowanej głównie do potrzeb telewizyjnych). W końcu jednak film przez władze filmowe został zmarginalizowany i zepchnięty do „drugiego obiegu”²⁰. Na oficjalną zgodę na emisję czekał niemal pięć lat. Przez resztę dekady krążył nielegalnie jako „półkownik”, na kasetach wideo wydanych przez podziemną oficynę NOW-a, wyświetlany zazwyczaj w kościołach. Za to w 1987 r. udało się ks. Sadłowskiemu wywieźć go do Francji. W Paryżu, w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej przy parafii Wniebowzięcia NMP, odbył się pokaz dla tamtejszej Polonii, który spotkał się z ogromnym zainteresowaniem

¹⁶ Relacja ustna Henryka Zająca, uczestnika pielgrzymki, przekazana autorowi 10 V 2009 r.

¹⁷ Taką koncepcję scenariusza przyjęli wspólnie reżyser wraz z księdzem. Relacja ustna K. Krauzego.

¹⁸ Wykonanie założeń produkcyjnych; Przebieg i realizacja filmu w czasie, Dokumentacja..., 1/59, k. 153.

¹⁹ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia komisji kolaudacyjnej, Warszawa, 22 VI 1984 r., 1/58, k. 228.

²⁰ Według relacji reżysera SB zażądała projekcji w Wytwórni Filmów Dokumentalnych, podczas której wypytywała o okoliczności powstania zdjęć z udziałem rolników, mimo wcześniejszego zarekwirowania przez funkcjonariuszy kadrów filmu z ich wypowiedziami. Relacja ustna K. Krauzego.

i zgromadził bardzo wiele osób²¹. Nieliczni, którym udało się *Jest* zobaczyć w Polsce jeszcze w latach osiemdziesiątych, byli pod wielkim wrażeniem dojrzałego kunsztu artystycznego i wrażliwości społecznej młodego reżysera. Za przykład niech posłuży fragment krótkiej recenzji w „Tygodniku Powszechnym” z 1988 r. (z dużą ingerencją działającej jeszcze cenzury): „Całościowy, poruszający głęboko efekt filmu wykracza daleko poza złożoną z wielu niebanalnych ujęć, operującą często wymownymi zbliżeniami, bezpośrednią rejestracją. Jest to efekt rozległej syntezy, która unaocznia bardzo istotne prawdy: o człowieku i jego duchowych potrzebach, dojrzałym przeżywaniu autentycznej wiary religijnej, o właściwej skutecznej postawie człowieka wierzącego [...] [ingerencja cenzury na podst. Ustawy z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk]”²². U schyłku dekady lat osiemdziesiątych film zbierał wiele podobnych, pochlebnych opinii. Ponowna kolaudacja odbyła się 17 listopada 1988 r. Również tu padło wiele entuzjastycznych głosów na temat obrazu. To zapewne zdecydowało, że ostatecznie Centrala Dystrybucji Filmów 23 listopada 1988 r. wydała zgodę na rozpowszechnianie filmu w sieci DKF i dystrybucji pozakinowej²³.

Nie powinno więc dziwić, że *Jest* uhonorowany został w 1984 r. nagrodami: podziemnej „Solidarności” i paryskiej „Kultury”, a także II nagrodą w Kategorii Filmu Krótkiego na festiwalu Młode Kino Polskie w Gdańsku²⁴.

Po latach Krauze raz jeszcze podjął tematykę kościelną, kręcąc już w wolnej Polsce film *IV Departament* (1996), w którym przedstawił metody inwigilacji i prześladowania Kościoła przez Służbę Bezpieczeństwa, na przykładzie regionu grójeckiego. W dokumencie ponownie wystąpił ks. Sadłowski, a także kilku funkcjonariuszy bezpieki, którzy bez skrupułów opowiadali o swojej „pracy”, czyli walce z Kościołem.

²¹ Relacja ustna ks. C. Sadłowskiego przekazana autorowi, Zbrosza Duża, 10 V 2009 r.

²² T. Szyma, *Jest*, „Tygodnik Powszechny” z 26 VI 1988, nr 26.

²³ Dokumentacja..., Pismo Centrali Dystrybucji Filmów, Warszawa 23 XI 1988 r., k. 145.

²⁴ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/424983>.

RUCH SOLIDARNOŚCIOWY NA WSI W ROKU 1980

Ośrodki działań niezależnych, zorganizowane w latach 1978–1980 z pomocą działaczy opozycji w środowiskach wiejskich, w wyniku zastosowanych przez władze peerelowskie represji przetrwały do sierpnia 1980 r. w uszczuplonym składzie, stanowiąc bardziej symboliczne niż rzeczywiste punkty oporu. Zasięg ich aktywności był niewielki, a kadra nastawionych opozycyjnie chłopskich działaczy – nieliczna. Nowych impulsów do tworzenia szerszego ruchu społeczno-zawodowego na wsi dostarczyły dopiero strajki robotnicze.

U źródeł masowych protestów tkwiło m.in. pogorszenie zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe – co było również dobrą okazją do nagłośnienia problemów wsi i rolnictwa – spowodowane błędami polityki rolnej PRL i ogólną niewydolnością systemu komunistycznego. Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej – najaktywniejszy z ośrodków opozycyjnych na wsi – w lipcu i sierpniu 1980 r. poparł żądania strajkujących robotników, głosząc jednocześnie konieczność zmiany polityki władz wobec rolnictwa. W oświadczeniu wydanym w Zbroszy Dużej 16 sierpnia 1980 r. podkreślono m.in., że na wsi nie ma najmniejszych form samorządności. Na znak solidarności ze strajkującymi w Stoczni Gdańskiej 18 sierpnia zorganizowano akcję polegającą na wstrzymaniu dostaw mleka i innych produktów do punktów skupu, zebrano także pieniądze na zakup żywności dla uczestników strajku na Wybrzeżu, a do Gdańska dotarł ze Zbroszy ks. Stanisław Małkowski. Solidarność z robotniczym protestem ogłosiły też inne ośrodki niezależnego ruchu chłopskiego. Bezpośredni kontakt ze strajkującymi nawiązali mieszkańcy wsi z okolic Gdańska, dostarczający żywność do Stoczni im. Lenina.

Wśród 24 postulatów, zgłoszonych przez gdańskich i elbląskich rolników do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, umieszczono „utworzenie wolnych związków zawodowych rolników broniących praw”, zaś Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników na pierwszym miejscu wymienił „przestrzeganie przez władzę państwową prawa rolników do zrzeszania się w Niezależnym Związku Zawodowym Rolników”. Działacze opozycji chłopskiej usiłowali więc za pośrednictwem strajkujących robotników wywalczyć analogiczne prawa związkowe.

Propozycje te nie zostały wpisane do oficjalnych postulatów strajkujących w stoczni, znalazły jednak odbicie w zawartym 31 sierpnia 1980 r. porozumieniu gdańskim, w którym był zapis MKS: „stworzenie trwałych perspektyw dla chłopskiego gospodarstwa rodzinnego – podstawy polskiego rolnictwa; zrównanie sektorów rolnictwa w dostępie do wszystkich środków produkcji, włącznie z ziemią; stworzenie warunków do odrodzenia samorządu wiejskiego”. Był to dobry punkt wyjścia do dalszych działań, zawierający podstawowe cele programowe. Kwestia uzyskania uprawnień związkowych przez rolników pozostała otwarta. W wyniku realizacji porozumienia uwolniono Jana Kozłowskiego – czołowego działacza niezależnego ruchu chłopskiego, skazanego w sfingowanym procesie; zwolniono też aresztowanego podczas sierpniowych strajków Wiesława Piotra Kęcika, członka KSS KOR, zajmującego się wsią i rolnictwem.

Wydarzenia Sierpnia '80 spowodowały prawdziwy przełom w postawach ludności wiejskiej. Rolnicy wzorem robotników – mimo naturalnego rozproszenia i okresu nasilonych prac

polowych, dodatkowo niesprzyjającego aktywizacji społecznej – zaczęli gorąco sezon zebrań wiejskich, podczas których zgłaszano i spisywano rozmaite postulaty, najczęściej o podłożu rewindykacyjnym. Dominowała krytyczna ocena polityki rolnej państwa. Potępiano też nadużycia lokalnych władz. Rodzące się na wsi w wielu miejscach kraju inicjatywy przybrały charakter spontanicznego protestu wobec dotychczasowego upośledzenia wsi i rolnictwa. Powszechną ideą, choć słabo skonkretyzowaną, z którą występowali rolnicy – odwołując się w ten sposób do doświadczeń robotniczych – było utworzenie niezależnego przedstawicielstwa do obrony własnych interesów społeczno-zawodowych. Taka świadomość stanowiła wotum nieufności dla ZSL – nominalnego obrońcy wsi z woli PZPR – oraz dla kółek rolniczych, które w latach siedemdziesiątych straciły swą niezależność.

Obok nielicznych, powstałych wcześniej z inspiracji opozycji, załączków struktur niezależnego ruchu chłopskiego, po Sierpniu '80 zaczęły żywiwoło pojawiać się ośrodki i ogniska zupełnie nowe, najczęściej o ograniczonym – do jednej lub kilku wsi czy gminy – zasięgu. Tym lokalnym inicjatywom liderowali ludzie o bardzo różnych doświadczeniach społeczno-politycznych, kierujący się różnymi pobudkami, zwykle jednak mało lub wcale niezwiązani z przedsierpniową działalnością opozycyjną. Tworzyło to pole konfliktu, bowiem działacze wywodzący się z nurtu opozycyjnego nie zamierzali rezygnować z uzyskania wpływu na kształt organizacyjny i programowy ruchu chłopskiego, a przede wszystkim na skład personalny jego reprezentacji w skali ogólnopolskiej. W warunkach wiejskich było to trudne, zwłaszcza że istniały niewielkie możliwości szerszego dotarcia z własną informacją do wyłaniających się grup i komitetów, i że główne zainteresowanie – a co za tym idzie, zasilanie finansowe i poligraficzne – było skierowane na budowę NSZZ „Solidarność” w środowiskach miejskich i przemysłowych.

W kręgu opozycyjnych działaczy wiejskich rozpoczęły się – spóźnione wobec rozwoju wydarzeń i mnogości inicjatyw lokalnych – dyskusje na temat utworzenia na bazie struktur przedsierpniowych jednej, nowej organizacji o zasięgu krajowym. Przedstawiciele Tymczasowego Komitetu Niezależnego Związku Zawodowego Rolników, Komitetów Samoobrony Chłopskiej i Ośrodka Myśli Ludowej nie zdołali jednak uzgodnić wspólnej koncepcji, a przyjęte rozwiązanie od początku wywoływało wątpliwości, szczególnie wśród poważnej części peeselowskiego nurtu opozycji chłopskiej.

Sformowany 21 września 1980 r. w Warszawie Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników składał się w większości z czołowych działaczy różnych ośrodków przedsierpniowego niezależnego ruchu chłopskiego: siedmiu członków pochodziło z Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, sześć osób z Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, dwie osoby z Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej, cztery z Tymczasowego Komitetu Niezależnego Związku Zawodowego Rolników i cztery z Ośrodka Myśli Ludowej oraz z „Placówki”. Dokooptowano do nich przedstawicieli niektórych nowych ośrodków o zasięgu lokalnym, np. krakowskiego Niezależnego Związku Pracowników Gospodarki Żywnościowej, wałbrzyskiego Chłopskiego Komitetu Inicjatywy Społecznej czy też po prostu rolników zgłaszających akces indywidualnie. Znalezienie się w Komitecie Założycielskim miało niekiedy charakter przypadkowy, niektórzy jego członkowie szybko się z niego wycofali bądź podjęli działalność w konkurencyjnych strukturach. W składzie Komitetu znalazł się także Jan Kęcik, ojciec rzeczywistego organizatora NSZZ Rolników – Wiesława Piotra Kęcika. Ten ostatni oficjalnie występował jako „doradca organizacyjny”. W mieszkaniu Marzeny i Wiesława Kęcików przy ul. Gimnastycznej 18 w Warszawie mieściła się siedziba Komitetu Założycielskiego i „ogólnopol-

ski punkt konsultacyjny” Związku, gdzie (dzięki informacjom zawartym w audycjach Radia Wolna Europa) zgłaszali się wszyscy zainteresowani.

Statut NSZZ Rolników – opracowany przez współpracownika KSS KOR Henryka Bąka (głównego animatora Tymczasowego Komitetu Niezależnego Związku Zawodowego Rolników w 1978) – przewidywał prawa członkowskie nie tylko dla indywidualnych rolników i „dwuzawodowców” (tzw. chłoporobotników), ale również dla „pozostałych grup rolników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji rolnej”, a więc także pracowników PGR i RSP. Koncepcja ta od początku wzbudzała największe kontrowersje i silny opór zarówno wśród chłopów, jak i czołowych działaczy, stając się następnie jednym z zasadniczych powodów długotrwałych podziałów organizacyjnych. Sama idea stworzenia własnej organizacji – niezależnej od władz państwowych i czynników politycznych – do reprezentowania i obrony interesów społeczno-zawodowych rolników niewątpliwie jednak padała na podatny grunt.

Naturalnym sprzymierzeńcem rodzącego się ruchu solidarnościowego na wsi była „Solidarność” robotnicza. Już 22 września 1980 r., w wyniku rozmów w Gdańsku Wiesława Piotra Kęcika i Zdzisława Ostatka (przewodniczącego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników) z Lechem Wałęsą, Ogólnokrajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” przyjęła specjalną rezolucję, stwierdzając, że pierwszy punkt porozumienia z 31 sierpnia 1980 r., dotyczący utworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych, powinien obejmować również „wszystkich zatrudnionych w rolnictwie, w tym także rolników indywidualnych pracujących na swoich gospodarstwach”. Założyciele NSZZ „Solidarność” w pełni poparli „utworzenie NSZZ wszystkich pracowników zatrudnionych w rolnictwie w takich formach organizacyjnych, jakie pracownicy rolnictwa sobie obiorą”; przewidziano także możliwość współpracy i ewentualnej federacji „z NSZZ chłopów indywidualnych i innych pracowników rolnictwa”. Występującej wspólnie z reprezentantami NSZZ „Solidarność” delegacji Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników udało się 24 września 1980 r. złożyć wniosek o rejestrację Związku w Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy. Związujące się w wielu regionach koła i komitety NSZZ Rolników korzystały z pomocy organizacyjnej, poligraficznej i finansowej MKZ NSZZ „Solidarność”.

Obawiając się powstania solidarnościowego „sojuszu robotniczo-chłopskiego”, władze zareagowały zapisem cenzury na informacje prasowe o tworzącym się ruchu związkowym na wsi. Szczególnie w terenie często szykanowano przedstawicieli nowej organizacji, której władza nie zamierzała legalizować.

W Komitecie Założycielskim NSZZ Rolników zabrakło delegatów utworzonego nieco wcześniej Chłopskiego Związku Zawodowego Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw, który wniosek o rejestrację statutu zgłosił już 19 września 1980 r., jednak Sąd Wojewódzki w Warszawie odmówił jego przyjęcia. Powołano się na obowiązującą ustawę z 1949 r., która nie przewidywała tworzenia związków zawodowych zrzeszających rolników indywidualnych. Od decyzji sądu wniesiono odwołanie do Rady Państwa. Możliwe zatem, że gdyby nie precedensowe zarejestrowanie wniosku NSZZ Rolników dostarczonego wspólnie z NSZZ „Solidarność”, w ogóle nie dopuszczono by do takiej procedury formalno-prawnej, zamykając drogę do tworzenia na wsi organizacji tego typu.

Członkami Chłopskiego Związku Zawodowego Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw mogli być wyłącznie chłopcy pracujący w indywidualnych gospodarstwach rolnych, którzy nie należeli do żadnego innego związku zawodowego w przeciwieństwie do chłoporobotników, których członkostwo dopuszczał statut NSZZ Rolników. Akcentowano również inne różnice, podkreślając na przykład, że chłopski związek zawodowy jest tworzony oddolnie – od wsi

poprzez gminy i województwo – i w ten sposób korzysta z doświadczeń ruchu ludowego, w tym zaleceń Kongresu PSL z 1946; przewidywano daleko idącą autonomię na szczeblu wojewódzkim (aż do posiadania własnej osobowości prawnej) w ramach przyszłej federacyjnej struktury krajowej, w odróżnieniu od powstających ogólnie komitetów założycielskich o zasięgu ogólnopolskim. Klasowy, wyłącznie chłopski charakter organizacji był odbiciem idei neoagrarystycznej; wpływ na ukształtowanie i rozwój tego nurtu związkowego na wsi wywierali ludowcy starszego pokolenia (tzw. prawica ludowa), którzy przed Sierpniem '80 podjęli działalność w ramach niezależnego Ośrodka Myśli Ludowej. Konflikt z Kęcikiem i jego grupą przyczynił się do dezintegracji ruchu solidarnościowego w środowiskach wiejskich i powstania odrębnych ośrodków, w których powstawały nowe związki.

W tym samym czasie, tj. we wrześniu 1980 r., zaczął się organizować inny nurt ruchu związkowego na wsi, który miał swą bazę w warszawskiej SGGW. Samorządny Związek Producentów Rolnych początkowo oparł swój statut na obowiązującej ustawie o stowarzyszeniach. Aczkolwiek deklarowano niezależność od organów administracji państwowej i organizacji politycznych, koncepcja stowarzyszeniowa budziła nieufność zwolenników opcji związkowej. Prawa członkowskie przysługiwały właścicielom oraz użytkownikom gospodarstw rolniczych (producentom rolnym), ale członkiem Związku mogła być również „osoba prawna prowadząca działalność z zakresu produkcji rolnej”, co dodatkowo powodowało krytykę.

W Komitecie Organizacyjnym Samorządnego Związku Producentów Rolnych znalazło się wielu znanych w kraju właścicieli gospodarstw specjalistycznych, ogrodników i hodowców. Głównym jego organizatorem i liderem był Gabriel Janowski, dr nauk rolniczych w SGGW. Podstawowym zapleczem Komitetu było środowisko pracowników naukowych oraz studentów tej uczelni, tam znajdował się punkt informacyjny; korzystano też z poligrafii SGGW.

Taktyczna, minimalistyczna postawa zajmowana przez Samorządny Związek Producentów Rolnych (status stowarzyszenia, posługiwanie się socjalistyczną frazeologią), a także przyjęta nazwa oraz fakt, że czołową rolę odgrywali w nim właściciele silnych, uprzywilejowanych ekonomicznie gospodarstw specjalistycznych, rodziły podejrzenia o dywersję wobec związków zawodowych ubiegających się o rejestrację sądową. Wzajemne uprzedzenia oraz ambicje osobiste liderów – mimo dużej zbieżności programowej w sprawach dotyczących rolnictwa – nie sprzyjały osiągnięciu organizacyjnej jedności przez ruch solidarnościowy na wsi. Rozbicie to umiejętnie pogłębiały działania operacyjne prowadzone przez SB. Władze, coraz bardziej zaniepokojone rozwojem sytuacji, zostały zmuszone do podjęcia skuteczniejszych kroków w przeciwdziałaniu związkowemu ożywieniu.

Powstające na wsi główne nurty ruchu solidarnościowego już w pierwszych wystąpieniach określiły swój jednoznacznie negatywny stosunek do kółek rolniczych. Ich nowa formuła, która pojawiła się w latach siedemdziesiątych, została całkowicie skompromitowana. Nie bacząc jednak na społeczną niewiarygodność, Rada Główna i Zarząd Centralnego Związku Kółek Rolniczych 2 października 1980 r. podjęły uchwałę „w sprawie kierunków rozwoju samorządowej i gospodarczej działalności kółek rolniczych oraz przygotowania VII Krajowego Zjazdu Delegatów”. Dokument stwierdzał, że „nieodzownym warunkiem zwiększenia społecznej roli kółek rolniczych, jako reprezentanta wsi, jest praktyczne przywrócenie im przysługujących uprawnień, a w niektórych sprawach ich rozszerzenie”. Domagano się przede wszystkim przywrócenia kółkom funkcji organizacji społeczno-zawodowej i nadania uprawnień związku zawodowego rolników indywidualnych, a także zapewnienia statutowej samorządności. Uchwała głosiła, że „głównym ogniwem samorządu rolniczego we wsiach są i będą kółka rolnicze”, które „w Polsce Ludowej działają jako najbardziej po-

wszechna organizacja ludności” oraz „są jedyną organizacją na wsi, posiadającą osobowość prawną i najlepiej znającą potrzeby wszystkich rolników”. Z inicjatywy CZKR postanowiono zwołać w drugim kwartale 1981 r. VII Krajowy Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych i wystąpić do Sejmu PRL z inicjatywą podjęcia ustawy o samorządzie rolniczym, „by wszystkie decyzje w sprawach rolnictwa indywidualnego zapadały w porozumieniu z organizacją kółek rolniczych”. Była to więc oczywista próba obrony dotychczasowej monopolistycznej pozycji kółek, której zaczęły zagrażać rodzące się na wsi nowe, niezależne od administracji państwowej i partii politycznych organizacje związkowe. Zbiurokratyzowany aparat kółkowy wystąpił otwarcie jako konkurent tworzącej się dopiero rolniczej „Solidarności”.

Centralny Zarząd KR cieszył się oficjalnym poparciem władz, którym zależało na przechwyceniu inicjatywy związkowej. Powstał wspólny dokument (20 października 1980 r.) Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL w sprawie węzłowych problemów polityki rolnej, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, w którym deklarowano szczególne przywiązanie do kółek rolniczych jako masowej organizacji chłopskiej. „Widzimy w nich praktyczną reprezentację interesów rolników zarówno w sprawach produkcyjnych, jak i socjalno-bytowych, widzimy w nich organizację pełniącą rolę związku zawodowego rolników polskich”; kółka stawały się więc wiejskim odpowiednikiem Centralnej Rady Związków Zawodowych. Stanowisko to – powtarzane przez przedstawicieli władz w następnych miesiącach – fatalnie zaciążyło na dalszych relacjach między kółkami rolniczymi a powstającymi związkami zawodowymi rolników, powodując silny antagonizm. Oficjalnemu poparciu dla CZKR towarzyszyła cenzura niedopuszczająca publikacji na temat powstawania na wsi różnych nurtów „Solidarności”. Zaostrzyła się też dyskusja nad przyszłością kółek rolniczych i eskaerów – nowe organizacje zdecydowanie odrzucały ich społeczno-zawodową rolę.

Działania władz znalazły wsparcie w stanowisku Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, który 22 i 29 października 1980 r. rozpatrywał pierwsze wnioski w sprawie rejestracji Chłopskiego Związku Zawodowego Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw, NSZZ Rolników i wałbrzyskiego Chłopskiego Niezależnego Związku Zawodowego. Oddalając je, Sąd stwierdził brak podstaw prawnych do zarejestrowania związków zawodowych zrzeszających właścicieli gospodarstw chłopskich. Decyzja ta nie oznaczała jeszcze delegalizacji, a podana argumentacja budziła zastrzeżenia i wątpliwości niektórych prawników, m.in. prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Zainteresowani skorzystali z prawa odwołania się do Sądu Najwyższego. Oczywiście, kontrowersje prawne przesłaniały tylko brak woli politycznej władz i zgody na istnienie samodzielnych niezależnych organizacji chłopskich. Wyraźnie obawiano się porozumienia „Solidarności” na wsi i w mieście.

Ruch solidarnościowy na wsi spotkał się z wyraźną sympatią większości duchowieństwa parafialnego, a także niektórych biskupów. W wielu miejscowościach pomieszczenia kościelne służyły do organizowania pierwszych zebrań nowych związków. Zdecydowanej pomocy udzieliło im również kierowane przez Ryszarda Reiffa Stowarzyszenie PAX, zarówno w centrali, jak i w oddziałach terenowych, a także Kluby Inteligencji Katolickiej oraz Polski Związek Katolicko-Społeczny kierowany przez Janusza Zabłockiego. Natomiast ambiwalentny stosunek do powstających związków chłopskich mieli przedstawiciele i członkowie ZSL – w terenie nie brakowało poparcia dla nowego ruchu, a niektórzy działacze ZSL niższego szczebla zasilili struktury związkowe, wykazując w nich dużą aktywność. Część środowisk wiejskich okazywała tradycyjną nieufność i rezerwę wobec zachodzących przemian, nie włączając się do żadnych działań. Nurt solidarnościowy na wsi nie miał więc tak masowego zasięgu jak w mieście.

Orzeczenie sądu ujawniało kierunek postępowania władz politycznych, wymuszając na drugiej stronie opracowanie innych wariantów działania, gdyby próby zarejestrowania związków zawodowych rolników nie powiodły się. Lech Wałęsa wyraził przekonanie, że w razie dalszego kwestionowania uprawnień związkowych rolników, „Solidarność” powinna stać się organizacją zrzeszającą również i tę grupę zawodową, a rolnicy mogliby na przykład stanowić odrębną sekcję branżową. Kęcik twierdził, że Związek może istnieć równie dobrze nawet bez rejestracji, która oznacza tylko nadanie osobowości prawnej. Pojawiły się także głosy o ewentualnym powołaniu na bazie związkowej partii politycznej reprezentującej interesy wsi i rolnictwa (reaktywowanie PSL). Dawni peeselowcy uważali jednak, że warunki do tego jeszcze nie dojrzały.

Po rozprawach rejestracyjnych doszło do pierwszych kontaktów między przedstawicielami poszczególnych nurtów ruchu solidarnościowego na wsi. Negatywne stanowisko sądu uzmysłowiło konkurującym ośrodkom potrzebę dalszej koordynacji poczynań w walce o zarejestrowanie niezależnych związków zawodowych rolników. Nadal prowadziły one jednak działalność organizacyjną na własną rękę, starając się skupić wokół siebie inicjatywy o zasięgu lokalnym bądź regionalnym.

O jednoczeniu sił dyskutowano wiele na zjazdach zwoływanych przez organizatorów rolniczych związków zawodowych. W Krakowie 19 października 1980 r., do dotychczasowej nazwy NSZZ Rolników dodano hasło „Solidarność Wiejska”, które przyjęło się jako nazwa całego Związku. Dla zaznaczenia swej odrębności drugi ośrodek – kształtujący się pod wpływem koncepcji Michała Jagły – zaczął używać nazwy „Solidarność Chłopska”. Kontrowersje dotyczyły m.in. sposobu funkcjonowania związku na szczeblu krajowym („Solidarność Chłopska” opowiadała się za federacją związków wojewódzkich) oraz możliwości zrzeszania pracowników rolnych z innych sektorów (za czym z kolei optowała „Solidarność Wiejska”). Różne były też tradycje i kręgi doradców – „Solidarność Wiejska” stanowiła kontynuację Komitetów Samoobrony Chłopskiej i nawiązywała do opozycji przedsierniowej, a „Solidarność Chłopska” akcentowała agraryzm i ścisłą więź z autentycznym ruchem ludowym. Między niektórymi działaczami i doradcami istniały zadawnione animozje, które (nie bez udziału SB) pobudzały do rywalizacji. „Solidarność Wiejską” i „Solidarność Chłopską” łączyła początkowo wspólna nieufność wobec powstałego na SGGW Samorządnego Związku Producentów Rolnych, m.in. dopuszczającego istnienie tzw. członków wspierających. Bardzo gorąco spierano się o wybór nazwy, co uwidoczniło różnice w opcjach ideologicznych.

Przedstawiciele głównych nurtów związkowych wyłonili delegację, która uczestniczyła w spotkaniu KKP „Solidarność” z premierem Józefem Pińkowskim 31 października 1980 r., a następnie – już w znacznie większej grupie – kontynuowała rozmowy z ministrem rolnictwa 10 listopada i 6 grudnia. Pozwoliło to zarazem na bliższe poznanie się czołowych działaczy, wśród których występowała duża zbieżność programowa, pozwalająca na zajęcie jednolitego stanowiska w podstawowych sprawach wsi i rolnictwa. Wspólny był ponadto zdecydowanie negatywny stosunek do przekształcenia kółek rolniczych w organizację pełniącą rolę związku zawodowego rolników.

Trzy związki zwróciły się razem do Sejmu PRL, „aby prawdziwie zajął się żywotnymi sprawami wsi i rolnictwa”, bowiem „kolejny już raz niekonsekwencje w polityce rolnej doprowadziły do bardzo trudnej sytuacji żywnościowej – puste półki są tego najlepszym dowodem”. Jak stwierdzono, „nadeszła historyczna chwila, aby Sejm: 1. uznał gospodarke indywidualną za trwałe element naszego ustroju socjalistycznego, 2. przyczynił się do przywrócenia godności i szacunku dla rolnika i jego ciężkiej pracy, 3. zapewnił równe traktowanie

w prawach i obowiązkach wszystkich sektorów rolnictwa, 4. stworzył perspektywy rozwoju rolnictwa poprzez zapewnienie warunków ekonomicznych, gwarantujących poziom życia rolników i rozwój ich gospodarstw”. Autentyczna organizacja zawodowa rolników jest niezbędna do realizacji polityki rolnej, zgodnie z żywotnymi interesami społecznymi – wzywano więc rząd do opracowania szczegółowego programu naprawy rolnictwa i jego obsługi.

Pierwsze rozmowy w Ministerstwie Rolnictwa przebiegały w dość rzeczowej atmosferze. O intencjach rządu miały świadczyć słowa m.in. szefa resortu, który 20 listopada 1980 r. zapewnił w Sejmie, że „odradzający się ruch samorządowy wsi znajdzie powszechną pomoc i wsparcie ze strony władz państwowych”, przy czym „ostateczny kształt i funkcje samorządu wiejskiego czy spółdzielczego określą sami rolnicy”. Minister Leon Kłonica uznawał nie tylko prawo samorządu do obrony interesów rolników, ale i konieczność wyposażenia w szerokie uprawnienia decyzyjne (np. gospodarowanie Funduszem Rozwoju Rolnictwa) i kontrolne. „W ramach samorządu producentów rolnych mogą i powinny powstawać różne związki i zrzeszenia branżowe, czy też mogą funkcjonować własne jednostki gospodarcze, świadczące szeroki zakres usług”; zakładano ponadto „przeniesienie w obszar samorządowego zarządzania niektórych jednostek państwowych świadczących usługi o zasięgu lokalnym”. Być może, chodziło jedynie o rozszerzenie uprawnień kółek rolniczych; w niektórych środowiskach rozważano też powołanie izb rolnych. W każdym razie zaprezentowane stanowisko przedstawiciela rządu nie negowało wprost istnienia związków zawodowych rolników, chociaż nie precyzowało również ich miejsca. Wyczekująca postawa władz pozwalała jednocześnie na dalszy rozwój organizacyjny ruchu solidarnościowego na wsi, w konfrontacji z oficjalnie popieranymi „odnawianymi” kółkami rolniczymi. Cały czas obowiązywał zapis cenzury na informacje o nowych związkach rolników.

W czasie drugiej rundy rozmów w Ministerstwie Rolnictwa przedstawiciele rządu nie negowali prawa rolników do zrzeszania się w związkach zawodowych, utrzymywali jednak, że dotychczasowy stan prawny uniemożliwia ich rejestrację, a tym samym uzyskanie osobowości prawnej na takich samych zasadach jak w przypadku NSZZ „Solidarność”. Rolnicy natomiast postulowali, aby w przygotowywanej nowej ustawie o związkach zawodowych zmieniono te przepisy; domagano się także powołania przez Radę Państwa odrębnej komisji ds. ustawy o związkach zawodowych rolników oraz samorządzie wiejskim. Inne postulaty dotyczyły zniesienia cenzurowania informacji w środkach masowego przekazu oraz ograniczeń ze strony władz terenowych w organizowaniu i prowadzeniu działalności związkowej. Z krytyczną oceną spotkała się koncepcja przekazania Funduszu Rozwoju Rolnictwa kółkom rolniczym oraz dążenie do nadania organizacji kółkowej roli związku zawodowego rolników. Wyrażano pogląd, że kółka powinny pełnić na wsi funkcje wyłącznie usługowe. Przedstawiciele niezależnego ruchu związkowego na wsi zgłosili postulaty dotyczące m.in. konstytucyjnego zagwarantowania trwałości gospodarstw indywidualnych, poprawy zaopatrzenia w środki produkcji i obsługi rolnictwa, zrównania wszystkich sektorów w dostępie do środków produkcji, zapewnienia opłacalności, gruntownej nowelizacji prawa rolnego oraz poprawy warunków socjalnych wsi, w tym reformy systemu ubezpieczeń społecznych.

Po rozmowach, których przebieg prasa zrelacjonowała wyjątkowo obszernie, kierownictwo resortu ze względu na brak pełnomocnictw rządowych, odmówiło jednak uzgodnionego i parafowanego 6 grudnia 1980 r. przez obie strony protokołu ustaleń oraz komunikatu prasowego, choć przy jego redagowaniu strona związkowa poszła na kompromis. W tej sytuacji liderzy trzech głównych nurtów niezależnego ruchu związkowego na wsi zażądali spotkania

z premierem „w kwestii uznania przez Rząd PRL prawa do pełnoprawnego działania i osobowości prawnej NSZZ RI”.

Do spotkania tego nigdy nie doszło, ale dzięki wspólnemu występowaniu w sprawach związkowych rozpoczęła się powolna integracja ruchu solidarnościowego na wsi. Wyraźny opór władz przeciw zarejestrowaniu związków zawodowych rolników w naturalny sposób przybliżał moment zjednoczenia, który z kolei oddalały utrzymujące się różnice wewnętrzne między poszczególnymi nurtami. Największą elastyczność wykazywał Samorządny Związek Producentów Rolnych, w którym dotychczasowa koncepcja oparcia statutu na prawie o stowarzyszeniach traciła rację bytu; także kwestia ewentualnej zmiany nazwy dla tego ośrodka nigdy nie stanowiła zasadniczego problemu. Jednocześnie trwała budowa struktur organizacyjnych w terenie, zaś w tworzeniu programu pomagali pracownicy naukowcy wspierający działalność tego Związku.

Sprawa nazwy była źródłem długotrwałego konfliktu między „Solidarnością Chłopską” a „Solidarnością Wiejską”, zwłaszcza zaś tym jej odłamem – wywodzącym się jeszcze z Tymczasowego Komitetu NZZR z 1978 r. – który upierał się przy przyjmowaniu do Związku nie tylko rolników indywidualnych, ale także pracowników PGR, SKR itp. Z tytułu swej opozycyjnej przedsierniowej genety „Solidarność Wiejska” dążyła do zmajoryzowania całego ruchu solidarnościowego, wykorzystując do tego liczne kanały propagandowe i organizacyjne (zachodnia prasa i radiostacje polskojęzyczne, bliskie kontakty z KKP i MKZ „Solidarność”).

W przeddzień rozmów w Ministerstwie Rolnictwa, 5 grudnia 1980 r., po raz pierwszy doszło do dyskusji przedstawicieli trzech głównych nurtów związkowych oraz innych grup na temat utworzenia federacji bądź zjednoczenia całego ruchu. Podpisano zgodę na opracowanie wspólnego statutu jako podstawy połączenia wszystkich ośrodków w jeden niezależny związek zawodowy rolników indywidualnych. Podczas rozmów w resorcie wspólna delegacja występowała już jako reprezentacja NSZZ RI. W następnych dniach osiągnięto porozumienie w sprawie uchwalenia przez delegatów poszczególnych związków wspólnego statutu.

Ostatecznie pierwsza próba integracji niezależnego ruchu związkowego na wsi zakończyła się niepowodzeniem. Odbywający się 14 grudnia 1980 r. – a więc następnego dnia po przyjęciu projektu statutu – zjazd „Solidarności Wiejskiej” na Politechnice Warszawskiej nie wypowiedział się ani w tej kwestii, ani w sprawie nazwy i powołania wspólnego komitetu założycielskiego. Podjęta w atmosferze wiecowej, na wniosek Kęcika, enigmatyczna uchwała „w sprawie jedności ruchu związkowego na wsi” mówiła jedynie o uznaniu za cel NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” – „obrony interesów rodzinnej gospodarki rolnej”. Była to w istocie wymuszona zmiana dotychczasowej formuły statutu tego Związku, od początku budzącej zastrzeżenia również we własnych szeregach. Uchwała zjazdowa właściwie stanowiła tylko chwyt propagandowy, bowiem nie dokonano potem żadnych zmian formalnych w statucie. Właściwym celem zjazdu na Politechnice było przeciwstawienie się VIII Kongresowi ZSL, który obradował w tym samym czasie.

W referacie sprawozdawczo-programowym prezes NK ZSL Stanisław Gucwa zadeklarował otwarty stosunek stronnictwa do tworzących się związków zawodowych rolników „na bazie konstruktywnego współdziałania wszystkich rolników i wszystkich sił politycznych, społecznych i zawodowych”, a „kryterium tego stosunku będzie zawsze ich sprawność w rozwiązywaniu żywotnych problemów wsi polskiej i całego rolnictwa oraz zgodność ich zamierzeń z celami naszego ustroju politycznego”. Z kolei I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania zapowiedział preferencje dla kółek rolniczych jako „samodzielnej społeczno-zawodowej organi-

zacji rolników indywidualnych”: „i na tej drodze, a nie przez tworzenie nowych struktur, rozwiązywać się powinno istotne problemy rolnictwa i samorządu rolniczego”. W podjętej przez VIII Kongres ZSL uchwale problem nowych związków pominięto milczeniem, stawiając na odrodzenie samorządności kółek rolniczych i zrzeszeń branżowych producentów rolnych: „Kółka rolnicze jako masowa organizacja chłopska winny stać się reprezentantem interesów w sprawach produkcyjnych, zawodowych i socjalno-bytowych wobec administracji państwowej, przedsiębiorstw oraz instytucji obsługi wsi i rolnictwa”. Stwierdzenia te spotkały się z powszechną dezaprobatą uczestników wiecu „Solidarności Wiejskiej”; odrzucono możliwość pełnienia przez kółka rolnicze roli związku zawodowego rolników, żądając zarazem rozwiązania CZKR i WZKR.

W przeddzień zapowiedzianego na 19 grudnia 1980 r. spotkania zjednoczeniowego ruchu związkowego rolników indywidualnych, z udziału w nim zrezygnowała także „Solidarność Chłopska”. W tej sytuacji spotkanie utraciło planowany charakter. Próba uzgodnienia statutu i zjednoczenia pod wspólną nazwą trzech głównych nurtów związkowych tym razem się nie udała. Na bazie Samorządnego Związku Producentów Rolnych, do którego dołączyli także rolnicy z „Solidarności Wiejskiej” niektórych regionów oraz z innych grup, powstał w rezultacie kolejny nowy związek. Jego statut i nazwa – NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” – były potem dobrym punktem wyjścia do dalszych działań w kierunku jedności ruchu solidarnościowego na wsi. Ze zgłoszeniem wniosku do rejestracji wstrzymywano się do rozprawy odwoławczej NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”.

Długo oczekiwana rozprawa w Sądzie Najwyższym 30 grudnia 1980 r. spowodowała przyjazd do Warszawy licznych delegacji rolników z wielu stron kraju. W trakcie posiedzenia Kęcik poinformował sędziów, że ludzie z „Solidarności Wiejskiej” w Bieszczadach dzień wcześniej rozpoczęli strajk okupacyjny w Urzędzie Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, oczekując na przyjazd delegacji rządowej i na decyzję Sądu. W tej sytuacji Sąd Najwyższy postanowił bezterminowo odroczyć rozprawę, co przedstawiciele Związku uznali za sukces, zapowiadając dalsze organizowanie się rolników. Jednocześnie zamknięty pierwszy etap walki o rejestrację związków zawodowych rolników. Po podjęciu przez działaczy „Solidarności Wiejskiej” strajku okupacyjnego w Ustrzykach Dolnych (a wkrótce potem także w Rzeszowie) – dotychczas niestosowanej przez mieszkańców wsi formy nacisku na władze – nastąpiła eskalacja konfliktu, który wkroczył w nową, znacznie ostrzejszą fazę.

Wszystkie cytaty pochodzą z: A.W. Kaczorowski, *Droga do Związku*, „Tygodnik Rolników Solidarność” 1989–1990; T. Żochowski, *Związki zawodowe rolników indywidualnych. Fakty, dokumenty, komentarze*, 1989; J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, 1984; R. Reiff, *Czas „Solidarności”*, 1988; J. Geresz, *Geneza „Solidarności Wiejskiej”*, NTO 10 II 1981 oraz z dokumentów ze zbiorów własnych.

„BYLIŚMY PRZYJACIÓŁMI”

JAK SZCZECIŃSKA BEZPIEKA ROZPRACOWYWAŁA OPOZYCJĘ PRZEDSIERPNIOWĄ

Szczecińska Służba Bezpieczeństwa wykreowała własnych działaczy opozycyjnych, którzy następnie przewodzili kluczowym organizacjom opozycyjnym na Pomorzu Zachodnim. W taki sposób doprowadzono do likwidacji działania SKS w Szczecinie.

Działania szczecińskiej SB wobec opozycji dobrze ilustruje biografia Ryszarda Nowaka – oficjalnie opozycjonisty, sympatyka ROPCiO, sygnatariusza RMP, założyciela KPN, współpracownika Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja, faktycznie zaś tajnego współpracownika SB noszącego pseudonimy: „Krzysztof”, „Anka” i „Grej”¹.

Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się Nowakiem, wówczas studentem III roku architektury Politechniki Szczecińskiej, w 1977 r. Był to przeciętny student, bardzo lubiany w środowisku, powszechnie uważany za tzw. duszę towarzystwa. Wynajmował pokój u znanej szczecińskiej architekt Heleny Kurcysz, która starała się prowadzić tzw. dom otwarty. Odbywały się tam często różne spotkania, odczyty poetyckie, a nawet wernisaże malarskie.

Z okazji urodzin Kurcysz, 5 marca 1977 r. do jej domu przybyło wiele osób. Doszło wtedy także do dyskusji w zamkniętym gronie, która odbyła się w pokoju Nowaka. Uczestniczyli w niej głównie studenci Politechniki Szczecińskiej, a także Anna Żurawska, studentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zaproszona przez Radzimierza Nowakowskiego. Żurawska zbierała podpisy pod listem protestacyjnym przeciwko represjom zastosowanym wobec uczestników wydarzeń czerwcowych w Radomiu i Ursusie. Jej opowieści nie wzbudziły u pozostałych osób większego zainteresowania. Zdarzenie to byłoby więc nieistotne, gdyby nie obecność w tym gronie Andrzeja Thela, członka PZPR, wówczas pracującego w charakterze wykładowcy, który jednocześnie był kontaktem operacyjnym SB, noszącym ps. „AT”. Thel złożył prowadzącym go funkcjonariuszom szczegółową relację z wydarzenia, która spowodowała zainteresowanie SB Nowakiem².

Służba Bezpieczeństwa uznała opisany incydent za poważne zagrożenie. Przede wszystkim ze względu na miejsce spotkania – dom Kurcysz. W opinii SB mogło to wpłynąć na

¹ Niektórzy działacze opozycyjni, przeważnie ze środowiska gdańskiego i szczecińskiego, błędnie utożsamiali TW „Ankę” z osobą Wiesława Parchimowicza. Taka informacja została zamieszczona również w literaturze przedmiotu m.in. w: S. Cenkiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 364–365; G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 323; *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007, s. 96. W rzeczywistości Wiesław Parchimowicz był tajnym współpracownikiem posługującym się ps. „Romek”, który został zarejestrowany 17 III 1984 r. w dzienniku rejestracyjnym Wydziału „C” WSW w Szczecinie pod nr. 28531 i wg zapisów zakończył współpracę 1 II 1990 r.

² AIPN Sz 0011/891m k. 8–11; Relacja Anny Samolińskiej, 28 IV 2009 r.; Relacja R. Nowakowskiego z 17 XII 2008 r.

rozprzestrzenienie działalności KOR na środowisko inteligenckie Szczecina, zwłaszcza Politechniki Szczecińskiej o mocno ugruntowanej tradycji antykomunistycznej³.

Funkcjonariusz Wydziału III KW MO w Szczecinie, kpt. Ryszard Beling, zbierał materiały dotyczące tego wydarzenia. Na zakończenie swoich prac 11 marca 1977 r. przeprowadził rozmowę z Nowakiem. Została ona utrwalona na taśmie magnetofonowej, a następnie przepisana. Stenogram ukazuje, jakie metody stosowali funkcjonariusze bezpieki wobec studenta. Przedstawiali SB jako nieszkodliwą instytucję, zobowiązaną do uzyskiwania informacji o wydarzeniach odbywających się poza kontrolą państwa. Jednocześnie nie mieli skrupułów w używaniu groźby wyrzucenia go z uczelni. Wydaje się, że jedna i druga strona prowadziły grę. Nowak usiłował nie ujawnić, że spotkanie z Żurawską zaaranżował Nowakowski. Esbekom tymczasem zależało na poznaniu studenta, jego pozycji w środowisku, charakteru itp. Nowak jawił się im jako człowiek nieukształtowany, podatny na wpływy, łatwo ulegający wszelkim naciskom, a jednocześnie mający wielu znajomych w szczecińskim środowisku akademickim. Ta rozmowa zakończyła wyjaśnianie okoliczności spotkania z 5 marca 1977 r., Wydział III KW MO w Szczecinie zamknął sprawę i zarchiwizował⁴.

Służba Bezpieczeństwa ponownie zainteresowała się Nowakiem podczas intensywnej inwigilacji szczecińskiego środowiska akademickiego w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia „Zapora”, która została wszczęta w styczniu 1978 r.⁵ Bezpieka starała się uniemożliwić utworzenie w Szczecinie Studenckiego Komitetu Solidarności. Studentów wynajmujących pokoje u Kurcysz wytypowano wtedy jako potencjalne środowisko, które mogłoby zawiązać SKS. Być może dlatego, że pierwsze informacje o śmierci Stanisława Pyjasa przywiozła do Szczecina właśnie Kurcysz, która w maju 1977 r. przebywała w Krakowie⁶.

Przypuszczenia SB były w pewnym sensie zasadne, bowiem właśnie to środowisko było na początku 1978 r. sondowane przez Leszka Moczulskiego w sprawie utworzenia SKS jednoznacznie identyfikowanego z ROPCio. Pierwsze rozmowy Moczulski przeprowadził z Wiesławem Parchimowiczem w styczniu 1978 r.⁷ W pierwszej połowie lutego spotkał się w Warszawie z Markiem Zawieją i Ryszardem Nowakiem⁸. Zawieja, w tygodniach następujących po spotkaniu, uczestniczył w zimowisku w Bukowinie Tatrzańskiej, zorganizowanym przez uczestników Duszpasterstwa Akademickiego o. Huberta Czumy, gdzie podjęto pierwsze poważne rozmowy na ten temat⁹.

³ Środowisko naukowe i studenckie najmocniej zaznaczyło swoją działalność antykomunistyczną w 1956 r. Z jego grona wywodziła się większość osób, które podjęły próbę utworzenia szczecińskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Więcej na ten temat: M. Machalek, M. Stefaniak, *Szczeciński aparat bezpieczeństwa wobec Października '56*, [w:] *W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 r. na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2007, s. 105–114.

⁴ AIPN Sz 0011/891, k. 14–17.

⁵ Sprawa „Zapora” – została wszczęta przez Wydział III KW MO w Szczecinie 5 I 1978 r. Służba Bezpieczeństwa inwigilowała piętnastu studentów, którzy byli zaangażowani w tworzenie szczecińskiego SKS przy pomocy 27 tajnych współpracowników i 9 kontaktów operacyjnych (AIPN Sz 0012/17, k. 11–12, Meldunek operacyjny Wydziału III KW MO w Szczecinie, 5 I 1978 r.).

⁶ AIPN Sz 009/1203, k. 29.

⁷ Na podstawie relacji W. Parchimowicza z 8 I 2008 r. Rozmowa odbyła się prawdopodobnie 20 I 1978 r. w czasie wizyty Leszka Moczulskiego w Szczecinie.

⁸ AIPN Sz 0011/891, k. 151.

⁹ Relacja E. Sojki-Czumy, D. Rawickiego, J. Zakrzewskiego z 24 X 2007 r.

Bezpieka traktowała rozmowy dotyczące SKS bardzo poważnie. Jednak działania, które możemy określić jako ofensywne, zostały wszczęte w wyniku spotkania, do którego doszło w pokoju Nowaka 23 lutego 1978 r. Uczestniczyli w nim oprócz lokatora, Wiesław Parchimowicz, Marek Zawieja, Radzimierz Nowakowski, Dariusz Piórek, Jacek Zakrzewski i Ryszard Jasiński, wówczas już TW „Jakubowski”, który złożył obszerną relację z tego spotkania¹⁰. Rozmawiano o uaktywnieniu działalności ROPCiO i utworzeniu w Szczecinie SKS, który miał być najważniejszą organizacją opozycyjną. Według Jasińskiego ustalono, że na jego czele stanie Nowak, zaś jego zastępcą zostanie Piórek. Umówiono się na następne spotkanie, które miało się odbyć 11 marca 1978 r. w pokoju Nowaka¹¹.

Na podstawie tej informacji SB wszczęła sprawę operacyjnego rozpracowania „Szarotka”, której celem była likwidacja działalności o charakterze opozycyjnym w domu Kurcysz. Głównym jej figurantem został Nowak.

Funkcjonariusze Wydziału III KW MO w Szczecinie postanowili użyć kombinacji operacyjnej. Określono cztery cele, którym miała ona służyć: niedopuszczenie do powstania SKS; zaprzestanie działalności o charakterze opozycyjnym w domu Kurcysz; odsunięcie od środowiska studenckiego Zawiei; werbunek Nowaka. W ramach operacji pion kryminalny MO przygotował niezgodną z prawdą notatkę o tym, że w domu Kurcysz znajduje się punkt przerzutu narkotyków z Turcji¹². Na tej podstawie 10 marca 1978 r. o godz. 6.30 wkroczyła tam ekipa operacyjno-śledcza (dwóch funkcjonariuszy Wydziału III KW MO i dwóch milicjantów z Komisariatu II KM MO w Szczecinie)¹³. Z punktu widzenia SB operacja zakończyła się sukcesem. Doprowadziła do tego, że wspomniany dom na stałe został wyłączony z działalności środowisk opozycyjnych na terenie Szczecina. Najważniejszym jednak osiągnięciem było zwerbowanie Nowaka. Dokonali tego dwaj funkcjonariusze szczecińskiej SB – kierownik Sekcji IV Wydziału III, kpt. Stefan Bryliński, i jego podwładny, sierż. Marian Rygielski. Posłużyli się szantażem opartym na sfingowanych zarzutach przerzutu narkotyków, w który uwikłali znajomych Nowaka¹⁴ oraz wykazując mu fałszerstwo dokumentacji związanej z przydziałem stypendium socjalnego. Zagrożono, że jeżeli nie zgodzi się na współpracę z SB, zostaną mu postawione zarzuty karne i z pewnością trafi do więzienia, co wiązało się bezpośrednio ze skreśleniem z listy studentów¹⁵.

Współpraca Nowaka z SB, w charakterze tajnego współpracownika noszącego pseudonimy „Krzysztof” i „Anka”, była bardzo intensywna – w ciągu dwóch lat przekazał trzysta obszernych i wiarygodnych informacji, na podstawie których wszczęto trzydzieści spraw opera-

¹⁰ Ryszard Jasiński – 21 III 1977 r. został zarejestrowany jako TW Wydziału III KW MO w Szczecinie pod nr. 14898; w czasie współpracy posługiwał się pseudonimami: „Rysiek”, „Jakubowski”, „Bukowski”. Współpracę zakończono 6 II 1990 r.; informacja złożona przez TW „Jakubowski” zawierała, wg opinii Jacka Zakrzewskiego i Dariusza Rawickiego, wiele nieścisłości. Obaj uczestnicy spotkania uważają nawet, iż znaczna jej część była wytworem wyobraźni Jasińskiego.

¹¹ AIPN Sz 0011/891, k. 163–170.

¹² *Ibidem*, k. 186. Notatka służbowa sporządzona 3 III 1978 r. przez st. szer. Jarosława Olejniczaka.

¹³ Z ramienia SB we wspomnianej grupie znajdowali się: sierż. Marian Rygielski i st. sierż. sztab. Z. Waśniowski.

¹⁴ Dokładnie chodziło o Marka Zawieję, który ówczesnie uznawany był za hipisa. Według SB w środowisku studenckim rozpowszechniona była informacja o zażywaniu przez niego narkotyków. AIPN Sz 0011/891, k. 145–146.

¹⁵ *Ibidem*, k. 153–157. Fakt werbunku i podjęcia współpracy potwierdził autorowi Ryszard Nowak w czasie rozmowy telefonicznej odbytej 7 I 2008 r.

cyjnych; wziął także udział w czternastu kombinacjach operacyjnych. Szczególne znaczenie miał sposób wykorzystania go przez policję polityczną, która w rzeczywistości wykreowała go na jednego z ważniejszych działaczy opozycji na terenie Pomorza Zachodniego, znanego nawet w skali krajowej.

Kontakty TW „Anki” z prowadzącymi go funkcjonariuszami odbiegają od ogólnie przyjętych zasad. Pomiedzy Nowakiem a prowadzącymi go Rygielskim i Brylińskim szybko nawiązała się nić porozumienia, którą można nawet określić jako formę przyjaźni. Ich spotkania nie odbywały się w lokalach kontaktowych, lecz w mieszkaniu Rygielskiego. Często okazją do nich były uroczystości rodzinne funkcjonariusza SB, takie jak urodziny czy imieniny. Nowak w złożonej autorowi relacji twierdził, że zaimponowali mu oni sposobem bycia, wiedzą historyczną (Bryliński był absolwentem historii) oraz doświadczeniem życiowym¹⁶. Z pewnością tak bliskie kontakty pomiędzy tajnym współpracownikiem a prowadzącymi go funkcjonariuszami SB wynikały ze znaczenia, jakie miał on w rozpracowywaniu opozycji. Jego opozycyjna kariera rozpoczęła się po dokonaniu werbunku.

Od 10 marca 1978 r. Nowak stał się osobą bardzo aktywną w szeroko rozumianym środowisku opozycyjnym Szczecina. Uczestniczył we wszystkich istotnych przedsięwzięciach podejmowanych wówczas na terenie miasta. Stale podążał w swojej działalności za Parchimowiczem, który w drugiej połowie lat siedemdziesiątych był kluczową postacią szczecińskiej opozycji.

Pierwsze przesłanki, że Nowak będzie wartościowym agentem, zaczęły docierać do SB w trakcie rozpracowania szczecińskiego SKS. Przekazane przez niego informacje dawały bezpiece pełną wiedzę na ten temat. Nowak miał dobre relacje ze ścisłym gronem SKS¹⁷. Według TW „Krzysztofa” miał wejść do trzyosobowej grupy, której celem było kierowanie SKS oraz dokonywanie „sprawdzenia lojalności członków grupy antysocjalistycznej”¹⁸. Celem jego działalności dotyczącej rozpracowania szczecińskiego SKS było zbieranie informacji o przygotowaniach do ogłoszenia deklaracji, o osobach w tym uczestniczących oraz wprowadzanie dezintegracji poprzez obarczanie niektórych studentów zarzutem rzekomej współpracy z bezpieką¹⁹. Nowak nie podpisał się pod ogłoszoną 10 maja 1978 r. deklaracją szczecińskiego SKS, co mogło być podyktowane kolejnymi zadaniami wyznaczonymi mu przez SB²⁰.

Bezpieka ukierunkowała Nowaka na działalność w strukturach ROPCiO. Kariera Nowaka przebiegała błyskawicznie – już w czerwcu 1978 r. reprezentował środowisko szczecińskie

¹⁶ Relacja R. Nowaka z 7 I 2008 r.

¹⁷ Do tego grona należy zaliczyć: Elżbietę Sojkę-Czumę, Wiesława Parchimowicza, Jacka Zakrzewskiego, Dariusza Piórka (Rawickiego) i Wojciecha Klukowskiego.

¹⁸ AIPN Sz 047/292/K, k. 45. Pozostali uczestnicy opisywanych wydarzeń nie potwierdzili tej informacji. Raczej należy ją traktować jako wyobrażenia Ryszarda Nowaka.

¹⁹ AIPN Sz 0012/17, k. 193; AIPN BU 01824/102, własnoręcznie sporządzona notatka przez Ryszarda Nowaka zatytułowana „Przebieg dotychczasowej działalności w ramach opozycji”.

²⁰ Deklaracji SKS nie podpisali także Jacek Zakrzewski i Wiesław Parchimowicz. W Szczecinie kojarzono ich z działalnością ROPCiO (Zakrzewski pełnił dyżury w Punkcie Konsultacyjno-Informacyjnym ROPCiO, Parchimowicz poprzez swoje kontakty z Leszkiem Moczulskim i gdańskim środowiskiem skupionym wokół Aleksandra Halla uważany był za swoistego łącznika środowiska szczecińskiego z opozycją w kraju). Na podstawie relacji Jacka Zakrzewskiego i Wiesława Parchimowicza ze stycznia 2008 r.

na III ogólnopolskim spotkaniu ROPCiO w Zalesiu Górnym²¹. Zgodnie z wytycznymi SB konsekwentnie popierał tam Moczulskiego. Również po powrocie do Szczecina podejmował kroki zmierzające do utrwalenia podziału. Przez całe wakacje przekonywał lokalnych sympatyków Ruchu do poparcia Moczulskiego, co z pewnością nie było łatwe, jeśli uwzględni się popularność rodziny Czumów w Szczecinie. Brał udział w spotkaniu 17 września, na którym powstał Zespół Inicjatywy Obywatelskiej, wzmacniający pozycję Moczulskiego w ROPCiO i prowadzący do dalszego pogłębiania się podziałów²². Uczestniczył w przygotowaniu IV Ogólnopolskiego Zebrania Ruchu Obrony, które odbyło się 18 i 19 listopada 1978 r. w Gdańsku. W jego trakcie został nawet wybrany do Rady Rzeczników²³.

Jednocześnie Nowak poszerzał zasięg swojego oddziaływania, docierając do środowiska skupionego wokół Aleksandra Halla. Został dopuszczony do kręgu osób przygotowujących powstanie RMP. Przekazywane przez niego informacje przyczyniły się do podjęcia przez SB działań zmierzających do zapobieżenia powstaniu tej organizacji. Nowak składał szczegółowe relacje ze spotkania w Gorzowie Wlkp., do którego doszło 12 i 13 czerwca 1979 r. Poinformował również o planowanym na 26 lipca spotkaniu założycielskim RMP w Kamiennej Górze. To na podstawie tej informacji SB zatrzymała 29 osób, w tym „oficjalnie” Nowaka²⁴.

Nowak zdystansował się do działalności RMP, pomimo to został wpisany przez Moczulskiego jako członek założyciel KPN z ramienia RMP. We wrześniu 1979 r. został szefem czwartego obszaru KPN, członkiem centralnego KAB (Kierownictwo Akcji Bieżącej) i Rady

²¹ W zjeździe w Zalesiu Górnym ze Szczecina uczestniczyli: Jacek Zakrzewski, Dariusz Rawicki, Mieczysław Ustasiak, Ryszard Jasiński (TW „Jakubowski”), Ryszard Nowak (TW „Krzysztof”), IPN Sz 0011/963, k. 58–62, informacja od TW „Krzysztof” z 6 VI 1978 r. Bezpieka wokół Zakrzewskiego i Rawickiego stworzyła w szczecińskim środowisku ROPCiO przekonanie o tym, że współpracują z policją polityczną. Ta opinia spowodowała, że uczestniczyli w spotkaniu tylko w czasie pierwszego dnia, czyli przed podjęciem zasadniczych rozmów, po czym zostali osobiście przez Andrzeja Czumę odwiezieni na pociąg do Szczecina. Na podstawie relacji Jacka Zakrzewskiego i Dariusza Rawickiego z 17 VI 2007 r.

²² G. Waligóra, autor monografii ROPCiO, nie sprecyzował, kto ze Szczecina uczestniczył w tym spotkaniu. Patrz: G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowiek i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 166. Nie ma podstaw, aby wątpić w prawdziwość relacji Ryszarda Nowaka złożonej pisemnie 16 XII 1980 r. W związku z tym pełen skład osób uczestniczących w tym spotkaniu kształtował się następująco: Karol Głogowski, Aleksander Hall, Andrzej Mazur, Leszek Moczulski, Andrzej Ostojowski, Krzysztof Gąsiorowski i Ryszard Nowak.

²³ G. Waligóra, *Ruch...*, s. 181; IPN Sz 0012/17, k. 193; IPN BU 01824/102, własnoręcznie sporządzona notatka przez Ryszarda Nowaka zatytułowana „Przebieg dotychczasowej działalności w ramach opozycji”. Środowisko szczecińskie na spotkaniu gdańskim było reprezentowane przez Ryszarda Frygę, Ryszarda Nowaka (TW „Anka”), Wiesława Parchimowicza i Jana Paprockiego (TW Wydziału III KW MO w Szczecinie w okresie od 28 X 1977 r. do 20 VII 1987 r., posługiwał się ps. „Klaudiusz”).

²⁴ S. Cenkiewicz, *Operacja „Arka” czyli SB w walce z Ruchem Młodej Polski*, [w:] *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 364–369; AIPN Sz (rok 1978), k. 193; AIPN BU 01824/102, własnoręcznie sporządzona notatka przez Ryszarda Nowaka zatytułowana „Przebieg dotychczasowej działalności w ramach opozycji”. Ryszard Nowak w trakcie współpracy z Departamentem I tak opisał przebieg aresztowań dokonanych na jego osobie: „Kilkakrotnie byłem fikcyjnie aresztowany na terenie Szczecina. W sumie tylko raz byłem tam autentycznie osadzony w areszcie. W związku z tym znam tylko jeden areszt, a powinienem znać jeszcze trzy. Wprawdzie za każdym razem dość dokładnie opisywano mi areszty, w których według legendy, siedziałem, to sądzę, że byłoby wskazane, żebym je zobaczył”.

Politycznej. Wkrótce stworzył w Szczecinie struktury partii, której działalność na tym terenie ograniczała się do przeprowadzania akcji ulotkowych²⁵.

Ostatnim przejawem działalności Nowaka w Ruchu Obrony było uczestnictwo w spotkaniu 9 grudnia 1979 r. w Krakowie²⁶. Rozwiązano na nim Radę Rzeczników i Radę ZIO, powołując w ich miejsce Radę Praw Człowieka (na uczestnictwo w niej Nowak nie wyraził zgody)²⁷.

Braki w dokumentacji z okresu współpracy Nowaka uniemożliwiają przeprowadzenie całościowej analizy jego działalności. Trudno ustalić, jaką rolę odegrał w kombinacjach operacyjnych, w których był wykorzystywany jako tajny współpracownik. Jedną z nich polegała na utworzeniu przez SB kanału przerzutowego książek z Zachodu do Polski. Jej początek sięga lata 1979 r., kiedy to Nowak został wciągnięty przez Parchimowicza do pracy w Wydawnictwie im. Konstytucji 3 Maja. W jego obszernym raporcie z 14 sierpnia 1979 r., dotyczącym działalności oficyny, wspominał o rozmowie ze Stanisławem Kusińskim i Marzeną Kęcik. Dowiedział się od nich, że planują przewieźć z Anglii do Polski cztery powielacze. Zaoferował pomoc w ich ściągnięciu do kraju, w zamian za co miał otrzymać dwa z nich²⁸. Bezpieka podjęła na podstawie tej informacji szeroko zakrojoną kombinację operacyjną, która polegała na stworzeniu kanału przerzutowego powielaczy i literatury z Londynu przez Szczecin do Warszawy w taki sposób, by zasługi przypisywano Nowakowi. Funkcjonowanie kanału zapewniały struktury SB, które odbierały przesyłki w Londynie, następnie dostarczały ich zawartość Nowakowi, a ten przekazywał je do Wiesława Kęcika w Warszawie. Działalność szlaku przemytniczego była dla policji politycznej bardzo istotna, umożliwiała bowiem kontrolowanie znacznej części działalności wydawniczej opozycji oraz konfiskowanie dużej ilości wydawnictw. Z nieznanych przyczyn Departament III, który nadzorował kombinację, postanowił ją zakończyć. Jednocześnie dokonał konfiskaty pierwszego ściągniętego do kraju powielacza oraz magazynu książek w Szczecinie. Nowak ocenił taką działalność SB jako wysoce ryzykowną, bowiem bardziej przypominała „zwinięcie interesu niż zwykły przypadek”. Po tym wydarzeniu poważnie obawiał się dekonspiracji²⁹. Według relacji Nowaka (złożonej w ubiegłym roku) uważał on funkcjonowanie kanału przerzutowego za swój osobisty sukces. Fakt, że znajdował się on pod pełną kontrolą SB miał być tylko „mniejszym złem”. Utrzymuje on, że udało mu się odzyskać część zarekwirowanych materiałów i ponownie wpuścić je w obieg na terenie kraju.

Kombinacja operacyjna związana z utworzeniem kanału przerzutowego świadczy, że SB posiadała do TW „Krzysztofa” vel „Anki” ogromne zaufanie. Niestety, jak już wspomniano, nie zachowała się lub do tej pory nie została jeszcze odkryta dokumentacja, która pozwala-

²⁵ AIPN Sz 0012/17, t. 3, k. 193; AIPN BU 01824/102, własnoręcznie sporządzona notatka przez Ryszarda Nowaka zatytułowana „Przebieg dotychczasowej działalności w ramach opozycji”.

²⁶ Szczecin reprezentowali: Ryszard Nowak (TW „Anka”) i Marek Lachowicz (TW Wydziału III KW MO w Szczecinie w okresie od 6 XII 1976 r. do 14 VI 1982 r. w czasie współpracy posługiwał się pseudonimami: „Grzegorz” i „Jankowski”. 14 czerwca 1982 r. został przejęty przez Wydział XI Departamentu I MSW, współpracę ostatecznie zakończono 24 IV 1989 r.).

²⁷ AIPN BU 01824/102, własnoręcznie sporządzona notatka przez Ryszarda Nowaka zatytułowana „Przebieg dotychczasowej działalności w ramach opozycji”.

²⁸ AIPN BU 0204/1781, t. 1, k. 108–111.

²⁹ AIPN Sz 0012/17, t. 3, k. 193; AIPN BU 01824/102, własnoręcznie sporządzona notatka przez Ryszarda Nowaka zatytułowana „Przebieg dotychczasowej działalności w ramach opozycji”; Relacja R. Nowaka z 7 I 2008 r.; Relacja W. Kęcika z 16 I 2008 r.

łaby opisać pozostałe przedsięwzięcia. Nowak twierdzi, że z inspiracji SB przemyślał nawet ludzi przez Czechosłowację do Austrii³⁰.

Działalność Nowaka jako tajnego współpracownika, prowadzonego przez funkcjonariuszy Sekcji IV Wydziału III KW MO w Szczecinie, zakończyła się jesienią 1980 r. Wówczas SB aresztowała większość czołowych działaczy KPN³¹. Dla kpt. Brylińskiego i sierż. Rygielskiego powstała sytuacja stwarzała duże zagrożenie. Zatrzymanie Nowaka mogło oznaczać dekonspirację, co musiało doprowadzić, z punktu widzenia SB, do zaprzepaszczenia dwuletniej pracy związanej z inwigilacją szczecińskiego środowiska opozycyjnego. Na początku stworzono „legendę”, że Nowak się ukrywa. Jednak związane z tym kłopoty formalne i materialne zmusiły kierownictwo SB do poszukiwania innych rozwiązań³².

Departament I przejął TW „Krzysztofa” vel „Ankę” od Wydziału III KW MO w Szczecinie i zarejestrował go jako figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania o krypt. „Grej”. Wywiad dokładnie sprawdził dotychczasową działalność Nowaka i scharakteryzował jego cechy osobowościowe. Obecnie jedynie dokumentacja wytworzona w trakcie weryfikacji przedstawia całościowo działalność Nowaka jako tajnego współpracownika SB. Oficerowie analizujący dokumentację TW „Anki” stwierdzili, że był on źródłem „charakteryzującym się dużą dozą samodzielności i umiejętności podejmowania samodzielnie, najczęściej prawidłowej decyzji”, we współpracy z SB przywiązywał wagę do względów materialnych. Podkreślano, że w czasie dotychczasowej współpracy był często wynagradzany za wykonanie określonych zadań i wielokrotnie otrzymywał premie pieniężne³³. Przeprowadzono także pogłębiony wywiad psychologiczny połączony z badaniem wariografem. Jego wyniki nie były korzystne dla Nowaka. Negatywna opinia spowodowała, że wywiad zrezygnował z zamiaru wykorzystania Nowaka w grach operacyjnych ze służbami państw zachodnich³⁴.

Nowak podpisał 16 grudnia 1980 r. zobowiązanie do współpracy z wywiadem PRL³⁵. W nowej roli przybrał krypt. „Grej”. Bezpieka zdecydowała się przenieść go do Szwecji. W szkoleniu agenta i stworzeniu planu jego wykorzystania zaangażowany był m.in. kpt. Sławomir Petelicki³⁶, wówczas zastępca naczelnika Wydziału XI Departamentu I MSW.

³⁰ Relacja R. Nowaka z 7 I 2008 r.

³¹ A. Friszke, *Opozycja demokratyczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 486.

³² AIPN BU 01824/102, Raport dot. przejścia sprawy TW „Krzysztof” nr 16577 z Wydziału III KW MO w Szczecinie za pośrednictwem Wydziału V Departamentu III MSW.

³³ *Ibidem*, Raport dot. przejścia przez Departament I MSW sprawy TW „Krzysztof” nr 16577 z Wydziału III KW MO w Szczecinie za pośrednictwem Wydziału V Departamentu III MSW z 22 XII 1980 r.

³⁴ *Ibidem*, Notatka dot. badania psychologicznego figuranta sprawy krypt. „Grej”.

³⁵ *Ibidem*, Zobowiązanie do współpracy.

³⁶ Sławomir Petelicki, 1969 – funkcjonariusz Departamentu I MSW, 1 IV 1973 – attaché kulturalny w Konsulacie Generalnym PRL w Nowym Jorku (kontrwywiad zagraniczny), 1 VIII 1976–15 VIII 1978 wicekonsul w Konsulacie Generalnym PRL w Nowym Jorku, 1978–1983 – z-ca naczelnika Wydziału XI Departamentu I MSW, ppłk, 15 X 1983–1988 I sekretarz Ambasady PRL w Sztokholmie, rezydent w Sztokholmie. Marzec 1990 – naczelnik Wydziału Ochrony Placówek MSZ; 1990 – szkolenie antyterrorystyczne w USA, 1990–1995 organizator i dowódca jednostki antyterrorystycznej GROM, 1996 – pełnomocnik rządu do walki ze zorganizowaną przestępczością, 1997–1999 dowódca jednostki GROM, 1999 – przewodniczący Rady Nadzorczej Metaleksportu, 2004 – doradca zarządu w firmie audytorskiej Ernst & Young.

Zadania, które miał wykonywać Nowak po „ucieczce” z kraju, polegały na obserwacji środowiska polonijnego w Szwecji, ze szczególnym uwzględnieniem przedstawicielstw KPN i KSS KOR. Miał on także zbierać informacje na temat emigrantów, którzy wyjechali do Skandynawii dzięki pomocy osób działających w opozycji na terenie kraju. W orbicie zainteresowań „Greja” była także tzw. stara emigracja, ze szczególnym uwzględnieniem Polaków, którzy jawnie wyrażali swoją negatywną ocenę rządów komunistów w Polsce³⁷.

Wokół przerwania Nowaka do Szwecji wywiad stworzył legendę, mającą doprowadzić działaczy opozycyjnych w Polsce do przekonania, że dokonał on heroicznej ucieczki z kraju przed niechybnym zatrzymaniem przez SB. O tym, że udało się stworzyć taką opinię, świadczy fakt, iż zwolennicy KPN na terenie Szczecina przeprowadzili zbiórkę pieniędzy na rzecz ułatwienia Nowakowi zagospodarowania się na emigracji. Również przedstawiciele Polonii wspierali go finansowo, np. Ryszard Fryga, który przez wywiad był uważany za przedstawiciela KPN w Kanadzie, wysłał mu na ten sam cel 197 dolarów³⁸.

Funkcjonariusze wywiadu przekazali Nowakowi dowód osobisty Wiesława Makowskiego, który był wówczas zarejestrowany przez Wydział III KWMO w Szczecinie, jako TW „Rysiek”³⁹. Nowak samodzielnie wymienił zdjęcie w dokumencie tożsamości i na jego podstawie złożył wniosek paszportowy. Wypłynął ze Świnoujścia promem do Ystad 22 czerwca 1981 r. o godz. 23.15. Przed odpięnięciem, w kawiarni znajdującej się na terenie terminalu, spotkał się ze Brylińskim i Rygielskim, funkcjonariuszami, którzy prowadzili go jako TW „Krzysztofa” i „Ankę” i którym zawdzięczał karierę „opozycjonisty”. Było to symboliczne zakończenie ich ponadtrzyletniej „przyjaźni”⁴⁰.

Z zachowanej dokumentacji wiadomo tylko, że w sierpniu 1981 r. Nowak poinformował SB o swoim pomyślnym dotarciu do Sztokholmu. Od momentu wprowadzenia stanu wojennego zerwał całkowicie kontakty z SB. Wywiad peerelu nie prowadził jednak wyjątkowych działań zmierzających do nawiązania z nim kontaktu. Jest to zastanawiające, ponieważ Nowak został w październiku 1981 r. powołany przez Moczulskiego w skład pięcioosobowej Rady Koordynacyjnej KPN na obczyźnie. Na zachowanie tak daleko idącej ostrożności przez Departament I wpłynęła przede wszystkim opinia wyrażona przez Elżbietę Moczulską w czasie jej wizyty w Szwecji w 1981 r. Głośno mówiła ona wówczas o Nowaku jako agencie bezpieki. Wywiad w 1983 r. podjął jedyną próbę ponownego nawiązania kontaktu z „Grejem”, jednak zakończyła się ona niepowodzeniem⁴¹.

Departament I postanowił 13 stycznia 1988 r. zakończyć sprawę rozpracowania operacyjnego krypt. „Grej” i przekazać ją do archiwum. W ten sposób formalnie zakończono historię działalności agenturalnej Nowaka.

³⁷ AIPN BU 01824/102, Raport ze spotkań z K.O. „Grej” z 26 VI 1981 r.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Wiesław Makowski był rozpracowywany w okresie od 20 XII 1977 r. do 15 V 1978 r. w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia „Lokator”. Zaopatrywał on wówczas Wiesława Parchimowicza i Jana Paprockiego w farbę drukarską; 4 V 1978 r. został pozyskany przez Wydział III KW MO w charakterze TW. Współpracował z SB do 11 II 1981 r. *Ibidem*, Notatka służbowa dot. Wiesława Makowskiego.

⁴⁰ AIPN BU 01824/102, Raport ze spotkań z k.o. „Grej” z 26 VI 1981 r.; Relacja R. Nowaka z 7 I 2008 r.

⁴¹ AIPN BU 01824/102, Notatka służbowa z 20 VIII 1981 r., informacja operacyjna z 7 XI 1981 r., informacja z 19 XI 1981 r., wyciąg z informacji Wydziału II Biura Śledczego MSW.

Historia współpracy Nowaka z SB, w charakterze tajnego współpracownika noszącego pseudonimy: „Krzysztof”, „Anka” i „Grej”, ukazuje zarówno skuteczność działania policji politycznej, jak i trudności w funkcjonowaniu opozycji przedsierniowej. Było to szczególnie widoczne na terenie Pomorza Zachodniego i Szczecina, czyli miejsc o nieukształtowanej strukturze społecznej, gdzie do opozycji trafiali ludzie często przypadkowi, a normą było, że ludzie w niej funkcjonujący poznawali się dopiero po rozpoczęciu działalności. To spowodowało, że szczecińska SB mogła wykreować Nowaka na działacza opozycji o tak dużym znaczeniu.

Wykorzystano jego cechy osobowościowe, które spowodowały, że fascynował się współpracą z policją polityczną. W rozmowie z autorem 7 stycznia 2007 r. Nowak nie pytał o losy kolegów, na których donosił, tylko o funkcjonariuszy SB: Rygielskiego i Brylińskiego, bo wiem w czasie najbliższej wizyty w Szczecinie miał zamiar się z nimi spotkać i porozmawiać o starych dobrych czasach⁴².

W książce *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, w ślad za wcześniejszą literaturą, panu Wiesławowi Parchimowiczowi błędnie przypisany został ps. agenturalny „Anka”. W świetle najnowszych badań (por. tekst M. Stefaniaka, przyp. nr 1) informacja ta okazała się nieprawdziwa. W związku z powyższym przepraszamy pana Wiesława Parchimowicza oraz Czytelników. W kolejnych wydaniach książki błąd zostanie usunięty.

Łukasz Kamiński, Grzegorz Waligóra

⁴² Relacja R. Nowaka z 7 I 2008 r.

STEFAN KORBOŃSKI „NOWAK”, „ZIELIŃSKI”

Dwudziesta rocznica śmierci Stefana Korbońskiego – wybitnego działacza ruchu ludowego w kraju i na emigracji, ostatniego Delegata Rządu RP na Kraj w czasie II wojny światowej, męża stanu, należącego do pokolenia Polaków, którym przyszło walczyć o niepodległą i demokratyczną Polskę przez całe życie – minęła 23 kwietnia 2009 r.

Stefan Korboński urodził się 2 marca 1901 r. w Praszce, w pow. wieluńskim. Był jednym z pięciorga dzieci Stefana i Władysławy z d. von Körner. Po śmierci ojca, sekretarza sądu w Praszce, w 1910 r. cała rodzina przeniosła się do Częstochowy. W latach 1910–1914 Stefan uczęszczał do Gimnazjum Męskiego Towarzystwa Opieki Szkolnej w Częstochowie. Po wybuchu I wojny światowej przez dwa lata mieszkał z bratem Stanisławem u stryja Kazimierza w majątku Koszuty Poduchowne, a następnie wrócił do Częstochowy, by kontynuować naukę (którą trzykrotnie przerywał, uciekając do wojska). Od 1917 r. należał do drużyny skautowej, a jako starszy harcerz – do IX Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej i 10 listopada 1918 r. rozbrajał stacjonujący w Częstochowie niemiecki batalion Landsturm (Baon Mosbach). Brał udział w obronie Lwowa, następnie w wojnie polsko-bolszewickiej jako ochotnik w 29. Pułku Strzelców Kaniowskich. W 1921 r. uczestniczył w III Powstaniu Śląskim. W tym samym roku zdał maturę w Gimnazjum Państwowym im. Henryka Sienkiewicza w Częstochowie. Podjął studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończył w roku 1925. Rozpoczął obowiązkowe staże w sądach poznańskich tj. w grodzkim, okręgowym i apelacyjnym, oraz w prokuraturze.

W 1927 r. ze stopniem podporucznika ukończył sześciotygodniowy kurs oficerski w Szkole Podchorążych Rezerwy w Śremie. W tym samym roku wybrał dwuletni staż w Prokuraturii Generalnej (najpierw w Poznaniu, a następnie w Warszawie), co zwalniało go z egzaminu adwokackiego. Równocześnie rozpoczął działalność polityczną i otrzymał funkcję radcy prawnego sekretariatu PSL „Wyzwolenie” w Poznaniu. W 1926 r. poparł przewrót majowy i stanął po stronie Józefa Piłsudskiego. W 1929 r. przeniósł się do Warszawy i otworzył wspólnie z Zygmuntem Gralińskim, działaczem PSL „Wyzwolenie” i posłem na Sejm, kancelarię adwokacką, która znakomicie prosperowała w okresie międzywojennym. Jako asystent Kazimierza Bagińskiego Korboński wziął udział w kongresie Centrolewu w Krakowie 29 czerwca 1930 r. Opublikował w „Robotniku” 7 listopada 1930 r. protest przeciw skreśleniu Bagińskiego z listy wyborczej. Po zwolnieniu Bagińskiego z więzienia w Grójcu (dokąd przeniesiono go z Brześcia) 27 listopada kancelaria rozpoczęła przygotowania do obrony oskarżonych w procesie brzeskim.

Pod wpływem Macieja Rataja Korboński w 1931 r. wstąpił do Stronnictwa Ludowego, w którym działał do wybuchu II wojny światowej. Na przełomie września i października 1933 r. asystował Bagińskiemu w drodze do Zakopanego, gdy ten – uchylając się przed wyrokiem – udawał się na dobrowolne wygnanie do Czechosłowacji. W 1935 r. Korboński został wybrany na prezesa SL w pow. łomżyńskim, a w roku następnym w woj. białostockim. W 1937 r. jako prezes wojewódzki ogłosił w Suwałkach strajk chłopski na Białostocczyźnie, w ramach akcji ogólnopolskiej, która miała się odbyć między 15 a 25 sierpnia. Korboński 10 lipca 1938 r.

zawarł w Warszawie małżeństwo z warszawianką Zofią Ristau, córką Wacława Ristau, która towarzyszyła mu przez całe życie.

Wybuch II wojny światowej otworzył jeden z najważniejszych rozdziałów w życiu Korbońskiego. We wrześniu 1939 r. nie został zmobilizowany. Szukając przydziału do wojska pod Kowlem, uszedł niewoli sowieckiej. Po powrocie do Warszawy włączył się w podziemną działalność polityczną. W latach 1939–1940 reprezentował SL jako przedstawiciel Rataja w Głównej Radzie Politycznej przy Służbie Zwycięstwu Polski. Po powstaniu Związku Walki Zbrojnej w latach 1940–1941 zasiadał w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym. Stał też na czele Referatu (później Wydziału) Walki Cywilnej w BIP KG ZWZ jako pełnomocnik Komendanta Głównego ZWZ i Delegata RP na Kraj ds. walki cywilnej. Następnie został szefem utworzonego Kierownictwa Walki Cywilnej. Po powołaniu Kierownictwa Walki Podziemnej w 1943 r. został jego członkiem, nadal szefując pionowi Walki Cywilnej. W 1941 r. Korboński zorganizował sieć łączności radiowej z Londynem na potrzeby SL i KWC. Od jesieni roku 1942 stale dostarczał radiostacji „Świt” bieżących informacji krajowych. Radiostacja oficjalnie nadawała z kraju, a faktycznie z Anglii, mając duży wpływ na postawy polskiego społeczeństwa w czasie wojny. To właśnie Korboński poinformował świat o niemieckich zbrodniach na Żydach i o Powstaniu Warszawskim. W końcu sierpnia 1944 r. został dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP. Po upadku Powstania i opuszczeniu Warszawy uczestniczył w odbudowie struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Po aresztowaniu przez NKWD Jana Stanisława Jankowskiego pełnił obowiązki Delegata na Kraj Rządu RP w Londynie.



Legitymacja Stefana Korbońskiego do Sejmu Ustawodawczego, 1947 r.

W czerwcu 1945 r., wraz z żoną został aresztowany przez UB i NKWD w Krakowie i wypuszczony dopiero po interwencji Stanisława Mikołajczyka, wicepremiera TRJN. W latach 1945–1947 działał w PSL. Zaliczany był do grona najbliższych współpracowników Mikołajczyka. Warszawską organizacją PSL kierował formalnie od 6 stycznia 1946 r. Współorganizował Kongres PSL w Warszawie i brał w nim czynny udział jako przewodniczący Komisji Prawniczej i Komisji Statutowej NKW PSL. Pod-

czas Kongresu wybrano go do Rady Naczelnej PSL. Od 2 lutego był członkiem NKW oraz sekretarzem zarządu Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej. W roku 1947 dostał mandat posła na Sejm Ustawodawczy. W lutym tegoż roku, podczas debaty sejmowej nad ustawą amnestijną zażądał jej kontroli przez sąd i komisję sejmową oraz uwolnienia wszystkich więzionych członków Podziemia.

Zagrożony ponownym aresztowaniem przedostał się za granicę i w listopadzie 1947 r. osiadł w Stanach Zjednoczonych. Na emigracji został członkiem NKW PSL, kierowanym

przez Mikołajczyka. Jako członek NKW podpisał Porozumienie Stronnictw Demokratycznych. Korboński z ramienia Prezydium PSL uczestniczył w spotkaniu z Centralnym Komitetem Międzynarodowego Związku Partii Chłopskich zw. „Zieloną Międzynarodówką” w Waszyngtonie 19 stycznia 1948 r. W 1949 r. doszło do rozbieżności między nim a Mikołajczykiem i Stanisławem Kotem w sprawach polityki wobec polskiej emigracji politycznej. Korboński wraz z Bagińskim przystąpili do Rady Politycznej, za co zostali wykluczeni z PSL Mikołajczyka. W lipcu 1951 r. współtworzyli Polskie Stronictwo Ludowe – Odłam Jedności Narodowej. W latach 1950–1954 Korboński piastował funkcję wiceprzewodniczącego Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej oraz przewodniczył Przedstawicielstwu Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Od 1954 r. był wiceprzewodniczącym Polskiej Rady Jedności w USA. Był w 1964 r. założycielem komitetu zagranicznego SL, którego w latach 1966–1968 był wiceprzewodniczącym. Po śmierci Mikołajczyka przyczynił się do zjednoczenia w 1968 r. emigracyjnego ruchu ludowego i wszedł w skład władz naczelnych PSL, pozostając w nich i nie biorąc już udziału w kolejnych podziałach po roku 1972. Był trzykrotnym kandydatem (w 1972, 1979 i 1980 r.) na urząd prezydenta RP na uchodźstwie.

Aktywnie zaangażował się w działalność Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych (ACEN) w Nowym Jorku, w którego skład wchodziło 21 reprezentacji z 9 państw (tj. Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier) oraz szereg organizacji emigracyjnych. Dla członków ONZ, rządów i parlamentarzystów zgromadzenie wydawało wiele oświadczeń, memoriałów, protestów, sprostowań, informując o sytuacji swoich narodów za „żelazną kurtyną”. Od 1954 r. do 1989 r. był przewodniczącym polskiej delegacji; w latach 1958–1959, 1966–1967 i 1971–1985 prezesem ACEN; w latach 1957–1958 i 1964–1966 wiceprezesem, zaś od 1986 r. honorowym prezesem tej organizacji.

Współpracował zrozgłościami: Radio Wolna Europa i Głos Ameryki. Od 1948 r. korespondował z Jerzym Giedroyciem, a w Instytucie Literackim wydał swoje najważniejsze książki. Uczestniczył w pracach Polskiego Instytutu Naukowego oraz Fundacji Kościuszkowskiej w USA. Był także członkiem Międzynarodowego PEN-CLUBU na emigracji, Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Stanach Zjednoczonych. W 1954 r. zdobył nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, w 1973 r. nagrodę Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku, w kategorii literatura. Wchodził również w skład Rady Naczelnej Koła Armii Krajowej i przewodniczył Komisji Krzyża Armii Krajowej.

Napisał wiele książek, głównie o charakterze wspomnieniowym, m.in. *W imieniu Rzeczpospolitej*, *W imieniu Kremla*, *W imieniu Polski walczącej*, *Polskie Państwo Podziemne*.



Stefan Korboński i prezydent USA Ronald Reagan

Przewodnik z lat 1939–1945, Polacy, Żydzi, Holokaust, zbiór szesnastu opowiadań *Między Młotem a Kowadłem*. Publikował artykuły w czasopismach zagranicznych oraz emigracyjnych, m.in. w paryskiej „Kulturze”, „Zeszytach Historycznych”, piśmie „Jutro Polski”.

Za swoje zasługi został odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi II Klasy, Medalem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Instytut Yad Vashem przyznał mu medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Pośmiertnie otrzymał Order Orła Białego.

Zmarł w Waszyngtonie 23 kwietnia 1989 r., do ostatniej chwili służąc wolnej Polsce.

Władze komunistyczne przez wiele lat inwigilowały rodzinę, przyjaciół i współpracowników Korbońskiego, usiłowały także dotrzeć do niego samego na emigracji. Po porażce tych działań bezpieka wpisała Korbońskiego na indeks osób niepożądanych w PRL.

Korboński na wszystkich polach swej aktywności życiowej – jako żołnierz, prawnik, polityk czy pisarz i publicysta – wykazywał się odpowiedzialnością i niezachwianą postawą moralną. Jego *credo* życiowe sprowadzało się do słów, które zawarł w książce *Bohaterowie państwa podziemnego – jak ich znam*: „Na pierwszym miejscu umieszczam poświęcenie, patriotyzm i miłość ojczyzny, której się pragnie służyć duszą i ciałem”.

Instytut Pamięci Narodowej w przededniu dwu wielkich rocznic, tj. siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej i dwudziestej rocznicy politycznego upadku systemu komunistycznego w Polsce i Europie Środkowej, postanowił uczcić postać Korbońskiego, którego działalność była nierozzerwalnie związana z tymi wydarzeniami. Instytut zainicjował obchody Roku Stefana Korbońskiego, których ważnym momentem były uroczystości w Senacie RP 22 kwietnia 2009 r. Podjęto wówczas uchwałę w sprawie uczczenia pamięci Stefana Korbońskiego – wielkiego Polaka, wybitnego przedstawiciela ruchu ludowego w kraju i na emigracji, który swoje życie poświęcił walce o wolną, niepodległą Ojczyznę. Podczas tej uroczystości Instytut Pamięci Narodowej zaprezentował poświęcony mu album oraz wystawę.

Źródła

P. Ceranka, *Działalność Stefana Korbońskiego w Polskim Stronnictwie Ludowym (1945–1947)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2000, nr 31.

W. Grabowski, *Wstęp*, [w:] S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009.

J. Kurtyka, *Korboński Stefan*, [w:] *Słownik historii Polski 1939–1948*, red. A. Chwalba, T. Gąsowski, Kraków 1996.

E. Podgajna, *Działalność Stefana Korbońskiego w okresie II wojny światowej i w Polskim Stronnictwie Ludowym*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2008, nr 35.

E. Podgajna, *Działalność Stefana Korbońskiego na emigracji*, „Annales UMCS”, Sectio K, Politologia, 2007.

M. Ptańska-Wójcik, *Z listów wydawcy do autora. Giedroyc – Korboński 1948–1987*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 139.

R. Rybicki, *Stefan Korboński 1901–1989*, [w:] *Stefan Korboński 1901–1989*, red. M. Ptańska-Wójcik, Warszawa 2009.

W. Roszkowski, *Korboński Stefan*, [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo - Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski i J. Kofman, Warszawa 2004.



Poseł PSL „Piast” Jan Cieluch

MICHAŁ KALISZ, IPN RZESZÓW

LUDOWIEC, POSEŁ, „SPRAWIEDLIWY”

Jan Cieluch odegrał pierwszoplanową rolę wśród grybowskich chłopów działających w ruchu ludowym. Zasłużył się dla politycznego rozbudzenia wsi, szczególnie w okresie galicyjskim, a następnie (w latach 1908–1913) jako członek Rady Naczelnej i prezes PSL „Piast” w Grybowie.

Urodził się 19 czerwca 1866 r. w Wilczyskach (pow. gorlicki) w rodzinie chłopskiej. Był synem Jana i Marcjanny z Garlickich. Jego ojciec był zamożnym chłopem i właścicielem dwóch dużych gospodarstw w Wilczyskach i sąsiednim Berdechowiu-Wyskitnej k. Stróż. Po ukończeniu szkoły ludowej w Wilczyskach kontynuował naukę w I CK Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po ukończeniu czwartej klasy przerwał naukę. Początkowo pracował w gospodarstwie rodziców, by wkrótce rozpocząć samodzielne gospodarowanie w majątku odziedziczonym po ojcu w Berdechowiu-Wyskitnej¹.

Cieluch ożenił się z Karoliną Koch, z którą miał ośmioro dzieci. Dwaj jego synowie – Artur i Tadeusz – pracowali na roli, natomiast trzeci – Jan – został urzędnikiem skarbowym w Krakowie. Jan i Karolina mieli pięć córek: Emilię (Tokarz), Wandę (Garlicką), Marię (Biernat) oraz Zofię i Karolinę².

Cieluch od najmłodszych lat interesował się polityką, dlatego został terenowym korespondentem „Wieńca” i „Pszczółki”, następnie „Przyjaciela Ludu”, a po I wojnie światowej pisywał do „Piasta”. W swoich artykułach poruszał tematy polityczne i gospodarcze dotyczące wsi. Gdy w 1895 r. powstało Stronnictwo Ludowe, Cieluch włączył się w działalność polityczną, agitując za wyborem ludowca do Sejmu Krajowego. W tym czasie poznał ks. Stanisława Stojalowskiego, który, ścigany przez władze galicyjskie, zatrzymał się u niego na krótko. Prześladowanego księdza ukrywał również krewny Cielucha, Stanisław Kozicki, kolejarz z Nowego Sącza, skazany za to na sześć miesięcy pozbawienia wolności³.

Dzięki swojemu zaangażowaniu i aktywności Cieluch został wybrany w 1896 r. na członka, a następnie wicemarszałka Rady Powiatowej w Grybowie⁴. Jego dotychczasowa działalność spowodowała, że był uznawany za przywódcę grybowskich chłopów, dlatego w 1908 r. wybrano go

¹ J. Potoczek, *Sylwetki działaczy ruchu ludowego. Jan Cieluch*, [w:] „Rocznik Sądecki”, t. 13, Nowy Sącz 1972, s. 357; *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki, W. Dzwonkowski, Warszawa 1928, s. 185; *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, red. J. Dancygier, S. Jarecka-Kimłowska i in., Warszawa 1989, s. 72–73.

² H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zagórska, Londyn 1992, s. 243–244; Relacja Jana Cielucha (wnuka) z 16 VIII 2009 r. (nagranie dźwiękowe w posiadaniu autora).

³ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 357–358.

⁴ *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 1, red. A.K. Kunert, Warszawa 1998, s. 289.

do Rady Naczelnej PSL „Piast”. Równocześnie uzyskał z ramienia PSL „Piast” mandat poselski do galicyjskiego Sejmu Krajowego; sprawował go do 1912 r.⁵

W tym czasie Cieluch poznał Wincentego Witosą, z którym wspólnie zasiadali w ławach poselskich we Lwowie. Towarzyszył Witosowi w drodze do Lwowa, którą przemierzali koleją, a także dzielił z nim oraz z Adamem Krężelem⁶ jeden pokój. Na czas obrad posłowie pobierali skromne diety w wysokości pięciu reńskich dziennie, bez prawa wolnego przejazdu koleją. Musieli żyć niezwykle oszczędnie. Witos tak wspominał ten okres: „Z oszczędności też razem z kolegami Cieluchem i Krężelem wynajęliśmy na Stryjskim wspólny pokój u niejakiego p. Herolda, w nowo zbudowanej kamienicy, płacąc mu miesięcznie 16 reńskich. Pokój był wilgotny, zimny i nie urządzone. Na śniadania i kolacje spożywaliśmy chleb, zwykle przyniesiony z domu, z herbatą przyrządzoną nam przez fachowca w tej dziedzinie – posła Cielucha. Obiad zaś zjadaliśmy codziennie za jedną koronę, w restauracji znanego we Lwowie p. Naftuły Toepfera przy ulicy Trybunalskiej. Ponieważ i to niektórym wydawało się za drogo, zaczęto się oglądać za tańszym lokalem”⁷.

Cieluch kandydował także do Rady Państwa w Wiedniu, z okręgu Nowy Sącz–Limanowa–Grybów, po raz pierwszy w 1907 r., a następnie w roku 1911. W 1907 r. uzyskał godność zastępcy posła, lecz podczas wyborów w 1911 r. odpadł w drugiej turze głosowania. W 1913 r. ponownie kandydował do Sejmu Krajowego, lecz w wyniku przekupstwa i nadużyć przy obliczaniu głosów, nie uzyskał mandatu. Przegrał zaledwie czterema głosami z Edmundem Klemensiewiczem, notariuszem z Grybowa⁸.

Cieluch brał także żywy udział w życiu społecznym i gospodarczym powiatu. W 1911 r. założył spółdzielnię rolniczo-hodowlaną „Orka” i przez długie lata był jej prezesem. Założył również spółdzielnię drzewną „Zrąb”, mającą duży tartak parowy, który pełnił ważną rolę w czasie I wojny światowej, a po jej zakończeniu – przy odbudowie galicyjskich powiatów⁹.

Gdy w 1913 r. nastąpił rozłam w PSL, Cieluch opowiedział się za Janem Stapińskim. Na zjeździe PSL-Lewica, który odbył się w Krakowie 5 kwietnia 1914 r., Cieluch został wybrany do Wydziału Rady Naczelnej i był jej członkiem do 1916 r. Podczas I wojny światowej był pisarzem gminnym w Berdechowiu k. Bugaja (ob. przysiółek Wyskitnej). Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., gdy z gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego ustąpiło kilku ministrów, Stapiński zaproponował Cielucha do składu rządu. Tego okresu dotyczy charakterystyka sporządzona przez Witosą: „Jan Cieluch, poseł powiatu grybowskiego i wicemarszałek Rady Powiatowej tamże, zamożny gospodarz ze Stróż. Był żywym wzorem spokoju i umiarkowania. Dał się porwać fali ruchu ludowego i prawie bezwiednie płynął na niej, nie mogąc się w żaden sposób zatrzymać. Dobry z gruntu, towarzyski, szczerzy, uprzejmy aż do przesady, bardzo mało jednak nadawał się do pracy sejmowej, a jeszcze mniej do walki politycznej. Przemawiającego nie słyszał go zdaje się nikt. Natomiast doskonale umiał gotować herbatę, czym mi oddawał bardzo dużą przysługę, mieszkając razem ze mną, ja zaś nie miałem do tego najmniejszego talentu”¹⁰.

⁵ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 358.

⁶ Adam Krężel (1871–1945), rolnik, działacz ludowy. W latach 1893–1906 piastował stanowisko pisarza gminnego, a od 1906 r. do 1919 r. był wójtem. Od 1906 r. pisywał do „Przyjaciela Ludu”, a także do „Piasta”. W latach 1908–1918 był posłem pow. pilźnieńskiego na Sejm Krajowy z ramienia PSL. Poseł na Sejm Ustawodawczy RP (1919–1922) z listy PSL „Piast”. Ponownie wszedł do Sejmu RP z listy państwowej 5 listopada 1925 r. na miejsce zmarłego Augusta Lizaka. Szerzej zob.: W. Witos, *Moje wspomnienia. Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1998, s. 215, 449.

⁷ W. Witos, *Moje wspomnienia. Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1998, s. 215.

⁸ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 358; por. K. Dunin-Wąsowicz, *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*, Warszawa 1956, s. 215.

⁹ *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki, W. Dzwonkowski, Warszawa 1928, s. 185.

¹⁰ W. Witos, *Moje wspomnienia. Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1998, s. 216, 230.

Ta – w części niepocholeba – opinia o Cieluchu mogła wynikać z tego, że popierał on Gabriela Dubiela¹¹ i jego (odmienny niż Witosa) punkt widzenia na stosunek do rządu premiera Moraczewskiego¹². Wyrazem poparcia dla rządu Moraczewskiego i poglądów głoszonych przez Dubiela było także to, że Cieluch uczestniczył w spotkaniu lewicowych ludowców z Galicji, które odbyło się w Tarnowie 30 listopada 1918 r.¹³ Jednak gdy w pow. grybowski przeważały wpływy umiarkowanego PSL „Piast”, Cieluch ponownie znalazł się w jego szeregach. W 1922 r. wszedł do Sejmu, uzyskując mandat posła z listy nr 1, PSL „Piast” z okręgu wyborczego nr 45 (Tarnów). Tuż przed samymi wyborami Bolesław Wieniawa-Długoszowski złożył Cieluchowi propozycję, aby ten za pewne korzyści materialne zrzekł się na jego rzecz kandydowania do Sejmu¹⁴. Jako poseł I kadencji (1922–1927) i członek klubu PSL „Piast” pracował w komisjach: odbudowy kraju i rolnej. W latach 1923–1924 znalazł się w składzie Rady Naczelnej PSL „Piast”¹⁵.

Po wygaśnięciu mandatu posła Cieluch nie ubiegał się o ponowny wybór. Powrócił do swojego gospodarstwa, gdzie poświęcił się pracy na 68 morgach ziemi (z czego 40 uprawnych). W jego dworze w Berdechowie często gościli wybitni politycy chłopscy. W 1923 r. zatrzymał się u niego ówczesny premier Witos, który zmierzał samochodem do Sanoka na poświęcenie sztandaru 2. pułku strzelców podhalańskich. Tak wizytę tę zapamiętał osobisty sekretarz Witosa, Henryk Dzendzel, który mu towarzyszył podczas podróży: „Przenocowaliśmy w dużym, dobrze prowadzonym gospodarstwie posła Jana Cielucha w Stróżach w pow. grybowski. Cieluch uchodził słusznie za bogatego chłopca. Nie należał natomiast do wybijających się. Premier często żartował z niego z powodu jego flegmatycznego usposobienia, otyłości i znajomości kulinarnych. Cenił za szczerość, umiar, opanowanie, koleżeńskość. Ganił za eksploatowanie mandatu, za brak odpowiedniej pracy politycznej i parlamentarnej. Decydując się zatrzymać u Cielucha, powiedział z humorem: – Może do nas przemówi. Do tej pory nikt go nie słyszał ani na wiecu, ani w sejmie. Mnie się jednak zdawało, że Witos lubił tego »swego« Cielucha, skoro zdecydował się na skorzystanie z gościny w jego domu. Cieluch i jego cała rodzina oraz pospiesznie ściągnięci chłopci powitali premiera serdecznie. Od pierwszej chwili zapanował wesoły nastrój, który udzielił się szybko wstrzeźliwemu pod tym względem Witosowi. Suta kolacja z prostych, lecz nadzwyczaj smacznych zakąsek i dań, podlewanych własnego wyrobu znakomitymi nalewkami, a przy kawie – jarzębiakiem izdebnickim, przeciągnęła się. Mówili wszyscy o wszystkim. Przemówił i Cieluch.

¹¹ Gabriel Dubiel (1880–1943), pedagog i publicysta, działacz ruchu ludowego. Podczas I wojny światowej kapitan w 32. pułku piechoty armii austriackiej, a także członek POW i Konwentu Organizacji „A”. Od 6 do 11 IX 1918 r. był ministrem oświaty w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej oraz II i III Powstania Śląskiego. W PSL od 1912 r., w latach 1912–1913 członek Rady Naczelnej PSL, a od 1914 r. oraz 1921–1923 i 1927–1930 członek Rady Naczelnej PSL „Piast”. Poseł na Sejm RP (1922–1927) z ramienia PSL „Piast”. Zginął w 1943 r. w KL Auschwitz. Szerzej zob. *Posłowie i senatorowie...*, t. 1, s. 424–425; W. Witos, *op.cit.*, t. 1, s. 431.

¹² Różnica poglądów między Witosem a Dubielem dotyczyła wizji i stosunku do rządu Moraczewskiego (18 XI 1918–16 I 1919). Mimo że początkowo Witos optował za gabinetem ogólnonarodowym i za rekonstrukcją rządu, tak naprawdę chodziło mu o chłopski, a w dalszej kolejności o ogólnonarodowy charakter rządu. Natomiast Dubiel opowiadał się za rządem republikańsko-ludowym, który miał się składać wyłącznie z przedstawicieli chłopów i robotników. Ostatecznie wizja Gabriela Dubiela i jego zwolenników przepadła w chwili, gdy ten nie wszedł do Rady Naczelnej Zarządu PSL. Szerzej zob. H. Cimek, *Walka ludowców o Polskę, jej granicę i ustrój w latach 1914–1922*, Rzeszów 2008, s. 43; por. W. Witos, *op.cit.*, t. 1, s. 449.

¹³ H. Cimek, *op.cit.*, s. 42.

¹⁴ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 358; por. *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki, W. Dzwonkowski, Warszawa 1928, s. 185; A. Belcikowska, *Stronictwa i Związki Polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 206, 653.

¹⁵ *Posłowie i senatorowie...*, t. 1, s. 289.

Premier wymownie spojrział na mnie. Stwierdziłem, że mówił nie tylko do rzeczy, ale zupełnie dobrze”¹⁶.

Cieluch, wspólnie z posłami Janem Madejczykiem i Narcyzem Potoczkiem, nakłaniał Witosa, aby ten nie przyjął misji utworzenia rządu w 1926 r. Przeczynał i obawiał się, że może to w konsekwencji doprowadzić do rozlewu krwi. Wydarzenia majowe i zamach Piłsudskiego w pełni potwierdziły jego obawy¹⁷. Po zjednoczeniu ruchu ludowego w 1931 r. Cieluch został przewodniczącym Zarządu Powiatowego SL w Grybowie. Pod koniec lat trzydziestych odsunął się od czynnego życia politycznego, jednak wydarzenia polityczne wciąż go interesowały¹⁸.

Piękną kartę w życiu Cielucha stanowiła jego postawa w okresie okupacji niemieckiej, gdy od lipca 1942 r. do sierpnia 1945 r. udzielił schronienia prof. Hugonowi Steinhausowi¹⁹ i jego żonie Stefanii. Uczony wraz z rodziną najpierw ukrywał się we Lwowie, następnie w Osiczynie pod Lwowem, a od 11 lipca 1942 r. w Berdechowie k. Stróż. Już od marca 1941 r. w dworze Cielucha mieszkała teściowa Steinhausa wraz z synem Adolfem Szmoszem²⁰, którzy za zgodą właściciela ścignęli profesora i jego żonę. W okresie pobytu w Berdechowie profesor używał fałszywego imienia i nazwiska – Grzegorz Krochmalny – i zameldowany był jako pomoc w gospodarstwie. Steinhausowie przebywali tuż obok dworu w jednym z mieszkań w czworokach, przeznaczonych dla służby folwarcznej. W jednym pokoju i kuchni, profesor wraz z żoną przetrwał okres okupacji niemieckiej. Bezpośrednią opiekę nad profesorem w czasie jego pobytu w Berdechowie sprawowali żołnierze Armii Krajowej z placówki w Stróżach i Bobowej²¹. Steinhaus został zaangażowany w struktury tajnego nauczania, gdzie wykładał matematykę i języki obce. Był także członkiem Podkomisji Egzaminacyjnej w Stróżach, która obejmowała swoim zasięgiem gminy Bobową, Łużną i Ropę²². Za wiedzą właściciela folwarku, w zajmowanym przez niego mieszkaniu odbywały się lekcje, a także egzaminy z zakresu szkoły powszechnej i średniej. Cieluchowie przez cały okres ukrywania żydowskiej rodziny żyli z nią w serdecznych stosunkach i w miarę swoich możliwości dostarczali jej żywności, o czym może świadczyć drobny akapit z pamiętnika uczonego: „[...] a państwo Cieluchowie nigdy nie zabili wieprza, żeby nam nie posłać kiszek, świetnie przyrządzonych”.

¹⁶ *O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia*, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1984, s. 268–269.

¹⁷ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 358.

¹⁸ *Posłowie i senatorowie...*, t. 1, s. 289.

¹⁹ Hugo Dionizy Steinhaus (1887–1972), wybitny matematyk, współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej, legionista. Zajmował się teorią gier i rachunkiem prawdopodobieństwa. Zmarł we Wrocławiu. Szerzej zob. H. Siwek, *Steinhaus Dionizy Hugo*, [w:] *Słownik biograficzny historii Polski*, red. J. Chodera, F. Kiryk, Wrocław 2005, t. 2, s. 1458.

²⁰ Miejsce u Jana Cielucha wyszukał im Stefan Dobrzański – jego brat Jan był mężem Marii, której siostra Krystyna była żoną Adolfa Szmosza. Stefan Dobrzański w trakcie odbywania służby wojskowej przed 1939 r. miał jako podwładnego Witolda Schönemana-Łuniewskiego, który wskazał mu dwór Cielucha jako miejsce dla teściowej Steinhausa i Adolfa Szmosza. Szerzej zob. H. Steinhaus, *op.cit.*, s. 243.

²¹ W latach 1939–1945 w Stróżach działała placówka ZWZ-AK; w początkowej wersji miała ona posiadać status baonu, w skład którego wchodziły trzy kompanie szkieletowe: Grybów, Stróże i Bobowa z Ciężkowicami. Dowódcą całości był Wincenty Schöneman-Łuniewski z Chorzowa, który zamieszkał w czasie wojny w Stróżach u swego teścia, maszynisty kolejowego Michała Igielskiego. Bezpośrednią opiekę nad Steinhausem sprawowali z ramienia Armii Krajowej Józef Laska „Orlicz”, który był komendantem policji granatowej w Bobowej, oraz Marian Szafraniec „Junosza” ze Stróż. Szafraniec dostarczał profesorowi dodatkowe kartki na żywność, korespondencję oraz pomógł wraz z Laską w wyrobieniu nowych dokumentów. Szerzej zob. J. Bieniek, *Nad brzegami Ropy. Z dziejów Wojskowego Ruchu Oporu w Ziemi Gorlickiej*, Gorlice 2002, s. 114, 119–125; H. Steinhaus, *op.cit.*, s. 249–250, 257.

²² J. Bieniek, *op.cit.*, s. 229, 232; L. Dusza, *Kryptonim „Nadleśnictwo 14”*. *Z dziejów konspiracji w Gorlickiem*, Warszawa 1981, s. 68; AIPN Rz, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie, sygn. 191/121, Protokół przesłuchania świadka Wiktorii Brach z 12 III 1969 r., k. 6.

W trakcie swojego pobytu w Berdechowie Steinhaus starał się odwdziżyć gospodarzom za uzyskaną gošcinę, dlatego pomagał im jak umiał w pracach polowych. W wolnych chwilach, za pomocą prymitywnych narzędzi, wspólnie ze swoim szwagrem sporządził mapy obszarów, na których gospodarował Cieluch oraz skonstruował zegar słoneczny na potrzeby folwarku. Aby nie wzbudzić podejrzeń okolicznych mieszkańców, Steinhaus i jego rodzina brali czasem udział w niedzielnych nabożeństwach w kościele w Stróżach oraz w uroczystościach publicznych, jak wesela czy dożynki. Zabiegi te jednak nie uchroniły Cielucha przed donosem, który dotarł do posterunku Bahnschutzpolizei w Stróżach. Pewnego dnia w dworze zjawił się funkcjonariusz Bahnschutzu wraz z granatowym policjantem. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się zażegnać niebezpieczną sytuację.

W październiku 1942 r. gestapo aresztowało Cielucha. Powodem zatrzymania było wznowienie sprawy sprzed roku, jaką mieli jego dwaj synowie, którzy jesienią 1939 r. przeprowadzali polskich oficerów na Węgry. Artura i Tadeusza Cieluchów osadzono w więzieniu w Nowym Sączu, ale zostali wypuszczeni z braku dowodów. Siedemdziesięciosześcioletni wówczas Jan Cieluch został aresztowany pod zarzutem współdziałania z synami w przetrzecie polskich żołnierzy na Węgry. W Berdechowie zjawił się komendant policji granatowej z Grybowa, Bronisław Kubala. Cieluch próbował uciekać przez okno, lecz Kubala strzelił za nim w powietrze, zabiegł mu drogę i zatrzymał go²³. Cielucha odstawiono do Nowego Sącza, gdzie zakutego w kajdanki maltretował kierownik nowosądeckiego więzienia Johann Bornholt, który rozbił mu głowę ciężkim kluczem oraz szczuł go specjalnie wytresowanym wilczurem. Mimo tortur Cieluchowi nic nie udowodniono, dlatego po sześciu tygodniach został wypuszczony na wolność²⁴. Wydarzenie to w swoich pamiętnikach wspomniął prof. Steinhaus: „W pierwszych dniach listopada [1942 r.] wrócił niespodziewanie z więzienia pan Cieluch. Była to wielka radość. Piliśmy wino porzeczkowe domowego wyrobu na przyjęciu u państwa Cieluchów, na cześć powrotu »starszego pana« [...]»²⁵. Pobyt w więzieniu wpłynął jednak na pogorszenie jego zdrowia. W październiku 1942 r. został również aresztowany w Krakowie jego syn Jan, którego w styczniu 1943 r. osadzono w KL Auschwitz, gdzie zginął 1 lutego 1943 r.²⁶

Steinhaus 28 sierpnia 1945 r., po przeszło trzyletnim pobycie w dworze Cielucha opuścił Berdechów, a następnie przez Kraków trafił do Wrocławia²⁷.

Cieluch miał sporą bibliotekę. Do późnej starości zaczytywał się w historycznych powieściach i rozprawach naukowych, a jego ulubionym autorem był Józef Ignacy Kraszewski. Napisał też obszernie wspomnienia dotyczące swej działalności politycznej, które przeczytał Steinhaus, chwalać go za piękny styl. Niestety, rękopis po wojnie zaginął. Cieluch zmarł 22 grudnia 1956 r. w wieku dziewięćdziesięciu lat. Pochowano go na cmentarzu w Wilczyskach²⁸.

²³ H. Steinhaus, *op.cit.*, s. 243, 245–246, 250–251 i in.; Relacja Jana Cielucha (wnuka) z 16 VIII 2009 r. (nagranie dźwiękowe w posiadaniu autora).

²⁴ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 359.

²⁵ H. Steinhaus, *op.cit.*, s. 247.

²⁶ Archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Zespół Ankiety, ankieta z 1965 r., [bez paginacji].

²⁷ H. Steinhaus, *op.cit.*, *passim*; Relacja Jana Cielucha (wnuka) z 16 VIII 2009 r.

²⁸ J. Potoczek, *op.cit.*, s. 359; Relacja Jana Cielucha (wnuka) z 16 VIII 2009 r.

JERZY MARA-MEYER

KURIER DO DELEGATURY RZĄDU

Porucznik Jerzy Mara-Mejer, cichociemny, został skierowany w charakterze kuriera do Delegatury Rządu Polski Podziemnej, z przeznaczeniem do działań w Batalionach Chłopskich. Oddelegowany na teren Zamojszczyzny pacyfikowanej przez okupanta niemieckiego, w szeregach chłopskiej armii zastąpił jako doskonały organizator i dowódca w słynnej bitwie pod Wojdą. Odznaczał się trzeźwym umysłem, w momentach krytycznych podejmował szybkie decyzje. Niepospolita odwaga zjednywała mu serca kolegów i żołnierzy.



Jerzy Mara-Mejer

Jerzy Józef Andrzej Mara-Mejer „Vis”, „Filip”, vel Eugeniusz Zakrzewski, vel Józef Miller, urodził się 11 sierpnia 1919 r. w Warszawie. Jego ojciec Józef był legionistą, a w odrodzonej Polsce oficerem zawodowym Wojska Polskiego¹. Była to rodzina o dużych tradycjach patriotycznych. Jej przodkowie przybyli z Holandii do Rzeczypospolitej w XVIII w. Panujący w rodzinie kult Józefa Piłsudskiego wywarł decydujący wpływ na rozwój osobowości przyszłego „zrzutka”. Z domu Jerzy wyniósł także świetną znajomość języka niemieckiego oraz dobre przygotowanie w zakresie sportów obronnych².

Mara-Mejer ukończył ośmioklasowe gimnazjum humanistyczne w Brześciu n. Bugiem i w 1938 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. W okresie szkolnym należał do ZHP i PW. Po ukończeniu rocznego kursu Szkoły Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie k. Brześcia został mianowany kapralem podchorążym i wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy samodzielnego plutonu działek 40 mm w Starachowicach³.

W czasie mobilizacji sierpniowej 1939 r. Mara-Mejera wyznaczono na instruktora obsługi działek 40 mm. Brał udział w obronie Brześcia n. Bugiem przed armią niemiecką. Na czele plutonu ckm wyjechał 12 września z Trauguttowa i przez Kowel, Łuck, Wiśnio-

¹ Ppłk Józef Mara-Mejer „Mara”, w większości publikacji występuje jako Józef Meijer (1889–1957), inż., członek Organizacji Bojowej PPS, żołnierz I Kompanii Kadrowej Legionów Polskich, ppor. z 1914 r. I baonu 1. Pułku I Brygady Legionów J. Piłsudskiego. Pełnił m.in. funkcję dowódcy 1. komp. V baonu 7. pp Leg. Pol. Ranny 21 V 1915 r. w bitwie pod Konarami. Od 1918 r. w WP, mjr piech. ze starszeństwem 1 VI 1919. Był m.in. kwatermistrzem 27. pp i dowódcą I baonu 39. pp. Awansowany na ppłk. uzbr. 1 stycznia 1929, szef uzbrojenia OK nr IX w Brześciu. Po kampanii wrześniowej w niewoli sowieckiej. Pełnił funkcję szefa uzbrojenia Armii gen. Andersa. Po wojnie pozostał na emigracji. Zmarł w Londynie. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości i trzykrotnie Krzyżem Walecznych (W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 3, Warszawa 2006, s. 127; List córki Danuty Mejer do autora z 11 II 1994).

² Informacje Danuty Mejer z kwietnia 1988 r.

³ Ministry Of Defence Army Recor Centre, Polish, Przebieg służby wojskowej J. Mara-Mejera, Zeszyt Ewidencyjny, s. 1 (dalej: MOD).

wiec⁴, Darachów⁵ i Ostyni k. Tyśmienicy⁶ ewakuował się 18 września do Stanisławowa i Jaremczy, skąd 21 września przeszedł na Węgry; internowany w obozie Lengyeltotti i Mohaczu⁷. Po ucieczce przez Jugosławię przedostał się do Francji (2 maja 1940 r.) i wstąpił do PSZ (1. Dywizja Grenadierów), z którą przeszedł cały szlak bojowy, odznaczając się męstwem i zyskując swoje pierwsze odznaczenie bojowe, Krzyż Walecznych.



Jerzy Mara-Mejer czwarty od lewej

Po kapitulacji Francji Mara-Mejer przedostał się pod koniec czerwca do Wielkiej Brytanii i 1 lipca przeszedł do Polskich Sił Zbrojnych, odkomenderowany do 1. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej. Jednak służba ta, polegająca na strzeżeniu brzegów Szkocji przed desantem niemieckim, nie zadowalała młodzieńca o niespożytej wprost energii. W 1941 r., za namową kolegi zgłosił się do formacji cichociemnych, by tą „najkrótszą drogą” dostać się do walczącej Polski. Na początku, ponieważ znał język niemiecki, przeznaczono go do wykonywania działań dywersyjnych na terenie Niemiec; później został przydzielony do grupy „zrzutków”, którzy mieli skakać nad Polską. Stało się to po interwencji wicepremiera Stanisława Mikołajczyka i grupy ludowców „londyńskich”, którzy widzieli w nim doskonałego kandydata na instruktora bojowego, oddelegowanego do Batalionów Chłopskich. Dlatego 26 października 1941 r. pchor. Mara-Mejer został odkomenderowany do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rządu RP z przeznaczeniem do kraju jako kurier do Delegatury Rządu⁸. Zaprzysiężono go 12 listopada 1941 r.

Porucznik Jan Jokiel „Ligota”, przyszły cichociemny⁹, wspomina: „Jerzego [...] poznałem w ostatnich dniach marca 1942 r. Był to okres kilkudniowego wyczekiwania alarmowego grupy sześciu skoczków cc, w skład której wchodziliśmy obaj z Jurkiem.

⁴ Położony w woj. wołyńskim. W tej miejscowości na czele plutonu zwalczał desant niemiecki.

⁵ Darachów był siedzibą gminy w pow. trembowelskim, woj. tarnopolskiego w granicach przedwojennej Polski. Po II wojnie znalazł się na terytorium ZSRS. Zob. szerzej *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1880–1914, s. 904.

⁶ Tyśmienica położona jest 14 km na płn.-wsch. od Tłumacza, miasta powiatowego w woj. stanisławowskim, w granicach II Rzeczypospolitej. Zob. szerzej *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, Warszawa, 1880–1914, s. 722–724.

⁷ Mohacz (węg. Mohács), węgierskie miasto w południowych Węgrzech, nad Dunajem.

⁸ *Ibidem*, s. 2.

⁹ Mjr cc lotn. Jan Jokiel (1906–1996), ur. w Łodzi. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie (1933–1934), specjalność techniczna. Jako ppor. lotn. brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. (m.in. w 3. dywizji myśliwskiej Armii „Kraków”). Po przekroczeniu granicy rumuńskiej (19 IX) został internowany. Uciekł, przez Jugosławię i Grecję przybył do Marsylii (31 X). Tam w Ośrodku PSP w Lyonie. Po kapitulacji Francji brał udział w ewakuacji ok. 2,5 tys. lotników polskich. Z Port-Vendres przez Oran, Casablankę i Gibraltar przedostał się do Anglii (12 VII 1940). Pełnił m.in. funkcję oficera wywiadu w 302. dywizji myśliwskiej. Ukończył polską szkołę wywiadu. Po skoku do kraju przydzielony do Oddz. III w KG AK. W sierpniu 1944 r. w składzie Bazy Lotniczej

[...] Na drugi dzień po wyjątkowo smacznym i ładnie podanym przez WAAF-ki¹⁰ śniadaniu zjawił się w naszej sypialni por. Klauberg¹¹ w towarzystwie sierżanta RAF, niosącego za nim dwie ciężkie torby. Po wypakowaniu na stół ich zawartości okazało się, że mieściły one cały arsenał, co najmniej kilkudziesięciu różnych marek i kalibrów broni krótkiej. Wszystko lśniące nowe i do tego stosiki odpowiedniej amunicji.

Decyzje, co do pozostawionych do naszej dyspozycji pistoletów, były różne. Zależne bądź to od już nabytego doświadczenia, bądź też ciekawości w stosunku do modeli i kalibrów nieznanymi. Rozglądałem się odruchowo za polskim Visem, który mi wiernie służył w Polsce i Francji. Niestety tych nie było, a nieliczne dowieszone do Anglii pielęgnowane były wśród Polaków jak coś najcenniejszego. To, co znalazło się przed nami na stole w ogólnej masie, stanowiło przewagę Coltów i bębnekowych Smith Wesonów.

I wtedy to, przy obserwowaniu z boku grupki kolegów przebierających wśród masy pistoletów i rewolwerów, wpadła mi zdecydowanie w oko potężna atletyczna sylwetka bardzo młodo wyglądającego Jurka [Mara-Meýera] [...]. Jako najmłodszy z naszej grupy, skromnie czekał na swoją kolejkę. Gdy po dłuższej chwili reszta kolegów dokonawszy wyborów przy mierzała się i pieściła w rękach obiekty swojego wyboru, do stołu zbliżył się Jurek i pewnym zdecydowanym ruchem wybrał dwa Colty 9 mm. Poszedłem w jego ślady, z tym że wziąłem ze stołu jednego Colta kalibru 7,65 i drugiego 9 mm. W okresie kilku dni wyczekiwania, poza ostatecznym przygotowaniem i bardzo dokładnym sprawdzeniem przez zespół WAAF-ek naszej garderoby i osobistych drobiazgów na przelot do Kraju, wielokrotnym przejrzaniem własnych osobistych dokumentów, przypominaniu wrywkowym w dniu i w nocy legendy oraz wiązanek adresów i haseł na każdą ewentualność po lądowaniu, resztę wolnego czasu mogliśmy poświęcić na praktyczne terenowe przestrzelanie i ostateczny wybór pary pistoletów. [...] Intuicyjnie wyczuwałem, że w sprawach wyboru broni i ostatecznego parodniowego podszlifowania formy strzeleckiej, najlepszym partnerem będzie Jurek. [...]

I wtedy w dzikim ustroniu rozległego parku, gdzie byliśmy tylko we dwójkę, Jurek błysnął mistrzowskim opanowaniem strzelania z pistoletu. Nie tylko niewiarygodna szybkość strzału od momentu uchwycenia pistoletu, nie tylko precyzja i celność strzałów jednocześnie z dwóch pistoletów, ale i praktyczna lekcja i przypomnienie całego szeregu bardzo istotnych przy walce na broń krótką elementów.

W tym okresie przekonał mnie o słuszności swojej opinii o Colcie i to właśnie kalibru 9 mm, na mój gust i dla mojej małej ręki, prawie armacie. Do Kraju wziąłem jednak Colty kalibru 7,65 mm. 9 mm wydawały się ciężkie, przyduże do noszenia w kieszeni, chyba w specjalnych kaburach, albo przy wzroście i wymiarach dłoni Jurka.

Jurek z 9 mm bez wysiłku trafiał w niewielkie kartki papieru przymocowane do drzew na odległość 60 m. Twierdził, że celność strzału w granicach 100 m jest dla tego wspaniałego pistoletu w granicach realnych.

„Okęcie”, wywieziony przez Niemców wraz z ludnością cywilną. Pozostał w kraju. Mgr ichtiologii i autor wielu prac naukowo-badawczych z tej dziedziny. Autor: *Udział Polaków w Bitwie o Anglię*, Warszawa 1972; *Wróciłem najkrótszą drogą*, Warszawa 1990. Zmarł w Sopocie. Odznaczony m.in. Virtuti Militari V kl. Zob. szerzej K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, wyd. 3, Zwierzyniec–Rzeszów 2008.

¹⁰ WAAF (ang.) – Women’s Auxiliary Air Force (Lotnicza Pomocnicza Służba Kobiet).

¹¹ Por./mjr. Oficer angielski, opiekun polskiej grupy skoczków z ramienia SOE, tj. Kierownictwa Operacji Specjalnych.

Po powrocie z tych strzeleckich spacerów z Jurkiem niejednokrotnie długo myślałem, kiedy i gdzie w tak młodym wieku zdążył dojść do takiej perfekcji i czy po powrocie do kraju również okaże się taki niezawodny w praktycznym życiu okupacyjnym. Już najbliższe miejsca potwierdziły bez reszty wyjątkowe uzdolnienia strzeleckie Jurka.

[...] Jurek dał mi piękny praktyczny pokaz i szereg bardzo cennych wskazówek o zachowaniu się w zaskakujących przypadkowych spotkaniach z przeciwnikiem, a specjalnie zasadę fundamentalną pierwszego strzału, niekoniecznie celnego, ale deprymującego przeciwnika [...]"¹².

W nocy z 30 na 31 marca 1942 r. w ramach operacji lotniczej o krypt. „Legging”¹³, ppor. Mara-Mejer „Filip”¹⁴ wykonał skok w składzie ekipy nr 7, którą stanowili: mjr dypl. Tadeusz Sokołowski „Trop”¹⁵, rtm. Jerzy Sokołowski „Mira”¹⁶, por. Piotr Motylewicz „Krzemień”, por. Stefan Majewicz „Hruby” i por. Jan Jokiel „Ligota”, koło placówki odbiorczej „Kopyto”, w pobliżu obozu jeńców sowieckich w Baryczy, na terenie poligonu SS¹⁷. „Filip” wylądował

¹² J. Jokiel, *Jerzy Mara-Mejer*, b.d., mps, s. 1–4.

¹³ Według J. Tucholskiego operacja ta przebiegała pod krypt. „Belt”, co nie odpowiada prawdzie, ponieważ była skierowana na placówkę odbiorczą o krypt. „Błoto”, położoną 16 km na wschód od Wołomina (*Cichociemni*, s. 137). Zob. K. Bieniecki, *op.cit.*, s. 41.

¹⁴ Mianowany ppor. rez. piech. ze starsz. 1 grudnia 1942 przez Sztab Naczelnego Wodza PSZ.

¹⁵ Mjr dypl. kaw. śl. st. Tadeusz Sokołowski (1905–1943), ur. w Żemłosławiu, pow. oszmiański. Brał udział w III Powstaniu Śląskim. Po maturze (1924) i ukończeniu Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu (1926) r. przydzielony do XIV Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku, pełnił funkcję dowódcy plutonu i adiutanta D-twa Artylerii Konnej 1 Dywizji Kawalerii. W 1930 r. jako por. przeniesiony do 1. Pułku Szwoleżerów J. Piłsudskiego na dowódcę plutonu. Absolwent w stopniu rtm. Wyższej Szkoły Wojennej. Był jednym z najlepszych jeźdźców polskich. Brał udział w kampanii wrześniowej, m.in. w Sztacie dowódcy południowego zgrupowania Armii Odwodowej „Prusy”. Przez Węgry, Jugosławię i Włochy przybył 23 października 1939 r. do Francji, a po jej kapitulacji do Wielkiej Brytanii. Tam m.in. w dywizjonie przeciwpancernym X BK Panc. Po skoku przydzielony na IV Odcinek „Wachlarza” jako zastępca dowódcy, a od końca sierpnia 1942 r. dowódca Odcinka. W wyniku załamania się podkomendnego, aresztowany przez gestapo i prawdopodobnie zamordowany przez Niemców w Mińsku Litewskim. Odznaczony *Virtuti Militari* 5 kl., Śląskim Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi. (CAW,teczki osobowe nr 2232, 21721; SPP, Dokumenty personalne skoczka; Chlebowski C., *Zagłada IV Odcinka*, Warszawa 1980).

¹⁶ Mjr kaw. śl. st. Jerzy Władysław Sokołowski (1910–1980), ur. w Naukat (Turkiestan). Brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca szwadronu marszowego 14. Pułku Ułanów. Po przekroczeniu granicy 19 września 1939 r. internowany. W styczniu 1940 r. przez Jugosławię i Włochy dotarł do Francji i tam w PSZ był w X BK Panc. Po klęsce Francji ewakuowany w czerwcu 1940 r. do Wielkiej Brytanii. Był m.in. dowódcą plutonu w X BK Panc. Po skoku został przydzielony na IV Odcinek „Wachlarza” jako dowódca patrolu dywersyjnego w Mińsku Białoruskim i dowódca Ośrodka Dywersyjnego w Ślucku. Po „wspycie” aresztowany ok. 10 grudnia 1942 r. w Płaskowiczach, zbiegł z gestapo w Ślucku i przybył do Warszawy. Od III 1943 r. w szkole Kedywu „Zagajnik”. Ponownie aresztowany w Warszawie 2 X, przeżył obozy koncentracyjne w Oświęcimiu, skąd uciekał, w Buchenwaldzie i Dorze-Nordhausen. Uwolniony w IV 1945 r. przez Brytyjczyków, wyjechał do Londynu. Pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii. W 1958 r. przyjechał na stałe do Polski. Zmarł w Warszawie. Odznaczony *Virtuti Militari* 5 kl. Zob. szerzej K.A. Tochman, *op.cit.*

¹⁷ Wg wcześniejszych założeń zaakceptowanych przez Londyn, placówka odbiorcza „Kopyto” położona była 8 km na północny wschód od st. kol. Końskie. Samolot aliancki jednak pomyłkowo wykonał zrzut 6 km na zach. od czuwającej placówki. Zob. K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994, s. 41, 353.

wraz z „Ligotą” tuż pod drutami i reflektorami obozu jeńców w Baryczy. Pozostali koledzy cc znaleźli się o ok. 2 km od niemieckiej „pułapki”. I jak wspominał por. Jokiel, chwile po zeskoku mocno utkwiły mu w pamięci: „Dla mnie osobiście nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że gdybym Jurka w patrołowaniu z nim terenu i miejsc zakopania kontenerów i spadochronów dosłownie w ułamku sekundy nie powstrzymał od strzelania do osobnika manipulującego przy 4 kontenerze, jaki niestety już poza naszymi nocnymi możliwościami pozostał daleko w szczerym polu niezakopany, dalsze losy naszej szóstki potoczyłyby się zupełnie inaczej”. Przez punkt kontaktowy w Końskich przybył do Warszawy. Kenkarta, z którą przyleciał z Anglii na nazwisko Andrzej Mejer, nie nadawała się do użytku w kraju, była marnie podrobiona. Nową, na nazwisko Eugeniusz Zakrzewski¹⁸, dzięki staraniom stryja Kazimierza wyrobił mu płk dr praw Karol Tangel, który w Zarządzie Miejskim w Warszawie pełnił funkcję prezesa Izby Kontroli.

Po okresie aklimatyzacyjnym, na wyraźne polecenie wicepremiera rządu RP Mikołajczyka, Kierownictwo Walki Cywilnej przekazało ppor. Mara-Mejera „Filipa”¹⁹ do Komendy Głównej Batalionów Chłopskich, która rozkazem nr 7 z 1 czerwca 1942 r. mianowała go szefem Oddziałów Specjalnych (OS)²⁰. Brał udział w akcjach bojowych na terenie Warszawy w ramach oddziału specjalnego BCh podlegającego Komendzie Okręgu I Warszawa i następnie Komendzie Głównej. Zadaniem OS BCh miało być prowadzenie walki dywersyjnej oraz czynnej z okupantem niemieckim w ramach samoobrony.

W początkowym okresie działalności w BCh ppor. „Filip” zajmował się organizacją, instruktazem i szkoleniem oddziałów specjalnych. Przerzucał również broń i amunicję z magazynów w woj. warszawskim tam, gdzie była ona najbardziej niezbędna. W akcję tę byli zaangażowani również Tadeusz Makowski „Czarny” i Zygmunt Wasiak „Zygmunt”. W tym celu Mara-Mejer niejednokrotnie wyjeżdżał w teren poza Warszawę, głównie na Lubelszczyznę. Pierwszą jego akcją bojową było rozbrojenie 20 czerwca 1942 r. posterunku policji granatowej we wsi Nielisz (pow. zamojski) na czele pięcioosobowego patrolu BCh²¹.

Niemcy rozpoczęli masową akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie 28 listopada 1942 r., realizując tzw. General-Plan Ost Heinricha Himmlera, celem utworzenia na tych ziemiach „pierwszego niemieckiego terenu osiedleńczego na Wschodzie”. Do walki w obronie ludności Zamojszczyzny wystąpiły zbrojne oddziały BCh i AK. Na polecenie Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego „Roch” 8 grudnia 1942 r. odbyła się w Zamościu, w mieszkaniu dowódcy obwodu zamojskiego BCh, Władysława Wyłupka „Warty”, odprawa, w której wzięli udział Komendant Główny BCh Franciszek Kamiński „Trawiński”, Komendant Okręgu IV Lublin Jan Barański „Motyka” oraz dowódcy czterech obwodów: tomaszowskiego (Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”), zamojskiego (Władysław Wyłupek „Warta”), biłgorajskiego (Jan Grygiel „Orzeł”, „Sęp”) i hrubieszowskiego (Bronisław Sowiński „Sępowski”). Postanowiono wówczas przystąpić do samoobrony i akcji odwetowej przeciw Niemcom. Utworzono

¹⁸ List Danuty Mejer do K.A.T. z 22 sierpnia 1995 r.

¹⁹ Formalnie mianowany podporucznikiem ze starsz. 1 grudnia 1942 r.

²⁰ Pełnił również funkcję oficera do specjalnych zleceń KG BCh. Zob. K. Banach, *Z dziejów Batalionów Chłopskich*, Warszawa 1984, s. 127; J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 1987, s. 51, 54.

²¹ Wspominają o tym w szeregu relacjach bezpośredni uczestnicy tych wydarzeń. Zob. J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983, s. 60; W. Sulewski, *Jerzy Mara-Meyer („Filip”) 1919–1943, [w:] Nie wszystko umiera. Szkice biograficzne żołnierzy BCh*, Warszawa 1976, s. 116–117.

też I Kadrową Kompanię BCh i na jej dowódcę wyznaczono por. Mara-Meÿera „Visa” (takim wtedy posługiwał się pseudonimem)²². „Vis” na polecenie KG BCh 21 lub 22 grudnia przyjechał ze swoim kolegą „zrzutkiem”, bombardierem Stanisławem Stachem „Marianem”²³, do Zamościa i zamieszkał we wsi Sasiadka, pow. zamojski. Od razu zabrał się energicznie do organizowania I KK BCh na terenie pow. tomaszowskiego, a także prowadził obronę i akcje zaczepne. Nowo powstająca jednostka składała się początkowo z dwóch plutonów liczących łącznie 96 żołnierzy i została sformowana 26 grudnia 1942 r. w lesie Grabina k. wsi Majdan Sielec i Dzierzążnia²⁴.

Od 10 do 31 grudnia oddziały specjalne BCh, pod ogólnym dowództwem ppor. „Visa” Mara-Meÿera, spaliły osiem wsi należących do kolonistów niemieckich, tj. Nawóz, Hutę Komorowską, Janówkę, Wierzbie, Lipsko, Złojec, Zubowice i Mozołów. Tymczasem 27 grudnia plutony dowodzone przez Aleksandra Mysłakowskiego „Jutrzenkę” i Józefa Danilewicza „Kłodę” udały się na teren wsi Wojda²⁵ położonej k. Kosobud, w pow. zamojskim. Tutaj dotarł do nich pluton BCh Henryka Derewieckiego „Sępa” w sile 34 ludzi i oddział sowieckich partyzantów st. lejtnanta Wasyla Wołodina, wyposażony w jeden ciężki karabin maszynowy, w sile 37 partyzantów. Na rozkaz „Visa” zaczęto umacniać wieś, tworząc pewnego rodzaju obóz.

Niemcy, którzy przyjechali na pacyfikację, starli się z połączonymi oddziałami pod dowództwem Mara-Meÿera. Tak doszło do słynnej w dziejach partyzanckich całonocnej bitwy pod Wojdą 30 grudnia 1942 r.²⁶ Niemcy siłom partyzanckim przeciwstawili 350 żandarmów kpt. Biskady, dobrze uzbrojonych w broń maszynową. Polacy zaś i Rosjanie dysponowali jedynie 1 ckm, 6 rkm oraz kilkoma peemami. Niemcom nie udało się zdobyć wsi ani przełamać partyzanckich pozycji, ponieśli przy tym straty wynoszące dwudziestu zabitych i rannych. Bilans walki dla Polaków i Sowietów to dziewięciu zabitych i rannych. Ostatecznie I Kompania Kadrowa i oddział Wołodina oderwały się od wroga i odeszły w lasy zwierzynieckie. Zwycięstwo pod Wojdą miało duże znaczenie moralne dla dalszych krwawych zapasów i obrony Zamojszczyzny.

W styczniu 1943 r. ppor. Mara-Meÿer udał się do Warszawy po amunicję, materiały sanitarne i nowe buty dla siebie. W drodze powrotnej na Zamojszczyznę wpadł w ręce Niemców na stacji kolejowej w Dęblinie. Zdołał się im jednak wyrwać, strzelając w pędzie do ścigających go żandarmów. W ręce Niemców dostała się m.in. jego teczka z fałszywą legitymacją SA, którą się posługiwał. Niebawem Niemcy opublikowali jego zdjęcie. Poszukiwali

²² W. Wyłupek „Warta”, *Powstanie i rozwój Batalionów Chłopskich w powiecie zamojskim*, [w:] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. C. Madajczyk, t. 2, Warszawa 1979, s. 440.

²³ Stanisław Stach został zaprzysiężony 28 maja 1942 r., zrzucony w nocy z 3 na 4 września 1942 r. na placówkę odbiorczą „Ugór” k. Łowicza. Przydzielony do BCh, aresztowany 27 maja 1943 r., zginął (W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 88; J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988, s. 137, 141).

²⁴ Miejscowości te znajdują się obecnie w gm. Krynice, pow. Tomaszów Lubelski.

²⁵ Obecnie Wojda stanowi część wsi (przysiółek) Bliżów w gm. Adamów, w pow. zamojskim. Jest niewielką osadą położoną przy granicy Roztoczańskiego Parku Narodowego.

²⁶ J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *op.cit.*, s. 321–323; W. Wyłupek, *Powstanie i rozwój Batalionów Chłopskich w powiecie zamojskim*; Danilewicz „Kłoda”, *Pierwsza kadrowa kompania BCh w bitwie pod Wojdą*, [w:] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów...*, s. 441–442, 457–459; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1982, s. 284–286.

groźnego „bandyty”. Tak pisał o tym w swojej relacji Jan Wojtał, b. komendant obwodu BCh i AK Krasnystaw: „Pociąg jadący z Warszawy do Lwowa przez Lublin, Rejowiec, Niemcy wyprowadzili poza stację i zaczęli przeprowadzać rewizję. »Vis« był uzbrojony w pistolet i granaty. Aby uniknąć rewizji, wszedł do wagonu dla Niemców. Żandarmi weszli do przedziału, gdzie był »Vis« i spytali »alle Deutsche?«. »Jawohl« w odpowiedzi nie pomogło i zaczęło się legitymowanie. Legitymujący się dowodem dla Polaków »Vis« tłumaczył się, że jest polskim Niemcem i dopiero wyrabia sobie dowody niemieckie. Wydało się to podejrzanym i został wezwany do »Hände hoch«. W odpowiedzi na wezwanie włożył rękę do kieszeni burki chłopskiej, w którą był ubrany i przez kieszeń strzelił żandarmowi w brzuch. Skoczył do drzwi, otworzył i rzucił granat w kupę Niemców koło pociągu. Po wybuchu granatu, korzystając z zamieszania wyskoczył z pociągu i dobiegł do szeregu sań stojących wzdłuż pociągu, którymi przyjechali Niemcy na rewizję pociągu. Przyłożywszy jednemu z woźniców pistolet do głowy, zmusił do jazdy. Po drodze natknął się na pełne sanie Niemców jadących wprost na niego. W odpowiedzi na »Halt« wystrzelił całą zawartość magazynku pistoletu w Niemców na saniach, zeskoczył i zbiegł do pobliskiego lasu”²⁷.

Nad ranem Mara-Mejer zjawił się u ludzi z organizacji BCh w pow. puławskim i po kilku dniach wypoczynku powrócił do Warszawy. Na Zamojszczyźnie już się nie pojawił. Nadal kierował jednak pionem OS i brał udział w robocie dywersyjnej na terenie Warszawy. Między innymi 18 marca 1943 r., razem z innym „zrzutkiem“ do Delegatury Rządu, bomb. Stanisławem Stachem „Marianem”, wykonał wyrok śmierci na konfidencie gestapo Franciszku Rutkowskim.

Mara-Mejer 27 maja wraz z „Marianem” i innym „zrzutkiem” – kpr. Wiktorem Czyżewskim „Capem” vel Czamański oraz Norbertem Horensteinem „Andrzejem” – opanowali lokal restauracji przy ul. Miodowej 23, który należał do folksdojczki. Ponieważ właścicielki nie zastały, postanowili na nią zaczekać. Tymczasem z lokalu niepostrzeżenie, bocznymi drzwiami wydostała się kelnerka i zatelefonowała do policji, która niebawem otoczyła lokal. Zjawiło się także gestapo. Wywiązała się ostra strzelanina. Pierwszy zginął pod bramą domu przy ul. Miodowej 23 „Andrzej”, po nim bohatersko ostrzeliwujący się z tej bramy „Vis”. Przedostawszy się na teren Miejskiej Szkoły Handlowej (Miodowa 25), bronili się „Cap” i „Marian”. „Cap” przedostał się na dach i tam dosięgły go kule wroga. Ciężko rannego „Mariana” zabrano z terenu szkoły gestapo. Niemcy również ponieśli straty. Zginął wyższy urzędnik policji i komisarz kryminalny SS-Obersturmführer Horst Corfei oraz jeden policjant granatowy²⁸.

Podporucznik Jerzy Mara-Mejer został pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari. Pozostawił poślubioną w 1943 r. żonę Zofię z d. Mytykowską (ur. 1922), 2° Falkowska i syna Jerzego (ur. 1944), który powrócił do zapisu nazwiska – Meijer.

²⁷ J. Wojtał, Relacja byłego komendanta Obwodu AK i BCh Krasnystaw na temat cc Visa-Millera „Filipa”, k. 1612–1627, w zbiorach Biblioteki Wojewódzkiej im. H. Łopacińskiego w Lublinie; Relacja ustna Danuty Mejer zanotowana przez K.A.T. w Warszawie 25 kwietnia 1989 r. Kpt. Jan Wojtał, ur. 10 XII 1903 r. w Zakręcie-Krasnystaw. Oficer taborów 9. pp w Zamościu (1927–1933), i 37. pp w Kutnie (1933–1939), por. tab. ze starsz. 15 VIII 1928. Od II 1940 członek ZWZ, następnie pod ps. „Jeż” szef Sztabu Okręgu IV Lublin BCh. Od lutego do grudnia 1944 r. z ramienia BCh był komendantem Obwodu AK Krasnystaw.

²⁸ J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej...*, s. 86–87; Informacje Danuty Mejer z grudnia 1993 r.

„... NA ŁASKĘ NIE ZASŁUGUJE”

ZYGMUNT MACIEJEC – „NIELEGALNY CZŁONEK PSL”

Przed wyborami parlamentarnymi, które odbyły się w styczniu 1947 r., Polskie Stronnictwo Ludowe zbierało informacje dotyczące zbrodniczej działalności bezpieki wobec legalnej opozycji i podziemia niepodległościowego. Wiadomości te stanowiły przedmiot interpelacji poselskich, publikowano je w prasie stronnictwa i przekazywano na Zachód. Z terenów podległych Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie przekazywał je funkcjonariusz UB Zygmunt Maciejec.

W Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego

Zygmunt Maciejec (ur. w 1911 r.) był przed wojną harcerzem, a od 1934 r. żołnierzem Wojska Polskiego w 9. Dywizji Piechoty. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, później należał do AK. Z zawodu był rusznikarzem i dlatego pełnił funkcję magazyniera broni w zgrupowaniu w obwodzie VII „Obroza”, w rejonie III Rembertów „Dęby”. Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. został zatrudniony w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Rembertowie, najpierw na stanowisku wywiadowcy, a następnie – referenta Sekcji III¹.



Dziś trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wszedł w strukturę bezpieki z zadaniem prowadzenia działalności wywiadowczej i kontrwywiadowczej, czy raczej dopiero później rozpoczął współpracę z opozycją antykomunistyczną. Informacje na ten temat pochodzą głównie z akt wytworzonych przez komunistyczny aparat represji, dlatego aktualne pozostaje pytanie o ich wiarygodność. O celowym wejściu Maciejca w strukturę bezpieki świadczą doniesienia agenta celnego „Olszyny” (lub „Olszynki”), który stwierdził: „Prawdopodobnie Bocheński, Nagraba i jakaś majorowa [nazwiska nie podał] jego do tego namówili”. Agent ten uważał, że Maciejec zajmował się działalnością wywiadowczą w bezpiece od początku i był w tym wspierany przez Henrykę Wiktorek², sekretarkę w PUBP Rembertów i zarazem jego znajomą z harcerstwa³. Podczas pierwszych przesłuchań Maciejec zeznał,

¹ AIPN 0854/162, Akta osobowe Zygmunta Maciejca. Przebieg służby, k. 1. Wniosek ppłk. Tadeusza Paszty do ppłk. Mikołaja Orechwy z 7 X 1946 r., k. 28. Życiorys Zygmunta Maciejca, k. 40. T. Swat, „... przed Bogiem i historią”. *Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956. Mazowsze*, Warszawa 2003, s. 108.

² AIPN 0833/513, Akta osobowe Henryki Wiktorek. Przebieg służby, k. 22.

³ AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Streszczenie: źródło „Olszyna” z 29 III 1947 r., k. 237. Streszczenie: źródło „Olszyna” z 14 IV 1947 r., k. 238. Notatka z rozmowy przeprowadzonej z Marią Sommer, 30 VI 2009 r. (wersja nieautoryzowana w zbiorach autorki).

że pracę w UB podjął za namową swych znajomych – Henryki Wiktorek, Bolesława Jagnieszczaka, pracownika PUBP w Rembertowie⁴, oraz Stanisława Nagraby – głównie ze względów finansowych (miał rodzinę na utrzymaniu). Na rozprawie sądowej wyjaśnił, że chciał z niej zrezygnować, gdy przekonał się, na czym faktycznie polega, lecz jeden z funkcjonariuszy powiedział mu, że z UB można „iść jedynie do ziemi”. Maciejec zeznał również, że gdy dowiedział się o organizowaniu służby uzbrojenia, napisał podanie (którego w aktach osobowych nie ma), prosząc o przeniesienie go do rusznikarni. Odmówiono mu jednak i 20 sierpnia 1945 r. został przeniesiony do WUBP w Warszawie⁵, gdzie objął stanowisko oficera broni, a od stycznia 1946 r. oficera uzbrojenia Wydziału III⁶.

Przełożeni cenili go. Kierownik PUBP w Rembertowie wystawił mu taką opinię: „Ob. Maciejec Zygmunt jest człowiekiem o charakterze porywczym. Jest bardzo energiczny i stanowczy. Poziom jego inteligencji jest bardzo wysoki. Od młodych lat należał do harcerstwa. Z wojska ma stopień plutonowego, jest wyrobiony po linii wojskowości. W pracy operatywnej jest bardzo zdolny, szybko orientuje się w każdej sytuacji. Stosunek jego do pracy jest sumienny. Pracuje teraz jako kier[ownik] Sekcji Miejskiej, daje wykłady słabszym pracownikom operatywnym. Zainteresowanie polityczne duże. Dziś zapisał się do PPR jako kandydat. Stosunek do obecnego ustroju jest dobry. Warunki życia ma ciężkie, ponieważ ma rodzinę na utrzymaniu. [...] jest człowiekiem uczciwym, bardzo koleżeńskim i lubianym w towarzystwie”⁷. Minister Stanisław Radkiewicz nadał mu stopień chorążego 17 kwietnia 1946 r.⁸ Na wniosek naczelnika wydziału personalnego kpt. Czesława Kaczora i szefa WUBP w Warszawie ppłk. Tadeusza Paszty, Maciejec objął stanowisko kierownika sekcji uzbrojenia. We wniosku przełożony stwierdził: „Pracuje z poświęceniem i zapałem. Samodzielnie prowadzi sprawy związane z uzbrojeniem w WUBP i organizuje pracę sekcji. Na proponowane stanowisko w zupełności odpowiada”⁹.

Współpraca z opozycją

W końcu sierpnia 1945 r. Maciejec znalazł cztery puszki z filmami religijnymi. Ksiądz Olszewski, proboszcz parafii w Rembertowie, rodzinnej miejscowości Maciejca, skierował go do ks. Leona Pawliny, administratora „Romy” przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie, gdzie mieściła się Kuria Biskupia. Maciejec spotkał się z ks. Pawliną w lutym 1946 r. i przekazał mu filmy¹⁰. Kapłan ten podczas Kongresu PSL w styczniu 1946 r. poznał redaktora „Gazety Ludowej”, Zygmunta Augustyńskiego, któremu zobowiązał się przekazywać znane mu informacje

⁴ AIPN 0833/879, Akta osobowe Bolesława Jagnieszczaka. Przebieg służby, k. 1.

⁵ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, t. 1. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 30 I 1947 r., k. 138. AIPN, 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Stenogram rozprawy głównej przed WSR w Warszawie. Zeznania Zygmunta Maciejca, k. 18.

⁶ AIPN 0854/162, Akta osobowe Zygmunta Maciejca. Przebieg służby, k. 1. Wniosek ppłk. Tadeusza Paszty do ppłk. Mikołaja Orechwy z 7 X 1946 r., k. 28.

⁷ *Ibidem*, Charakterystyka Zygmunta Maciejca sporządzona przez ppor. Eugeniusza Stajkowskiego z 24 VII 1945 r., k. 4.

⁸ *Ibidem*, Wyciąg z rozkazu personalnego z 17 IV 1946 r., k. 25.

⁹ *Ibidem*, Wniosek ppłk. Tadeusza Paszty do ppłk. Mikołaja Orechwy z 7 X 1946 r., k. 28.

¹⁰ AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 30 I 1947 r., k. 244. Stenogram rozprawy głównej przed WSR w Warszawie. Zeznania Zygmunta Maciejca, k. 7–8.

na temat terrorystycznych akcji bezpieki¹¹. W maju 1946 r. ks. Pawlina spotkał się z Maciejcem w parafii św. Teresy na Tamce, gdzie został wcześniej proboszczem. Wtedy też ustalili, że Maciejec będzie dostarczał mu informacji o działaniach bezpieki. Już podczas tego spotkania Maciejec spisał to, co wiedział o ks. Bolesławie Stefańskim przetrzymywanym w więzieniu przy ul. Sierakowskiego¹², o rozkradaniu spółdzielni działającej przy WUBP w Warszawie i faworyzowaniu przy rozdziale produktów członków PPR, o zabójstwie jakiegoś człowieka w Jabłonie przez nietrzeźwego funkcjonariusza miejscowego UB Skulskiego (za co nie został on pociągnięty do odpowiedzialności) oraz o popieraniu w aparacie państwowym Żydów i Rosjan (o czym świadczyło m.in. wyrzucenie rodziny polskiej z mieszkania przy ul. Jaworzńskiej w Warszawie i oddanie lokalu ppłk. Leonowi Rubinsztajnowi z KBW)¹³.

Prawdopodobnie od czerwca do września Maciejec spotkał się z ks. Pawliną cztery razy. W czerwcu ustalili, że Maciejec powinien wysłać kopertę zaadresowaną na Augustyńskiego, aby redaktor – gdyby doszło do rewizji w redakcji – mógł się wytłumaczyć, że nie wie, kto jest autorem listów. Dwa razy – w październiku i listopadzie – dane dotyczące bezpieki Maciejec przesłał księdzu za pośrednictwem swojej matki, Kazimierzy Maciejec¹⁴.

Wiadomości przekazywane przez funkcjonariusza bardzo obciążały komunistów, którzy wówczas jeszcze liczyli się z opinią Zachodu i skrzętnie ukrywali swoje rzeczywiste metody zdobywania władzy. Podczas odprawy kierowników WUBP w lutym 1946 r. Jakub Berman stwierdził: „Na ogół umiecie walczyć z NSZ, to jest wielkie uzbrojenie wasze – nie umiemy jeszcze walczyć z PSL. Robimy to czasem [po] chamsku, bez sensu. Dajemy tym argumenty do ręki. Trzeba być obecnym na obradach – Mikołajczyk przychodzi z całą teczką dokumentów, wylicza, jaki to tam urząd skrzywdził, jak tego rozbroił, jak gdzieś uderzył itp. Wiem, że te szczegóły są wam znane. To, co do tej pory się robiło, to są pierwsze próby chodzenia po omacku, to jest zrozumiałe. Nauczcie się przedostawać na walkę z realnym centralnym przestępstwem [...]. Pamiętajmy: wróg czuwa, wróg podchwytuje każdy wasz błąd, rozdmuchuje do 10-krotnej potęgi, rzuca za granicę, stara się podważyć zaufania do władz, korzystając z taktyki Bezpieczeństwa”¹⁵.

Wśród danych przekazanych przez Maciejca ks. Pawlinie znalazły się dodatkowe informacje dotyczące ks. Stefańskiego oraz wiadomości o ks. Zygmuncie Jarkiewiczzu, zatrzyma-

¹¹ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunтови Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunтови Maciejcowi, t. 1. Zeznania Leona Pawliny z 30 IV 1947 r., k. 96–97; AIPN 01236/567, Zygmunт Augustyński i inni. Stenogram rozprawy głównej przed WSR w Warszawie. Zeznania Leona Pawliny, k. 553, 568. Z. Augustyński, *Miesiące walki 1945–1947*, s. 134–136; J. Żaryn, *Leon Pawlina (1909–1956)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 349.

¹² J. Żurek, *Stefański Bolesław*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL*, t. 2, red. J. Myszor, Warszawa 2003, s. 271–277.

¹³ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunтови Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunтови Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 12 IV 1947 r., k. 122. AIPN 01236/567, Zygmunт Augustyński i inni. Protokół przesłuchania Zygmunта Maciejca z 30 I 1947 r., k. 244–245. Akt oskarżenia, k. 297.

¹⁴ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunтови Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunтови Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 12 IV 1947 r., k. 123–125. Protokół przesłuchania Zygmunта Maciejca z 31 I 1947 r., k. 156. AIPN 01236/567, Zygmunт Augustyński i inni. Protokół przesłuchania Zygmunта Maciejca z 30 I 1947 r., k. 246.

¹⁵ *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956: taktyka, strategia, metody*, cz. 1, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 47.

nym przez bezpiekę w sierpniu 1946 r.¹⁶ i również przetrzymywanym w areszcie WUBP przy ul. Sierakowskiego. Przed referendum w czerwcu 1946 r. Maciejec powiadomił ks. Pawlinę, że szef uzbrojenia MBP płk Smirnow i jego zastępca mjr Twierski przywieźli z Moskwy większą ilość broni (w tym 50 tys. pistoletów, z czego 15 tys. przekazano Komitetowi PPR w Al. Ujazdowskich) i że do połowy czerwca WUBP wydał 1,5 tys. pozwoleń na broń krótką. W kolejnych sprawozdaniach Maciejca znalazły się wiadomości na temat zgromadzenia na Służewie ok. 70–80 samochodów pancernych, także działek samochodowych i motocykli¹⁷. Podał informację o odznaczeniu funkcjonariuszy bezpieki za walkę z podziemiem niepodległościowym, wśród których znaleźli się zabójcy mjr Mariana Bernaciaka „Orlika”. Wymienił przy tym nazwisko Zdzisława Dutkiewicza i niejakiego Zabawy. Maciejec informował również o znanych mu przypadkach aresztowań członków PSL z okolic Warszawy przed czerwcowym referendum, podając przykład aresztowania Józefa Bińkowskiego¹⁸, oraz nieprzychylnym stosunku władz do harcerstwa, uważanego za reakcyjne¹⁹. W jednym z raportów podał liczbę osadzonych przebywających w więzieniu WUBP w Warszawie oraz rzeczywiste wyniki referendum w kilku podwarszawskich miejscowościach. Maciejec opowiedział także ks. Pawlinie o zamordowaniu przez funkcjonariuszy UB dwóch lub trzech ludzi koło Ostrołęki. W czasie kolejnych spotkań przekazał, wydany po ucieczce osadzonych z transportu do więzienia w Płocku, tajny rozkaz ministra Radkiewicza, który miał w przyszłości zapobiegać podobnym zdarzeniom, oraz informację, że w jednej z warszawskich fabryk zwolniono pracowników bezpartyjnych, a na ich miejsce zatrudniono członków PPR. Do wrześniowego raportu Maciejec dołączył protokół sporządzony przez znajomych członków PSL – Fuśnika i Urbana – którzy uczestnicząc w zjazdach stronnictwa w Płocku, Rembertowie i Włochach, byli świadkami rozpędzenia zebrań przez bojówki PPR. Kolejne raporty dotyczyły oddelegowania do akcji przedwyborczej w terenie ok. sześciu tys. żołnierzy oraz zawierały spis oficerów sowieckich (i ich numery telefonów), którzy byli zatrudnieni w WUBP w Warszawie²⁰.

¹⁶ R. Mikołajczak, *Jarkiewicz Zygmunt*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 95.

¹⁷ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 12 IV 1947 r., k. 122–125. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 26 IV 1947 r., k. 124. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 31 I 1947 r., k. 160–161.

¹⁸ Nie udało się ustalić, czy podane przez Maciejca informacje dotyczące aresztowań działaczy PSL z okolic Warszawy, stały się przedmiotem sprzeciwu stronnictwa wobec działań UB, zob. *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997.

¹⁹ Komuniści dążyli do uzyskania kontroli nad harcerstwem, jednak w latach 1946–1947 Związek Harcerstwa Polskiego był silną i popularną organizacją młodzieżową, dlatego wszelkie próby jego opanowania przez władze skończyły się fiaskiem, zob.: *Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950*, oprac. K. Persak, Warszawa 1998.

²⁰ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 12 IV 1947 r., k. 122–125. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 26 IV 1947 r., k. 126–127. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 31 I 1947 r., k. 154–158. AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 30 I 1947 r., k. 148–152. AIPN 01236/567. Zygmunt Augustyński i inni, Akt oskarżenia, k. 297–298.

W grudniu 1946 r. Maciejec zabrał z pracy raporty o zużytej przez funkcjonariuszy UB amunicji w walce z podziemiem niepodległościowym, a gdy podczas wyborów został odelegowany służbowo do PUBP w Mławie, wziął stamtąd dziewięć tajnych dokumentów wydanych w związku z przeprowadzaną akcją wyborczą. Jednak tych materiałów nie zdążył już przekazać ks. Pawlinie²¹.

Po raz pierwszy ks. Pawlina osobiście przekazał raporty Maciejca Augustyńskiemu w lipcu 1946 r., kolejne – we wrześniu i październiku – za pośrednictwem Stanisława Kotera, członka PSL i posła do KRN z ramienia stronnictwa²².

Według wyjaśnień złożonych przez Augustyńskiego podczas śledztwa i na rozprawie sądowej, przekazane mu informacje starał się drukować w „Gazecie Ludowej” tylko wówczas, gdy przechodziły przez cenzurę. Meldunek wrześniowy sporządzony został w redakcji w trzech egzemplarzach z przeznaczeniem dla „Gazety Ludowej”, sekretariatu PSL i Stanisława Mikołajczyka oraz prawdopodobnie dla Władysława Kiernika, ministra administracji publicznej z ramienia PSL²³.

Aresztowanie i śledztwo

Podczas rewizji w lokalu „Gazety Ludowej”, przeprowadzonej 11 października 1946 r., która była częścią prowadzonego przez MBP od 15 sierpnia 1946 r. rozpracowania o krypt. „Redaktor”, na biurku Augustyńskiego ubecy znaleźli dwa egzemplarze raportu Maciejca dostarczonego przez ks. Pawlinę. Redaktor gazety zeznał, że otrzymał go pocztą i nie zna nadawcy. Tę samą wersję zdarzeń podtrzymywał w czasie przesłuchania w MBP 15 października oraz po aresztowaniu, które odbyło się dzień później, 16 października. Po pobraniu prób pisma w redakcji „Gazety Ludowej” przez pracowników Sekcji IV Wydziału „A” ustalono jednak, że meldunek znaleziony na biurku Augustyńskiego napisany został na maszynie firmy „Royal”, używanej przez pracowników gazety. W wyniku prowadzonego śledztwa 23 listopada Augustyński podał, że informacje dotyczące bezpieki otrzymał od Kotera. Koter zatrzymany został 25 listopada i podczas przesłuchań zeznał, że przekazywane Augustyńskiemu dane pochodziły od ks. Pawliny. Redaktor nie potwierdził jednak tej wersji, oznajmiając, że nie zna źródła informacji. Dopiero podczas konfrontacji oskarżonych Augustyński przyznał, że dostarczone mu informacje przekazał mu kapłan²⁴.

²¹ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 7 V 1947 r., k. 175. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 21 V 1947 r., k. 198–199; AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 2. Dowody rzeczowe w sprawie Zygmunta Maciejca, k. 77–79, 81–83. AIPN 01236/567, Zygmun Augustyński i inni. Streszczenie: źródło „Olszyna” z 18 I 1947 r., k. 233. Dowody rzeczowe w sprawie Zygmunta Maciejca, k. 205–209, 212–216; AIPN 0703/1225; Akta sprawy karnej przeciwko Mikołajowi Nesterukowi. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 20 V 1947 r., k. 72–74. Protokół przesłuchania Zygmunta Maciejca z 8 II 1947 r., k. 75–76.

²² AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Zygmunta Augustyńskiego z 23 XI 1946 r., k. 48–49. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 26 IV 1947 r., k. 126–127.

²³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Zygmunta Augustyńskiego z 21 XII 1946 r., k. 53. AIPN 01236/567, Zygmun Augustyński i inni. Stenogram rozprawy głównej przed WSR w Warszawie. Zeznania Zygmunta Augustyńskiego, k. 88.

²⁴ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Porównawcze badanie pisma maszynowego, k. 24. Protokół

Księżda Pawlinę aresztowano 21 grudnia 1946 r. Oficerowie śledczy dysponowali już wówczas pełnymi danymi dotyczącymi przekazywania przez księdza do redakcji „Gazety Ludowej” informacji uzyskanych od Maciejca. Z doniesień agentów celnych oraz późniejszych zeznań złożonych na rozprawie sądowej widać, że ks. Pawlina został złamany przez ubeków podczas śledztwa. Przyznał się on do zarzucanych mu czynów, ale jednocześnie zapewnił, że nie zna nazwiska człowieka, z którym się spotykał. Podał jednak jego rysopis, zaznaczając, iż zapewne mieszka w Rembertowie lub okolicy. Stwierdził ponadto, że mógłby go rozpoznać ze zdjęcia²⁵.

Wykryciem Maciejca zajmował się Wydział ds. Funkcjonariuszy, powołany w 1945 r. głównie do „walki z wrogą agenturą w szeregach aparatu bezpieczeństwa publicznego – z wtyczkami”, gdyż oczywiste było, że informacje znalezione na biurku Augustyńskiego muszą pochodzić od funkcjonariusza UB. Księdzu Pawlinie 28 stycznia 1947 r. pokazano zdjęcie, na którym rozpoznał on mężczyznę przekazującego mu wiadomości²⁶. „Pawlina wyraża się o tym osobniku jako o dobrym patriocie i Polaku, i żałuje, że go zmuszony był z fotografii rozpoznać. Całą winę tej sprawy zwała na Augustyńskiego, który był tym pierwszym i zdradził Pawlinę o dostarczaniu meldunków” – donosił „Sosnowski”²⁷. Tego samego dnia ubecy dotarli do Rembertowa, jednak wobec tego, że Maciejec przebywał wówczas na urlopie, żona, zgodnie z jego prośbą, oznajmiła, że nie ma go w domu. Polecono mu zatem zgłosić się w siedzibie WUBP. Żona Maciejca uważa, że już wtedy domyślał się, co go czeka. Maciejec – po pożegnaniu się z rodziną – 29 stycznia zgłosił się u mjr Jerzego Łobanowskiego, naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Warszawie. Naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy ppłk Jerzy Siedlecki wydał postanowienie o aresztowaniu Maciejca. Również 29 stycznia ks. Pawlina rozpoznał Maciejca w siedzibie MBP²⁸. „Sosnowski” doniósł: „Mówił Pawlina, że jest jemu bardzo przykro, iż zmuszony był identyfikować współoskarżonego i jemu jako osobie duchownej to czynić nie wypadało, tym bardziej że wszyscy katolicy obdarzają księży wielkim zaufaniem i poza spowiedzią zwracają się ze wszystkiego. To samo czynił i ten osobnik z pełną wiarą, że go ksiądz nie zdradzi, bo wszak mógł znaleźć inną drogę do prze-

przesłuchania Zygmunta Augustyńskiego z 23 XI 1946 r., k. 48–49. Protokół konfrontacji Zygmunta Augustyńskiego i Stanisława Kotera z 19 XII 1946 r., k. 45–47. AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Postanowienie o zaprowadzeniu agenturalnego opracowania, k. 1. Protokół przesłuchania Zygmunta Augustyńskiego z 15 X 1946 r., k. 35–51. Protokół przesłuchania Zygmunta Augustyńskiego z 17 X 1946 r., k. 55. Protokół pobrania próby pisma maszynowego, k. 74. Raport Wilczyńskiego Mieczysława do mjr. Więckowskiego z 19 X 1946 r., k. 79. AIPN 01236/675, Akta sprawy karnej przeciwko Stanisławowi Koterze. Kwestionariusz personalny, k. 3. Protokół przesłuchania Stanisława Kotera z 28 XI 1946 r., k. 7–8. Z. Augustyński, *Miesiące walki...*, s. 151–157.

²⁵ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmontowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmontowi Maciejcowi, t. 1. Protokół przesłuchania Leona Pawliny z 31 XII 1946 r., k. 109. Doniesienie: źródło „Sosnowski” z –14 I 1947 r., k. 226.

²⁶ AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Doniesienie: źródło „Sosnowski” z 29 I 1947 r., k. 227.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ AIPN 0703/1225, Akta sprawy karnej przeciwko Mikołajowi Nesterukowi. Protokół przesłuchania Reginy Łukaszewicz z 10 I 1947 r., k. 119. AIPN 0854/162, Akta osobowe Zygmunta Maciejca. Zaświadczenie kpt. Czesława Kaczora z 27 I 1947 r., k. 23. AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Doniesienie: źródło „Sosnowski” z 29 I 1947 r., k. 227; Doniesienie: źródło „Sosnowski” z 30 I 1947 r., k. 228. Rozkaz zatrzymania Zygmunta Maciejca z 29 I 1947 r., k. 210. Notatka z rozmowy przeprowadzonej z Marią Sommer z 30 VI 2009 r. (wersja nieautoryzowana w zbiorach autorki).

kazywania posiadanych wiadomości Mikołajczykowi, a jednak wolał to czynić za pośrednictwem księdza i przez niefortunny zbieg okoliczności zawód tego osobnika spotkał²⁹.

Podczas przeprowadzonych w domu Maciejca rewizji, zarządzonych przez ppłk. Siedleckiego, znaleziono raporty o zużytej amunicji oraz dokumenty pochodzące z PUBP w Mławie, które stały się potwierdzeniem stawianych mu zarzutów. Oficer śledczy, por. Stefan Młynarczyk, 30 stycznia wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa³⁰.

Podczas przesłuchań Maciejec przyznał się do przekazywania księdzu informacji dotyczących UB w Warszawie. Oficerowie śledczy ustalili również, że w maju i grudniu 1946 r. Maciejec wziął z UB dwa karabiny i naboje. Pominęli jednak, że od stycznia 1945 r. posiadał on koncesję na zbiór, handel i naprawę broni myśliwskiej na województwo warszawskie, wydaną przez szefa WUBP. Śledczy ustalili również, że w listopadzie 1946 r. Maciejec wziął dwie radiostacje nadawczo-odbiorcze oraz części radiowe³¹.

Oficer śledczy MBP por. Edward Zając – po rozpatrzeniu spraw przeciw Augustyńskiemu, ks. Pawlinie oraz Maciejcowi – wydał 22 maja 1947 r. postanowienie o połączeniu dokumentów w celu łącznego rozpoznania. Kilka dni później, 28 maja, kpt. Michał Winnicki postanowił pociągnąć do odpowiedzialności karnej Augustyńskiego, a dzień później ks. Pawlinę i Maciejca. Śledztwo zamknięto 2 czerwca 1947 r. Akt oskarżenia, sporządzony przez kpt. Michała Winnickiego i zatwierdzony przez ppłk. Jacka Różańskiego, przesłany został do Naczelnej Prokuratury, gdzie 19 lipca ppłk Henryk Podlaski, pełniący obowiązki zastępcy prokuratora naczelnego, zatwierdził go i skierował sprawę do Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie³².

Proces pokazowy wymierzony w Polskie Stronnictwo Ludowe

Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie odbyła się 4, 5 i 6 sierpnia 1947 r. Przewodniczył jej płk Romuald Klimowiecki, będący wówczas wiceprezesem Najwyższego Sądu Wojskowego. W składzie sędziowskim znaleźli się: sędzia mjr Michał Górski i ławnik por. Jan Grynkiewicz. Oskarżał prokurator płk Stanisław Zarako-Zarakowski, zastępca naczelnego prokuratora wojskowego. Obrońcą Augustyńskiego był adwokat Mieczysław Maślanko, ks. Pawliny – adwokat Henryk Nowogrodzki, Maciejca – adwokat Jan Pałatyński³³.

Tak zwany proces Augustyńskiego wpisać należy w serię toczących się w tym czasie wielkich procesów pokazowych, których przebieg był dokładnie dostosowywany do aktualnych potrzeb propagandowych. W sierpniu 1947 r., już po sfałszowaniu wyborów, komuniści postanowili rozprawić się ostatecznie z PSL, oskarżając je o działalność na szkodę państwa i narodu polskiego oraz współpracę z WiN, uważanym przez komunistów za „podziemną

²⁹ AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Doniesienie: źródło „Sosnowski” z 30 I 1947 r., k. 228.

³⁰ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmuntowi Maciejcowi, t. I. Postanowienie o zarządzeniu rewizji z 29 I 1947 r., k. 133. Protokół rewizji, k. 134. Postanowienie o wszczęciu śledztwa, k. 135.

³¹ AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Akt oskarżenia, k. 300.

³² AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmuntowi Maciejcowi, t. I. Postanowienie o połączeniu spraw, k. 201. Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, k. 203–205. Postanowienie o zamknięciu śledztwa, k. 209. Postanowienie o zatwierdzeniu aktu oskarżenia, k. 214.

³³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed WSR w Warszawie, k. 227.

ekspozyturę” PSL. W procesie główny akcent kładziono na odnaleziony przez oficerów śledczych raport wywiadu Obszaru Centralnego III KG WiN krypt. „Stocznia”, którym kierowała Halina Sosnowska³⁴, zawierający informacje zawarte w meldunku znalezionym na biurku redaktora Augustyńskiego³⁵.

Podczas rozprawy gazety codziennie obwieszczały: „PSL to tylko legalny szyld, legalna wywieszka, legalna przybudówka podziemia”³⁶, „Za zdradę tajemnic państwowych i kontakt z podziemiem”³⁷, „Fakty te mają swoją wymowę. Fakty te dowodzą, iż Augustyński to zaszyfrowany w legalnej robocie człowiek podziemia”³⁸. W ten sposób przygotowywano się do ataku na samego Mikołajczyka.

Jedną z charakterystycznych cech procesów pokazowych było zmuszenie oskarżonych do przyznawania się do winy i okazania skruchy. Augustyński, ks. Pawlina i Maciejec przyznali się do zarzucanych im czynów, przy czym Augustyński oznajmił, że nie przyznaje się do winy, podkreślając, że informacje dotyczące MBP mogły trafiać do PSL, gdyż było ono wówczas legalnie działającą opozycją³⁹.

Prokurator Zarako-Zarakowski rozpoczął swoje wystąpienie od stwierdzenia, że wszyscy oskarżeni są winni zdrady stanu. Brutalnie ich atakując, zakończył: „W stosunku do oskarżonego Maciejca wnoszę o najwyższy wymiar kary, wnoszę o karę śmierci. Uwzględniając wiek, uwzględniając sylwetki moralne, uwzględniając wreszcie postawę oskarżonych w toku przewodu, uwzględniając w szczególności skruchę, jaką okazał przed Wysokim Trybunałem oskarżony Pawlina, w stosunku do pozostałych oskarżonych wnoszę o karę pozbawienia wolności, w stosunku do oskarżonego Augustyńskiego – o najwyższy wymiar kary pozbawienia wolności oraz w stosunku do oskarżonego Pawliny – o surowy wymiar kary”⁴⁰.

Wyrok zapadł 6 sierpnia 1947 r. Augustyński skazany został na piętnaście lat pozbawienia wolności, ks. Pawlina – na dziesięć lat. Chorąży Maciejec, za przekazywanie z naruszeniem obowiązków służbowych informacji stanowiących tajemnicę państwową i wojskową, został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa⁴¹. „[...] odnośnie do osk. Maciejca – Sąd wziął pod uwagę, poza dużym napięciem złej woli, także naruszenie szczególnego obowiązku wierności wobec Państwa z tytułu pełnienia zaszczytnej służby państwowej we władzach bezpieczeństwa publicznego, które zresztą darzyły go specjalnym zaufaniem przez

³⁴ Zob. W. Pełczyńska, *Halina Sosnowska*, [w:] B. Otwinowska, *Zawołać po imieniu*, t. 1, Warszawa 1999, s. 293–296.

³⁵ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmuntowi Maciejcowi, t. 1. Wyciąg z raportu wywiadowczego, k. 63.

³⁶ R. Werfel, *Od NKW PSL do wywiadu WiN. Wykazy składów broni, jako redakcyjny materiał „Gazety Ludowej”*, „Głos Ludu” z 5 VIII 1947 r., s. 1, 3.

³⁷ *Za zdradę tajemnic państwowych i kontakt z podziemiem. Redaktor naczelny „Gazety Ludowej” Augustyński przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie*, „Życie Warszawy” z 5 VIII 1947 r., s. 2.

³⁸ A. Kubacki, *Augustyński – to człowiek podziemia*, „Głos Ludu” z 6 VIII 1947 r., s. 1.

³⁹ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmuntowi Maciejcowi, t. 1. Protokół rozprawy głównej przed WSR w Warszawie. Zeznania oskarżonych, k. 227–233.

⁴⁰ AIPN 01236/567, Zygmunt Augustyński i inni. Stenogram rozprawy głównej przed WSR w Warszawie. Mowa końcowa prokuratora Stanisława Zarako-Zarakowskiego, k. 128, 139–140.

⁴¹ AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmuntowi Maciejcowi, t. 1. Wyrok WSR w Warszawie, k. 238.

nadanie – niezależnie od stanowiska służbowego w stopniu oficerskim – osk. Maciejcowi także koncesji na prowadzenie intratnego przedsiębiorstwa prywatnego naprawy i sprzedaży broni” – czytamy w uzasadnieniu wyroku⁴².

Maciejec zwrócił się do Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie 7 sierpnia 1947 r. Dzień później jego adwokat złożył skargę rewizyjną od wyroku WSR w Warszawie do Najwyższego Sądu Wojskowego, który 29 sierpnia w składzie: przewodniczący – płk Jan Kaczorowski, sędziowie – ppłk Józef Dziwogo, ppłk Benjamin Karpiński oraz protokolant kpr. Zdzisław Feliksik, przy udziale wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury WP, mjr Stanisława Cypryszewskiego, po rozpoznaniu skarg Augustyńskiego i Maciejca, orzekł utrzymanie wyroku w mocy, uzasadniając swą decyzję wyjątkowo dużym „napięciem złej woli” oskarżonych oraz prowadzeniem swej działalności przez dłuższy czas⁴³. W opinii skierowanej do Bieruta przez prezesa NSW, płk. Władysława Garnowskiego, znalazł się zapis: „Wobec tego, że skazany Maciejec działalność szpiegowską uprawiał w ciągu stosunkowo długiego okresu czasu, bo w ciągu przeszło pół roku, przy tym z naruszeniem szczególnego obowiązku wierności wobec Państwa, jaki na nim, jako na funkcjonariuszu UB ciążył, opiniuję, że Maciejec na łaskę nie zasługuje”⁴⁴.

Bierut nie skorzystał z prawa łaski i 4 września nakazał skierowanie decyzji do Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej w celu wykonania orzeczonej przez WSR w Warszawie kary śmierci⁴⁵.

Epilog

W obecności prokuratora wojskowego kpt. Ludwika Alwina, naczelnika więzienia por. Alojzego Grabickiego, ks. Władysława Ziomkowskiego, lekarza por. Kazimierza Jezierskiego 15 września 1947 r. o godz. 21.10 rozpoczęto wykonywanie kary przez rozstrzelanie. O godz. 21.20 stwierdzono zgon skazanego Maciejca⁴⁶.

Ciała zamordowanego nigdy krewnym nie wydano. Z uzyskanych przez rodzinę informacji wynika, że prawdopodobnie został pochowany na cmentarzu parafii św. Katarzyny na Służewie⁴⁷.

W imię komunistycznej praworządności zamordowany został człowiek, harcerz, żołnierz Wojska Polskiego, obdarty ze swej godności przez oficerów śledczych oraz Wojskowy Sąd Rejonowy. Wykonanie kary śmierci na Maciejcu bezspornie uznać należy za zbrodnię komunistyczną, wykonaną w „majestacie prawa”.

Augustyński orzeczoną karę odbywał w więzieniu we Wronkach, gdzie przez pięć lat był przetrzymywany w izolatce. W różnych okresach zabraniano mu odwiedzin, korespondencji, otrzymywania paczek, książek, prasy. Ze względu na zły stan zdrowia 10 lutego 1955 r. otrzymał zgodę na roczną przerwę w odbywaniu kary. Do więzienia już nie wrócił. Rada Państwa 4 lutego 1956 r. skorzystała z prawa łaski i złagodziła orzeczoną karę z piętnastu na

⁴² *Ibidem*, k. 242.

⁴³ *Ibidem*, Skarga rewizyjna adwokata Jana Pałatyńskiego, k. 250. Prośba o łaskę, k. 257–258. Decyzja NSW, k. 256.

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo prezesa NSW do Prezydenta RP, k. 261.

⁴⁵ *Ibidem*, Decyzja Prezydenta RP, k. 272.

⁴⁶ *Ibidem*, Protokół wykonania kary śmierci, k. 274.

⁴⁷ Notatka z rozmowy przeprowadzonej z Marią Sommer z 30 VI 2009 r. (wersja nieautoryzowana w zbiorach autorki).

dziesięć lat pozbawienia wolności, zawieszając wykonanie reszty kary na trzy lata. Po opuszczeniu więzienia został zrehabilitowany w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Pracował w Wydawnictwie Oświatowym „Wspólna Sprawa”. Był redaktorem edycji *Antologia polskiej poezji podziemnej*. Napisał wspomnienia z trudnych lat powojennych, planując również spisanie wspomnień z okresu pobytu w więzieniu. Zmarł na raka kości 26 sierpnia 1959 r. Został pochowany na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie⁴⁸.

Ksiądz Pawlina był więziony we Wronkach oraz w Warszawie, w więzieniu nr 1. W tym czasie jego rodzice, którzy nie mieli środków do życia, bezskutecznie starali się o zwolnienie syna. Ksiądz został zwerbowany do współpracy 3 listopada 1951 r. przez Wydział I Departamentu VI, otrzymując pseudonim „Gołąb”. Miał być wykorzystany w sprawie zagadnieniowej związanej z Episkopatem Polski. Udzielono mu przerwy w odbywaniu kary na mocy amnestii z 21 lipca 1953 r. Zamieszkał na warszawskim Bródnie, gdzie pełnił funkcję kapelana kościoła cmentarnego. Od 1 sierpnia 1954 r. był sędzią prosynodalnym. Rada Państwa zawiesiła 4 lutego 1956 r. resztę kary na okres trzech lat. Ksiądz Pawlina zginął w wypadku kolejowym 12 lutego 1956 r. w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach⁴⁹.

Wszyscy trzej – Augustyński, ks. Pawlina i Maciejc – zostali pośmiertnie uniewinnieni przez Sąd Najwyższy 15 stycznia 1991 r. W orzeczeniu czytamy: „Sprawa niniejsza, tak jak i wiele innych rozpoznawanych w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego w ramach procesów rehabilitacyjnych jest przykładem instrumentalnego wykorzystywania prawa karnego do rozprawy z przeciwnikami politycznymi. Wydane wyroki nie tylko obecnie, ale nawet i wówczas, gdy je ferowano, sprzeczne były z obowiązującymi przepisami prawa i urągały elementarnym zasadom praworządności, a zatem należało uznać zasadność wniesionej rewizji nadzwyczajnej i dlatego orzeczono jak na wstępie”⁵⁰.

⁴⁸AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Decyzja Rady Państwa, k. 243; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, t. 1, s. 16; J. Latoszyńska, *Epilog*, [w:] Z. Augustyński, *Miesiące walki...*, s. 169–174.

⁴⁹AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, t. 1. Decyzja Rady Państwa, k. 243. Wypis z kartoteki b. Biura „C” K – 3. Wypis z kartoteki odtworzeniowej Biura C MSW. J. Żaryn, *Leon Pawlina...*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, s. 350.

⁵⁰AIPN 944/501, Akta sprawy karnej przeciwko Zygmunutowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie, Zygmunutowi Maciejcowi, Wyrok w imieniu RP, k. 411.

KOMITET SAMOOBRONY CHŁOPSKIEJ ZIEMI RZESZOWSKIEJ

Był listopad 1978 r. Pod jakimś pretekstem „urwałem” się z pracy, by razem z Wiesławem Piotrem Kęcikiem udać się stopem do Rzeszowa. Wysiedliśmy przy drodze prowadzącej do Łowiska. Dalej trzeba było przejść kilka kilometrów piechotą. Dlaczego właśnie tam? Kilka dni temu, dokładnie 12 listopada, powstał w Łowisku Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Wez wcześniej, w lipcu, powstał Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, we wrześniu – Komitet Ziemi Grójeckiej w Zbroszy Dużej.

W Łowisku – a ściślej – w tej części, którą miejscowi nazywają Przymiarkami, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Kamieniu zabierała bezprawnie ziemię. Choć chłopi interweniowali u wszystkich możliwych władz, nie pomagało. Na polach dochodziło do walk z traktorzystami ze spółdzielni. Biskup Ignacy Tokarczuk przekazał Kęcikowi informację o sytuacji w Łowisku. Podobno audyencja skończyła się poleceniem: „Tylko nie przeskakujcie etapów”.

To, co zobaczyłem w ten wieczór, było przygnębiające. Wieś zastraszona. Walka o pola zamieniła się na konfrontację z aparatem represji. Nieliczna garstka członków Komitetu z trudem wytrzymywała codzienne odwiedziny bezpieki, przesłuchania w czasie pracy (niektórzy pracowali w Stalowej Woli). Łatwiej im było bronić własnych pól przed zaorującymi je traktorami, niż wytrzymać prześladowania Służby Bezpieczeństwa.

Przyczyn tego, co stało się w Łowisku, należy szukać w ogólnej sytuacji w rolnictwie. Sprawa nie była bynajmniej odosobniona. Po dojściu Edwarda Gierka do władzy w 1970 r., wykonał on w stosunku do rolnictwa ten sam manewr co jego poprzednik, który dążył do kolektywizacji wsi. Złagodził nieco restrykcje wobec gospodarstw indywidualnych, by później, w 1973 r., powrócić do polityki intensywnego wspierania gospodarstw państwowych, pegeerów i eskaerów, kosztem gospodarstw indywidualnych. Spółdzielnie Kółek Rolniczych pojawiły się jako nowy typ gospodarstw kolektywnych, zbudowanych na bazie kółek rolniczych. Były to socjalistyczne przedsiębiorstwa rolne, których udziałowcami stawali się członkowie kółek rolniczych, dotychczas zawiązywanych w celu obsługi rolnictwa indywidualnego. Na rolnictwo „uspołecznione” płynęły olbrzymie dotacje. Rolnik indywidualny zaś już od dawna był obywatelem drugiej kategorii, a wieś gorszym miejscem zamieszkania. Rezultatem takiej polityki była negatywna selekcja do zawodu, ucieczka młodego pokolenia do miast i starzenie się wsi, spadek produkcji rolnej, co pod koniec lat siedemdziesiątych doprowadziło do reglamentowania żywności, czyli systemu kartkowego.

Dziesięć lat wcześniej, w 1968 r., powstała ustawowa możliwość przekazywania państwu gospodarstw indywidualnych w zamian za renty i emerytury. Została ona jednak nieufnie przyjęta przez rolników, także z powodu wysokości tych emerytur. W roku 1974 emerytury podwyższono, co spowodowało wzrost liczby oddawanych gospodarstw, które jednak nie przekazywano indywidualnym gospodarstwom, ale pegeerom i eskaerom. A te nie mogły wydajnie zagospodarować małych gospodarstw.

Konferencja Episkopatu Polski, zaniepokojona sytuacją szybkiego kurczenia się indywidualnej własności chłopskiej i odpływu młodzieży ze wsi, zaapelowała w czerwcu 1975 r. do młodzieży, „aby przejęła trud i owoc swoich rodziców w postaci majątku rolnego i swoją pracę na roli traktowała jako ważną służbę wobec społeczeństwa i narodu – ceniąc sobie dziedziczną ziemię jako skarb”. Kardynał Stefan Wyszyński w kazaniu w 55. rocznicę „cudu nad Wisłą” uzależnił siłę i przyszłość Polski od mocnego rolnictwa indywidualnego i przeciwstawił się nawrotowi kolektywizacji. Mimo protestów biskupów, a nawet grupy członków posłusznego partii ZSL (chodzi o tzw. memoriał seniorów ruchu ludowego przy ZSL podpisany przez 33 osoby z 16 maja 1977 r.) Sejm peerelu 27 października 1977 r. uchwalił ustawę o zopatrzeniu emerytalnym i świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Oznaczała ona konieczność opłacania składek emerytalnych. Wpłaty pierwszych emerytur miały nastąpić w 1980 r. Ich otrzymanie było obwarowane sprzedażą państwu produktów rolnych za ówczesne 15 tys. zł i przekazaniem gospodarstwa następcom lub państwu. Tak skonstruowana ustawa została odebrana jako kolejne obciążenie finansowe i narzędzie wypierania rodzinnych gospodarstw rolnych. Dyskryminowała wieś w stosunku do innych grup zawodowych. Zresztą preambuła ustawy jasno określała, że jej celem jest stworzenie „warunków do dalszego rozwoju rolnictwa uspołecznionego”. W 1976 r. eskaery posiadały w woj. rzeszowskim 3780 ha, a trzy lata później już prawie 10 tys. ha.

W naszej historii z Łowiska, SKR w Kamieniu, który miał w tym czasie 11 ha ziemi, rozpoczyna budowę farmy bydła, ale bez zaplecza paszowego. W 1980 r. ma już 541 ha. Budynki eskaeru w Kamieniu wybudowano na gromadzkim pastwisku. Po żniwach 1976 r. zaczęto orać chłopskie pola. Korzystając ze wsparcia naczelnika gminy Kamień, Józefa Czubata, SKR w Kamieniu rozpoczyna w czerwcu 1977 r. wywłaszczanie rolników z Łowiska za „złe gospodarowanie”. Wszystko w celu przyjęcia kompleksu Przymiarki. Początkowo większość gospodarzy nie wyrażała zgody na opuszczenie Przymiarek. Sytuacja zmieniła się w roku następnym, kiedy to Urząd Gminy zaczął nakładać kary za dalsze uprawianie własnego pola. Na przykład Bolesław Zdeb otrzymał 7 tys. zł grzywny, Jan Wojdyła – 7 tys. zł, Stanisław Krasoń – 5 tys. zł, Stanisław Miazga – 4 tys. zł, Józef Baran – 4 tys. zł, Józef Łyko – 2 tys. zł. Jednych kary odstraszały i rezygnowali z dalszego uprawiania pola, inni – tym bardziej bronili swojego. Kary pieniężne ściągane były w zakładzie pracy i przy dostawach na skupie.

Ale to nie było wszystko, co spotkało „opornych”. Naczelnik i inni urzędnicy Urzędu Gminy nie załatwiali żadnej sprawy. Mieli gotową formułkę: „podpiszesz zrzeczenie się pola, dostaniesz, załatwisz”. Pola tych, którzy nie rezygnowali, były najeżdżane traktorami. Próbowano je zaorać. Początkowo traktorzyści przyjeżdżali z Kamienia, później – kiedy odmówili – zaczęto ścigać traktorzystów z eskaerów odległych o kilkanaście kilometrów. Płacono za zaorywanie pól specjalne stawki, fundowano wódkę. Znajdowali się tacy, którzy próbowali orać także w święta. Później pojawiła się razem z traktorzystami milicja i ormowcy. A przecież SKR wcale nie walczył o ziemię po to, by ją uprawiać, lecz żeby leżała odłogiem albo była źle uprawiana.

Zostało około dziesięciu rodzin (trudno jest ustalić dokładnie, kto obsiewał), które postanowiły nie poddawać się. Wobec takich najazdów, musiały one pilnować nieomal bez przerwy, „czy nie orzą”. Na polach dochodziło do kłótni i walk z traktorzystami i milicją. Jak długo to miało trwać – nikt nie wiedział. Jedno było pewne: obrona kilku zagonów w środku kompleksu uniemożliwiła zajęcie Przymiarek przez SKR. Odwaga garstki rodzin mobilizowała innych do obsiewania.

Taka sytuacja trwa do 12 listopada 1978 r., kiedy przy udziale Kęcika powstał w Łowisku Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Wydał on rezolucję, w której jasno stwierdził: „1. Ziemi naszej i naszych ojców nie oddamy. Broniąc ziemi, bronimy chleba. Żądamy przywołania do porządku władz gminnych, wycofania i odwołania wszystkich decyzji o wywłaszczeniach na naszym terenie. Żądamy cofnięcia wszystkich nieprawnych kar nałożonych przez kolegia orzekające. 2. Składek emerytalnych w ich obecnej formie nie będziemy płacić i będziemy protestować przeciwko ich ściąganiu. 3. Żądamy polepszenia zaopatrzenia naszego terenu w żywność i środki produkcji. Obecnie szczególnie żądamy dostawy węgla. 4. Żądamy pouczenia administracji o tym, jak należy nas traktować jako pełnoprawnych obywateli Polski. 5. Żądamy wycofania kar więzienia i kar pieniężnych nałożonych na budowę plebani”. Swoją dramatyczną sytuację członkowie komitetu opisali w krótkim liście otwartym do Rady Państwa z 23 listopada 1978 r.: „Od 35 lat gnębicie chłopów kontyngentami i podatkami, straszycie kolektywizacją. Od półtora roku wywłaszczacie nas z naszej ziemi, która jest naszym źródłem utrzymania. Również teraz, kiedy postanowiliśmy się bronić przed niesprawiedliwością, kiedy utworzyliśmy Komitet Samoobrony Chłopskiej, jedyną odpowiedzią władz są represje. O każdej porze dnia i nocy nachodzą nas ubowcy, grożą i próbują nas przekupić. Nasze dzieci są wystraszone. Nasze żony nie wytrzymują nerwowo, były przypadki odwiezienia do szpitala i chorób nerwowych u dzieci. Żądamy: Dajcie nam spokój, pozwólcie nam spokojnie pracować, pozwólcie naszym dzieciom spokojnie spać. Nie zabierajcie nam naszej ziemi i dajcie nam normalnie żyć”.

Z chwilą ogłoszenia rezolucji w Radiu Wolna Europa, walka przeniosła się z pól do wsi. Traktorzystów zastąpiła bezpieka i milicja. Wieś była nieustannie patrolowana. A ci, którzy zgłosili akces do Komitetu, byli nieustannie nękani w domach i zakładach pracy. Trzeba sobie wyobrazić wieś odciętą od świata, bez telefonów, bez samochodów, położoną kilka kilometrów od głównej drogi. Ciemną jesienną porą z ledwie migającymi światłami domów. Nagle pojawiają się radiowozy i esbecy. Mówi o wsi zakazane radio. Dezorientacja. Mało kto we wsi wie, o co chodzi.

Najważniejszą rzeczą do zrobienia, po moim pierwszym pobycie w Łowisku, było dostarczenie mieszkańcom wsi ich własnych, wydrukowanych rezolucji. Chodziło o to, żeby każdy zobaczył na piśmie, o co idzie walka, by władza nie robiła z członków Komitetu buntowników i aby wieś uznała, że walczy także za innych. Wreszcie, by tym sposobem dotrzeć do podobnych spraw na innych wsiach.

Wieś była obstawiona przez milicję dzień i noc. Za byle co dostawało się mandat. Podobno za wyrzeczenie się przynależności do Komitetu można było dostać teczkę pieniędzy. Zwolniano zebrania Koła Gospodyń Wiejskich, na których potępiano Komitet. Zaciągano nowe siły do ORMO („we wsi było prawie stu ormowców, czyli jak w piosence Młynarskiego: „na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał”). Tymi sposobami próbowano skłócić wieś, a całą winę zwalić na „tych z Komitetu”.



Fot. ze zbiorów Józefa Barana

Franciszek Perlak, więzień stalinowski, współpracownik KSCh ZR i współzałożyciel NSZZR „Solidarność Wiejska”, w swoim gospodarstwie

Przełomowym momentem w życiu Łowiska było rozpoczęcie budowy kościoła. Ponieważ władze nie wydały zezwolenia, rozpoczęto budować bez zgody organów państwowych. Mimo prób zastraszenia przez urzędników, cały czas budowy przeszedł bez jakichkolwiek represji. Tylko dzięki dotychczasowym doświadczeniom i zorganizowaniu się można było wygrać tak wielką sprawę. Wszyscy stanęli do budowy, znikły podziały, które władzom udało się stworzyć.

Mimo represji i chwilowego załamania się działalności Komitetu, z czasem chłopci z Łowiska zaczęli nawiązywać kontakty z mieszkańcami innych, odległych nieraz wsi. Cała okolica słyszała o Komitecie Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Innych represje nie dotknęły bezpośrednio, łatwiej zatem przyzwyczajali się do widoku milicji i bezpieki.

Jedną z okolicznych wsi jest Wola Żarczycka, oddalona od Łowiska o mniej więcej trzy kilometry, w kierunku Leżajska. Jest to licząca ok. 4 tys. mieszkańców miejscowość o dużych tradycjach przedwojennego ruchu ludowego. W czasie okupacji na jej terenie działał silny oddział Armii Krajowej. Za przynależność do AK Niemcy rozstrzelali 76 osób.

W trakcie pierwszych rozmów z mieszkańcami Woli Żarczyckiej, jak i przy okazji następnych wizyt mogliśmy się przekonać, że istnieje tam zupełnie inna sytuacja. Ich stosunek do władzy nie wynikał z krzywdy, jaką im wyrządziła, ale z generalnej dezaprobaty dla systemu rządów w Polsce. Po długich rozmowach postanowiliśmy wydać oświadczenie. Zostało opublikowane 15 marca 1979 r. i dziś można je uznać za dokument dobrze obrazujący sytuację polskiej wsi przed „karnawałem »Solidarności«”: „My mieszkańcy wsi Wola Żarczycka, idąc za przykładem chłopów z innych regionów Polski, a szczególnie Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej, postanowiliśmy zabrać głos w ważnych dla nas sprawach:

1. Dwa razy w roku, w okresie największego nasilenia prac polowych, na wiosnę i w jesieni, jesteście wzywani do Urzędu Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie. Do Urzędu mamy daleko, a ponieważ autobusy są przepelnione, musimy iść piechotą 9–12 km. Tam w kolejce (50 osób) oczekujemy na przyjęcie przez urzędników. W trakcie przesłuchania urzędnicy każą nam się rozliczać z ilości zakupionych nawozów i z tego, co sprzedaliśmy Państwu. Każą nam mówić, co mamy zamiar robić ze swoją ziemią, kto będzie następcą, co i ile będziemy uprawiać i hodować [...]. Tym, którzy nie potrafią się rozliczyć w takim stopniu, jak oni sobie tego życzą, grozi się odebraniem ziemi. Chcemy przypomnieć, że ziemia, którą uprawiamy, jest naszą własnością, a nie państwową dzierżawą. Pracujemy tyle, ile możemy, i tyle, ile możemy, sprzedajemy Państwu. Nie otrzymujemy w zamian żadnej pomocy. Czas najwyższy skończyć z rozkazywaniem, a zająć się tym, co chłopom potrzeba, by mogli dobrze prowadzić gospodarstwa.

2. Władze wymagają od nas, abyśmy kupowali ze skupu świnie i cielęta do własnej hodowli, nie licząc się przy tym z naszymi możliwościami. Kiedy nie chcemy kupować, uwiązują się cielęta u płotu, a później przysyła za nie rachunek. Chłopi muszą brać te cielęta, po czym odsprzedają je po kilku dniach w skupie.

3. W ubiegłym roku zaczęto prowadzić komasację. Część gruntu zabrało Państwo, a tym, którym zabrano, nadano ziemię rolników, których uznano za źle gospodarujących. Ponieważ chłopci ci w dalszym ciągu uprawiali swoje pola, ci, którzy ziemię utracili, nie mieli co przejąć, gdyż nie chcieli kłótni z ich prawowitymi właścicielami. Wszystko to miało na celu skłócenie wsi, a nie żadną komasację. Niektórzy płacą podatki z tego, co im zabrano, i z tego, co im rzekomo nadano.

4. Pola, które zabrano chłopom, przejął SKR; rosły na nich najlepsze żyta. W ubiegłym roku stały prawie nieobsiane. To, co zasiali chłopci, zaorały traktory. Najczęściej zasiano łubin,

ale i ten zaorano. O odszkodowaniu za zniszczone uprawy nikt nie mówi. Gmina zwala na Województwo a Województwo na Gminę. Nikt też nie rozlicza SKR-u z tego, co wyhodował, ani nie straszy zabranie ziemi.

5. Nie możemy otrzymać maszyn z kółka rolniczego. Kiedy chłop chce dostać traktor, musi długo na niego czekać, dawać łapówki, lecz kiedy trzeba było zaorać ziemię zabrane chłopom, to były wszystkie traktory. Za pieniądze z Funduszu Rozwoju Rolnictwa zakupiono traktorzystom wino i podpici orali nasze ziemię. Wieś nasza liczy około 4 tys. mieszkańców. Dostawy żywności i zboża są największe w całej Gminie. Wieś z nadwyżką wykonuje narzucone jej plany dostaw, ale my sami nie mamy co jeść. We wsi nie ma nie tylko sklepu mięsnego, ale nawet stoiska z wędlinami. Ludzie jeżdżą za mięsem do Nowej Sarzyny i Leżajska, ale i tam niewiele można kupić. Zaopatrzenie w inne produkty żywności również jest słabe. Jedyny zawsze dostępny towar to wódka. Można ją kupić nie tylko w sklepach, ale i w klubie. Tym sposobem rozpija się młodzież.

6. Niewystarczające jest także zaopatrzenie wsi w węgiel i materiały budowlane. Kiedy w listopadzie ubiegłego roku przedstawiliśmy te problemy naczelnikowi w czasie zebrania, usłyszeliśmy odpowiedź: »Jak pragniesz tej kielbasy i tego węgla, to przyjdź do mnie, to dostaniesz«. My wolelibyśmy jednak kupić tu na miejscu, w sklepie.

7. Wielokrotnie obiecywano nam, że autobusy będą jeździły przez całą wieś. Skończyło się na obietnicach. Pół wsi jest w dalszym ciągu bez autobusu, ludzie chodzą 3–4 kilometry do przystanku. Autobusy są przepełnione i często nie zabierają oczekujących.

8. Państwo obciąża nas różnego rodzaju płatnościami, z których nie korzystamy. Płacimy na Fundusz Rozwoju Rolnictwa i jak na razie nikt z nas z niego nie skorzystał. Płacimy podatek drogowy, ale nasze drogi do pól są takie, że na wiosnę można tam tylko dolecieć helikopterem. Składki na fundusz emerytalny są za wysokie. Jest to szczególnie krzywdzące dla ludzi starych, każe się płacić ludziom mającym ponad 70 lat. Nikt się nie zastanowił, kiedy oni będą korzystać z tej emerytury. Płacą także ci, którzy już mają rentę z zakładu pracy. Dla nich jest to zmniejszenie świadczeń, które otrzymują.

Chcemy, aby władze pozytywnie ustosunkowały się do naszych problemów. Nie mamy zamiaru walczyć z władzą, a jedynie upominamy się o to, co jest dla nas krzywdzące. Popieramy również żądania chłopów z Łowiska, ich obronę własnej ziemi. Dla nas są to ci, którzy zapomnieli się o swoje. – Mieszkańcy wsi Wola Żarczycka”.

Milicja i bezpieka musiały teraz obstawić kolejną wieś i w dodatku nie bardzo było wiadomo, kogo pilnować. W Woli Żarczyckiej zaczęły się również pojawiać „antypaństwowe” hasła i napisy na drogach i płotach, przy różnych okazjach, np. przed tzw. wyborami. Dla mnie było to doświadczenie zupełnie innej pracy. Bywałem także w innych okolicznych wsiach.

Najbardziej pocieszające było to, że różnego typu akcje i nowe kontakty organizowano samorzutnie. I tak mieszkańcy wsi Tarnogóry i Koziań 8 maja 1979 r. przystąpili do kopania fundamentów pod nowy kościół. Z taką samą myślą rok wcześniej urządzili sobie mały kościółek z byłego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Kościółek ten do chwili obecnej spełnia swoją rolę. Wielkie zaskoczenie zrobiło to na władzach gminy w Nowej Sarzynie, że tak w wiosce potrafią uczcić 1 maja. Był to czarny dzień zarówno dla Urzędu Gminy, jak i dla Komitetu PZPR, ale jakże radosny dla mieszkańców Tarnogóry i Koziań. Bo kościół, choć ubogi, ale był na miejscu, co przecież powinno być dozwolone każdemu Polakowi.

W mojej działalności na wsi był to jakby drugi etap. Zasadniczą jego cechą było łączenie pewnych elementów „kspiracji” i jawnej pracy. Dawało to lepsze przygotowanie do represji, które w końcu i tak się zaczęły. Najpierw była rewizja u Władysława Łoina, później było

zatrzymanie Franciszka Perlaka w czasie procesu Jana Kozłowskiego w Stalowej Woli i także rewizja w jego domu. Ale oni znali już lepiej metody władzy i nie dawali się łatwo zastraszyć. Zwłaszcza Perlak znał je bardzo dobrze. Spędził w stalinowskim więzieniu trzy lata i osiem miesięcy.

W kwietniu 1979 r. zaczęła się ukazywać „Placówka” – pismo niezależnego ruchu chłopskiego. Wcześniej ukazywały się już inne pisma chłopskie, jak choćby: „Gospodarz” czy lokalny „Biuletyn Informacyjny Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej”. Część nakładu „Placówki” była kolportowana w Łowisku, Woli Żarczyckiej i innych okolicznych wsiach. Dzięki pismu zwiększył się zasięg informacji o Komitetach Chłopskich i ruchu opozycyjnym. Często jako członek redakcji otrzymywałem listy, które z wiadomych powodów traktowałem nieufnie. Trudno zresztą ustalić, jaka część korespondencji trafiała do redakcji, a jaka do bezpieki. Kiedyś napisał do mnie Walenty Nowak z Nienadówki, gm. Sokołów Małopolski, który zarzucił mi pracę na dwie strony, bo w „Więściach” (piśmie ZSL w Krakowie) pracował inny Baran. Będąc w Rzeszowskiem, odwiedziłem pana Nowaka. Wyjaśniliśmy sobie, „kto jest kto” wśród Baranów.

Pan Nowak okazał się być starym działaczem ludowym, a także poetą i publicystą. Przed wojną pisywał do różnych pism związanych z „Piaśtem”. W domu przechowywał wiele swoich wierszy i opracowań na tematy gospodarcze, a także materiały historyczne dotyczące ruchu ludowego z okolic Sokołowa Małopolskiego. Tak na Rzeszowszczyźnie zacząłem stykać się ze śladami dawnej, świetnej przeszłości, z pokoleniem ludzi (najczęściej samouków), którzy dzięki autentycznemu ruchowi ludowemu rozwijali własne zdolności.

Podobnym przykładem może być Konstanty Radomski z Kamienia. Przeglądałem opracowaną przez niego historię wsi Kamień. Jest to maszynopis liczący około stu stron. W młodszym pokoleniu tego typu twórców się nie spotyka.

Janusz Szkutnik był współpracownikiem pisma „Robotnik”. Poznaliśmy się już po wstaniu Komitetu w Łowisku. Piotr Szostek mieszkał w Straszydłu, na południe od Rzeszowa. Jego ojciec zmarł, gdy w gospodarstwie zjawił się poborca podatkowy wraz z milicją, by dokonać zajęcia za zaległe składki na tzw. fundusz emerytalny.

„Placówka” ukazywała się w miarę regularnie i aktywizowała wiele środowisk wiejskich. Dla chłopów powstała szansa zamieszczenia artykułów o problemach własnych wsi. Kilka takich artykułów otrzymałem także z Woli Żarczyckiej.

Byłem w Łowisku i Woli Żarczyckiej w maju 1981 r. Działy tam już koła NSZZ RI „Solidarność”. Wcześniej, 21 września 1980 r., Stanisław Krasoń z Łowiska i Franciszek Perlak

z Woli Żarczyckiej pojechali do Warszawy i brali udział w spotkaniu powołującym Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność Wiejska”. Pola natomiast wróciły do swoich prawowitych właścicieli, eskaery rozwiązano.

Od lewej: Józef Różycki (Wola Żarczycka), N.N., Franciszek Perlak (Wola Żarczycka). Sztandar NSZZ RI „Solidarność” odprowadza pielgrzymkę do Częstochowy



Fot. ze zbiorów Józefa Barana

NA KANWIE ZAKOŃCZONEGO KONKURSU HISTORYCZNEGO

W „Biuletynie IPN” nr 5–6/2009 ukazało się podsumowanie czwartej edycji ogólnopolskiego konkursu historycznego, zorganizowanego przez Biuro Edukacji Publicznej IPN. Zadaniem uczestników konkursu było napisanie pracy na podstawie dokumentów, relacji lub spotkań ze świadkami historii. Dwa z tych opracowań, autorstwa Joanny Rasały i Marii Minasyan – uczennic Samorządowego Gimnazjum nr 1 w Busku-Zdroju, dzięki staraniom nauczyciela historii Przemysława Nowaka, zostały zamieszczone w książce *Działalność opozycji politycznej w Busku-Zdroju w latach 1979–1989 a Służba Bezpieczeństwa*. Rasała podjęła temat: „Na drodze ku wolności – społeczeństwo polskie w latach osiemdziesiątych XX w. Doświadczenia świadka historii”, zaś Minasyan – „Młodzież z Buska wobec systemu totalitarnego w latach 1979–1989”. Co ważne, opiekun uczennic zadbał o to, by publikacja miała wszelkie walory solidnego opracowania. Stąd w książce znalazły się fotokopie dokumentów, archiwalne zdjęcia, przypisy źródłowe, bibliografia. Przede wszystkim zaś – co warte szczególnego podkreślenia – praca przed drukiem została przedstawiona do profesjonalnej naukowej recenzji wydawniczej. Recenzent, dr hab. Marek Wierzbicki, napisał: „[Autorki] potrafiły zadawać pytania badawcze, ale również znajdowały na nie odpowiedź w źródłach, zachowując odpowiedni krytycyzm. Formułowały ostrożne sądy i wyciągały prawidłowe wnioski, dotyczące opisywanych wydarzeń. [...]”.

Oczywiście, co zresztą zaznaczył recenzent, opracowanie nie jest wolne od drobnych uchybień (np. w bazie źródłowej). Warto jednak pamiętać, iż ma ono charakter pionierski. Ustalenia autorek nie będą zalegały ukryte głęboko w szkolnych szufladach i na pewno staną się punktem wyjścia dla przyszłych badaczy. Co ważne, wyniki badań obu autorek opublikowano nie tylko we wspomnianej książce, ale także zostały ogłoszone w wychodzącym w Armenii piśmie „Ararat”.

ANDRZEJ ZAWISTOWSKI

WYSTAWA „1939”

Z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej Biuro Edukacji Publicznej IPN zaprezentowało wystawę pt. „1939”. Jest to instalacja uliczna w kształcie bomb lotniczych, na których umieszczono archiwalne fotografie. Zdjęcia przedstawiają przede wszystkim cierpienia ludności i zniszczenia polskich miast i wiosek Bomby spadające rankiem 1 września 1939 r. stały się dla Polaków sygnałem rozpoczętej przez Niemców wojny. Znaczna część cywilnych ofiar Września '39 była efektem nalotów Luftwaffe, które miały doprowadzić nie tylko do zwycięstwa militarnego, ale także do wyniszczenia bezbronnej ludności. Próba wymazania Polski z mapy świata stała się wówczas wspólnym celem III Rzeszy Niemieckiej i ZSRS, które podbiły nasz kraj i dokonały jego rozbioru. Wystawa prezentowana była w kilku miastach w Polsce: w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 21/25, od 1 września do 14 października 2009 r.; w Białymstoku na Rynku Kościuszki od 1 do 30 września 2009 r.; w Bielsku-Białej na pl. Bolesława Chrobrego, od 1 do 14 września 2009 r.; w Gliwicach w ogrodzie Willi Caro, od 15 września do 15 października 2009 r.

PAWEŁ ROKICKI



WYDARZENIA **LEKCJE HISTORII NA LITWIE**

W 70. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę edukatorzy z IPN przeprowadzili – na prośbę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – w szkołach Wilna, rejonów wileńskiego i solecznickiego na Litwie lekcje pod tytułem „Gdy walczyliśmy we krwi i w chwale, znieca bagnet nam w tył wepchnięto”. Pomysłodawcą i organizatorem przedsięwzięcia było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, natomiast stroną merytoryczną projektu opracowało Biuro Edukacji Publicznej IPN w ramach „Programu Polonijnego BEP IPN”. Na Litwę udało się



Fot. M. Kurkiewicz

Lekcja Kornelii Banaś w polskim gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach

kilkunastu edukatorów IPN (z BEP IPN oraz z oddziałów w Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Szczecinie i Wrocławiu), nauczycieli współpracujących z Instytutem w ramach projektu „Lekcje z historii najnowszej” oraz wolontariuszy. Przeprowadzone w dniach 17–18 września 2009 r. lekcje poświęcone były agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. i konsekwencji realizacji paktu Ribbentrop – Mołotow. Materiały źródłowe, które zostały wykorzystane podczas lekcji, dotyczyły głównie Solecznik i okolic włączonych w październiku 1939 r. w skład Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej oraz polityki władz sowieckich na tych terenach. W tym kontekście podkreślano pozytywną rolę, jaką we wrześniu 1939 r. odegrała Republika Litewska w stosunku do przekraczających

jej granicę żołnierzy polskich uchodzących przed najeźdźcami. Jedną z lekcji hospitował przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Litwy. Po jej zakończeniu na ręce edukatorki IPN zostały złożone gratulacje i podziękowania za interesujące przedstawienie problemu. Polscy nauczyciele z Wileńszczyzny otrzymali także szansę uczestnictwa w szkoleniach przygotowujących do realizacji projektu „Opowiem ci o wolnej Polsce”. Ponadto do polskich szkół na Litwie trafiły publikacje i materiały edukacyjne Instytutu Pamięci Narodowej. Były to książki, „Biuletyny IPN”, płyty z filmami oraz gry „Awans – zostań marszałkiem Polski” i „Pamięć '39”.

MK



Fot. A. Zawistowski

GRA MIEJSKA: „SZLAKIEM CYWILNEJ OBRONY WARSZAWY”

26 września 2009 r. na ulicach Warszawy można było spotkać ludzi z opaskami zawierającymi litery „S.O.”. Byli to uczestnicy organizowanej przez BEP IPN gry miejskiej „Szlakiem cywilnej obrony Warszawy”. Zadaniem uczestników gry było wcielenie się w rolę członków Straży Obywatelskiej (powołanej do życia we wrześniu 1939 r. przez prezydenta Warszawy Stefana Sta-

rzyńskiego) i zmierzenie się z kilkunastoma zadaniami nawiązującymi do historii obrony stolicy. Przywołano postaci Stefana Starzyńskiego, Janusza Reguńskiego (komentanta S.O.), Stanisława Lorentza (dyrektora Muzeum Narodowego). Drobiazgowo starano się odtworzyć realia epoki: wykorzystano materiały archiwalne – gazety, plakaty, odezwy i audycje radiowe. W grze wzięły udział grupy rekonstrukcyjne, wykorzystano także zabytkowe pojazdy. Szersza relacja na www.gramiejska.ipn.gov.pl.

AZ



Fot. P. Życieński

PUBLIKACJE IPN O II WOJNIE ŚWIATOWEJ

W związku z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej Instytut Pamięci Narodowej wydał m.in. albumy „*A więc wojna...*”. *Ludność cywilna we wrześniu 1939 r. „It's War...” The Civilian Population in September 1939, Okaleczone miasto – Warszawa '39. Wojenne zniszczenia obiektów stolicy w fotografiach Antoniego Snawadzkiego oraz pracę zbiorową Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*. Promocja książek odbyła się 28 września w stołecznym Centrum Edukacyjnym IPN (ul. Marszałkowska 21/25). Albumy prezentowali: Paweł Rokicki (BEP) i Marcin Majewski (BUiAD). W dyskusji panelowej, dotyczącej polskich strat wojennych i metodologii ich badań, wzięli udział profesorowie Wojciech Materski i Tomasz Szarota – redaktorzy wspomnianego tomu, prezes Ośrodka Karta Zbigniew Głuza, a poprowadził ją dyrektor BEP IPN dr Łukasz Kamiński. Promocji książek towarzyszyło otwarcie wystawy „*A więc wojna!!! Ludność cywilna we wrześniu „39*”. Powstała w OBEP Lublin ekspozycję omówiła Agnieszka Jaczyńska z lubelskiego Oddziału IPN.

MK



Fot. P. Życieński



Fot. P. Życieński

Witold Bagiński – doktorant Instytutu Historii PAN, pracownik BUiAD IPN. Zajmuje się dziejami emigracji oraz organizacją i działalnością wywiadu peerelu.

Józef Baran – absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie, współorganizator Niezależnego Ruchu Chłopskiego od 1978 r. i Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników w stanie wojennym.

Agnieszka Chrzanowska – historyk, absolwentka UKSW, zajmuje się dziejami opozycji politycznej i zbrojnej w latach 1944–1956.

Franciszek Dąbrowski – dr, pracownik BUiAD IPN, współautor i jeden z redaktorów naukowych wydawnictwa *Marzec 1968 w dokumentach MSW*.

Marzena Grosicka – historyk, pracownik OBEP IPN w Krakowie (Delegatura w Kielcach). Zajmuje się dziejami ruchu ludowego na Kielecczyźnie w latach 1939–1949 oraz historią NSZZ „Solidarność” w regionie świętokrzyskim.

Franciszek Gryciuk – dr, nauczyciel akademicki w Akademii Podlaskiej w Siedlcach, zajmuje się historią Polski, kultury i historią regionalną, autor dwóch książek i kilkudziesięciu artykułów naukowych, zastępca Prezesa IPN.

Andrzej W. Kaczorowski – dziennikarz, badacz niezależnego ruchu chłopskiego, autor książki *Miejsca święte w Polsce*.

Michał Kalisz – pracownik OBEP IPN w Rzeszowie. Specjalizuje się w badaniu stosunków polsko-żydowskich pod okupacją niemiecką.

Arkadiusz Kołodziejczyk – dr hab., profesor Akademii Podlaskiej w Siedlcach, autor m.in. książki *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*.

Antoni Kura – prawnik, naczelnik Wydziału Nadzoru nad Śledztwami GKŚZpNP IPN, autor książki *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej*.

Grzegorz Leszczyński – historyk, doktorant w UKSW, autor książki *Początki parafii w Zbroszy Dużej (1969–1974)*.

Małgorzata Ptasńska-Wójcik – dr, pracownik BEP IPN, zajmuje się badaniami dotyczącymi emigracji polskiej po 1939 r. i środowisk twórczych w Polsce.

Tomasz Skrzyński – dr, pracownik naukowy PAN, zajmuje się historią Polski w XIX i XX w. Główne publikacje dotyczą losów partii politycznych w latach 1945–1950 i akcji „Wisła”.

Marcin Stefaniak – dr, dyrektor Oddziału IPN w Szczecinie. Autor monografii *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–1950*.

Mateusz Szytma – pracownik OBEP IPN w Krakowie. Zajmuje się historią ruchu ludowego. Autor m.in. *Twarze krakowskiej bezpieki*.

Krzysztof Tarka – dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się polską emigracją polityczną po II wojnie światowej, mniejszościami narodowymi w PRL i stosunkami polsko-litewskimi.

Krzysztof A. Tochman – historyk, pracownik OBEP IPN w Rzeszowie. Specjalizuje się w biografistyce dziejów najnowszych. Autor m.in.: *Słownika biograficznego cichociemnych*.

Bogusław Wójcik – dr, pracownik OBUiAD IPN w Rzeszowie, wykładowca w Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie, autor publikacji książkowych i artykułów z zakresu filozofii i historii.

KSIĄŻKA HISTORYCZNA ROKU

Druga edycja konkursu Książka Historyczna Roku ogłoszonego przez Instytut Pamięci Narodowej, Telewizję Polską S.A. oraz Polskie Radio S.A. rozpoczęła się 23 kwietnia br. Celem konkursu jest popularyzowanie dziejów Polski XX wieku oraz krzewienie czytelnictwa książek historycznych.

Na mocy trójstronnego porozumienia podpisanego w lipcu 2007 r., Instytut Pamięci Narodowej, Polskie Radio SA i Telewizja Polska S.A. ogłosiły coroczny konkurs „Książka Historyczna Roku” o nagrodę im. Oskara Haleckiego.

Nagroda w konkursie „Książka Historyczna Roku” przyznawana jest w dwóch kategoriach:

- najlepsza książka naukowa opisująca losy Polski i Polaków w XX wieku;
- najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku

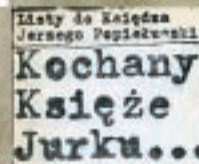
Laureaci otrzymają statuetki i nagrody pieniężne.

Fundatorami nagród są: Telewizja Polska S.A., Polskie Radio SA oraz Instytut Pamięci Narodowej.

Od 21 września do 31 października br. czytelnicy w drodze internetowego głosowania wybiorą najlepsze książki w dwóch kategoriach.

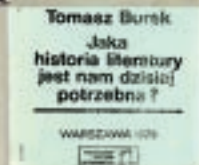
Więcej informacji www.ksiazkahistorycznaroku.pl





ROK KULTURY NIEZALEŻNEJ

Projekt edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej



Działamy w ramach projektu edukacyjnego pod nazwą Rok Kultury Niezależnej. Pragniemy, aby nasza inicjatywa służyła przede wszystkim jako doskonały materiał edukacyjny, który uświadomi młodym pokoleniom, że droga do wolności prowadziła także przez kulturę niezależną.

Więcej na:
www.kultura-niezalezna.pl



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

www.ipn.gov.pl